



INTENCYA
MIESIĘCZNA
czyli
POŚLANIEC
APOSTOLSTWA
SERCA JEZUSOWEGO.

Styczeń 1884.

Cena dwa centy (4 fenigi).

Spis rzeczy zawartych w Intencji styczniowej 1884.

I. Z powinszowaniem Nowego Roku. — II. Patron miesięczny: Św. Jan Złotousty. — III. Intencya miesięczna na miesiąc styczeń. — IV. Święto Objawienia Pańskiego. — V. Kaplica Zygmuntowska na Wawelu. — VI. Pragnienia Najśl. Serca P. JEZUSA. — VII. Błogosławieństwa Najśl. Serca Pana JEZUSA w naszym kraju. — VIII. Intencye szczególne Apostolstwa. — IX. Od Przewodnika krajowego. — X. Na okładce: Codzienna modlitwa Apostolstwa na miesiąc styczeń.

W sprawach wydawnictwa lub Apostolstwa Najśl. Serca P. Jezusa należy adresować:

Do Przewodnika krajowego Apostolstwa Serca Jezusowego. Kraków, ulica Kopernika Nr. 26.

Pobożnych książek dla wiernych każdego stanu wyszedł XXII tomik i zawiera:

- a) **Żłóbek, kolenda dla dzieci;**
- b) **Nauki i rady dla wszystkich;**
- c) **Szczere życzenia dla ludu wiejskiego.**

Wszystko przez X. Karola Antoniewicza Tow. Jez. Cena broszurowanego egzemplarza z obrazkiem Bożego Narodzenia 20 cent. (40 fen.). Ozdobnie oprawn. w płótno angielskie: 30 cent. (60 fen.)



Z

POWINSZOWANIEM

NOWEGO ROKU.

ieszą się dziś wszyscy i niby tryumfując wzajemnie sobie składają życzenia, *albowiem Maluczki narodził się nam i*

Syn nam jest dany... Bóg mocny, Księżę pokoju, Ojciec przyszłego wieku (Izai. IX. 6). Syn Boga Ojca

Przedwiecznego stał się ludzkim Synem i Bratem naszym, abyśmy synowie grzesznego Adama, stali się synami Bożymi i dziećmi nieba. Dlatego też i ja pragnę złożyć wszystkim czcicielom Najśl. Serca P. JEZUSA

Święty Janie Złotousty, którego Bóg szczególniejszym darem wymowy obdarzyć raczył, uproś nam u Boga, abyśmy zagrzani podobną jak Ty gorliwością o chwałę Boga i zbawienie dusz, umieli gardzić względem ludzkim, próżną chwałą świata i doczesnemi zyskami, a szukając jedynie chwały Boga na ziemi, zasłużyli też sobie z Tobą, o Święty Patryarcho, na nieśmiertelną chwałę w niebie.

PRZYSŁUGA: Nie zaniedbuj nigdy, o ile ci na to obowiązki pozwolą, słuchania Mszy świętej w dzień powszedni. Podczas tej Najśw. Ofiary łącz twe modlitwy z chórami Aniołów, którzy, jak uczy św. Jan Złotousty, na ten czas umyślnie z nieba na ziemię zstępują, aby oddać należną cześć Zbawicielowi, ukrytemu pod Najświętszemi Postaciami i aby u Niego dla nas potrzebne łaski wypraszać. Święty ten widział ich na własne swe oczy, u ciebie niech wiara zastąpi to, czegoś jeszcze zmysłami oglądać nie godzien.

III. Intencya na miesiąc styczeń.

„Prośmy o ustalenie Królestwa Bożego na ziemi.“

Celem naszego stowarzyszenia Apostolstwa Najśł. Serca P. JEZUSA jest starać się o to, aby chwała Boga i Królestwo Jego na ziemi się rozszerzało. W tym celu powtarzając codziennie słowa modlitwy Pańskiej: *„Święć się Imię Twoje, przyjdź Królestwo Twoje,“* łączymy pragnienia i życzenia nasze z pragnieniami Najśłod. Serca P. JEZUSA, które ukryte w Najśw. Sakramencie Ołtarza, tem jednym pragnieniem jest zajęte, aby ludzi zbliżyć do Boga, aby się z tej ziemi ustawiczna chwała Boga do nieba wznosiła i aby w zamian z nieba bez przerwy łaski i błogosławieństwa na ziemię sływały. W tym to celu łączymy prace, cierpienia i wszystkie modlitwy nasze z ustawiczną Ofiarą Najśł. Serca P. JEZUSA, ofiarującego się za nas i za cały świat, do Niego wzdychając a mówiąc: *„Z Twą ofiarą o Najśł. Serce, ofiaruję i ja wszystkie modły, krzyże i sprawy moje.“* Ztąd modlitwy i zabiegi nasze, same z siebie liche i nic nie znaczące; połączone z Najśw. Sercem P. JEZUSA, stają się mile P. Bogu i nabierają ceny godnej nieba, godnej Synowstwa Bożego i ściągają na nas i na cały świat liczne łaski i błogosławieństwo Boga. Jest więc rzeczą nader ważną, abyśmy z po-

czątkiem tego roku z nową gorliwością zaczęli pełnić ten obowiązek, któryśmy dla miłości Najśl. Serca Pana JEZUSA na siebie wzięli, czyli abyśmy w tym miesiącu gorąco a często się modlili o ustalenie Królestwa Bożego na ziemi.

Królestwo Boże, to chwala Boga, która się od nas Bogu należy. Ten Bóg, który nas stworzył, który nas odkupił, który nas na wieki uszczęśliwić pragnie — od którego mocy i siły zależy cała istota nasza i każde tchnienie życia naszego, jest jedynym, prawdziwym Panem naszym; jednak On nie chce od nas przymusowej służby; tylko pragnie, abyśmy się Jemu dobrowolnie na służbę oddali. Ale świat i zli ludzie nie chcą Go uznać za Pana swojego, lekceważą sobie prawa i przykazania Jego, odważają się publicznie łżyć i znieważać Jego święte Imię, prześladują otwarcie Kościół katolicki, tę jedyną twierdzę Królestwa Bożego na ziemi. Niebaczni, nie wiedzą i nie rozumieją, że odstępując od Boga, stają się niewolnikami szatana, który niczego innego, tylko ich wiecznej zguby i szuka i pragnie. Za zmyśloną wolność, jaką im ofiaruje, wciska na nich najhaniebniejsze pęta wiecznej niewoli i tak szerzy się królestwo szatana na ziemi; królestwo pychy wyzywającej bezczelnie Boga do walki i pomsty — królestwo ziemskich, cielesnych pożądliwości, które człowieka do

rzędu zwierząt nierozumnych zniżają — i królestwo próżności światowej zaślepiające rozum do tyła, że dla marnego zysku, dla próżnej chwały ziemskiej, gotów jest człowiek opuścić poczciwość i wiarę i szczęście i zbawienie wieczne.

Prośmy więc, aby Bóg ukrócił swawole i grzechy bezbożnych, aby się zmniejszyła liczba grzechów ludzkich, które szerząc królestwo szatana na świecie, tem samem sprowadzają przekleństwo Boga i kary Jego na kraje, miasta i wioski nasze.

IV. Święto Objawienia Pańskiego.

W pierwszą niedzielę miesiąca zwykli czciciele Najśl. Serca P. Jezusa przystępować do Komunii św., aby to Serce Najśl. przeprosić za różne, ciężkie i liczne zniewagi, jakich od nas i od całego świata doznaje; dlatego pragnę tak w tym jak i w następnych miesiącach podać czytelnikom moim niektóre uwagi, jakie się nasuwają z Ewangelij przypadających na pierwsze niedziele miesiąca, z tą w Bogu nadzieją, że one posłużą nam nietylko do poznania, ale i do serdeczniejszego i praktyczniejszego pokochania tego Najśl. Serca P. Jezusa, którego wszystkie czyny zdają się wołać na nas: *Patrzcie, tak Bóg umiłował świat* (Jan III 16) patrzcie, jak wy Go za to powinniście miłować.

I. Dzień ŚŚ. Trzech Króli, to dzień Obja-

wienia Pańskiego! Pan JEZUS przyszedłszy na świat, pragnie co prędzej dać się poznać wszystkim ludom i wszystkim stanom, bo ukochawszy ród ludzki, chce być od niego kochanym, a wie, że każdy co Go pozna należycie, musi Go też pokochać. Przywołał więc najpierw do Siebie przez Anioła ubogich pastuszków. Ale pastuszkom mało kto-by wierzył, że Bóg dla zbawienia świata już zstąpił na ziemię; wielcy i możni tego świata gardzili ich prostotą i brzydzili się ich ubóstwem, nie byliby więc może nigdy dowiedzieli się o przyjściu P. JEZUSA, a cóż dopiero mówić o tych ludach, które w dalekich krańcach świata mieszkały? A jednak i dla nich przyszedł na świat i onych pragnął pociągnąć do Siebie i przytulić do Serca Swego! Posyła więc gwiazdę po mędrców ze Wschodu, a ci spieszą skwapliwie za jej przewodnictwem, wśród dalekiej podróży głoszą wszędzie po drodze, że idą przywitać Zbawcę świata — przybywają z pompą i okazałością do Jerozolimy, zwracają na siebie uwagę całej ludności tego miasta — zmuszają niedbałych kapłanów do szukania w Piśmie Ś., przekonują wreszcie Heroda, cały dwór jego i uczonych żydowskich, że w Betelem, w ziemi judzkiej, w tym właśnie czasie, narodził się Chrystus. A przywitawszy Boskie Dzieciątko i oddawszy Mu swe dary, inną drogą z polecenia Bożego wracają do

domu, aby znów w innych krajach i okolicach głosić przyjście Zbawiciela.

O! jakże dziwne są drogi Pańskie. „*Przyszedt do swoich, a swoi Go nie przyjęli*“ (Jan I, 11), owszem wzgardzili Nim, najmiłszą Matką Jego i świętym Opiekunem, i zmusili do tego, że w najlichszym zakątku, wespół ze zwierzętami, musiał szukać schronienia, a jednak P. JEZUS nie zraża się ich obojętnością i nieczułością i chociaż oni Go nie chcą znać, On szuka sposobów, aby im się koniecznie dać poznać, bo miłość Jego i pragnienie ono, aby ich serca do Siebie pociągnąć, przewyższa nieskończenie wszelką ich obojętność i nieczułość.

Nie inaczej i dzisiaj postępuje z nami. My wprawdzie wiemy i wierzymy, że Zbawiciel nasz mieszka między nami w Najśw. Sakramencie Ołtarza, ale nam czegoś nie spieszo do Niego. Ten zajęty rolą, inny kupiectwem, inny rzemiosłem, a inny najrozmaitszemi interesami; na wszystko mają czasu dostatek, ale aby pomyśleć o zbawieniu swej duszy, aby się na chwilę zająć modlitwą lub odwiedzić Najśw. Sakrament, na to im zwykle i czasu i usposobienia nie dostaje. Próżne do nich bywają zachęty i napomnienia posłanników Bożych; nie zważają na natchnienia i światła wewnętrzne, które podobnie jak ona gwiazda Trzech Króli, wzywają ich do nabożeństwa i do

świętych Sakramentów — cóż więc czyni P. JEZUS, aby się dostać do ich serca? Zsyła im niespodziewanych gości, którzy przestraszywszy ich, zmuszają do szukania P. JEZUSA. Temu posucha lub deszcz zbyteczny zagrożą utratą spodziewanych plonów, tamtego zawiodą nadzieje, jakie pokładał w ludziach i pracy własnej, niedbając o łaskę i błogosławieństwo Boga, inny staje się świadkiem oczywistej kary Boga, jaka spotkała bezbożnika; a znów innego dotknęła ciężka choroba, lub jaki bolesny krzyżyk — i wnet poczynają się garnąć ludzie do P. JEZUSA, poznają, że bez łaski Boga nic sobie poradzić nie mogą, uciekają się więc do nabożeństwa, do św. Sakramentów, a wówczas poznają, jak dobry, jak miłosierny i łaskawy jest ten nasz Zbawiciel.

II. Od narodzenia P. JEZUSA minęło lat trzydzieści, które nasz Boski Zbawiciel przemieszkał częścią w Egipcie, częścią w cichym domku nazaretańskim, nieznanym światu ni ludziom. W tym czasie zatarła się pamięć o cudach, jakie się stały przy narodzeniu Jego; pastuszkowie przestali dawno rozgłaszać cudowne zjawienia, trzej Królowie w dalekie strony powrócili; mało kto już o nich pamiętał, wszyscy więc prawie zapomnieli o Bóstwie P. JEZUSA. Tymczasem Serce Jego Najświętsze ustawicznie pałało miłością ku ludziom, ustawicznie pragnęło dać się im



Potrójne Objawienie Bóstwa P. Jezusa.

poznać, a ludzie stronili od Niego, bo Go nie znali, bo Go mieli za syna ubogiego cieśli. Wprawdzie Jan św. przepowiadał o Nim, że nie jest godzien rozwiązać Mu rzemyka u trzewika Jego; wprawdzie wskazał Go palcem, że On jest, który ma zbawić ród ludzki mówiąc: „*Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata*“ (Jan I, 29); to jednak było tylko ludzkim świadectwem; potrzeba było, aby Go Sam Bóg, jako jednorodzonego Syna Swego świata pokazał i ogłosił Zbawicielem rodzaju ludzkiego. Skoro więc nadszedł czas, w którym rozpocząć miał opowiadanie swej Boskiej nauki, idzie nasz słodki Zbawiciel nad brzegi Jordanu, gdzie Jan św. wierny lud do pokuty zachęcał i prosi go o chrzest. Wymawia się Jan św. niegodnością swoją, chce się rzucić do Najsw. nóg Chrystusa, prosząc Go o łaskę i miłosierdzie dla siebie, nareszcie na nalegania P. JEZUSA posłuszny Jan polewa wodą Pana i Zbawcę swego — a wtem okazał się Duch św. w postaci gołębiczy nad głową Pana JEZUSA i głos dał się słyszeć z nieba: „*Oto jest Syn mój miły, w którym mem Sobie upodobał*“ (Mat. III. 17). Tak cała Trójca święta po pierwszy raz objawiona światu, daje nam świadectwo Bóstwa Chrystusowego i rozkaz zarazem, abyśmy Jego Boskiej nauki, jaką nam dał słowem i przykładem słuchali i według niej nasze

życie urządzili. Uczniowie Jana św. przyłączyli się pierwsi do P. JEZUSA, za nimi począł się garnać lud wierny, pociągnięty nie tylko dobrocią i słodyczą Najśl. Serca Zbawiciela, ale i cudami, któremi na każdym kroku Bóstwo swoje stwierdzał.

Pierwszy taki cud uczynił Pan JEZUS na prośby ukochanej swej Matki. Było to na godach w Kanie, mieście Gallilejskiem, na które zaproszono Najśw. Pannę i uczniów razem z ich Boskim Mistrzem, aby tenże obecnością swoją ubogim nowożeńcom pobłogosławił. Świętą radością przejęci, bawili się wszyscy wesoło, bo jakżeby tam inaczej być mogło, gdzie JEZUS i Marya przewodniczą? Wtém uczującym wina zabrakło. Wstydzi i martwi się gospodarz, bo podobno nie było i za co postarać się o więcej wina, a jednak chciałby jak najlepiej ugościć P. JEZUSA i Matkę Jego. Widocznie nie wiedział jeszcze, że Boga w swym domu przyjmował; tymczasem P. JEZUS znał dobrze potrzeby jego i dlatego przyszedł na gody, aby w stosownej chwili Wszechmocnością swoją wesprzeć ubóstwo jego, aby i jego i wszystkich obecnych serca na wieki do Siebie przyciągnąć. Kazał więc wodą napełnić sześć próżnych konwi, jakie w domu były, a pobłogosławiwszy je, zamienił wodę w wino. O! jakaż tam radość, jakie szczęście zapawało w tym domu. Jakże serdecznie wszy-

scy dziękowali P. Jezusowi już nie tylko za ten dar doczesny, ale za daleko większą łaskę, że tym cudem raczył im Bóstwo Swe objawić: że poznali Serce Jego tak pełne dobroci i miłosierdzia. Odtąd gdziekolwiek się tylko pokazał Zbawiciel, natychmiast tysiączne rzesze zbiegały się do Niego z najrozmaitszemi potrzebami swemi. Boski nasz Zbawiciel wysłuchiwał chętnie ich prośby, leczył choroby, uwalniał opętanych od czarta; ale to wszystko nie wypełniało jeszcze pragnień Serca Jego; On w tem wszystkiem dla nich innego, wyższego dobra pragnął i szukał, On pragnął zbawienia ich duszy, czyli jak się Sam wyrażał: „*Aby żywot mieli i obficiej mieli*“ (Jan X. 10). Cuda i łaski, jakie hojną rozrzucił ręką, były tylko ponętą, którą za serce ich chwycił, aby ich na wieki przyciągnąć do Serca Swego. Wszak On mógł być tych nowożeńców uchronić od niedostatku, mógł być ich obsypać bogactwami, żeby im na niczem zbywać nie mogło, mógł być jako Bóg prawdziwy zarządzić, aby przynajmniej przez ten szczęśliwy czas, w którym widomie wśród ludzi przebywał, żadne nieszczęście nikogo nie spotkało, żadna choroba ni boleść nie dokuczała, aby żaden czart nie śmiał opętać człowieka (podobnie jak teraz opętania nader rzadko się wydarzają); jednak nie uczynił tego — ale dopuszczał, aby te i różne inne nieszczęścia lu-

dzi dręczyły, aby oni zmuszeni byli u P. JEZUSA szukać pociechy i pomocy, aby odbierając z rąk Jego nadzwyczajne łaski i dobrodziejstwa, poznawali Jego pełne dobroci i miłosierdzia Serce, rozkochali się w Nim i na wieki do Niego przyłgnęli. Sam Zbawiciel dał nam to razu jednego do zrozumienia, kiedy uczniowie Jego spostrzegłszy żebraka ślepego od urodzenia, zapytali się Mistrza swego o przyczynę ślepoty tego nieszczęśliwego; żydzi bowiem mieli taki przesąd, że każde nieszczęście, które Bóg na człowieka dopuszcza, bywa karą za ciężkie grzechy popełnione; a że ten się ślepo narodził, pytali się więc czy to on tak ciężko obraził Boga, czy rodzice jego? A P. JEZUS im na to: „*Ani ten zgrzeszył, ani rodzice jego, ale żeby się sprawy Boże w nim okazały*“ (Jan IX. 2). To rzekłszy uzdrowił ślepego — i ten poznał natychmiast w Panu JEZUSIE Zbawiciela świata, później zaś upadłszy na twarz, oddał Mu Boską cześć; a chociaż bezbożni faryzeusze chcieli go odwieść od P. JEZUSA i prześladowali go za to, że weń uwierzył, on jednak wiernym pozostał Chrystusowi Panu. Patrz miły bracie, gdyby nie ta ślepotą, podobnoby ów człowiek nie był nigdy poznał Zbawiciela świata; prawda, możeby nie był potrzebował żebrac na utrzymanie swoje, możeby się i majątku jakiego był dorobił, ale ten majątek bez znajomości P. JEZUSA, byłby mu

się może tylko do wiecznej zguby przyczynił.

A teraz pomyśl i porachuj się miły bracie, ile to już razy i tobie objawił P. JEZUS swe Bóstwo, ile razy przekonywał cię o dobroci i łaskowości Najśłodszego Serca Swego? Policz też różne nadzwyczajne łaski, na któreś własnymi oczyma patrzył, a które ci świadczyły raz o dobroci i miłosierdziu, innym zaś razem o potędze i sprawiedliwości Wszechmocnego Boga. A ileżes to razy w życiu twojem sam nadzwyczajnych łask a może i oczywistego cudu doświadczył? Czy myślisz, że to wszystko P. JEZUS bez celu dla ciebie działał? O! bynajmniej! On ci objawiał swe Bóstwo, On cię przekonywał o dobroci i miłosierdziu Swego Najśł. Serca, On się w ten sposób do twego serca dobijał, aby cię do Siebie przyciągnąć i uszczęśliwić na wieki. Czyś więc zrozumiał pragnienia Jego? czyś Mu otworzył twe serce? czyś był posłusznym Jego natchnieniom? Możesz się za całą wdzięczność, jakąś Mu winien za odebrane łaski, za ledwie zdobył na kilka słów podzięką, któreś w tych intencyach do publicznej wiadomości podał i sądzisz teraz, żeś już wszystko wypełnił należycie. Wiedźże miły bracie, że jeżeli się już do niczego więcej nie poczuwasz, tedyś boleśnie zawiódł najgorętsze pragnienia Zbawiciela twego. Nie, nie tego czekał od ciebie P. JEZUS, nie na to widocznymi cię łaskami obdarzał, ale

On szukał serca twego, On cię chciał przekonać, że pamięta o tobie, że pragnie wiecznego szczęścia twego, że w sercu twojem na wieki chce zamieszkać. Przepróż Go więc teraz przy tem święcie objawienia Pańskiego za twą oziębłość i niewdzięczność i oddaj Mu teraz przynajmniej twe serce. Z tym nowym rokiem zacznij nowe życie, życie, któreby świadczyło, że znasz Najśl. Serce Pana JEZUSA, że wierzysz w Jego Bóstwo; a więc strzeż się Go obrażać, bo Bóg ten mocny i sprawiedliwy jest! pokaż, że wierzysz w Jego Serce pełne słodyczy i miłosierdzia, pokochaj Go całym twym Sercem i innych do tego źródła miłości prowadź, a tak dopiero godnie odpowiesz pragnieniom Jego!

V. Kaplica Zygmuntońska.

Zygmuntońska kaplica w krakowskiej katedrze na Wawelu, zwana też Jagiellońska, należy do najpiękniejszych, ale i najbogatszych w całej Polsce. Postawił ją Zygmunt Stary na miejscu dawnej przez Kazimierza Wielkiego stawianej, a syn Zygmunta I, Zygmunt August i Królowa Anna Jagiellonka, dokończyli tego wspaniałego dzieła. Zewnątrz cała z ciosowego kamienia stawiana, ozdobiona jest śliczną kopułą, pokrytą miedzianą blachą w łuski, grubo złoconą, wewnątrz zaś zdobią ją od góry do dołu nader delikatne rzeźby z piaskowca, tudzież figury

Świątých z czerwonego marmuru. Szczególniejszą jej ozdobą są trzy nagrobki królewskie, wykonane także z czerwonego marmuru, które sobie jeszcze za życia swego Zygmunt I i królowa Anna wystawili. Grobowiec Zygmunta Starego mieści się po prawej stronie kaplicy od Wschodu, a tuż pod nim jest grobowiec Zygmunta Augusta. W tej to kaplicy zakończył życie Zygmunt Stary, po którego zgonie cały naród grubą okrył się żałobą, w pierwszym dniu Wielkiejnocy 1548 r. Sędziwy ten, przeszło 80-letni król był dnia tego przytomnym na nabożeństwie w katedrze, później poszedł na modlitwę do tejże kaplicy, gdzie sobie grobowiec wystawić kazał i tam modlił się więcej niż godzinę, krzepiąc swój umysł nadzieją pewnego zmartwychwstania. I wymówiwszy, jak pisze kronika „z wielkiem nateżeniem“ słowa Joba świętego: „*Wiem, że Zbawiciel mój żyje, a w dniu ostatecznym powstanę z ziemi*“... tknięty apopleksją oddał Bogu ducha.

Naprzeciw drzwi wehodowych do kaplicy znajduje się grobowiec Anny Jagiellonki *). Pobożna ta królowa, kazała sobie ten grobowiec wystawić na kilkanaście lat przed swą śmiercią i tu się zawdy (jak mówi

*) Na obrazku widać dokładnie tylko prawą ścianę kaplicy z pomnikami Zygmunta I, i Zygmunta Augusta; nadto widać też (z boku lewego) kawałek grobowca królowej Anny.



Zygmuntowska kaplica na Wawelu.

Skarga) modliła, na obraz swój i kamień grobowy patrząc, a o końcu swoim myśląc.

Niewielki ołtarzyk znajdujący się w tej kaplicy, był obozowym ołtarzem Zygmunta I. Jest on w kształcie szafeczki z drzwiczkami, okryty zewnątrz malowidłami z życia P. JEZUSA, wewnątrz zaś wypełniony jest srebrnemi płaskorzeźbami wykonanemi nader misternie. Przedstawiają one tajemnice z życia Najśw. Panny i świętych Patronów Polski.

VI. Pragnienia Najśł. Serca P. JEZUSA.

Jeźli mię miłujecie chowajcie przykazania moje.

(Słowa P. Jezusa zapisane u Jana św. 14. 15).

Chceszli pobożny słuگو Serca JEZUSOWEGO w tym nowym roku lepiej niż kiedykolwiek wygodzić temu Najśłod. Sercu, chceszli Mu okazać miłość swoją w sposób taki, jak On sam tego pragnie, oto masz słowo Jego: „*Jeźli mię miłujecie, chowajcie przykazania moje.*“ Słowo to święte obieramy sobie i wam za hasło na cały ten rok, więc je też co miesiąc w tych intencyach tegorocznych powtarzać będziemy. Pod tem hasłem podawać wam będziemy nauki, o których śmieiej, niż o wszystkich innych powiemy: że są według Serca Bożego, bo tamte pisali kapłani bądź cobądź podlegający jeszcze różnym niedostatkom, te zaś, które wam podawać mamy o Przykazaniach Bożych, ułożył wielki Święty, maź prawdziwie według Serca Bożego, św.

Alfons Liguori. Te więc nauki z szczególną pilnością nie raz jeden tylko czytajcie i rozważajcie, a z większą jeszcze pilnością zachowujcie nietylko w tym roku, ale i przez wszystkie dni życia waszego. Dlatego zaś, że u wielu ludzi poczyna iść w zapomnienie Przykazanie czwarte, kładziemy to przykazanie na pierwszym miejscu:

„*Czcij ojca twego i matkę*“.

Przykazanie to dotyczy szczególnie obowiązków względem rodziców, chociaż obejmuje też obowiązki rodziców względem dzieci, obowiązki panów i sług, tudzież obowiązki małżonków.

I. O obowiązkach dzieci względem rodziców.

1. Dzieci powinny oddawać rodzicom miłość, uszanowanie i posłuszeństwo. Najprzód więc miłość. Grzeszą zaś ciężko uchybiając powinnej ku ojcu i matce miłości; a) jeżeli w ważnej rzeczy źle im życzą; i jest to podwójnie ciężkie wykroczenie, bo sprzeciwia się i owemu powszechnemu przykazaniu miłości: „*Będiesz miłował bliźniego twego jak siebie samego*“, i onemu szczególnemu: „*Czcij ojca twego i matkę*.“ Grzeszą: b) jeżeli niedobrze, źle mówią o swoich rodzicach; a jest w tem potrójnie ciężkie wykroczenie, bo przeciw miłości bliźniego, i przeciw czci rodzicom powinnej i przeciw sprawiedliwości. Grzeszą wreszcie, c) jeżeli ich nie wspomagają w potrzebach tak ciała, jak duszy. Tak

syn, którego by ojciec niebezpiecznie zachował, jest pod grzechem obowiązany przestrzedz go o niebezpieczeństwie i postarać mu się o św. Sakramenta. Jeżeli ojciec lub matka zostają w ciężkim niedostatku, dzieci powinny się starać o ich utrzymanie. (Eccli. 3—14). *Synu, wspomogaj starość ojca swego.* Oni żywili nas czasu dzieciństwa naszego; słuszną więc jest rzeczą, byśmy ich nawzajem żywili w starości. Św. Ambroży twierdzi, że bociany, gdy ich starzy nie są już zdolni szukać sobie żeru, z wszelką starannością ich opatrują. Jakże smutna to rzecz, widzieć niewdzięcznego syna, co sam sobie, (może nawet gdzieś w karczmie) dogadza, kiedy równocześnie matka jego podobno cierpi głód.

2. Przytoczę tu uderzający przykład synowskiej miłości. Roku 1604 żyło w Japonii trzech braci wyrobników, którzy daremnie szukali sposobu, by należycie wyżywić swoją matkę. Nie widząc już wyjścia cóż poczęli? Cesarz naznaczył był wysoką nagrodę pieniężną dla każdego, coby oddał jakiego złodzieja w ręce sądu. Oto trzech bracia oni umówili się, aby jeden z nich udawał złodzieja, a dwaj inni mieli go oddać pod sąd, aby tak otrzymać oną zapłatę. A ponieważ za kradzież w Japonii naznaczona była kara śmierci, więc ciągnęli losy, któryby z nich miał uchodzić za złodzieja. Los padł na naj-

młodszeo, który też ochoczo pozwolił się związać i przez braci swych odstawić do więzienia. Lecz kiedy się już mieli z sobą rozstać, ktoś spostrzegł, że z wielkim płaczem i łkaniem ze sobą się żegnali. Sędzia dowiedziawszy się o tem, kazał pilnie śledzić owych dwóch starszych braci, i pokazało się, że gdy wrócili do domu, chcieli matce oddać pieniądze, które otrzymali za brata swojego; matka zaś wręcz im oświadczyła, że woli stokroć raczej umrzeć z głodu, niż stać się przyczyną śmierci swego dziecka. Odnieście, prosiła ona, te pieniądze, a napowrót przyprowadźcie mi syna mojego. Sędzia całą sprawę przedłożył cesarzowi, a ten rozrzewniony tem tak pełnem poświęcenia przywiązaniem synów do matki, kazał natychmiast nie tylko uwolnić uwięzionego, ale nadto wyznaczył im znaczną roczną płacę na ich potrzeby. Tak Bóg wynagrodził im miłość, jaką okazali swojej matce.

3. Kochaj więc rodziców swoich i pamiętaj im dopomagać jeżeliby kiedy popadli w niedostatek albo chorobę, lub nawet do więzienia się dostali. Inaczej zaś przygotuj się na ciężką i sprawiedliwą karę Boga, który dopuści też, że kiedyś własne twe dzieci tak samo postąpią z tobą, jak ty sobie postępujesz względem rodziców twoich. Był, jak opowiada Verme, pewien nieszczęśliwy ojciec, ten przez syna niegodziwego wygna-

ny z domu; wpadłszy w chorobę zmuszony był dla niedostatku pójść do szpitala, zkaąd posłał do syna z prośbą o dwa prześcieradła. Syn mu rzeczywiście je posłał przez jedno z młodszych swych dzieci; dziecko jednak dziadkowi oddało jedno tylko prześcieradło; a gdy ojciec zapytał, gdzie podziało drugie, dzieciak odrzekł: „Dla was je tatusiu schowałem, na czas, kiedy wy pójdziecie do szpitala.“ Czy rozumiesz? Jakim kto dla swoich rodziców, takimi też będą dla niego kiedyś własne jego dzieci.

4. Dzieci powtórę powinny mieć uszanowanie dla ojca i matki. (Eccli. 3, 9). „*Uczynkiem i mową i wszelką cierpliwością czcij ojca twego,*“ mówi Pan Bóg. **Uczynkiem i mową**, a zatem, grzechem jest z gniewem głos podnieść przeciw rodzicom, nieuczciwie im odpowiadać, lub w jakikolwiek sposób słowami im dokuczać; jeszcze większym grzechem jest naśmiewać się z ich wad lub ułomności, przedrzeźniać ich; a cóż dopiero kłać i przezywać ich. Lżyć lub przezywać rodziców w żywe oczy, jest grzechem śmiertelnym. W Starym Zakonie zniewaga taka śmiercią karana być miała. (Exod. 21, 17.) „*Ktoby złorzeczył ojcu swemu albo matce, śmiercią niechaj umrze.*“ Zakon nowy wprawdzie dzieci nieuczciwych na śmierć doczesną nie skazuje, ale na wieki prawdą zostaje, co mówi Pismo święte (Eccli. 3. 18): „*A przeklęty jest*

od Boga, który drażni matkę“ i czeka takich śmierć wieczna.

Nierównie cięższym jeszcze grzechem, bo zbrodnią, byłoby podnieść rękę na ojca lub matkę, bić ich, albo choćby tylko im się odgrażać. Słuchaj ty synu niewdzięczny! Powążyłeś się uderzyć, potraścić matkę; spodziewajże się przedwczesnej śmierci i wszelkiego niepowodzenia, bo nie nadarmo napomina Pan Bóg (Duct. 5, 16). „Czcij ojca twego i matkę, jakoć przykazał Pan Bóg twój, ażebyś żył przez długi czas, ażebyć dobrze się wiodło na ziemi.“ Tak samo jak taki, co czei ojca i matkę długo żyć będzie i otrzyma nagrodę w tem jeszcze życiu, tak też odwrotnie, kto ich znieważa, krótko żyć będzie, i w tem krótkiem nawet życiu nie zażyje pociechy. Opowiada św. Bernardyn Seneński, że razu jednego, kiedy za różne zbrodnie wieszano jakiegoś młodego człowieka, spostrzeżono, że broda jego choć ledwie dopiero kielkująca, całkiem posiwiała. J. X. Biskup, gdy po jego śmierci często za duszę jego się modlił, miał objawienie, że było mu przeznaczone żyć aż do starości, ale że dla jego względem rodziców nieuczciwości Bóg go opuścił i dozwolił mu wplątać się w te występki, dla których został stracony.

5. Straszliwsze jeszcze zdarzenie opowiada św. Augustyn. W Kapadocyi była matka, co

kilku miała synów; razu jednego najstarszy rozniewawszy się na nią, począł ją lżyć słowami, a w końcu tak się uniósł, że ją pobił; bracia zaś młodszy zamiast matki bronić, spokojnie na to patrzyli. Swoją drogą też niewiasta oburzona i rozżalona, ciężki popełniła grzech, bo pobiegłszy do kościoła, klękała przy chrzcielnicy, i tam, gdzie niegdyś dzieci jej były ochrzczone, poczęła na nie zemstować i Boga prosić, aby je wszystkie razem tak ciężko skarał, żeby cały świat zdrzął. W tejże chwili okrutna drzączka opanowała wszystkich ich synów; stawszy się przez to niezdolnymi do pracy, rozproszyli się po wszystkim świecie i wszędzie ponieśli z sobą straszne skutki klątwy, jaką matka na nich wyrzekła. Matka też niezmiernie zatrwożona karą Bożą, jaką na dzieci swoje ściągnęła, popadła w rozpacz i powiesiła się. Dodaje św. Augustyn, że kiedy razu jednego był w pewnym kościele, w którym przechowywano relikwie św. Szczepana męczennika, przybyło tamże dwóch z onych synów; podlegali oni jeszcze onej drzączce, którą Bóg ich karał; lecz za przyczyną św. Szczepana, przez dotknięcie jego relikwii cudownie zostali uzdrowieni.

6. Innego jeszcze posłuchaj przykładu. Jakiś człowiek zapomniał się do tego stopnia, że w złości powalił ojca swego na ziemię i za nogi włókł go po całym domu. Aż gdy go

zawłókł do samego progu, zawołał jęcząc ojciec: „Stań już, synu — tu już stań! bo do tego samego miejsca i ja niegdyś dowlokłem mego też ojca; Bóg w sprawiedliwości swojej dopuścił, że ty mi teraz odpłacasz, com ja swojemu ojcu wyrządził!“ Widzisz człowiecze, jak Bóg mści się na dzieciach za krzywdy rodzicom uczynione. Lecz powiesz może, że ojciec lub matka ustawicznie i aż zanadto ci dokuczają, że są niezdolni. Ale Bóg sam ci powiada: (Ecclesi. 3, 14): „Synu, wspomagaj starość ojca twego a nie zasmucaj go za żywota jego.“ „Synu,“ mówi ci Pan Bóg, „wszak widzisz, że rodzice twoi już starzy i dosyć znękani chorobami i dolegliwościami starości: więc ty przynajmniej patrz, byś ich nie zasmucał przez tę trochę czasu, co im jeszcze do życia pozostaje.“ Dalej jeszcze ciągnie Pismo święte: „A jeżeli na baczeniu ustanie, odpuść a nie wzgardzaj go w sile twojej.“ To znaczy: „na starość zdarza się, że ludzie dziecinnieją, tracą pamięć i głowa im słabnie; lecz siła cnoty w tem się pokaże, że syn w cierpliwości i z miłością znosi ułomności starego ojca lub matki.“

VII. Błogosławieństwa Najśl. Serca P. JEZUSA w naszym kraju.

Z Krakowa. Mąż mój zachorował bardzo niebezpiecznie. Skoro mi lekarz opowiedział stan choroby jego, udałam się z prośbą do Najśl. Serca P. JE-

ZUSA, mężowi dałam na szyję medalik Najśt. Serca i w parę dni choroba ustępować poczęła, a ponieważ postanowiłam sobie publicznie podziękować za tę łaskę skoro wysłuchaną będę, składam więc niniejszem najserdeczniejszą podziękę. Z. Z.

X. B. J. dziękuje za łaskę, że po 22 latach może znowu swobodnie chodzić w sukni zakonnej.

J. B. za szczególniejszą opiekę nad swą siostrą S. Z Tarnowa. Zapadłszy przed dwoma miesiącami na bardzo ciężką słabość, tak iż sam lekarz zwątpił, sądząc, że chyba cudem tylko mogę być wyleczoną, po przyjęciu św. Sakramentów, poleciwszy się Najśt. Sercu P. JEZUSA z tem przyrzeczeniem, że gdy wyzdrowieję, odprawię na tę intencję spowiedź i publiczne złożę podziękowanie, doznałam w tej samej prawie chwili widocznej ulgi, a niedługo przyszedłam do zupełnego zdrowia. Za co niech będą dzięki i chwała Najśt. Sercu P. JEZUSA. A. P.

Z Murczków. J. K. pracując w kopalni pod ziemią, znalazł się w niebezpieczeństwie życia, albowiem jedyny otwór, przez który się miał na górę dostać, zawalił się za nim. Stracił już nadzieję wyratowania się, ale wezwawszy pomocy Najśt. Serca P. JEZUSA, wkrótce odkopany został ze zwaliska, które się niedługo potem jeszcze głębiej zapadło.

B. S. z Trościaniec zachorował niebezpiecznie na prawą nogę, w której mu się przeszło 30 ran otworzyło. Dłużej niż 5 miesięcy trwała już choroba, kiedy lekarz zapisawszy ostatnie lekarstwo wyrzekł, że jeżeli to nie pomoże, natenczas dla uniknienia gorszych następstw, trzeba będzie nogę odjąć. Właśnie nadszedł sąsiad i widząc smutny stan jego zdrowia, poradził mu, aby się udał do Najśt. Serca P. JEZUSA mówiąc, że jeżeli to Boskie Serce nie pomoże, wówczas daremne będą wszelkie lekarstwa. Posłuchał chory dobrej rady, wypowiedział się więc nazajutrz, przyjął Najśw. Sakrament i odtąd zaczął tak prędko powracać do zdrowia, iż na drugi już dzień mógł pójść do księdza, by dziękując za tę łaskę,

zapisać się w poczet czcicieli Najśł. Serca. Tenże sam dziękuje za kilka innych łask.

R. z D. składa podziękowanie za uzdrowienie swej córki, która blisko przez dwanaście tygodni bardzo cierpiała na kurecze, a po ofiarowaniu jej modlitwom Apostolstwa i po odprawieniu nowenny do Najśł. Serca, do zupełnego przysła zdrowia.

M. C. z Poznańskiego dziękuje za ocalenie od ognia. Niebezpieczeństwo groziło wyraźnie, bo płomień zwrócone były na jej dom, ale skoro pomocy Najśł. Serca wzywać poczęła, nagle wiatr obrócił się w inną stronę, przez co dom ocalał. Taż sama dziękuje za drugą łaskę P. Bogu wiadomą.

J. K. z Kobyła dziękuje za wyratowanie z ciężkiej choroby 6-letniej swej córeczki. Oddawszy ją opiece Serca P. JEZUSA i włożywszy jej na szyję szkaplerzyk tegoż Najśł. Serca, miała pewną ufność że wysłuchaną zostanie, mimo, iż lekarze nie wiele robili nadziei, a lekarstwa zdawały się być bezskuteczne. Dziś dziecina zdrowa dziękuje wraz z matką za łaskę odebraną Najśł. Sercu P. JEZUSA, powtarzając codziennie ze złożonemi rączkami: Słodkie Serce JEZUSA proszę najgoręcej, bym Cię kochała coraz, coraz więcej!

Za podobną łaskę dziękuje R. R. z Kronstatu.

W. B. z Broklyna dziękuje za uzdrowienie oczów otrzymane po odprawieniu nowenny do Najśł. Serca P. JEZUSA.

Nadto dziękują za odebrane dobrodziejstwa :

Ks. J. S., J. Ł., W. F. ucz. gimn. z Przemyśla; S. S., A. O., W. J. za dwie łaski; F. Z., H. J. z Krakowa; M. N. z Rzeszowa; Ł. z Kościerzyna; F. ze Wschowy; M. N. z Wielkiej Łęki; J. W. z Kąkolewa; M. P. za kilka łask z małej Dąbrówki; A. M. z Czerwonogrodu; M. N. z Bestwiny; R. i F. S. z Król. Huty; E. J. z Krosna; M. P. z Kopeczyniec; J. M. z pod Gliwic; J. R. ze Sambora; E. hr. Ł. z Chocima; A. F. z Cieszyna; J. D., A. J. z Mako-

warska; M. H. z Sieklówki górnej; A. J. P. z Tuli-
 głów; A. W. z Godów; J. J. za 2 łaski z Bliznego;
 K. M. z Gwoźnicy; pewna osoba ze Smerzyna;
 S. L., T. D. i pewna osoba z Tarnopola; A. S. z Tarta-
 kowa; P. W. z Gawrzyłowy; J. W. ze Skóracze-
 wa; J. S. z Zassowa; W. S. z Obry; B. S., S. M.,
 K. Ch., K. K., J. W., M. S., M. D. i pewni rodzice
 za uzdrow. syna z Poznania; J. K., M. C. ze Środy
 w W. Ks. Pozn.; J. K. z Krechowic; M. M. z Czort-
 kowa; A. L. z Glinna; J. S., S. S. z Poznańskiego;
 A. R., rodzina G. z Kościana w W. Ks. Pozn.; Ks.
 J. S. z Dzikowa; J. K. z Kcyni; E. S. z Husiatyna;
 J. D. z Horzew; S. A. J. z Czarnkowa; J. M. z Wę-
 gierek; W. W., T. O. z Myślenic; M. J., E. K., S. Sz.
 ze Lwowa; W. H., J. H. z Kalisza; M. K. z Chro-
 bic; A. M. z Podola; W. R. z Kaźmierza w W. Ks.
 Pozn.; A. K., J. N. z Trzycierza; pewna matka ze
 Załęża; K. i E. M. z Książa; K. K., F. K., J. K. ze
 Stryja; M. K. z Beska; pewne małżeństwo z Wroc-
 ławia; J. N. z Polanki; M. ze Zarzyca; M. M. z Ja-
 wornika ruskiego; 3 osoby z Dylągowy; A. K. ze
 Sielnicy; J. S. z Rogoźna; pewna rodzina z Obrzy-
 ska; W. H. z Bielska; A. K. za dwie łaski z Cho-
 chołowa; S. R. z Królestwa; J. W. z Meranu; T. D.
 z Tarnopola; pewna kobieta z Georgenberg; H. S.
 za kilka łask z Jarosławia; M. N. ze Siedlisk; pew.
 rodz. z Tyczyna; A. S., G. B., ks. F. S., A. G., prze-
 łożona sióstr św. Boromeusza z Łancuta; A. K. z No-
 wego Sącza; ks. F. M. ze Słociny; A. K. z Biały;
 M. K. W. i T. W. z Warszawy; M. T. z Glisnego;
 W. R. z Torunia; pewna matka z Bochorza; J. K.
 za wiele łask z Mieszkowa; pewna osoba z Uscia;
 A. N. z S.; M. M. z S.; G. S. z D.; K. T. z C.;
 J. R. z D.; A. F. D.; A. R., T. G., J. R.

VIII. Od Przewodnika krajowego.

Dyplom agregacyjny otrzymały parafie: Podegro-
 dzie, Góra św. Jana (filia) w dyec. Tarnowskiej;
 Piotrowice w dyec. Krakowskiej.

IX. Intencye szczególne Apostolstwa.

1. **W. Obrzezanie.** P. Odp. w Żyw. Róż. w Szkapl. Karm. O opiekę Serca P. Jezusa dla 6672 osób, 2756 rodzin, 473 zgromadzeń. O błogosławieństwo dla wszystkich członk. Apost. na r. 1884.
2. **Ś. Ś. Makarego.** O miłość Serca P. Jez. dla 7949 os., 1716 rodz., 539 zgr.
3. **C. Ś. Genowefy.** Odp. Zel. O błogost. Serca P. Jez. dla 6363 os., 2590 rodz., 530 zgr.
4. **P. Iszy mieś. Ś. Tytusa.** Odp. w Ap. (albo 6). Podziękowanie Najśł. Sercu P. Jezusa za wysłuch. próśb od 1579 os., 551 rodz., 77 zgr. 23 spraw szczeg. poleconych.
5. **S. Ś. Emilhanny.** O światło w wątpliw. dla 2686 os., 1009 rodz., 119 zgr.
6. **N. Isza mieś. ŚŚ. Trzech Króli.** Odp. w Żyw. Róż. Pap, w Szkap. Niep. Pocz. O rozszerz. czci Serca P. Jez. śród 24098 os., 1721 rodz., 556 zgr. PP. Sakramentki we Lwowie.
7. **P. Ś. Łucyana.** Za nawróc. 7203 grzeszników, 1287 rodz., 131 zgr.
8. **W. Ś. Seweryna.** O nawróc. niedow. 2814 os., 990 rodz., 109 zgr.
9. **Ś. Ś. Marcyanny M.** O nawr. 2968 pijaków, w 848 rodz., 103 zgr.
10. **C. Ś. Jana D.** O zdrowie 6365 os., 1704 rodz., 159 zgr. Int. Najprzew. X. Bisk. Krak.
11. **P. Ś. Honoraty P.** Za dusze 11766 zmarłych, w 2077 rodz., 313 zgr.
12. **S. Ś. Arkadyusza.** O błog. w nauce dla 3892 os., 803 rodz., 217 zgr.
13. **N. (1 po 3 Król.) Ś. Weroniki.** O różne docz. dary dla 4085 os., 1916 rodz., 244 zgr.
14. **P. Ś. Hilarego.** O pociechę w smutk. 3179 os., 1189 rodz., 115 zgr. Za Ojca św. Leona XIII.
15. **W. Ś. Pawła Pust.** O powst. z nałogu dla 3978 o., 1057 rodz., 86 zgr.

16. **Ś. Ś. Marcela.** O zwyc. w pokusach dla 12742 os., 1582 rodz., 119 zgr. Za Najj. Cesarza.
17. **C. Ś. Antoniego.** O dobrą spowiedź dla 16366 os., 2283 rodz., 367 zgr.
18. **P. Katedry św. Piotra w Rzymie.** O wyjście z oziębł. 3105 os., 144 rodz., 101 zgr.
19. **S. Ś. Henryka M.** O łaski wewn. i cnoty dla 4788 os., 1911 rodz., 394 zgr.
20. **N. (2 po 3 Król.) Najśw. Imienia JEZUS.** Odp. w Żyw. Róż. O zdanie się na wolę Bożą 4046 os., 1667 rodz., 309 zgr. Towarzystwo Jezusowe.
21. **P. Ś. Agnieszki.** O spokój duszy dla 3930 os., 1584 rodz., 277 zgr. Najprzew. ks. Bis. Wrocł.
22. **W. ŚŚ. Wincentego i Anastazego MM.** O wytrwanie w dobrych postan. 3485 os., 1391 rodz., 217 zgr. J. E. X. Kard. Ledóchowski.
23. **Ś. Zaślubiny N. M. P.** O powoł. lub wytrw. zakonne dla 2129 os., 144 zgr.
24. **C. Ś. Tymoteusza.** O szczeg. łaski dla tych, którzy się starają o rozszerz. czci Serca P. Jez. Zelatorowie Apostolstwa.
25. **P. Nawrócenie św. Pawła.** O śmierć szczęśl. 10376 os., 2237 rodz., 301 zgr.
26. **S. Ś. Polikarpa M.** O pojednanie i zgodę dla 3199 os., 1290 rodz., 108 zgr.
27. **N. (3 po 3 Król.) Ś. Jana Złotoust.** O gorliwe spełn. obow. dla 3915 os., 1575 rodz., 375 zgr.
28. **P. Ś. Walerego.** Intencye P. Bogu wiadome 4506 os., 1644 rodz., 210 zgr.
29. **W. Ś. Franciszka Salezego.** O dobre wych. 125 dzieci, 206 rodz., 9 par. PP. Wizytki.
30. **Ś. Ś. Martyny.** Na intencye, które nie doszły rąk Przewodnika krajowego.
31. **C. Ś. Piotra Nolaska.** Za zmarł. człon. Apost.

IMPRIMATUR

(L. S.)

† *Albinus*
Eppus.

Cracoviae die 4 Decembris 1883.

W Krakowie w drukarni „CZASU“ pod zarz. J. Zakocińskiego.
Nakładem X. Michała Mycielskiego T. J.

W Wydawnictwie „Pobożnych Książek dla wiernych każdego stanu“

(Kraków, ulica Kopernika Nr. 26)

wyszły:

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH

napisane przez X. Piotra Skargę T. J. Dzieło to w dwunastu tomach, odpowiadających dwunastu miesiącom roku, a obejmujące 147 arkuszy druku,

nabyć można broszurowane za:

3 złr. 60 cent. (7 Marek 20 fen.)

Oprawne w płótno ang. w 12 tomach z obrazkami i napisem złożonym na grzbiecie za:

4 złr. 80 cent. (9 Marek 60 fen.)

pojedynczy tom po 40 cent. (80 fen.)

W znacznie silniejszej oprawie w półskórek i płótno angielskie po trzy tomiki razem:

6 złr. (12 Marek).

„Upominek dla młodzieży chrześcijańskiej“ drukiem dwukolorowym. *Wydanie osobne dla panien a osobne dla chłopców*, przez X. Józefa Hołubowicza T. J. Dziełko to nabyć można, stósownie do różnej oprawy, po następujących cenach: 50 centów (1 Marka); 80 cent. (1 Marka 60 fen.); 1 złr. (2 Marki); 1 złr. 20 cent. (2 Marki (40 f.); 2 złr. 4 M.); 2 złr. 50 cent. (5 Marek).



IHS

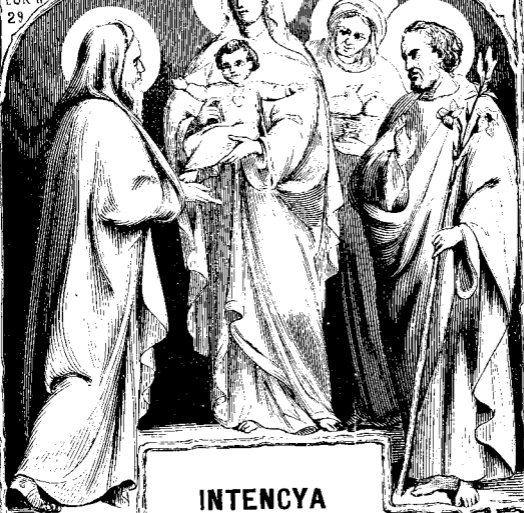
CODZIENNA
MODLITWA APOSTOLSTWA
na miesiąc styczeń.

Boskie Serce Pana JEZUSA, ofiaruję Ci przez Serce niepokalane Najświętszej MARYI Panny wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego. Łączę je z tą intencją, w jakiej Ty sam za nas na Oltarzu się ofiarujesz. A mianowicie ofiaruję Ci je za Kościół święty, za Ojca św. Leona XIII, prosząc o utrwalenie Królestwa Bożego na ziemi i na intencje na dzień dzisiejszy wyznaczone.
Amen.

TERAZ PUSZCZASZ
SŁUGĘ TWEGO

EUK II
29

PANIE, W POKOJU
WEDŁUG SŁOWA
TWEGO



**INTENCYA
MIESIĘCZNA**

czyli

POŚLANIEC

APOSTOLSTWA

SERCA JEZUSOWEGO.

Luty 1884.

Cena dwa centy (4 fenigi).

Spis rzeczy zawartych w Intencyi lutowej 1884.

I. Patronka miesięczna: Św. Dorota. — II. Intencya miesięczna na miesiąc luty. — III. Wśród burzy. — O kościele i figurze Najśw. Panny w Ludźmierzu. — V. Pragnienia Najśłod. Serca P. JEZUSA (c. d.). — VI. Błogosławieństwa Najśł. Serca Pana JEZUSA w naszym kraju. — VII. Od Przewodnika krajowego. — VIII. Intencye szczególnie Apostolstwa. — IX. Na okładce: Codzienna modlitwa Apostolstwa na miesiąc luty.

W sprawach wydawnictwa lub Apostolstwa Najśł. Serca P. Jezusa należy adresować:

Do Przewodnika krajowego Apostolstwa Serca Jezusowego. Kraków, ulica Kopernika Nr. 26.

Druki Apostolstwa, jakich nabyć można u Przewodnika krajowego.

O MSZY ŚWIĘTEJ I DO MSZY ŚWIĘTEJ

uwagi i modlitwy ułożone i zebrane przez X. Michała Mycielskiego T. J. Książeczka o 188 stronicach z licznymi obrazkami, zawiera oprócz modlitw także nauki o Mszy świętej, tudzież tłumaczenie czynności i modlitw kapłana przy tej Najśw. Ofierze. Cena ozdobnie oprawnej w płótno ang. 30 centów (60 fen.), broszurowanej 20 cent. (40 fen.)

Patronka miesięczna.



Święta Dorota.
(6 lutego).

O! Święta Panienko, któraś się z radością na męczeństwo i srogą śmierć ofiarowała, aby tylko najdroższy skarb wiary i niewinności zachować, naucz nas należycie oceniać tę cnotę, która nas już tu na ziemi czyni podobnymi Aniołom w niebie. A jakoś cudownie z nieba posłała Anioła do Teofila poganina z różami i owocami, aby go przekonać o rajskich ogrodach, do którychś przez śmierć męczeńską spieszyła, tak i nam uproś ustawiczną pamięć na wieczną nagrodę i na to szczęście, jakie Bóg zgotował tym, którzy Go miłują.

PRZYSEUGA: Strzeż się pilnie, abys w tym miesiącu żadną plamą nie skałał cnoty czystości. Róże, które Anioł od świętej Doroty z nieba przyniósł, niech ci przypominają, że i twoja dusza jeżeli ma być prawdziwie czystą i Bogu miłą, powinna być do róży podobną. Niechże więc ją zawsze zdobi rumieniec skromności i wstydlivości — niech jej nie brakuje odwagi, któraby ją, niby kolce róże, broniły od niegodziwych napastników, niech zawsze ku niebu zwróconą będzie, odwracając swe żądze od ziemi a zwracając je do Boga, źródła prawdziwego szczęścia.

II. Intencya na miesiąc luty.

„Prośmy o szczególniejszą opiekę Najśłod. Serca P. Jezusa dla Ojca św. Leona XIII.

Kiedy Izraelici na drodze do ziemi obiecanej pod dowództwem Jozuego ciężką staczali walkę z Amalecytami, natenczas Mojżesz wznosząc ręce do nieba, błagał o mężstwo i wytrwałość dla swego narodu. Bóg miłosierny mile przyjmował tę modlitwę i dla niej błogosławił orężowi Izraelskiemu tak długo, jak długo ręce Mojżesza wzniesione były ku niebu; ale skoro znużony na modlitwie ustawał i ręce jego z osłabienia opadały, wnet i zwycięztwo przechylało się na stronę nieprzyjaciela. Dlatego jak opowiada Pismo święte (Exodi 17, 12) dwóch mężów Aaron i Hur, podtrzymywali przez cały dzień ramiona Mojżesza, z nim razem błagając Boga o łaskę i zwycięztwo dla walczących, i w ten sposób wyprosili ostateczne zwycięztwo dla ludu swego, Amalek zaś zupełnie zwyciężonym i wyniszczonym został. *„I rzekł Pan do Mojżesza.... wygładzę pamiątkę Amalekową pod niebem“* (Ex. 17. 14).

I za naszych czasów Kościół święty nie darmo wojującym zwany, ciężką a ustawiczną wojnę prowadził z licznymi nieprzyjaciółmi swymi, którzy zewsząd nań nacierają, aby go zniszczyć i zniweczyć. I za naszych

ezasów najwyższy wódz i widoma głowa Kościola św. a zastępca Chrystusa Pana na ziemi, podobnie jak niegdyś Mojżesz, błaga miłosiernego Boga o mężstwo, wytrwanie i zwycięstwo dla całego Kościoła i pojedynczych jego członków, a nas zachęca we wszystkich niemal swoich listach, encyklikach i odezwach, abyśmy go modlitwami naszymi wspierali, podobnie jak oni mężowie podpierali znużone ramiona Mojżesza. Szczególniejszą jednak nadzieję swoją pokłada nasz Ojciec święty w nabożeństwie do Najśłod. Serca Zbawiciela, o którym twierdzi, że ono „*pierwsze miejsce zajmuje między najskuteczniejszymi środkami do zbawienia*“¹⁾; dlatego jeszcze jako biskup Perugii, poświęcił on całą swoją dyccezyę zaraz na początku urzędowania swego Najśłodszemu Sercu P. JEZUSA. A zaledwie zasiadł na stolicy Piotra św., wnet na prośby nasze przysłał wszystkim członkom Apostolstwa Najśłod. Serca P. JEZUSA w Polsce z obfitości serca swe Papieskie błogosławieństwo (1 marca 1878 r.).²⁾ Niedługo później napisał długi list do głównego Przewodnika Apostolstwa O. Ramier'a z błogosławieństwem, zachęcając go a z nim nas wszystkich członków Apo-

¹⁾ Słowa Ojca św. Leona XIII na posłuchaniu członków Apostolstwa dnia 23 listopada 1879.

²⁾ Zobacz intencyę z kwietnia 1878.

stolstwa do wytrwania w tem nabożeństwie, którego jednym z głównych celów jest wyprosić szczególniejszą opiekę Najśłod. Serca P. JEZUSA dla Kościoła św. i dla jego najwyższej Głowy na ziemi: Ojca świętego.

Na nas więc, jako na członków Apostolstwa Serca P. JEZUSA przypada głównie urząd tych dwóch mężów, którzy ramiona Mojżesza podpierali, to jest, abyśmy modlitwami naszymi wspierali Ojca świętego. Mamy wprawdzie zapewnienie, że bramy piekielne nigdy nie przemogą tego Kościoła, który Chrystus Pan na niewzruszonej skale wiary świętej i na stolicy Piotra św. zbudował — mimo to walczyć nam potrzeba, podobnie jak i Izraelici ciężką walką dobijając się musieli ziemi, której posiadanie od dawna już mieli zapewnione. Ale do walki potrzeba łaski i błogosławieństwa Bożego i o tę to łaskę prosić mamy w tym miesiącu szczególnie, w którym nasz Ojciec św. szósty rok szczęśliwego panowania swego i rządzenia Kościołem świętym zaczyna: aby Go Najśłod. Serce P. JEZUSA Swą łaską i siłą wspomagało, aby Mu błogosławiło w zamiarach Jego, aby Mu dodawało siły i mężstwa do walki z nieprzyjaciółmi Kościoła św. i do zupełnego nad nimi zwycięstwa.

III. Wśród burzy.

Jakże to piękna ewanielia przypada na

pierwszą niedzielę w tym miesiącu! Prosta, jak każde słowo Boże, a pełna praktycznej i głębokiej, bo Boskiej nauki, potrzebnej dla każdego, co przez to życie doczesne, pełne codziennych burz i nawałnic, dostać się pragnie do portu szczęśliwej wieczności. Boski nasz Zbawiciel spędziwszy cały dzień na pracy około zbawienia dusz, udał się na łódkę, aby na morzu razem z Apostołami noc przepędzić. Wkrótce zerwała się burza tak silna, że jak mówi Ewangelista, łódka wałami się okrywała, podczas gdy P. JEZUS spał na tyle łodzi. Ratowali się z początku święci Apostołowie jak mogli, aż widząc, że sobie rady nie dadzą, przybiegli do P. JEZUSA wołając ze strachem: „*Panie, ratuj nas, bo giniemy*“ (Mat. 8. 25). Zbawiciel nasz, który chociaż spał, sercem jednak nigdy nad trzódką swą czuwać nie przestawał, jakby zgorszony tą ich trwogą, zgromił ich mówiąc: „*Czemu bojaźliwi jesteście małej wiary?*“ (Mat. 8. 26). Trudne to na pozór wymagania. Na łodzi już pełno wody, a nowe bałwany coraz więcej ją napęlniają, niebo zakryte chmurami, grzmoty i pioruny biją ze wszystkich stron, biedni Apostołowie nie wiedzą nawet, gdzie są, albo w którą się stronę obrócić mają — a tymczasem roz hukane fale jak wiatr listkiem, miotają ich łódkę — lada chwila, a łódka uderzając o jaką ukrytą skałę, w trzaski się rozbije.



„Panie, zachowaj nas“.

Zdawałoby się, że jeżeli kiedy, to w tych okolicznościach strach ich był słuszny. A jednak P. JEZUS gani Apostołów: „*Czemu bojaźliwi jesteście małej wiary.*“ I słusznie. Bo Apostołowie powinni byli znać wszechmocność i dobroć Najśl. Serca P. JEZUSA, patrząc na ustawiczne i rozliczne cuda i łaski, jakie rozdzielał wśród wiernych, a kto raz poznał Najśl. Serce Zbawiciela naszego, ten nigdy, w ostatecznym nawet niebezpieczeństwie rozpaczać nie powinien. Jeszcze tego samego dnia Apostołowie byli świadkami, jak Pan JEZUS jednym słowem uleczył powietrzem ruszonego, świekrę Piotrową z ciężkiej gorączki uwolnił, czartów wypędzał z opętanych, i jak mówi święty Mateusz: „*wszystkie, którzy się źle mieli, uzdrowił*“ (8. 16) Po tak licznych cudach chciał może P. JEZUS doświadczyć wiary i ufności swych uczniów i dlatego dopuścił na nich tę straszną burzę, a przekonawszy się, a raczej ich samych przekonawszy, jak wiele im jeszcze niedostaje, zgromił ich małoduszność i brak ufności.

Przy tej samej okoliczności chciał P. JEZUS nas wszystkich nauczyć, że od wiernych sług swoich żąda, aby oni poznawszy Jego Bóstwo i pełne dobroci Jego Serce, w Nim całą swą nieograniczoną ufność pokładali. Tego samego niejednokrotnie nas nauczał Boski nasz Zbawiciel. Przynoszą doń razu

pewnego powietrzem ruszonego, a P. JEZUS tylko mu te słowa wyrzekł: „*Ufaj synu, odpuszczają ci się grzechy twoje*“ (Mat. 9. 2), i w ten sposób zupełnie mu zdrowie przywrócił, a nadto i wszystkie grzechy przebaczył. Niewiasta cierpiąca na krwiotok, za ledwie się z ufnością kraju szaty Jego dotknęła, natychmiast nie tylko zdrową została, ale w nagrodę za ufność swoją usłyszała od Zbawiciela te pełne pociechy słowa: „*Ufaj córko, wiara twoja cię uzdrowiała.*“ (Mat. 9. 22). Innym znów razem uzdrowiwszy lunatyka, którego uczniowie daremnie uzdrowić usiłowali, rzekł im Pan JEZUS, że nie z innej przyczyny, ale dla braku wiary i połączonej z nią ufności, nie mogli tego nieszczęśliwego uzdrowić. „*Bo wam zaprawdę powiadam, rzekł wówczas Zbawiciel, będziecie mieć wiarę jako ziarno gorczyczne i rzeczenie tej górze: przyjdź stąd a przyjdzie, i nic niepodobnego wam nie będzie*“ (Mat. 17, 19). A chociaż pełen był łagodności i słodyczy dla wszystkich, a szczególnie dla uczniów swoich i chętnie im przebaczał ich ułomności, jednak braku ufności nigdy u nich znieść nie mógł, żeby ich za to nie zgromić i nie karać. Tak n. p. sam Piotr św., jak długo silną w Nim ufność pokładał, tak długo bezpiecznie postępował po falach morskich, ale skoro ufność jego chwiał się i słabnąć poczęła, natychmiast i tonąć począł, i byłby może

utonął, gdyby go Pan JEZUS chwyciwszy za rękę, nie był wyrwał z niebezpieczeństwa.

Zapytasz może, czemu to Pan JEZUS tak bardzo domaga się od nas tej ufności? Bo brak ufności obraża pełne miłości Jego Serce. Tyle nam już dał dowodów, że nas kocha, że pragnie i szuka prawdziwego szczęścia naszego, ma więc prawo do nas, abyśmy Jemu zupełnie zaufali; dlatego też każdy brak ufności jest prawdziwą krzywdą Jego, albowiem świadczy o nas, że nie ufamy albo w zechmocy Jego, albo dobroci i miłosierdziu Jego. Jeżeli mamy wiernego przyjaciela albo sąsiada, który nam już niejedną oddał przysługę, który szczególniejszej swej życzliwości ustawicznie nam daje dowody, z pewnością też po czuwamy się do obowiązku, aby mu ufać we wszystkim; z nim dzielimy nasze smutki i radości; a jeżeli wiemy, że on nam w potrzebie naszej pomódz może, o! to już nie myślimy o kim innym, tylko do niego się uciekamy z radością. A gdyby kto pominąwszy przyjaciela swego, gdzieindziej szukał pomocy i pociechy, łatwo się stać może, że go straci na zawsze i nierzadko się zdarza, że dla błahych na pozór przyczyny zrywają się najściślejsze węzły przyjaźni, bo brak ufności, byle raz na jaw wyszedł, niszczy wzajemną przyjaźń i miłość.

Pan JEZUS, który będąc Bogiem, jest

wszechmocnym Panem nieba i ziemi, jest też zarazem naszym najlepszym przyjacielem; ale więcej jak przyjacielem, bo On niebo opuścił, aby żyć z nami i mimo niewdzięczności i oziębłości naszej, nie skarży się na nas, ale owszem mówi o sobie, że rozkoszą Jego być z synami ludzkimi; On zdrowie i życie za nas położył, abyśmy byli na wieki szczęśliwi, a to jest szczyt przyjaźni. *„Większej nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszę swą położył za przyjaciół swoje“* (Jan 15. 13). Zasłużył więc sobie Pan JEZUS na to, abyśmy Jemu z ufali zupełnie. Choćby nas więc zewsząd nieszczęścia ścigały, chociażby całe piekło przeciw nam do walki wystąpiło, choćbyśmy nawet już na dnie przepaści byli, niewolno nam wątpić, ani się obawiać. Dopóki tylko wołać możemy: Panie zachowaj nas, dopóki Serce Zbawiciela otwarte dla nas, dopóty pewni być powinniśmy Jego łaski, byleśmy tylko szczerze w Nim ufali, bo to Serce Zbawiciela wszechmocne i nieskończenie łaskawe a miłosierne.

Paweł święty wpatrując się w to Najśl. Serce Zbawiciela naszego, które z miłości ku nam pozostaje między nami aż do skończenia świata, woła w zachwycie radości: *„Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?“* (Rzym 8. 31). To samo i nam powtórzyć potrzeba, ilekroć jakiegokolwiek strachy lub

bojaźń dręczy duszę naszą. W tem albowiem Sercu złożone są wszystkie skarby dobroci, miłosierdzia i wszechmocy Boga. Kiedy więc pamięć na dawne grzechy nasze do ziemi nas przygniatać zechce, wspomnijmy na Najśl. Serce P. JEZUSA, ofiarujące się za grzechy nasze Ojcu przedwiecznemu, a wnet prze-
 miną te obawy. Jeżeli zaś kto słusznie wątpi, czy dotąd należycie oplakał ciężkie i liczne swe grzechy, ten niech woła do tego Boskiego Serca: Zachowaj mnie o Panie, nie daj mi zginąć na wieki! Właśnie dla grzeszników bije to Serce gorącą miłością, bo mówi Zbawiciel, że nie przyszedł wołać sprawiedliwych ale grzeszników (Mat. 9. 13). O nich On myślał kiedy mówił: „*Nie potrzeba zdrowym lekarza, ale źle się mającym*“ (Mat. 9. 12). Zbliźmy się tylko do tego Najśl. Serca z ufnością, a wnet usłyszemy z ust Jego słowa: „*Synu, odpuszczając się grzechy twoje, idź a nie grzesz więcej*“ (Mar. 2). Może nas trwożą te różne prace, krzyże i cierpienia, jakimi Bóg często w tem życiu naszego męztwa doświadcza, zanim się wiecznej nagrody dosłużymy? Prawda, że ciężkie bywa czasem to życie nasze, na liczne narażone niebezpieczeństwa, niby słaba łódka puszczona na szerokie morze. Nie-
 raz ciężkie pokusy i nieposkromione namiętności miotają sercem naszym jak łódką roz-
 hukane bałwany, to znowu różne dolegliwo-

ści, choroby i nieszczęścia do rozpaczyny nas wiodą, albo też zdrady chytrych nieprzyjaciół naszych, niby skały ukryte pod wzburzonym morzem, na zgubę naszą czekają; a na domiar złego i wiarę zachwiana i rozum zmieszany, błądzi wśród srogich ciemności, nie wiedząc dokąd się ma udać lub gdzie szukać pomocy i zbawienia. Nawet i modlitwa nie przynosi nam czasem ulgi i zdaje się nam może, że Bóg nie słucha wołania naszego, jakby dalekim był od nas i nie zważał na walkę naszą. O bracie drogi, kiedy na ciebie tak niebezpieczna chwila przyjdzie, jeżeli z pewnością chcesz zwyciężyć, wołaj tylko do Najśl. Serca Pana JEZUSA: „*Panie zachowaj mnie,*“ a wnet na rozkaz Jego burza ucichnie i strachy przeminają, jak ciemności przed nadchodzącym słońcem. I czegoż się mamy obawiać? Wszak to Boskie Serce jest Sercem Zbawcy naszego, który niebo opuścił, aby nam móżdż towarzyszyć na tem ciężkiem wygnaniu tego życia, On został pokarmem naszym, aby nam dodać sił potrzebnych do walki i zwycięstwa. Czy mógłby nam odmówić potrzebnej pomocy, skoro Go wzywać będziemy w potrzebie. Ten, który aby nas prawdziwie uszczęśliwić, Sam okrutną śmierć na krzyżu za nas poniósł? Jedno tylko, co słuszną w nas obawę wzbudzać powinno, jest własna nasza słabość i chwiejność serca naszego.

Prawda, że wspierając się na własnych siłach, nie możemy ani wystrzegać się grzechów, ani postępować w cnocie, ale Serce JEZUSA jest źródłem wszelkiej wytrwałości i mężstwa. „Bezemnie, mówi Zbawiciel, nie czynić nie możecie“ (Jan 15, 5). „Ale ufajcie, jam zwyciężył świat“ (Jan 16. 33). „Dana mi jest wszystka władza na niebie i na ziemi“ (Mat. 28. 18) „i oto ja pozostaję z wami aż do skończenia świata“ (Mat. 28 20). A gdzie Cię szukać mamy o Jezu? gdzie czerpać u Ciebie mężstwo, kiedy nam sił zabraknie, kiedy słabnąć poczniemy we wierze i ufności? Ach już wiem, wszak w Najśw. Sakramencie zawsze na mnie czeka mój Zbawiciel z otwartem swem sercem. Tam spieszyć będę, tam złożę wszystkie me trwogi, boleści i smutki, a wszechmocne Serce Jego zrozumie potrzeby moje i uspokoi mnie i chociażbym był nad przepaścią, ze zguby wyrwie mnie i chociażby mnie miały pochłonać rozhukane bałwany morskie, na słowo Jego neichną wiatry i burza zamilknie, *i stanie się ucieszenie wielkie.*

Aby uczyć Najśw. Serce Pana JEZUSA, postanów sobie nie trwożyć się nigdy na widok niebezpieczeństwa, ale całą twą nadzieję złóż w Najśw. Sercu, ofiarując się chętnie na wszystkie trudności i cierpienia, a ufny w Jego pomoc powtarzaj ze świętym Pawłem: *Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia.*

IV. O kościele i figurze Najśw. Panny w Ludźmierzu.

U stóp Tatr, o pół mili od Nowego Targu na szerokiej równinie nad Dunajcem, leży piękna wioska Ludźmierz. Szczególniejszego uroku nietylko przed ludźmi, ale i przed niebem dodaje jej murowany kościółek, bo ten kościółek stanął niedawno z pobożnych ofiar nie obfitujących w bogactwa parafian i wiernego ludu z okolicy, a taka ofiara najmiłszą jest Bogu.

Pierwszy kościółek na tem miejscu, który aż do roku 1877 przetrwał, postawił Wojewoda Krakowski Teodor z domu Gryfów i oddał go OO. Cystersom roku 1234, którym też i klasztor z potrzebnemi funduszami nadał. Nie było to jednak odpowiednie miejsce dla zakonników oddanych przeważnie bogomyślności, albowiem położone na trakcie do Węgier, narażone bywało na częste napady nieprzyjacielskie i hordy zbójckie, które srodze niepokoiły Bogu oddanych mężów. Dlatego też tylko 10 lat przemieszkali tu Ojcowie Cystersi; zwłaszcza, że wskutek zamieszek wojennych dobra ich zabrane zostały i zmuszeni byli przenieść się do Szczyrzyca. Nie opuścili jednak zupełnie Ludźmierza, ale jak świadczą miejscowe akta parafialne, jeden z tych zakonników przeznaczony od Opata Szczyrzyckiego, przeby-



Figura Najśw. Panny w Ludźmierzu.



Kościół parafialny w Ludźmiérzu.

wał stale w urzędzie proboszcza w Ludźmierzu dla posługi duchownej parafian.

W tym to kościółku od niepamiętnych czasów słynęła figura Najśw. Panny, o której następujące podanie przechowało się wśród ludu: Kupiec jakiś handlujący winem zbłądziwszy z drogi prowadzącej przez torfowiska znajdujące się około Ludźmierza, ugrzązł i znalazł się w oczywistym niebezpieczeństwie śmierci. Nie widząc znikąd ratunku, oddał się w opiekę Najśw. Pannie, przyrzekając, że jeżeli z tego niebezpieczeństwa cało wyjdzie, przywiezie z dalekich stron figurę Najśw. Panny i złoży ją tu w kościele farnym na pamiątkę wybawienia swego. Wnet modlitwa jego wysłuchaną została, a wdzięczny za odebraną łaskę, tę figurę do kościoła ofiarował. Umieszczono ją w bocznym ołtarzu po stronie ewangelii; a ta wdzięczność pobożnego kupca musiała być miłą Najśw. Pannie, bo odtąd wiele innych łask na tem miejscu do Niej się uciekającym świadczyć poczęła, a wierny lud z potrzebami swemi spieszył do Ludźmierza jakby na miejsce cudowne. W którym to było roku, niewiadomo, bo jak się wyraża o tej figurze dokument znajdujący się w aktach parafialnych z roku 1529, była ona już od wiekopomnych czasów cudami słynną, a zatem sprowadzoną była może niedługo po założeniu kościółka. Zdobiły ją wówczas korony

i berła srebrne, pozłacane, srebrna sukienka i perły bogate. Dziś tego wszystkiego już nie ma, jakaś bezbożna ręka pozazdrościła tych skarbów Najśw. Pannie i zdarła je świętokradzko. Nie pozostała też wiadomość dowodami stwierdzona o różnych cudach, jakich tu wierni doznawali, jednak ich pamięć utkwiona jest głęboko w ustach i sercach okolicznego ludu. To też liczne tu znajdziesz gromady wiernych na każde niemal święto Najśw. Panny; najwięcej jednak w dzień Szkaplerza św., (który to dzień uroczyste lud święci), w dzień Wniebowzięcia Najśw. Panny i Jej Narodzenia.

V. Pragnienia Najśł. Serca P. JEZUSA.

Jeżeli mięmiłujecie chowajcie przykazania moje.

(Słowa P. Jezusa zapisane u Jana św. 14. 15).

„Czcij ojca twego i matkę.“

(Ciąg dalszy).

7. Obowiązkiem jest dzieci po trzecie, by rodzicom posłuszne były we wszystkim, co słuszne i sprawiedliwe (Ephez. 6, 1). *„Synowie, bądźcie posłuszni rodzicom waszym w Panu.“* Dzieci zatem powinny słuchać rodziców co do pracy i posług domowych, a w szczególności co do obyczajów. Tak naprzykład grzeszyłby, ktoby nie chciał słuchać rodziców, gdy mu zakazują grać w karty, wdawać się w złe jakie towarzystwo

lub znajomości, uczęszczać do karczmy lub innych podejrzanych domów. Teofil Raynald pisze o pewnym młodzieńcu z znakomitego domu we Francyi, co zwyczajnie nie dbał na przestrogi i napomnienia matki. W szczególności nalegała ona na niego, żeby nie tak, jak był przywykł późno w noc, ale wczesnie powracał do domu. Kiedy napomnienia i łajania nic nie pomagały, matka nie widząc już innego sposobu, kazała raz jednego dom zamknąć i syna nie wpuszczać. Gdy tedy według zwyczaju wreszcie około północy nadszedł i zastał drzwi zamknięte, począł zrazu wołać i stukać, a kiedy mu nie otworzono, rozzłościł się i zaczął matkę od najgorszych słów przezywać i przeklinać. W końcu widząc, że nic nie wskóra, odszedł i wraz z bratem i sługą, którzy mu w tym właśnie dniu towarzyszyli, udał się na nocleg do innego domu. Kiedy już wszyscy trzej się byli położyli i zasnęli, zbudził ich nagle straszny łoskot; wszedł do pokoju jakby olbrzym jakiś okrutny, który porwawszy onego młodzieńca, rozciągnął go na stole, rozsiekał mieczem i porzucił na pożarcie wielkim psom, co się razem z nim były pojawiły. Gdy już wszystko ucichło i znikło, brat i sługa ochłonawszy cokolwiek z przerażenia pierwszego, poczęli wołać i szukać onego nieszczęśliwego młodzieńca, lecz ani śladu nie znaleźli. Brat wkrótce po-

tem wstąpił do Kartuzów, gdzie wiódł świątobliwe życie i świątobliwie też umarł.

8. Oto, jak srogo umie karać Pan Bóg dzieci za nieposłuszeństwo względem rodziców. Jednak wracam jeszcze do onych słów Pawła św. (Eph. 6, 1): „*Synowie, bądźcie posłuszni rodzicom waszym w Panu.*“ Uważ to słowo *w Panu*; to znaczy, że obowiązaliśmy słuchać rodziców w tem, co się podobą Panu Bogu, nie zaś w tem, co Mu się niepodobą. Gdyby zatem jaka matka kazała synowi swemu pójść kraść lub napaść na kogo, czyż w takim razie syn miałby obowiązek usłuchać jej? Z pewnością, że nie, ale całkiem przeciwnie nawet, bo zgrzeszyłby, gdyby usłuchał. Również, gdy chodzi o wybór stanu czy to małżeńskiego, czy też bezżennego, stanu kapłańskiego albo też zakonnego, dzieci nie mają obowiązku być rodzicom posłusznymi, jak tego słusznie naucza św. Tomasz Anielski i wszyscy Doktorowie Kościoła. Co się jednak tyczy małżeństwa, syn, córka grzeszą, jeżeli upornie przeciw woli rodziców zawierają małżeństwo takie, któreby było z niesławą dla rodziny. Do stanu też zakonnego syn lub córka, którzyby mieli rodziców ubogich, w ciężkiej potrzebie zostających, wstąpić nie mogą; bo jeżeli pracą lub staraniem swoim mogą rodzicom dać pomoc potrzebną, to bez grzechu ich opuścić nie mogą, choćby dlatego,

aby poświęcić się Panu Bogu. Ojcowie i matki zaś grzeszyliby śmiertelnie, jeżeliby przymuszali które z swych dzieci do stanu kapłańskiego lub zakonnego.

9. Tak samo grzeszą rodzice, jeżeli zmuszają do małżeństwa syna lub córkę, chcących zostać w bezżeństwie, albo jeżeli nie dopuszczają im pójść do klasztoru. Bywają niestety rodzice, co niewahają się odwodzić swoje dzieci od powołania do życia zakonnego, a przecież wiedziećby powinni, że przez to popełniają grzech śmiertelny. Mamy się bowiem zbawić na tej drodze czyli w tym stanie, do którego Pan Bóg nas powołuje: z tego wynika, że taki, co idąc za powołaniem Bożem, wchodzi do zakonu, w nim się też zbawi; zostając zaś wbrew temuż powołaniu z namowy rodziców na świecie, złe będzie prowadził życie i na potępienie się narazi. Lecz cóż dbają niejedni rodzice o to, że ich dziecko pójdzie na wieczne potępienie, byle je tylko mogli zatrzymać przy sobie? Tacy zaiste nie zasługują na miano rodziców, ale są jak mówi Bernard św.: „dzieci swych zabójcami,“ *„non parentes sed peremptores.“* Lecz nie minie ich kara Boża ani w przyszłym, ani nawet w tem już życiu; własne dzieci im ją wymierzą, gdy zwichnąwszy powołanie, pójdą za głosem swych namiętności i spowodują upadek całej rodziny. O ileż to mamy smut-

nych tego przykładów na rodzinach, co zginęły jedynie skutkiem tego, że rodzice nie dopuścili dzieciom pójść za głosem powołania! Posłuchaj przynajmniej tego jednego.

10. Opowiada O. Aleksander Faya, że w Tudeli w Hiszpanii miał człowiek któryś bardzo bogaty syna jedynaka, na którym opierał całą swoją nadzieję o przyszłości swojego rodu. Syn czując się być powołanym do życia zakonnego tak długo się starał, aż przełożeni zakonni przyjęli go do nowicyatu. Podążył tam za nim ojciec i naleganiami i łzami wymógł na synu, że porzucił nowicyat i powrócił na świat do domu rodzicielskiego. Lecz głos wewnętrzny powołania nie dawał mu spokoju; powtórnie więc opuścił ojca i świat, i wstydząc się powrócić do zakonu, w którym był poprzednio, przyjął sukienkę św. Franciszka. Ojciec też podwoił swoje starania, póki mu się nie udało syna powtórnie wyciągnąć z klasztoru. Chciał on następnie syna ożenić według swego upodobania, lecz tu już stanowczo syn mu się oparł i obrał sobie inną. Ztąd powstały między ojcem a synem niesnaski i kłótnie, które się na tem skończyły, że syn własnego ojca zamordował, sam zaś został na śmierć skazany i stracony. Niech Bóg strzeże każdego ojca i matkę, aby mieli udaremnić powołanie którego ze swych dzieci! Jakaż może być dla rodziców

większa pociecha nad tę, że dzieci ich Bogu się poświęcają i bezpiecznie postępują po drodze wiodącej do świątobliwości i wiecznego zbawienia.

Matka św. Alojzego, jakkolwiek to był jej pierworodny syn, wiedząc jednak, że ma on powołanie do życia zakonnego w Towarzystwie Jezusowem, sama mu do wstąpienia dopomagała. Ten to jest główny i najważniejszy obowiązek rodziców, nakłaniać i dopomagać swym dzieciom, by prawdziwie świątobliwe wiedli życie. Jeżeli zaś, czego nie daj Boże, twoi rodzice usiłowali odwieść cię, lub uniemożliwić ci wybór tego stanu, w którym z łaski Bożej poznajesz, żebyś lepiej, niż w jakimkolwiek innym, mógł i pragnął służyć Bogu; w takim razie zrób tak, jak ów Teodor, o którym czytamy w życiu św. Pachoniusza. Był on rodem z Egiptu, jedynak i bardzo bogaty. Razu jednego była z powodu jakiejś uroczystości u jego rodziców wielka uczta, podczas której Bóg go szczególniejszym sposobem oświecił, że wyraźniej niż kiedykolwiek poznał, jak marny jest świat i uciechy jego, i jak wszelkie, by też największe bogactwa w godzinę śmierci na nic mu się nie przydadzą. Przejęty tą myślą, usunął się od gości, zamknął się w swoim pokoju i począł ze łzami błagać Pana Boga, aby mu raczył objawić, coby miał uczynić dla zabezpieczenia sobie

wiecznego zbawienia. Wysłuchał go Bóg i natchnął myślą wstąpienia do klasztoru św. Pachoniusza. Natychmiast też poszedł za tem natchnieniem i opuścił dom rodzicielski. Matka pragnąc go odzyskać, wyrobiła u Cesarza rozkaz do św. Pachoniusza, aby jej syna oddał i z rozkazem tym przybyła do klasztoru. Ale Teodor dowiedziawszy się o tem, na nowo począł się modlić, aby Bóg tak samo jak jego, tak też i matkę jego oświecił i od świata oderwał. I znowu wysłuchał go Pan Bóg, bo matka, zamiast co miała syna wyprowadzić z zakonu, sama też świat sobie obrzydziła, i wkrótce poszła do jakiegoś żeńskiego klasztoru.

II. O obowiązkach rodziców względem swych dzieci.

11. Rodzice mają dwa główne obowiązki względem swych dzieci; a te są starać się o żywność dla dzieci i dać im dobre wychowanie. Co do wyżywienia, obowiązany jest ojciec żywić nawet niepocziwe i niedobre dziecko, chociażby ono nawet zniszczyło swoją część majątku, chociażby nie stosownie zawarło związek małżeński. Dlaczego? bo ono jest dzieckiem jego; a więc grzeszy ojciec, kiedy bez słusznej przyczyny syna z domu wypędza, albo go pozbawia przynależnej mu części majątku, albo też skąpi na wiano dla córki chcącej pójść

za mąż odpowiednio do stanu swego. Ale cóż mówić o owych nieludzkich rodzicach, co nad stan swój wystawnie żyją, albo na grach i zabawach po szynkach tracą pieniądze, podczas gdy dzieci ich tymczasem w domu głodne, nie mają kawałka chleba na posiłek? Dzikie nawet zwierzęta starają się o wyżywienie swych szczeniąt, tylko między ludźmi znajduje się ta dzikość, że dzieci dla niedbalstwa swych rodziców z głodu giną. Trzeba też i to zauważyć, że bracia, jeżeli mogą, powinni swych braci żywić, a siostram, kiedy te są w potrzebie, dać posag odpowiedni. Tak uczą pospolicie nauczyciele Kościoła św.

12. Co do wychowania, pewną jest rzeczą, że synowie wyjdą na dobrych, poczciwych ludzi, jeżeli odbiorą dobre wychowanie od rodziców; a przeciwnie, niepoczciwymi będą, jeżeli złe wychowanie odbiorą. W tym celu ustanowił Bóg św. Sakrament Małżeństwa, ażeby dzieci pod kierunkiem i za napominaniem rodziców Bogu wiernie służąc, zbawienia dostąpiły. Inaczej byłyby opuszczone, bo nie miałyby nikogo, któryby je nauczył tego, co czynić powinny, albo któryby je karał, jeśliby się od występków do drogi cnoty nie zwracały. Często bowiem, czego napomnienie nie skuteczni, tego dokaże obawa przed karą. Wiemy z doświadczenia, że święci rodzice wychowują święte dzieci.

Święta Katarzyna Szwedzka, że była córka św. Brygitty, została także świętą. Św. Henryk cesarz, był świętym, bo był synem św. Szczepana króla węgierskiego. Św. Ludwik król francuzki był synem onej służebnicy Bożej królowej Alby. Zaczynała ta matka mówić do syna swego, kiedy on był jeszcze chłopięciem: „Synu, wolałabym cię wpiernić na katafalku widzieć zmarłego, niż żebyś miał w grzech ciężki upaść.“ Inna znów matka przykładała wszelkich starań, aby jej dzieci święty żywot wiodły mówiąc: „Nie chcę być matką dzieci potępionych.“

VI. Błogosławieństwa Najśl. Serca P. JEZUSA w naszym kraju.

P. K. peryodycznie cierpiała na melancholię; zdawało jej się, że wszystko źle robi, że żyć nie powinna; pragnęła śmierci a nawet pięć razy życie sobie odebrać chciała. W tym smutnym stanie dowiedziała się o Bractwie Najśl. Serca P. JEZUSA, a zapisawszy się do tegoż i wzięwszy na siebie szkaplerzyk Najśl. Serca, od tego czasu jest zupełnie spokojną i czuje się szczęśliwą.

Z Wydostawa w W. Ks. Pozn. Gospodarz M. Ł. sprzedawszy gospodarstwo swoje, kupił inne i zobowiązał się w przeciągu tygodnia umówioną kwotę spłacić. Atoli zawiedziony od swego dłużnika, nie był w stanie spłacić się w przeznaczonym czasie, przez co narażony był na wiele strat i kłopotów. Daremnie szukał pomocy u przyjaciół i znajomych, aby mu potrzebnych pieniędzy na czas jakiś pożyczili; nareszcie widząc się opuszczonym od ludzi, uciekł się z całą ufnością do Najśl. Serca P. JEZUSA. Wtem zawołał go do siebie obey mu dotąd

i nieznanym człowiekiem, wypytał go o cały stan rzeczy i pożyczył mu bez procentu, bez rewersu nawet 600 marek (przeszło 300 złr.), a nadto zareczył za niego 1800 marek i to wszystko na tak długo, jak będzie potrzebował. Ten sam dziękuje za wyzdrowienie swej żony i za dwie inne łaski.

Z Krakowa. M. K. uczennica PP. Urszulanek, składa serdeczne podziękowanie za wyzdrowienie z ciężkiej choroby. Polepszenie widoczne nastąpiło po włożeniu na chorą szkaplerzyka Najśł. Serca P. JEZUSA, a powrót do zdrowia był nadspodziewanie predki.

Osoba, która w trudnych interesach majątkowych do Najśł. Serca P. JEZUSA z prośbą się udała, doznała pomyślnego ich obrotu.

B. J. O. dziękuje za szczególniejszą pomoc przy zdawaniu trzech egzaminów.

C. S. ucz. gimn. za pomoc doczesną do nauki.

Z Przemyśla składa 15 uczennic seminarjum nauczycielskiego, serdeczne podziękowanie za nader pomyślne zdanie egzaminu, za ucieczką do Najśł. Serca P. JEZUSA.

Ks. G. z M. dziękuje za łaskę skruchy dla umierającego, który stanowczo odmówił przyjęcia ŚŚ. Sakramentów, lecz polecony Najśł. Sercu, sam takowych zażądał.

Z Kęt. K. R. składa najserdeczniejsze podziękowanie Najśł. Sercu P. JEZUSA za powrót do zdrowia z bardzo niebezpiecznej choroby: po odprawieniu na tę intencję Mszy św. i nowenny ku czci Najśł. Serca; tudzież za inne łaski.

Z Poznania. K. C. S. składa podziękowanie za kilka łask otrzymanych w ubiegłym roku. Oprócz pomocy w każdym utrapieniu, pisze, otrzymaliśmy łaskę wyzdrowienia siostry z ciężkiej choroby, polepszenie zdrowia szwagra w nieuleczalnej chorobie, a pełne skruchy przystąpienie do św. Sakramentów umierającego, co od lat wielu do Spowiedzi nie uczęszczał. Na ostatku zaś uprosiliśmy nawrócenie

człowieka z wyższego towarzystwa, który od najmłodszych lat oddany był nałogowi pijaństwa.

M. K. z M. cierpiał na chorobę św. Walentego, udał się tedy do Najśł. Serca P. Jezusa z prośbą o zdrowie; w tym celu prosił o odprawienie kilku Mszy św. ku czci Boskiego Serca i dzięki temuż, rok już mija, jak choroba nie powróciła więcej.

J. K. z Budkowie nawiedzana często różnemi smutkami i chorobą, oddawszy się z ufnością opiece Najśł. Serca P. Jezusa, zawsze bywała pocieszoną.

Brat P. ze zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców w Adryanopolu cierpiał długi czas na jedno ucho i leczył się bezskutecznie; dopiero udawszy się do Najśł. Serca, po skończonej nowennie zupełnie wyzdrowiał.

Z Łancuta dziękuje ks. Fr. S. za trzy nadzwyczajne łaski otrzymane od Najśł. Serca.

Brat B. z zakonu św. Franciszka w Wieliczce niebezpiecznie chory na dyfteryę i na wrzód, który mu się w gardle utworzył, zaczął odprawiać nowennę do Najśł. Serca, a wkrótce wrzód pękł i ślady dyfteryi znikły.

Ks. W. S. składa najserdeczniejsze podziękowanie za liczne łaski, jakie w całym swem życiu, a szczególnie w ubiegłym roku odebrał od Najśł. Serca P. JEZUSA.

Nadto dziękują za odebrane dobrodziejstwa :

H. J., H. O., siostra H. z Krakowa; A. D. za dwie łaski z Buku; L. M. ze Stryszowy; M. H., L. W. z Przemyśla; M. J. ze Sokalu; K. S. z Bładzimu; E. D., W. K., rodzina B. z Poznania; F. R. z Jarocia; A. Ch. z Terespotocka; F. S. za 2 łaski z Żelic; W. S. z Bnin; H. M. G. za 2 łaski z Rudnia; F. R. z Rokietnicy; P. F. za 2 łaski; M. F. za 3 łaski z Rogoźna; S. R. z Psar; P. W. z Mieszkowa za kilka łask; S. K. z Maciejowa; J. J. z Kościana; M. R. z Domasłowic; J. C. z Nowejwsi; S. K. z Poręby; W. K. z Czerniowiec; A. i K. K.

z Jasionowa; M. S. z Donatowa; pewna osoba z Błuszczewa; A. M. z Cincinnati w Ameryce; S. P. z Inowrocławia; L. J. z Łysowiec; S. W. i W. z Kowalewa; K. T., M. T. ze Świerszczewa; S. S. z Głupczyc; A. i J. O. z Rajgrodu; P. K. K. z Gór; pewna osoba z Żywca; R. D. z Rzegodek; A. F. z Barłóżna; E. Ł. z pod Złoczowa; J. K., N. S. z Nowego Sącza; J. K. z Tarnowa; S. S., R. B. ze Starejwsi; J. B. z Nagorzanki; pewna osoba z Kielczewa; J. B. z Buczacza; pewna osoba z Włocławka; F. W. z Luby; A. O., E. B. z Wojnicza; C. B. ze Świątnik; M. M., A. J., T. B., J. O. z Radłowa; S. B. z Wielkopolski; Ks. M. P. z Włoch; A. S. ze Złoczowa; H. M. z Pelplina; pewna osoba z Medrzechowa; M. S. i pewna osoba z górnego Szlązka; M. B., L. H., Z. L., R. O. z Tarnopola; J. W., P. W. z Dębicy; J. J. z Łętowni; M. C., H. G. z Suchorzewka; G. S. z Jarosławia; K. B. z Mościsk; A. K. z Trembowli; P. i R. K., A. J., O. H. ze Lwowa; M. J. za dwie łaski z Radenic; L. H. z Kryswic; J. W. i pewna osoba z górnej Suchy; A. W. ze Srody; W. K. P.; Ks. J. M. z Brozdawiec; K. E. K. z Czortkowa; J. K. z Kęblowa; M. R. z Domaradzie; A. K. z Rymanowa; J. K. z Wadowic; K. M. z Wyzmian; pewna rodzina z Tyczyna; M. Z.; S. H. F. D. z G.; R. M. z B.; Z. S. — T. C. — E. M. — A. K. z S.

VII. Od Przewodnika krajowego.

I. Dyplom agregacyjny otrzymały parafie: Dziekanowice, Mucharz w dyec. Krakowskiej; Rozdół w dyec. Lwowskiej; Podole w dyec. Tarnowskiej.

II. **U w a g a.** Często odbieramy listy z prośbą o ogłoszenie różnych łask odebranych od Najst. Serca P. Jezusa, atoli bez wyraźnego podpisu. Ponieważ „Błogosławieństw“ tak nam podawanych nie umieszczamy, upraszamy tych, co sobie życzą, by ich dziękczynienie wyrażone było między błogosławieństwami, aby się wyraźnie podpisali na liście. Za ogłoszenie nie się nie płaci.

VIII. Intencye szczególne Apostolstwa.

1. **P. Iszy mieś.** *Ś. Ignacego M.* Odp. Zel. (albo 3). Podziękowanie Najś. Sercu P. Jezusa za wysłuchanie prośb od 2311 osób, 698 rodzin, 115 zgromadzeń. 30 spraw szczeg. poleconych.
2. **S. N. P. Maryi gromn.** Odp. w Ap., Szkapl. Niep. Pocz. Karm.; Pap Żyw. Róż. O miłość Serca P. Jez. dla 25756 os., 2341 rodz., 244 par. Klasztor PP. Prezentek w Krakowie.
3. **N. Isza mieś.** (4 po 3 Król.) *Ś. Błażeja B.* Odp. w Szkapl. Niep. Pocz. O błogosł. Serca P. Jez. dla 5627 os., 2844 rodz., 311 zgr.
4. **P. Ś. Andrzeja z Kors.** O opiekę Serca P. Jezusa dla 7171 os., 3398 rodz., 438 par.
5. **W. Ś. Agaty.** O rozszerz. czci Serca P. Jezusa śród 7977 os., 1575 rodz., 176 zgr.
6. **Ś. Ś. Doroty.** Za nawróc. 5917 grzeszników, w 1033 rodz., 99 par. Za wszystkich pracujących około rozszerz. czci Najś. Serca P. Jezusa.
7. **C. Ś. Romualda.** O rozmaite łaski i cnoty wewn. dla 5799 os., 1747 rodz., 168 zgr. Klasztor OO. Kamedułów.
8. **P. Ś. Jana z Maty.** O nawróc. 2962 niedow. w 1306 rodz., 61 par. Za Najj. Cesarza.
9. **S. Ś. Apolonii.** O nawr. 5611 pijaków, w 903 rodz., 87 par.
10. **N. Siedmiesiątnica.** *Ś. Scholastyki P.* O powoł. lub wytrw. zakonne dla 2580 os., 110 zgr.
11. **P. Bł. Jana de Britto T. J.** Za dusze 8502 zmarłych, w 1764 rodz., 196 zgr. Missyonarze Tow. Jezusowego.
12. **W. ŚŚ. Modesta i Juliana.** O zdrowie 4652 o, 1894 rodz., 119 zgr. MM. Miłosierdzia.
13. **Ś. Ś. Katarzyny de Riccis.** Odp. dla Zel. Ap. O błog. w nauce dla 3374 os., 904 rodz., 155 zgr.
14. **C. Ś. Walentego M.** O pociechę w smutkach 3291 os., 1565 rodz., 166 zgr.

15. **P. Bł. Jana Machado T. J.** O zwyc. w poku-
sach dla 3566 os., 2122 rodz., 88 zgr.
16. **S. Ś. Grzegorza P.** O światło w wątpliw. dla
2744 os., 1219 rodz., 148 zgr.
Int. Najprzew. X. Bisk. Krak.
17. **N. Sześćdziesiątnica. S. Subina.** O dobrą spo-
wiedź dla 6230 os., 2255 rodz., 137 zgr.
18. **P. Ś. Symeona.** O powst. z nałogu 3948 os.,
1363 rodz., 62 zgr.
19. **W. Ś. Mansweta B.** O zdanie się na wolę Bożą
5016 os., 2142 rodz., 159 zgr.
20. **Ś. Ś. Leona B.** O spokój duszy dla 3518 os.,
1384 rodz., 83 par. Za Ojca św. Leona XIII.
21. **C. S. Feliksa.** O wyjście z oziębł. 3688 os.,
1485 rodz., 80 par.
22. **P. Katedry św. Piotra w Ant.** O różne docz.
dary dla 3638 os., 1757 rodz., 150 zgr.
23. **S. S. Piotra Dam.** Odp. w Szkapl. Niep. Pocz.
O wytrwanie w dobrych postanow. 4084 os.,
1633 rodz., 103 zgr.
24. **N. Piędziesiątnica. Ś. Sergiusza M.** O śmierć
szczęśl. 6289 os., 3029 rodz., 213 zgr.
25. **P. Ś. Macieja Ap.** O pojednanie i zgodę dla
2727 os., 1186 rodz., 72 par. Zelat. Apost.
26. **W. Ś. Aleksandra.** O gorliwe spełn. obow. dla
3794 os., 1924 rodz., 136 par.
27. **Ś. Popielec. Ś. Anastazyi.** Intencye nieozn.
P. Bogu wiadome. 4073 os., 1373 rodz., 125 zgr.
28. **C. S. Leandra B.** O dobre wych. 119 dzieci,
w 220 rodz., 5 par.
29. **P. Ś. Romana.** Na intencye, które nie doszły
rąk Przewodnika krajowego. Za zmarłych czł.
Apostolstwa.

IMPRIMATUR
(L. S.)

Cracoviae die 3 Januarii 1884.

† *Albinus*
Eppus.

O SAKRAMENCIE POKUTY

przez X. Pawła Segnierego T. J., tłumaczenie z włoskiego. Cena ozdobnie w płótno angielskie oprawionej książeczki 30 centów (60 fen.), broszurowanej 20 c. (40 fen.)

Ż Ł Ó B E K

kolęda dla dzieci (z obr. Bożego Narodzenia),

NAUKI I RADY DLA WSZYSTKICH I SZCZERE ŻYCZENIA DLA LUDU WIEJSKIEGO

wszystko przez X. Karola Antoniewicza T. J. Nadto dołączone jest nabożeństwo do Dzieciątka Jezus, tudzież Kolędy, wyjęte z pism tego samego autora. Cena ozdobnie w płótno angielskie oprawnej książeczki 30 c. (60 fen.); broszurowanej 20 c. (40 fen.).

Pieśni do Najśw. Serca Pana Jezusa i Niep. Serca Maryi. Cena 10 centów (20 fen. Te same z nutami, cena 50 c. (1 marka).

DROGA KRZYŻOWA

ułożona według św. Leonarda, tudzież
GORZKIE ŻALE, cena 10 centów (20 fen.)



IHS

CODZIENNA
MODLITWA APOSTOLSTWA
na miesiąc luty.

Boskie Serce Pana JEZUSA, ofiaruję Ci przez Serce niepokalane Najświętszej MARYI Panny wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego. Łączę je z tą intencją, w jakiej Ty sam za nas na Ołtarzu się ofiarujesz. A mianowicie ofiaruję Ci je za Kościół święty, za Ojca św. Leona XIII, prosząc o szczególniejszą opiekę dla Zastępcy Twego na ziemi i na intencye na dzień dzisiejszy wyznaczone. Amen.



POD. MOJEM
JAM IM

SKRZYDŁEM GROT
UCIECZKĄ W OSTATNIEJ

ZŁEGO ICH MINIE
GODZINIE

INTENCYA
MIESIĘCZNA
czyli
POŚLANIEC
APOSTOLSTWA
SERCA JEZUSOWEGO.

Marzec 1884.

Cena dwa centy (4 fenigi).

Spis rzeczy zawartych w Intencyi marcowej 1884.

I. Patronka miesięczna: Św. Gertruda. — II. Intencya miesięczna na miesiąc marzec. — III. Zbawiciel nasz kuszony od czarta. — IV. Ś. p. O. Henryk Ramière. — V. O figurze Zbawiciela na Sniepiskach w Wilnie. — VI. Pragnienia Najśł. Serca P. JEZUSA (c. d.). — VII. Błogosławieństwa Najśł. Serca Pana JEZUSA w naszym kraju. — VIII. Od Przewodnika krajowego. — IX. Intencye szczególne Apostolstwa. — X. Na okładce: Codzienna modlitwa Apostolstwa na miesiąc marzec.

W sprawach wydawnictwa lub Apostolstwa Najśł. Serca P. Jezusa należy adresować :

Do Przewodnika krajowego Apostolstwa Serca Jezusowego. Kraków, ulica Kopernika Nr. 26.

**Druki Apostolstwa, jakich nabyć można
u Przewodnika krajowego :**

DROGA KRZYŻOWA

ułożona według św. Leonarda z obrazkami,
tudzież

GORZKIE ŻALE, cena 10 centów (20 fen.)

Patronka miesięczna.



Święta Giertruda P.

(11 marca).

*

Święta Gertrudo, któraś dla miłości Pana JEZUSA przeniosła pokorny żywot zakonny, nad tron królewski, wyjednaj mi tę łaskę, abym i ja zwrócił się całym sercem do Boga, źródła prawdziwego szczęścia. O! jakże się wstydzic muszę przed Tobą ja, co tak mało wiem o Bogu i tajemnicach wiary świętej, a jednak tak mało się o to staram, aby się pouczyć w tej najważniejszej nauce. Ty, o Święta, chociażęś nadziemską mądrością poznawała i rozumiała tajemnice Boskie, zawsze jednak ze świętą chciwością i pokorą słuchała tłumaczeń Pisma św.; mnie zaś właśnie dla wielkiego ograniczenia mego w rzeczach dotyczących Boga i wiary świętej, łatwo nudzi nauka lub czytanie o rzeczach świętych. Sprawże przyczyną Twoją, abym i ja zasmakował w rzeczach świętych, abym nie szcędził czasu na poznanie Boskich tajemnic, a wtedy z pewnością i ja oderwę serce moje od ziemi, a zwrócę je do Boga.

PRZYSŁUGA: Poświęć sobie codziennie czas jakiś na czytanie pobożnej książki, w ten bowiem sposób zrozumiesz lepiej artykuły wiary św., poznasz dokładniej te drogi, którymi Święci dostali się do nieba i nauczysz się bojaźni Bożej, która jest początkiem prawdziwej mądrości.

II. Intencya na miesiąc marzec.

„Prośmy Najśł. Serce P. Jezusa o szczególniejszą Jego opiekę nad naszym Apostolstwem.“

Nie ma jeszcze pół wieku, odkąd pierwsza myśl zabłysła założenia Apostolstwa modlitwy. Pierwszymi Apostołami modlitwy byli młodzi zakonnicy, którzy gorącą miłością pałając do Najśł. Serca P. JEZUSA, a widząc i słysząc, jak to Boskie Serce od całego świata obrażaniem bywa, postanowili sobie wszystkimi siłami pracować nad rozszerzeniem królestwa Bożego na ziemi. Z drugiej strony wiedzieli dobrze, że przy zajęciach naukowych nie mogą wśród bliźnich rozszerzać chwały Boga, ani czci Najśł. Serca. Ponieważ więc miłość prawdziwa, jak mówi Apostoł wymyślną jest, postanowili sobie wszystkie swe prace naukowe, cierpienia i krzyżyki ofiarować codziennie Najśł. Sercu P. JEZUSA, łączyć je z pragnieniami i cierpieniami Najśł. Serca i wypraszać tym sposobem łaski potrzebne dla wiernych, nawrócenie dla grzeszników, a tryumf dla całego Kościoła św. Niedługo potrafił się ukryć w murach klasztornych ogień tej Bożej miłości, wnet zajął on serca wiernych wszystkich stanów. Inne zgromadzenia zakonne, jakoteż ludzie żyjący wśród świata, a gorąco miłujący Pana Boga, zrozumieli natych-

miast, że w ten sposób nie zmieniając obowiązków swoich, mogą się niemało przyczynić do zbawienia swych bliźnich i do rozszerzenia czci Najśł. Serca i stać się uczestnikami owych zasług, jakie Bóg zgutował tym, co całe swe życie wyłącznie na prace apostołskie poświęcili. Tak powstało stowarzyszenie Apostolstwa modlitwy, którego ustawy potwierdził najprzód Ojciec św. Pius IX roku 1866, wzbogaciwszy je licznymi odpustami, później zaś Ojciec święty Leon XIII troskliwą swą opieką wydoskonalił je i potwierdził. Odtąd Apostolstwo zajęło wszystkie warstwy społeczeństwa. Biskupi zalecali je gorliwie wiernym swoim, zgromadzenia zakonne, szkoły, wszelkie inne stowarzyszenia, bogacze i ubodzy, prostaczkowie jak i uczeni, przejęci wzniosłym zadaniem Apostolstwa, przystępowali ohocho do tego stowarzyszenia, aby razem z niem modlić się, cierpieć i pracować w intencyi Najśł. Serca P. JEZUSA tj. rozszerzenia chwały Boga i Królestwa Jego na ziemi. Niektórzy, zagrzani wyższą miłością Najśł. Serca, postanowili sobie korzystać z każdej sposobności, która im się w życiu nadarzyć może, do rozszerzenia Apostolstwa i czci Najśł. Serca Pana JEZUSA, i wzięli na się urząd i obowiązki zelatorów i tej to ich gorliwości przypisać należy nadzwyczajny wzrost Apostolstwa, które dzisiaj liczy przeszło 12 mi-

lionów wiernych, a z tych przeszło milion w samym naszym narodzie.

Jak błogie skutki z tego nabożeństwa spływają na cały świat, znać to najlepiej z rozlicznych łask, jakie Najśl. Serce zlewa na te kraje i parafie, w których to Jego Apostolstwo kwitnie. Tam, gdzie dawniej lud zapomniawszy na Boga, oddawał się kradzieży, pijaństwu i różnym zbrodniom, za ledwie zaprowadzonym zostało Apostolstwo, ustały te złe nałogi; spokój, trzeźwość i skromność obyczajów zakwitły wśród wiernych; w rodzinach, które dotąd klótnią i niezgodą przekleństwo Boga na siebie ściągały, ustały wszelkie zwady; wzajemna miłość i zgoda zjednoczyły serca wszystkich, skoro się do tegoż stowarzyszenia wpisały. Zaiste, jest za co podziękować Najśl. Sercu P. JEZUSA, ale jest i prosić o co. Boć wiele jest jeszcze parafij, które nie znając Apostolstwa, ani nabożeństwa do Najśl. Serca P. JEZUSA, dalekiemi są od tego źródła łask, które i dla nich jest otwartem. We wielu też parafiach, gdzie dawniej kwitło Apostolstwo, dziś jakaś oziębłość i oschłość się pokazuje, pierwsza gorliwość zastygła niestety u niektórych zelatorów, wspólne nabożeństwa Apostolstwa i schadzki członków bywają mniej liczne, a ztąd i łaski Najśl. Serca P. JEZUSA mniej obfite bywają. Dla tego prośmy w tym miesiącu Najśl. Serce

P. JEZUSA, aby ogniem swej miłości na nowo nas wszystkich zapalić raczył; ale najbardziej tych, którzy do rozszerzenia Jego czci więcej przyczynić się mogą. Prośmy o ducha nowego dla zelatorów, aby oni pomni na hojne nagrody, jakie im Najśłod. Serce gotuje, nie stygli w gorliwości, ale coraz więcej a więcej ku chwale Jego pracowali.

III. Zbawiciel nasz kuszony od czarta.

Czemu to Pan JEZUS pozwolił się kusić od czarta? Czyż mało Mu jeszcze było upokorzenia, że opuściwszy rozkosze nieba, przybrał postać nędznego człowieka — w ubóstwie i cierpieniach bolesny wiódł żywot, aby go najsromotniejszą śmiercią na krzyżu zakończyć? Czy może potrzeba było koniecznie, aby staczał otwartą walkę z tym nieubłaganym nieprzyjacielem naszym? Nie, ale jedyną przyczyną tego upokorzenia Boga-Człowieka było pełne dla nas miłości i współczucia Najśłodsze Serce Jego. Chciał Pan JEZUS na Samym Sobie wszystkich naszych cierpień doświadczyć, chciał się nam stać we wszystkim podobnym, ale zarazem chciał nam dać dokładną naukę, jak sobie z tym nieprzyjacielem duszy naszej radzić mamy, jak go unikać, jak zwalczać i zwyciężać, aby nam jego pokusy nie tylko żadnej szkody nie przynosiły, ale owszem były dla

nas przyczyną większych zasług i szczęścia wiecznego.

A najpierw ztąd się uczymy, żeśmy się dziwić nie powinni, kiedy nas może częste, a może i ciężkie nagabują pokusy. Bo jeżeli do Świętego Świętych do Samego Chrystusa Pana śmiał czart po trzykroć ze swemi pokusami przystępować, cóż dziwnego, że i na nas słabych i chwiejnych stworzeniach swej siły próbuje? Dlatego też i Paweł święty skarży się na pokusy, owszem wyraźnie mówi, że kiedy prosił, aby go P. JEZUS od tej nędzy uwolnił, otrzymał odpowiedź: „*Do-syć ty masz na łasce mojej, albowiem moc w słabości doskonalszą się stawia*“ (II Kor. 12. 19). To znaczy: daremne są twe prośby Pawle, od pokus wolnym nie będziesz, bo przecie „*bojowaniem jest życie człowieka na ziemi*“ (Job 14. 1), ale jeżeli będziesz mężnie walczył, w walce tej wzmocni się twa siła i udoskonali we wszelkiej cnocie; a przytem Ja, mówi Chrystus Pan, wspomagać cię będę i zawsze będziesz zwycięzcą. Podobnie i inni najwięksi Święci, jak św. Hieronim, św. Antoni pierwszy pustelnik, św. Katarzyna Sen., ciężkie miewali pokusy, ale je za Bożą pomocą mężnie zwyciężali.

Ważną powtóre jest rzeczą poznać, kiedy ten nieprzyjaciel na nas naciera. Chytry to bowiem a dowcipny wróg; dlatego, aby nas łatwiej pokonał, nie występuje on prawie

nigdy jawnie, ale najczęściej bierze na się postać jakby niewinnego baranka, a nawet (jak uczy św, Paweł), przemienia się czasem w postać anioła światłości, a zawsze przychodzi z inną, ale najodpowiedniejszą bronią. Wszystkie jednak pokusy dadzą się sprowadzić do tych trzech: albo to będzie pokusa do chciwości, albo do pychy, albo do oczywistego bałwochwalstwa, żeby się człowiek otwarcie wyrzekł Boga i cześć oddał samemu szatanowi! Przypatrzmy się bliżej niektórym tylko pokusom, a przekonamy się, że tak jest a nie inaczej.

Tam żyje uczciwy rzemieślnik, który nie opływa w dostatki, a czasem mu nawet ubóstwo dokuczy. W takich to chwilach zjawia się u niego zdradliwy wróg, i niby litując się nad nim mówi: Patrz, twój sąsiad, co ani do kościoła nie chodzi, ani postów nie zachowuje, ma jednak dostatek wszystkiego, a kto tobie da co za to, żeś synem Kościoła świętego, żeś takim gorliwym katolikiem? Jeżeli to prawda, że Bóg ma pieczę nad tymi, co Mu wiernie służą, czemuż ty przy pracy i uczciwości twojej nie możesz przyjść do jakiegoś mająteczku, żebyś się codzień na zarobek oglądać nie potrzebował? A na starość cóż będzie z tobą, kiedy nie nie będziesz mógł zarobić? co pocnie żona i drobne dzieci? Przekonajże się teraz, że nie warto być sprawiedliwym, bo się dzisiaj lu-



Zbawiciel kuszony od czarta.

dzie na tem nie znają, a ostatecznie ten tylko dobrze wychodzi, kto drugiego oszukać potrafi i żyć z cudzej krzywdy. I cóż mu on na to odpowie? Jeżeli nie ma dość silnej wiary, nie pozna zdrady i może się da uwieść; zapomni na Boga i przykazania Jego i tak straci może spory już zasób zasług całego życia swego. Jeżeli zaś wiara jego jest silną, jeżeli będzie miał w pamięci, że i Zbawiciel nasz nieraz cierpiał dokuczliwy głód i inne skutki ubóstwa i to dla naszej miłości znosił cierpliwie, jeżeli zwłaszcza przypomni sobie ten czterdziestodniowy post i to kuszenie P. JEZUSA, śmiało odpowie kusicielowi: Napisano jest: *„Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Boga“* (Mat. IV. 3). Bo nie ten jest szczęśliwym, który w tem życiu opływa w honory i dostatki, ale ten, który przez prace i cierpienia tego życia doczesnego na wieczne sobie szczęście zasłuży. Dlatego też miasto biedzić się z szatanem, poprosi raczej o opiekę Serca P. Jezusa nad sobą, o cierpliwość w doświadczeniu, a wnet dozna osłody i pociechy od Najśl. Serca i czart zawstydzony odstąpi.

Gdzieindziej znów innej użyje broni, lubo zawsze zradliwej nieprześlągany ten wróg zbawienia naszego. Widzi naprzykład pobożną osobę, która chętnie czas wolny od obowiązków poświęca modlitwie i pobożnym

uczynkom. Wie on dobrze, żeby się daremnie trudił, kusząc ją do ciężkich grzechów, albowiem jej ufność w Bogu zdaje się być niezachwianą a miłość Boża gorącą. Obudza więc w niej pragnienia na pozór piękne i wzniosłe, ale które dalekie są od prawdziwego nabożeństwa. Zachęca ją do długich modlitw, do postów i umartwienia, które szkodząc jej zdrowiu, czynią ją niezdolną do wypełniania obowiązków swego stanu. Do pracy, do upokorzenia, czuje wstręt nieprzewyciężony, ale do Komunii św. chciałaby jak najczęściej przystępować, już nie dlatego, żeby uczcić P. JEZUSA, ale że to jej samej przyjemność sprawia, albo i dlatego, żeby ją ludzie widzieli i mieli ją za świątobliwą osobę. Ona musi być na wszystkich pielgrzymkach, procesyach i kazaniach, a tymczasem miasto pozbywać się swych błędów, ona z dniem każdym staje się więcej uporną, kłótniwą, obmawiającą i potępiającą drugich. W końcu wmawia w nią szatan i ona wierzy temu, że daleko już przewyższyła w doskonałości rówieczniczki swoje, że ją już żadna pokusa, żadne zgorszenie w enocie zachwiać nie potrafi. Jawnych i grubych uchybień swoich, zarozumiałości, uporu sama nie widzi, rady i napomnienia starszych i spowiedników bywają bezskuteczne, a nawet do tego przychodzi, że mniąc się za wybraną z pośród ludzi, śmiało

sądzi i potępia innych nietylko równych, ale i starszych i spowiedników, tych zwłaszcza, co otwarcie z nią postępują i pragną ją na prawdziwą drogę cnoty naprowadzić. A w takim stanie o jakże wiele i ciężkich grzechów popełnia! Ale najsmutniejszą rzeczą jest to, że taka osoba nader trudno prawdziwie się nawraca. Czciocielu Najśl. Serca P. JEZUSA, jeżeli podobnej zdrady szatańskiej chcesz ująć, ucz się zawczasu prostoty od Najśl. Serca P. JEZUSA i miej głęboko zachowaną tę naukę: „*Nie będziesz kusił Pana Boga twego*“. Kusi P. Boga ten, co pominiawszy utartą drogę do zbawienia, drogę pokory i zaprzania samego siebie, szuka nadzwyczajnych pociech i słodczy w swoich nabożeństwach — i ten, co się bezpotrzebnie wdaje w towarzystwa niebezpieczne, czyta złe książki lub słucha mów bezbożnych, sądząc, że mu to wszystko nic nie zaszkodzi; kusi P. Boga ten, co niedbając na rady i napomnienia starszych i spowiedników, nie spieszy się wyrwać ze stanu grzechowego i nie poprawia się po Spowiedzi sądząc, że mu Bóg znowu przebaczy, albo że na łożu śmiertelnem szczerze się z Bogiem pojedna.

Ma jeszcze trzecią broń nieprzyjaciel dusz naszych, z którą wprowadzie rzadko występuje, ale zanim jej użyje, długo się czasem przygotowuje, a nawet naraża się pozornie

na wiele strat, ale za to prawie pewnym jest zwycięstwa. Aż mnie strach przejmuje połączony z dziwnym wstrętem, ilekroć myślę o tem: tą bronią jest bałwochwalstwo. I za naszych czasów pod różną formą występuje bezbożne bałwochwalstwo, z pogardą oczywistą Boga i świętych praw Jego. Skromna dziewica, co dotąd nie zaznała grzechu, co dotąd wszystkie pociski świata, ciała i czarta niezachwianem sercem zdeptała, czasem w jednej chwili czuje się spętana łańcuchami piekła! Czemu? Bo czart jej podał do duszy, że byle chciała światu służyć opuściwszy Boga i cnotę, może się jej dobrze powodzić na świecie, może opływać w dostatki. Niejeden poważny obywatel tak długo był wiernym Bogu i Kościołowi, uczęszczał do św. Sakramentów, wszystkie praktyki i obowiązki wiary św. wypełniał sumiennie, jak długo mu nie zabłysła nadzieja wielkości ziemskiej i panowania nad drugimi; ale skoro chytry on wróg duszy ludzkiej wywiódł go na górę własnej jego zarozumiałości, skoro mu pokazał królestwa świata i chwałę ich, i rzekł mu: „*To wszystko dam tobie, jeżeli upadłszy uczynisz mi pokłon*“ (Mat. IV, 9), wnet mu się w głowie zawróciło, zląkomił się i uwierzył niebacznie. Począł więc tać się z zasadami swemi, aby zjednać sobie przyklask świata, później ze względu ludzkiego przestał pra-

ktykować wiarę świętą i nigdy więcej nie wrócił na drogę cnoty, bo pęta światowej niewoli towarzyszyły mu aż do grobowej deski! O, czemuż miasto szukać światowej czci, nie pomniał na najpokorniejsze Serce P. JEZUSA wzywające nas: Uczcie się odemnie, iżem cichy i pokornego serca; czemuż w tem Boskiem Sercu nie szukał siły i pomocy, by śmiało mógł odpowiedzieć: Bogu samemu należy się służyć, nie światu, nie względom ludzkim, bo ta tylko służba płaca na wieki: „Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i Jemu samemu służyć“.



IV. Ś. p. O. Henryk Ramière Tow. Jez.

Założyciel i główny Dyrektor na całym świecie Apostolstwa Najśl. Serca P. JEZUSA zakończył w tym roku pobożny swój żywot dnia 3 stycznia. Wiadomość o śmierci, smutna w ogóle przestaje być smutną, kiedy spotyka prawdziwego Apostoła Najśl. Serca P. JEZUSA; mamy albowiem pewną obietnicę od P. JEZUSA, że ci, co pracują około rozszerzenia czci Najśl. Serca, są w Jego Boskiem Sercu zapisani na wieki, a takim był właśnie zgasły ś. p. O. Henryk Ramière. Spędził on całe swe życie na posłudze Najśl. Serca P. JEZUSA. W jego gorącej duszy powstała wzniosła myśl założenia Apostolstwa

Najśl. Serca, on ją rozwijał w uczonych pismach swoich, mianowicie we francuskim posłańcu Najśl. Serca P. JEZUSA (*Messenger du Coeur de Jésus*), które to pismo sam założył i które aż do końca życia swego pracami swemi zasilał. Jeszcze w przeddzień zgonu swego pracował nad nowym artykułem do „Posłańca“, ale tego już mu śmierć dokończyć nie pozwoliła.

Śmierć O. Ramiéra lubo nagła, nie była jednak niespodziewaną, bo całe pracowite życie jego było jednym najstaranniejszem przygotowaniem się do śmierci. Jeszcze tego samego dnia rano przygotowywał się do Mszy świętej, a w kilka minut później z uśmiechem na ustach oddał Bogu ducha i pospieszył oglądać Zbawiciela swego, dla którego czei tak żwawo i bez wytchnienia przez całe swe życie pracował.

Straciliśmy więc głównego Przewodnika naszego Stowarzyszenia, straciła cześć Serca P. JEZUSA jednego z najdzielniejszych Apostołów swoich, mimo to smucić się nie mamy ani obawiać, by Apostolstwo uszczerbek jaki miało ponieść. Albowiem Apostolstwo Najśl. Serca P. JEZUSA nie ludzkim ale Boskiem jest dziełem i ten sam P. JEZUS, który tą wzniosłą myślą natchnął ś. p. O. Ramiéra, potrafi sobie i innych wznowić Apostołów, którzy dzieło rozpoczęte dalej ku chwale Jego prowadzić będą. Rzeczywiście

sam ś. p. O. Henryk, który przy świątobliwości swojej odznaczał się też dziwną prostotą serca i pokorą, mawiał nie bez wyższego natchnienia, że po jego śmierci dopiero zakwitnie w całej swej pełni Apostolstwo i cześć Najśl. Serca. Miejmy więc w Bogu nadzieję, że ten, który przez całe swe życie wszystkich sił przykładał do rozszerzenia Apostolstwa, nie zapomni o dziele swoim i po śmierci i modlitwami swemi nie przestanie nas wspierać u tronu Najśl. Serca.

Tymczasem zaś, dopóki nie mamy pewności, że się już cieszy nieśmiertelną chwałą, polecajmy w modlitwach naszych duszę ś. p. O. Henryka miłosierdziu Najśl. Serca Pana JEZUSA.

V. O Figurze Zbawiciela na Śnipiszkach w Wilnie.

W północnej stronie Wilna za „Zielonym mostem“ leży przedmieście Śnipiszki, tak nazwane od mieszczanina Śnipy, który te ziemie w nagrodę za usługi swoje od Witolda Wielk. Księcia Litwy otrzymał. Niegdyś stał tu drewniany zameczek, ale ten czasu wojen w XVII wieku zrujnowany został. Później postawiono tu krzyż, a gdy ten upadł, słup murowany z figurą św. Jana Nepomucena, ale i ta z biegiem czasu zniszczała, a słup się rozwalił. Tuż obok na przeciwległym wzgórku wystawił Michał Ko-

szyc mąż znanej pobożności i cnót obywatelskich kościół i klasztor pod wezwaniem św. Rafała dla Ojców Jezuitów roku 1703. Kształcili się tu młodzi księża tego Zakonu w doskonałości zakonnej, przygotowując się zarazem do pracy Apostolskiej. Słup na przeciwnym wzgórku, gdzie dawniej stała figura św. Jana, był wówczas rozwalony; postawili więc OO. Jezuitów nowy, nadto polecieli pewnemu rzeźbiarzowi w Wilnie wykonanie figury św. Jana Nepomucena, aby ją tamże dla zachowania pamiątki postawić. Rzeźbiarz atoli nie spieszył się z wykonaniem figury; tymczasem morowe powietrze zagościło do Litwy, zbierając liczne ofiary w samej stolicy, uciekał więc kto tylko mógł z Wilna, aby się ustrzedz tej strasznej zarazy. Dlatego i nasz rzeźbiarz postanowił opuścić dom i materiały, który miał na wykonanie figury przygotowany, wtem pokazał mu się Pan Jezus z krzyżem na barkach i rzekł doń: „Janie (tak bowiem nazywał się rzeźbiarz), zrób rychło statnę z tego kłosa drzewa, ale taką a nie inną jak mnie tu widzisz; ani ciebie, ani domu twego żadna zaraza nie dotknie, gdy mnie usłuchasz. Pozostał więc w mieście i wziął się szczerze do roboty, a skutek pokazał, że widzenie to nie było żadnem omamieniem, bo wraz z domem swoim przy czerstwym zdrowiu pozostał. Skończywszy robotę, zgłosił się z nią

do OO. Jezuitów, ale oni a zwłaszcza przełożony żadną miarą figury przyjąć nie chcieli, żądając aby zrobił według umowy figurę ś. Jana. Daremnie tłumaczył się widzeniem i cudownie zachowane swe zdrowie jako dowód stawiał, figury nie chciano przyjąć. Dopiero za wstawieniem się jednego staruszka z tego zgromadzenia, męża wysokiej świętobliwości, któremu się także pokazał Zbawiciel, przyjęto wprawdzie figurę i za nią zapłacono rzeźbiarzowi, ale złożono ją tymczasowo w składzie, dopóki nie uradzono o stosownem jej umieszczeniu. Wreszcie zapomniano o niej i rok już dobiegał, kiedy braciшек zakonny porządkując w składzie, usłyszał jakby głos ludzki: „Dopókiż mnie więzić będziecie w tej jaskini?“ Oglądnał się na okolo, a nie widząc nikogo prócz figury, oznajmił o tem przełożonemu i ten nareszcie zdecydował się umieścić figurę na słupie, gdzie miała stać statua św. Jana. Postawiono ją w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego 9 maja 1720 roku.

Od tego czasu minęło 120 lat, o figurze mało kto myślał, miejsce zaniedbano a słup mocno był nadwątlony; aż oto Sam Zbawiciel przypomniał się wiernym w sposób następujący: Żył w Wilnie ubogi człowiek imieniem Mateusz, który chorując dłuższy czas na oczy, wkońcu ociemniał zupełnie, a lekarze oświadczyli mu, że wszelka kura-

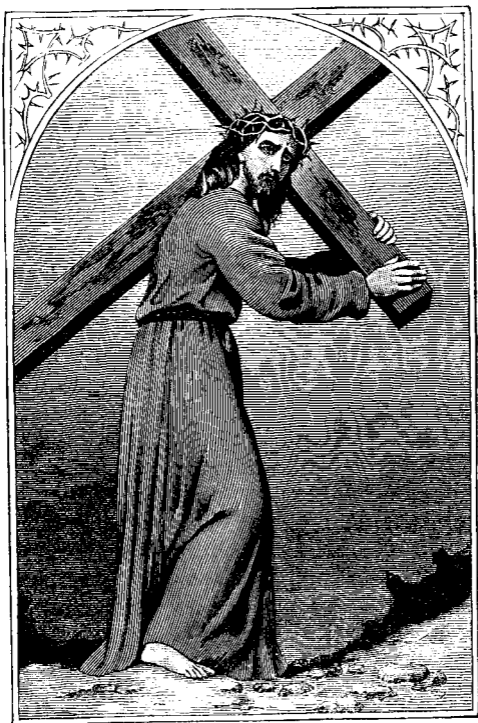


Figura Zbawiciela
Na Śnipiszkach w Wilnie.

cya dalsza byłaby daremną. Blisko półtora roku cierpiał na to kalectwo, kiedy zaspiając po zwykłych modlitwach w wigilią Najśw. Panny Gromnicznej roku 1845 usłyszał wyraźny głos: „Przyjdź do mnie a oczyść mnie“. Zmieształ się na te wyrazy, ale nie wiedząc coby one znaczyć miały, zasnął; kiedy jednak następnej nocy to samo się powtórzyło, ośmielił się zapytać: a dokąd mam pójść? Tedy usłyszał: „Znasz słup za zielonym mostem na wzgórku Chrystusa Pana krzyż niosącego, tam przyjdź i oczyść mię, a będziesz widział; a jeżeli teraz tego uczynić nie możesz, to przyjdź do kościoła św. Rafała, a jak będziesz mógł, oczyścisz.“ Mateusz dobrze znał to miejsce, pamiętał nawet, że jeszcze póki był zdrow, słup był obdarty i pokrycie zepsute; wzięwszy więc rydel ze sobą, udał się tam raniutko, odgarnął śnieg, ale nic więcej zrobić nie mogąc, postanowił sobie z wiosną, o ile będzie mógł, wszystko naprawić i uporządkować. Tymczasem wstąpił do kościoła ponawiając swe postanowienie i gorąco prosząc o zdrowie. Wtem puściły mu się rzęsiste łzy z oczu i przejrzał. Odtąd codziennie przybywało mu sił i zdrowia, a skoro wiosna nadeszła, najął murarza i malarza za własne zapracowane pieniądze, słup otynkowano, figurę pomalowano, naokoło nowy bruk dano. Mateusz zaś wdzięcznością przejęty, rozpowia-

dał miłosierdzie, jakie mu Zbawiciel uczynił. Cud ten sprawdziła i potwierdziła władza dyceczalna, był zresztą sam przez się widoczny, i odtąd wierny lud otaczać począł figurę Zbawiciela na Śnipiszkach. Każdego dnia o którejkolwiek porze można tu widzieć młodych i starych, bogatych i prostaczków modły swe wznoszących do Zbawiciela świata. Tam szukają ulgi w codziennych cierpieniach, tam uczą się nosić za Chrystusem Panem ciężki krzyż, jaki Opatrzność Boża na ich barki kładzie.

Więc i za naszych czasów miłosierny Zbawiciel z tą samą dobrocią i łaskawością przyciąga wierny lud do Siebie, jak to czynił za życia swego na ziemi; ale czyni to jawnie i w sposób dobitny tam tylko, gdzie tego większa potrzeba się pokazuje. Na Litwie przez tyle lat opuszczonej, gdzie wierni katolicy ciężkie prześladowania znosić muszą od niegodziwych ludzi, gdzie na kilkanaście mil wszerej i wzdłuż nie znajdziesz czasem księdza katolickiego, tam taka nadziejska otucha bardziej niż gdziekolwiek indziej jest potrzebną. Dlatego też uznał ją Zbawiciel nasz, i tem cudownem zjawieniem się chce wiernych swych pociągnąć do Siebie, aby patrząc na Niego ciężki krzyż niosącego, u Niego szukali ulgi, pomocy i pociechy. Módlmy się za tych braci naszych, aby wytrwali przy tym Krzyżu Zbawiciela

swego — aby nosząc go za nim cierpliwie i godnie, zasłużyli sobie na chwalebne z Nim zmartwychwstanie.

VI. Pragnienia Najśł. Serca P. JEZUSA.

Jeżeli mię miłujecie chowajcie przykazania moje.

(Słowa P. Jezusa zapisane u Jana św. 14. 15).

„Czcij ojca twego i matkę.“

(Ciąg dalszy ze św. Ligorego).

13. Przeciwnie, niektórzy rodzice zdają się nie zważać na to, czy dzieci ich dobre albo złe, czy one zbawione będą albo potępione. Orygenes o tem pisząc mówi, że za wszystko, cokolwiek zblądzą dzieci, rodzice odpowiadają. Nikt nie wątpi, że zwykle złe życie dzieci zależy od rodziców i oni też Bogu za to rachunek zdadzą. Są rodzice, którzy bojąc się zasmucić swe dzieci, nie napominają ich, i tak stają się przyczyną ich zguby. Okrutni rodzice! pytam się was, odpowiedzcie mi, czyby to był dobry ojciec, któryby widział, że syn jego wpadł do rzeki, a patrząc na to i mogąc go tonącego za włosy z niej wyciągnąć, pozwoliłby mu utonąć bojąc się, aby mu bólu nie sprawić ciągnąc go za włosy? Nierównie okrutniejszym jest ów ojciec, który nie karci, ani karze syna, aby go nie zasmucił. Czyż nie byłby okrutnym ów ojciec, któryby nierozumnemu dziecku dał brzytwę do zabawy, nie zważa-

jąc na to, że się skaleczy; ale okrutniejsi są owi rodzice, którzy swym dzieciom dają pieniądze, aby ich używali na zbytki; albo im pozwalają wdawać się ze zepsutymi towarzyszami, albo im pozwalają ucześnieć do domów podejrzaney poczciwości. Rodzice na to najbardziej baczyć powinni, aby dzieci swe ustrzedz od złych okazji, ztąd bowiem wszelkie złe swój początek bierze.

14. Kiedy dobre słowa a zarazem napominania nie starczą, należy użyć kary zwłaszcza u młodszych dzieci, bo skoro podrosną i zmeźnieją, niepodobną będzie rzeczą poskromić je należycie: „*Kto folguje różdze, nienawidzi syna swego; lecz kto go miłuje, ustawicznie ćwiczy*“ mówi Pismo św. (Przysł. 13. 24). Nienawidzi ten syna swego, który go nie karze wtedy, gdy potrzeba, bo go później Bóg będzie karał. Heli, kapłan w starym Zakonie za to, że nie karał swych synów tak, jak był powinien (I Król. 2. 4.) z rozkazu Boga tego samego dnia razem z synami nagle umarł. Dzieci jednak powinny być karane z umiarkowaniem a nie ze złością, jak to niektórzy rodzice czynią, z takiej kary albowiem nietylko nie ma żadnego pożytku, ale owszem dzieci gorsze się stają. Najprzód potrzeba napomnieć, potem pogrozić, a dopiero, kiedy to nie skutkuje, ukarać — ale ukarać jak ojciec, nie zaś jakby jaki dozorca więzienny, roztro-

pnie bez przekleństw i słów szkodliwych. Wystarczy dziecko niesforne zamknąć w jakim pokoju, ująć pokarmu, zabronić używania piękniejszych sukien, a niekiedy trzeba i różgi użyć, ale nigdy kija i nie bić w złości dziecka, ale należy naprzód własny gniew i niecierpliwość poskromić, a wtedy dopiero dziecko skarcić.

15. Grzeszą więc rodzice w wychowaniu dzieci: a) Jeżeli swych dzieci nie uczą prawd wiary świętej. Przynajmniej w każdą niedzielę powinni je do kościoła na katechizm posyłać, a nie zajmować ich w ten dzień czem innym, jak to niestety niektórzy czynią; z kąd pochodzi, że i starsze dzieci ani się spowiadać nie umieją, ani najważniejszych prawd nie wiedzą, n. p. co to jest Trójca św., co Wcielenie P. JEZUSA, co grzech, co sąd, co niebo, co piekło, co wieczność — i z powodu tej niewiedomości potępione bywają; ale za nich rodzice zdadzą sprawę przed Bogiem.

16. b) Grzeszą też rodzice, jeżeli tak, jakśmy to wyżej powiedzieli, dzieci swych nie karzą wówczas, kiedy one bluźnią przeciw Bogu lub świętej wierze, kiedy kradną albo nieuczciwie prowadzą mowy. I o tem niech wiedzą rodzice, że obowiązani są przed Bogiem dochodzić i przekonywać się, jakie życie ich dzieci prowadzą, gdzie chodzą, z jakimi osobami się wdają, a ten obowią-

zek głównie na ojcu ciąży. Jakże na sądzie Bożym wytłómaczą się owe matki, które pozwalają swym córkom na schadzki i zabawy z młodzieńcami bez dozoru, w tym celu, aby je tylko jak najprędzej za męża wydały, a na to wcale nie zważają, że one w grzechach żyją? Do takich matek, co dla pożytku domu własnego czartu swe dzieci na ofiarę składają, stosują się te słowa Psalmu 105: „*I ofiarowali syny swoje i córki swoje czartom.*“ Inne znów matki umyślnie ściągają do domów swych młodzieńców dla zabawy i żartów z córkami, aby ich w ten sposób do małżeństwa choćby grzesznymi łańcuchami zniewolić; ale nie widzą, nie-szczęśliwe, że one same tyluż łańcuchami krępują swą duszę, ile dzieci ich grzechów popełniają. Ależ *Ojczy*, mówią one, *tam nie ma nic złego*. Nic złego? jak gdyby słoma na ogień rzucona mogła się nie zająć. O! jakże wiele matek w dzień sądu Bożego będzie można widzieć potępionych dlatego, że one w podobny sposób chciały widzieć swe córki zameżne.

17. c) Grzeszą nareszcie rodzice, jeżeli się o to nie starają, aby ich dzieci w swoim czasie przystępowały do św. Sakramentów, aby zachowywały święta i inne przykazania kościelne. Grzeszą (i to dwojako), jeśli swe dzieci sami gorszą bluźnierstwem, albo nieprzyzwoitą mową lub czynem niewłaści-

wym. Ojcowie albowiem obowiązani są dobry przykład dawać swym dzieciom, które zwłaszcza za młodu są jakby małe pieczyki, cokolwiek widzą, to naśladują, z tą tylko różnicą, że łatwiej za złym przykładem idą, niż za dobrym, bo złe łatwiej się czepia naszej zepsutej natury, jak dobre, któremu się nasza natura sprzeciwia. I jakżeby mogli dobry żywot zacząć tacy synowie, którym się często obijają o uszy bluźnierstwa rodziców, oszczerstwa, przekleństwa, brzydkie mowy, albo też pewne wyrażenia, które szkodliwe i zgubne zasady w młode serca wpa-
 jają. Czegoż się dobrego można spodziewać po tych dzieciach, które widzą, że ojciec ich cały dzień w szynku przesiaduje, a potem pijany do domu wraca? albo uczęszcza do domów podejrzanych, a za ledwie raz na rok i rzadziej się spowiada? O takich rodzicach mówi święty Tomasz, że oni swe dzieci o ile z nich jest, do grzechu zmusili. Ztąd pochodzi wieczna zguba tylu dusz, bo synowie od rodziców zły przykład biorą, który później sami swym dzieciom dają i w ten sposób potępieni bywają rodzice, synowie i wnuki. „*Iżali zbierają z ciernia jagody winne, albo z ostu figi?*“ (Mat. 7. 16) pyta się Zbawiciel. Widziałeś ty kiedy, aby kto zbierał wino z cierniaków? jakże więc mogą być dobrzy ci synowie, których rodzice są niedobrzy? Zaiste, cuduby na to

potrzeba, ale takie cuda rzadko się trafiają.

18. I ztąd to widzimy, że rodzice, którzy sami niepocziwe życie prowadzą, nie poprawiają swych dzieci z grzechów, dając im albowiem zły przykład, wstydzą się je ganić za te błędy i grzechy, które sami popełniają, a jeżeli kiedy dzieci swe karca, wówczas taką naganą dzieci sobie za nic nie mają. Mówi bajka, że rak widząc raz, jak młode jego raczeta w tył się posuwały, zganił je mówiąc: dlaczegoż wstecz chodzicie? One zaś odpowiedziały: idźże ty ojciec naprzód, abyśmy widziały, jak ty chodzisz. To samo wyrzec trzeba o rodzicach, dających zły przykład swym dzieciom; dla wstydu bowiem nie śmia skarcić swych dzieci, chociaż one grzęzną w występkach po same uszy. Pewną zaś jest rzeczą, że grzeszą, jeżeli nie karca swych dzieci. Cóż więc mają robić? Mówi Ś. Tomasz, że taki ojciec powinien przynajmniej prosić swego syna, aby nie naśladował jego złego przykładu. Ale na cóż pytam się przyda się takie skarcenie, jeżeli ojciec złego przykładu nie przestaje dawać? To tylko powiem, że jeżeli rodzice nie przestają gorszyć swych dzieci, wtedy nie pomogą ani nagany, ani prośby, ani kary nawet.

VII. Błogostawieństwa Najś. Serca P. JEZUSA w naszym kraju.

Pleban jednej wioski ze ziemi Spiskiej, gdzie Apostolstwo i Zywy Różaniec od dwóch lat zapro-

wadzone, błogie owoce przynosi, donosi o pewnem zdarzeniu, które tam wszyscy za szczególniejszą łaskę z nieba uznają. Dnia 10 września jakiś niepocziwy człowiek, prawdopodobnie niekatolik (jedyny we wiosce pijak), z nienawiści zapalił w nocy stodołę położoną w środku wsi i otoczoną budynkami i stodołami innemi. W kilku minutach budynek był w ogniu; który niedługo całą wieś miał w perzynę zamienić. Nie było mowy o ludzkim ratunku, bo nawet jedyny strumyk wioski, sztuką tego niegodziwego człowieka pozbawiony był wody. W tem nieszczęściu lud uciekł się do opieki Najśł. Serca P. JEZUSA i Najśw. Panny, wołając: „Najśł. Serce Jezusowe ratuj nas, Matko Różańcowa ratuj nas.“ I nie daremnie wołali. Na podziw wszystkich, oprócz tej jednej stodoły, która do szczytu zgorzała, ogień nie tknął żadnego budynku, chociaż niektóre o dwie stopy, inne o 8 kroków odległe były.

O podobnej łasce donosi ks. pleban z Radziechowa, gdzie we wielkim pożarze, w którym 138 domów się spaliło, ocalał dom T. Bednarskiego. Tenże widząc grożące niebezpieczeństwo, bo silny wiatr po czterykroć ogniste główne rzucał na dom jego, wyniósł na ulicę stolik i na nim postawił obraz Najśł. Serca P. JEZUSA i oto niebezpieczeństwo z łatwością usuniętem zostało.

Za taką łaskę dziękuje A. A. z Poznania.

Z Żurawia. „Znajdując się od lat kilku w dość przykrem położeniu i niepowodzeniu, a nie mogąc się o własnych siłach z tegoż wydobyć, poleciłem tę sprawę Najśł. Sercu P. JEZUSA i to najlitościwsze Serce prędko ulitowało się nademną i wysłuchało łaskawie niegodnych błagań moich. W przeciągu kilku tygodni ułożyły się interesa moje tak dobrze, iż czuję się z powodzenia zadowolonym. Za co przejęty najczulszą wdzięcznością, składam publiczne podziękowanie. M. S.

Ze Staniątek. Siostry Benedyktynki składają najserdeczniejsze dzięki Najśł. Sercu P. JEZUSA za

nawrócenie pewnej osoby, która zabrnawszy w grzechy, długie lata się nie spowiadała. Napróżno przedstawiano jej w jak niebezpiecznym stanie została, zastarzała grzesznica ani słuchać nie chciała o Spowiedzi i św. Sakramentach, mimo śmiertelnej choroby, w jaką zapadła. Posłano jej nareszcie Szkaplerzyk Najśl. Serca P. JEZUSA, który chora ujrawszy, serdeczną skruchą przejęta, uczyniła Spowiedź z całego życia i św. Sakramenta przyjąwszy jak najprzykładniej życie zakończyła.

Ze Spia. A. i L. S. dziękują za wyzdrowienie dwuletniego synka, który nagle zachorowawszy bez zmysłów leżał; ofiarowali go tedy rodzice opiece Najśl. Serca, zmówiwszy na jego intencję litanie; i za łaską tegoż Boskiego Serca drugiego już dnia dziecię miało się lepiej, a czwartego wyzdrowiało zupełnie.

Nadto dziękują za odebrane dobrodziejstwa:

M. C., W. K. ze Lwowa; M. K. z pod Torunia; P. S. z Bolechowa; J. N. z Kołomyi; S. B. z Ostrowa; F. U. z Mogiły; J. S. z Rudek za dwie łaski; E. L., M. M., K. P., hr. J. M., P. J., M. T. z Poznańskiego; A. K. za 2 łaski z pod Czarnkowa; Ł. Ł., Z. L., M. S. z Tarnobrzegu; C. W. i pewna osoba z Nowego Miasta; J. A. z Andrychowa; M. Ł. z Warszawy; M. B., E. W. za dwie łaski z Poznania; Fr. B. z Rudy; B. K. z Pława; K. S. z Pakości; T. M. z Radziecka; K. O., B. N. za 3 łaski z Huty; F. P. z Padewic; pewna osoba z Chicago w Ameryce; Ks. W. B., V. H., K. K., M. B. ze Starej wsi; dwie osoby z Buku; B. O. z Trembowli; M. B. z Zuckau; T. M. z Drezna; W. D. z Nakła; M. K., F. R. za dwie łaski z Szubina; J. S. z Podwołoczysk za 4 łaski; M. P. z Bęczyna; L. i K. G. z Obertyna; J. W. z Kościana; T. S. ze Zbąszyna; A. G. z Gorazdowa; J. C., M. W., E. Z. i dwie osoby z małego Dobrznia; A. B., H. W., A. M., J. B., Z. B. z Krakowa; dwie osoby z Niepołomic; B. C., A. F. ze Skały; S. F. z Czupernowa; J. K.

z Meryszczowa; pewni rodzice ze Skoczowa; W. K. ze Switarzewa; J. K. za dwie łaski z Kostrzyna; pewna osoba z Makowska; F. B. z Tartakowa; siostra B. ze Sokala; A. M., S. D. z Trościanca; S. J. z Brzeżan; P. J. z Szamotuł; S. St. z Przemysła; W. S. z Kobyłopolu; W. M., J. M., H. R., S. J., T. M. ze Zawozia; R. D., A. K. z Gniezna; W. Z. z pod Chełmna; rodzina J. z Tarnowa za wyzdrowienie ojca; J. Z. z Kałusza; C. Cz. z Gorzędzi; A. K. z Pleszewa; M. K. ze star. Bojanowa; W. W. z żoną z Wierznicy za 3 łaski; R. D. z Korczyny; A. T. z Załoziec; A. P. z Pruchnika; St. P. z Tarnopola; J. F. z Jaworowa za kilka łask; ks. L. ze Sadek; W. D., J. P. uczeń gimn. z Nowego Sącza; J. K. z Milkuczyc; J. S. z Ponikwy; S. J., M. G. z Trzcianki; M. L. z pod Czarnkowa za kilka łask; K. z Zaniemysła; M. F. W. z Zaorla; A. G. ze Sremu; S. G. z Radomia; W. P. z Hudopsic; K. P. z Pniew; J. W. z Czortkowa; Ks. W. S. z Tłuczani; Z. G. z Brzozdowiec; L. O. z Głuchowa; A. O., R. C. i kilku członków Ap. ze Skały; J. G. ze Słociny; siostra Fel. z Bełza; A. O. i pewna matka z Wojnicza; P. F. z Łańcuta za 3 łaski; F. S. z Walec za kilka łask; B. K. z Chełmna; J. K. z Winnik; J. S., J. i E. S. z Leżajska; hr. K. z Grębanina; pewna rodzina z Zakrzewia; pewne małż. z Kotlina; M. M. za wyzdrowienie brata; hr. D. za zdrowie swej córki; ks. W. S., A. S. P. z T. pewna osoba z Witkowa, inna z Żydowa; Z. E., K. J. z D. — J. P.

VIII. Od Przewodnika krajowego.

Dyplom agregacyjny otrzymały parafie: Przychód na górnym Szlaku w *dyec. Wrocławskiej*; Stracona (filia par. Lipnik), w *dyec. Krakowskiej*.

IX. Intencye szczególne Apostolstwa.

1. **S. Ś. Albina.** Odp. w Szkapl. Niep. Pocz. Podziękowanie Najśt. Sercu P. Jezusa za wysłuchanie prózb od 1525 osób, 463 rodzin, 94 zgromadzeń. Int. Najprzew. X. Biskupa Krak.
2. **N. Isza mieś.** (Wstępna.) Ś. *Heleny Ces.* Odp. w Ap., (albo 7), w Szkapl. Niep. Pocz. O miłość Serca P. Jez. dla 10443 os., 1865 rodz., 326 zgr.
3. **P. Ś. Kunegundy.** O błog. Serca P. Jez. dla 8070 os., 1946 rodz., 297 par. PP. Norbertanki.
4. **W. Ś. Kazmierza Kr.** O opiekę Serca P. Jezusa nad Litwą i nad polską młodzieżą.
5. **Ś.** (Suchedni). Ś. *Euzebiusza.* O opiekę Serca P. Jez. dla 10679 os., 2109 rodz., 370 par.
6. **C. Ś. Kolety P.** O rozszerz. czci Serca P. Jez. śród 4140 os. 1362 rodz., 326 par.
7. **P.** (Suchedni). Ś. *Tomasza z Akw.* Odp. w Ap. (albo 2). O nawr. 5064 niedow., 889 rodz., 100 z. Zakłady naukowe i sem. 26 spraw szczeg. polec.
8. **S.** (Suchedni) Ś. *Jana B.* Odp. w Szk. N. Pocz. Za nawrócenie 7489 grzeszn., 1131 r., 132 par.
9. **N.** (2 Sucha). Ś. *Franciszki Rzym.* Odp. w Szk. Niep. Pocz.; Zelat. Apost. O nawr. 3155 pijaków, 766 rodz., 127 par.
10. **P. 40 Męczenników.** Za dusze 11785 zmarłych, 2702 rodz., 361 par. Stow. św. Winc. a Paulo.
11. **W. Św. Konstantego.** O błog. w nauce dla 4632 os., 822 rodz., 88 par. Missyon. Tow. Jez.
12. **Ś. Ś. Grzegorza.** Odp. w Ap. O zdrowie dla 8098 os., 1514 rodz., 179 par.
13. **C. Ś. Katarzyny Ric.** O różne docz. dary dla 4413 os., 1515 rodz., 125 zgr.
14. **P. Ś. Matyldy.** O pociechę w smutk. 3068 os., 1170 rodz., 108 par. O pewną łaskę.
15. **S. Ś. Longina.** Odp. w Szk. N. Pocz. O światło w wątpliw. dla 2936 os., 997 rodz., 85 zgr.
16. **N.** (Głucha). Ś. *Cyryaka.* Odp. w Szk. N. Pocz. O dobrą spowiedź dla 8830 os., 1726 r., 256 par.

17. **P. Ś. Gertrudy.** O wyjście z oziębł. 4025 os., 999 rodz., 120 par. Za Najj. Cesarza.
18. **W. Ś. Edwarda.** O powst. z nałogu 4389 os., 943 rodz., 74 zgr. Ochronki PP. Felicyanek.
19. **Ś. Ś. Józefa Obl. N. M. P.** Odp. w Ap., Szkapl. Karm. i Niep. Pocz. Pap.. Zel. Ap. O rozmaite łaski i cnoty wewn. dla 6034 os., 1417 rodz., 203 zgr. MM. Miłosierdzia. — PP. Urszulanki.
20. **C. Ś. Eufemii.** O spokój duszy dla 5364 os., 1193 rodz., 110 zgr. Za prześladowanych kapł.
21. **P. Ś. Benedykta.** O powoł. lub wytrw. zakonne dla 1949 os., 109 zgr. Zakony św. Benedykta.
22. **S. Katedry św. Piotra w Ant.** Odp. w Szkapl. Niep. Pocz. O zdanie się na wolę Bożą 5864 os., 1481 rodz., 174 zgr. Za Ojca św. Leona XIII.
23. **N. (Środopost.) S. Pelagii.** O wytrw. w dobrych postanow. 3692 os., 1035 rodz., 114 zgr.
24. **P. Gabryela Arch.** Odp. w Szk. Niep. Pocz. O śmierć szczęśl. dla 17352 os., 2209 r., 234 p.
25. **W. Zwiastowania N. Maryi P.** Odp. w Ap. Żyw. Róż., Król. od Serca P. Jez., Szk. Karm. i Niep. Pocz., Pap. O gorliwe spełn. obow. 4877 os., 1232 rodz., 228 z. O opiekę dla czcicieli N. M. P.
26. **Ś. Ś. Teodora.** O pojednanie i zgodę 3489 o., 1129 rodz., 76 z. O światło dla postów na sejmie.
27. **C. Ś. Jana pust.** Intencye nieozn. P. Bogu wiadome. 4833 os. 1323 rodz., 180 zgr.
28. **P. Ś. Sykstusa P.** O dobre wych. 140 dzieci, 292 rodz., 6 par.
29. **S. Ś. Cyrylla.** Odp. w Szk. N. Pocz. O zwyc. w pokusach dla 6023 os., 1264 rodz., 128 par.
30. **N. (Czarna). Ś. Jana Klim.** Odp. w Szk. N. Pocz. Intencye, które nie doszły rąk Przew. kraj.
31. **P. Ś. Balbiny.** Za zmarłych czł. Apostolstwa.

IMPRIMATUR

(L. S.)

† *Albinus*

Eppus.

Cracoviae die 1 Februarii 1884.

W Krakowie w drukarni „CZASU“ pod zarz. J. Łakocińskiego.
Nakładem X. Michała Mycielskiego T. J.

Wyszedł z druku XXIII tom „Książek pobożnych dla wiernych każdego stanu“ i zawiera: pomniejsze pisemka O. Karola Antoniewicza T. J., a mianowicie:

Drogę krzyżową (z obrazkami),

Siedm uwag o siedmiu boleściach Najśw.

Maryi Panny,

Kwiateczki missyjne,

Przez krzyż do nieba i

Wianek krzyżowy.

Cena książeczki ozdobnie oprawnej w płótno angielskie ze złotym napisem na grzbiecie:

35 cent. (70 fen.)

broszurow. 25 cent. (50 fen.)

O SAKRAMENCIE POKUTY

przez X. Pawła Segnierego T. J., tłumaczenie z włoskiego. Cena ozdobnie w płótno angielskie oprawionej książeczki 30 centów (60 fen.), broszurowanej 20 c. (40 fen.):

Drobne obrazki

ŚŚ. Patronów, tudzież koronowanych obrazków Najśw. Panny na ziemiach polskich są do nabycia w setkach: po 35 cent. (70 fen.)
Te same z polskim tekstem na drugiej stronie w setkach po 50 cent. (1 Marka).



**CODZIENNA
MODLITWA APOSTOLSTWA
na miesiąc marzec.**

Boskie Serce Pana JEZUSA, ofiaruję Ci przez Serce niepokalane Najświętszej MARYI Panny wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego. Łączę je z tą intencyą, w jakiej Ty sam za nas na Oltarzu się ofiarujesz. A mianowicie ofiaruję Ci je za Kościół święty, za Ojca św. Leona XIII, na uproszenie szczególniejszej Twojej opieki nad stowarzyszeniem Apostolstwa Najśłod. Serca Twego i na intencye na dzień dzisiejszy wyznaczone. A.

UCZCIE SIĘ ODEMNIĘ, ŻEM JEST CICHY
I POKORNEGO SERCA.

MAT II 29.



INTENCYA
MIESIĘCZNA
czyli
POSŁANIEC
APOSTOLSTWA
SERCA JEZUSOWEGO.

Kwiecień 1884.

Cena dwa centy (4 fenigi).

Spis rzeczy zawartych w Intencyi kwietniowej 1884.

I. Patron miesięczny: Bł. Piotr Kanizy T. J. — II. Intencya miesięczna na miesiąc kwiecień. — III. O tryumfalnym wjeździe P. Jezusa do Jerozolimy. — IV. O wieczerniku P. Jezusa. — V. Pragnienia Najśł. Serca P. Jezusa (c. d.). — VI. Błogosławieństwa Najśł. Serca P. Jezusa w naszym kraju. — VII. Od Przewodnika krajowego. — VIII. Intencye szczególne Apostolstwa. — IX. Na okładce: Codzienna modlitwa Apostolstwa, na miesiąc kwiecień.

W sprawach wydawnictwa lub Apostolstwa Najśł. Serca P. Jezusa należy adresować:

Do Przewodnika krajowego Apostolstwa Serca Jezusowego. Kraków, ulica Kopernika Nr. 26.

Druki, jakich nabyć można u Przewodnika krajowego:

Wyszedł z druku XXIII tom „Książek pobożnych dla wiernych każdego stanu“ i zawiera:
Drogę krzyżową (z obrazkami),

Siedm uwag o siedmiu boleściach Najśw. Maryi Panny,

Kwiateczki missyjne, Przez krzyż do nieba i Wianek krzyżowy.

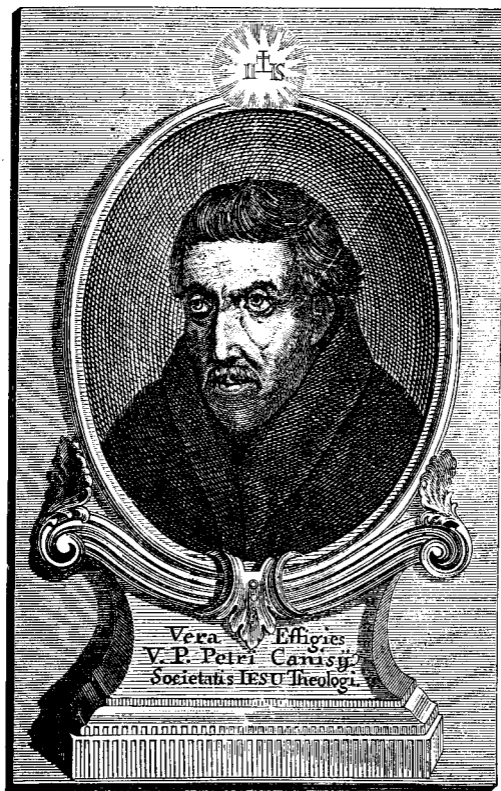
Wszystko przez O. K. Antoniewicza T. J.

Cena książeczki ozdobnie oprawnej w płótno angielskie ze złotym napisem na grzbiecie:

35 cent. (70 fen.),

brozurow. 25 cent. (50 fen.).

Patron miesięczny.



Bł. Piotr Kanizy Tow. Jez.
(27 kwietnia).

O Boże miłosierny, któryś na obronę świętego Kościoła Twego i wiary katolickiej, obdarzył błogosławionego Piotra Kanizego szczególniejszemi cnotami i głęboką nauką, którą przewrotne zasady i błędy heretyków szesnastego wieku wykazywał i zwyciężał, udziel i nam za wstawieniem się tego wernego sługi Twego tej łaski, abyśmy zawsze przy Tobie i świętej wierze katolickiej wiernie stali, wyznając jasno i śmiało, żeśmy synami Kościoła świętego; abyśmy nigdy obojętnem sercem nie słuchali bezbożnej mowy, sprzeciwiającej się powadze Kościoła i świętej jego nauce.

PRZYSŁUGA: W tym miesiącu postanów sobie korzystać z każdej okoliczności, która ci się nadarzy do otwartego wyznania wiary świętej i do rozszerzenia chwały Bożej na ziemi. Głównym przedmiotem gorliwości twojej niech będą najbliżsi twoi: brat, siostra, przyjaciele i słudzy twoi. Tych staraj się nakłaniać i słowem pocziwem i przykładem do szczerzej służby Boga i wypełnienia przykazań Jego, a Najśt. Serce Zbawiciela naszego zostanie za to zapłatą twoją wielką bardzo.

II. Intencya na miesiąc kwiecień.

„Prośmy Najśl. Serce P. Jezusa o opiekę nad Stowarzyszeniem Komunii wynagradzającej.“

Jednym z najpiękniejszych owoców nabożeństwa do Najśl. Serca Pana JEZUSA jest Stowarzyszenie Komunii wynagradzającej. Czyciele Najśl. Serca zrozumiałwszy boleść i smutek, jakim to Boskie Serce jest przejęte na widok oziębłości największej liczby chrześcijan, rozważając przytem, że właśnie w Najśw. Sakramencie, w tej tajemnicy miłości bez granic Zbawiciela naszego, P. JEZUS najdotkliwiej obrażany bywa i znieważany ciężko, postanowili sobie wspólnie przeproszać i pocieszać to Boskie Serce, przystępując w tym celu jak najgodniej jedni co tydzień, inni co miesiąc do Ołtarza Pańskiego, w dniu obranym i oznaczonym. Taki sposób przeproszania już sam P. JEZUS podał Bł. Maryi Małgorzacie Alacoque, żądając od niej, aby Mu tak wynagradzała za oziębłości niedbałych katolików i ciężkie świętokradztwa bezbożnych: *„Aby wynagrodzić za te niewdzięczności, mówił do niej Zbawiciel, będziesz mnie przyjmować tak często, jak ci na to starsi pozwolą.“* Błogosławiona najdokładniej spełniała przez całe życie swe dane sobie zlecenie, a przykład tej uczennicy Serca Jezusowego znalazł wielu naśladowców. Czyciele Najśl. Serca przystępo-

wali po kilku wspólnie do Komunii świętej, aby tym publicznym aktem przeprosić Pana JEZUSA uroczyście za własne niedbalstwa i oziębłości, jako też za uchybienia błędzących bliźnich swoich. Zupełne jednak stowarzyszenie Komunii wynagradzającej zostało założone dopiero w ostatnich czasach i składa się ze samych członków Apostolstwa modlitwy i Arcybractwa Najśl. Serca P. JEZUSA. Ustawy tegoż stowarzyszenia potwierdził Ojciec ś. Pius IX 9 sierpnia 1861 i 19 maja 1863 r. Tenże Ojciec ś. obdarzył je hojnymi odpustami, nazywając to stowarzyszenie dziełem Bożem, przeznaczonem na to, aby świat od zguby ratować; dlatego pragnął, aby się ono rozpowszechniało i rozszerzało na całym świecie. Podobnie i teraz szczęśliwie panujący Ojciec święty otoczył to stowarzyszenie szczególniejszą opieką swoją, dodając do poprzednich odpustów także odpust dla tych, którzy nie mogąc w przeznaczonym dniu przystąpić do Komunii św., w innym dniu temu obowiązkowi uczynią zadość. Nadto odpust zupełny dla tych członków, którzy uczyniwszy zadość obowiązkowi Komunii świętej w czasie wielkanocnym przystąpią w tym czasie do Spowiedzi i Komunii św. w tej intencji, aby Pana JEZUSA przeprosić za swoich rodziców, krewnych i przyjaciół, którzy może obowiązkowi Komunii wielkanocnej zadość nie uczynili.

Ta szczególniejsza opieka Namiestników Chrystusa Pana nad tem stowarzyszeniem jasno dowodzi, że ono zgadza się zupełnie z duchem Kościoła świętego, że ono miłym być musi Najśl. Sercu P. JEZUSA i że nader jest odpowiedniem i potrzebnem na te nasze czasy pełne oziębłości i niewiary. Im więcej niepojęta miłość Boga ku nam zapoznaną i gardzoną bywa na świecie, im bardziej prześladowają bezbożni Kościół święty i wszystko co Boże, im ciężiej Bóg obrażany bywa i prawa Jego deptane, tem bardziej potrzeba, aby ci, których za łaską Bożą dotąd wir świata nie porwał i nie pograżył w nieprawościach, przepraszali obrażany Boski Majestat i błagali o miłosierdzie dla błądzących braci. Nie inaczej dzieje się w każdej porządnej rodzinie. Tam, jeżeli który syn albo córka zbłądzi i ciężko zmartwi rodziców swoich, drugie dziecko tak długo błaga i prosi za niem, aż mu rodzice przebaczą i do łaski swojej przypuszczą. Wiemy, że Bóg na proźby Abrahama gotów był przebaczyć grzesznym miastom Sodomie i Gomorze, gdyby się tam choćby dziesięciu sprawiedliwych było znalazło. Teraz cały świat grzechem zbrudzony i obrzydły w oczach Boga, codziennie Go wyzywa do pomsty sprawiedliwej. Oby przynajmniej w każdej z naszych wiosek i miast codziennie znalazło się dziesięciu sprawiedliwych, którzyby go-

dnie przyjąwszy do serca swego Zbawiciela, błagali Go o miłosierdzie dla błądzących i o łaskę szczerzej pokuty! Ale cóż powiemy, jeśli nawet między tymi, co napozór nabożne życie prowadzą i często do Komunii świętej przystępują, znajdują się Judasze, co w samej Komunii św. niby obłudnym pocałunkiem zdradzają Syna Bożego, krzyżując Go na nowo w sercu swoim? O! zaiste, miasto miłosierdzia, przyspieszyłoby tacy pomstę Boga dla siebie, dla swoich i dla całego świata.

Prośmy więc w tym miesiącu, aby Najśl. Serce P. JEZUSA wzięło w opiekę Swą Stowarzyszenie Komunii wynagradzającej, by ono wzrastało na całym świecie, by wszyscy członkowie wiernie, według przyjętego na siebie obowiązku, i jak najgodniej przystępując do Komunii św., wynagradzali Mu rzeczywiście i przepraszaali Go za tych, którzy Go w tej tajemnicy miłości bluźnią i obrażają. Wówczas Stowarzyszenie to święte godnie odpowie celowi swemu, bo ściągnie szczególne łaski nieba potrzebne do nawrócenia grzeszników całego świata i do rozszerzenia Królestwa Bożego na ziemi.

III. O tryumfalnym wjeździe Zbawiciela naszego do Jerozolimy.

Całe życie P. JEZUSA było jakby jednym ciągiem pasmem cierpień i goryczy. Od żłóbka aż do krzyża — od narodzenia aż do sko-

nania nie zaznał P. JEZUS kropli słodczy na ziemi, ale ciężkie prześladowania, upokorzenia i wzgarda były Jego codziennym pokarmem. I nie przykrzył sobie w tem Pan Jezus, owszem, z miłości ku nam pragnął się nasycić cierpieniami wszego rodzaju; bo na to z nieba na ziemię przyszedł, aby cierpiał za nas, aby nam osłodził i uświęcił cierpienia nasze, aby nas nauczył zbawienie cierpieć. A lubo chcąc się do nas jak najbardziej zbliżyć, ukrywał swe Bóstwo przed ludźmi, podobnie jak to i dzisiaj czyni w Najśw. Sakramencie; jednak parę razy w ciągu tego bolesnego i wzgardzonego życia swego chciał jawnie pokazać, że jest prawdziwym Panem i Królem naszym, Jednorodzonem Synem Boga Ojca, i jako taki, odbierał winną Sobie cześć i chwałę. I tak przy narodzeniu Aniołowie z nieba głoszą chwałę Jego, a gwiazda z dalekich krain sprowadza doń królów, którzy Mu Boską cześć oddają; na górze Tabor pokazuje wybranym Apostołom Swą chwałę niebieską, wybierając się zaś do spełnienia ostatniej Ofiary na krzyżu, odbywa tryumfalny wjazd do Jerozolimy, aby się licznie zebranych tam na święta wielkanocne ludom dać poznać jako Król ich sere i Zbawca rodzaju ludzkiego. A nawet, coby się może komu dziwnem wydawać mogło, ten Sam P. JEZUS, który tak troskliwie unikał wszelkiej ziem-

skiej chwały i krył się przed ludem, kiedy Go tenże Królem chciał ogłosić, który zawsze piechotą z największą skromnością i pokorą do Jerozolimy wstępował, tym razem jakby Mu zależało na tej ziemskiej chwale, każe sobie sprowadzać niedaleko już miasta będąc oslicę, przyjmuje chętnem Sercem okrzyki ludu śpiewającego: „*Hosanna Synowi Dawidowemu: błogostawiony, który idzie w Imię Pańskie; Hosanna na wysokościach*“ (Mat. 21, 9). A kiedy zazdrośni faryzeusze żądają od Niego, aby nie pozwalał na te nadzwyczajne objawy czci i chwały, nietylko, że nie uczynił tego, ale owszem odrzekł: „*Powiadam wam, iż jeźliby ci milczeli, kamienie wołać będą.*“ (Łuk. 19, 40). Widocznie więc chciał P. JEZUS, aby Mu lud tę chwałę oddawał. Dziwny to zaiste i rzadki przypadek w życiu P. JEZUSA, dlatego ważną jest rzeczą, abyśmy, którzy Najśłod. Serce Jego dokładniej poznać pragniemy, zrozumieli nieco uczucia tego Najśw. Serca, jakimi w on czas było przejęte.

I. Nie ma wątpliwości, że P. JEZUS na to użył tej okoliczności, aby się dać poznać jak najwięcej ludowi zgromadzonemu wówczas na święta w Jerozolimie. Wielu z nich bowiem wiedziało o P. Jezusie tylko z opowiadania, wielu miało Go za Proroka wielkiego i męża wysokiej świętości; ale nie wiedzieli, że On jest Zbawicielem obiega-

nym świecie. Niejeden też prawdopodobnie na to głównie przyszedł do Jerozolimy, aby P. JEZUSA poznać i zbliżyć się do Niego.

Proroctwo o przyjściu Messyasza znanem było powszechnie, że ma być z rodu Dawidowego, że ma być Królem pełnym słodyczy, łaskawości i dobroci; ale P. JEZUS dotąd żadnych oznak godności królewskiej nie przyjmował, życie zaś wiódł między ubogimi i wzgardzonymi od świata; nie byliby Go więc dumni i zarozumiali żydowie znaleźli. A chociaż cuda Jego i święta nauka, jaką głosił, zbyt jasno świadczyły o Bóstwie Jego, to jednak przebiegli faryzeusze, którym bardzo na tem zależało, aby P. JEZUSA przed światem osławić, tak umieli wykręcać Jego naukę i uwłaczać Jego wszechmocnym cudom, że mało kto mógł mieć należyte wyobrażenie o P. Jezusie, zwłaszcza z ludzi wyższego stanowiska lub tych, co zdaleka przybyli. Prócz tego tryumfalny wjazd do Jerozolimy był jednym ze znaków przyjścia Messyasza, przepowiedzianych przez proroków. Dlatego Mateusz św. opowiadając to zdarzenie dodaje: *„A to się wszystko stało, aby się wypełniło, co jest powiedziane przez proroka mówiącego: Powiedzcie córce Syońskiej (Jerozolimie): Oto Król twój idzie tobie cichy, siedzący na oślicy i ośleciu synu podjarzemnej“* (Mat. 21, 4—5). Rzeczywiście Prorocy Pańscy na kilka wieków naprzód

przepowiedzieli ten tryumfalny wjazd Pana JEZUSA ze wszystkimi jego drobnymi szczegółami. Zacharyasz tak go opisuje: „*Raduj się wielce córko Syonu, wykrzykuj córko Jerozalem. Oto Król twój przyjdzie przed tobą sprawiedliwy i Zbawiciel on ubogi a wsiadający na oslicę i na źrebię syna oslicy*“.
(Zach. 9, 9). Ze strony więc P. JEZUSA cały ten wjazd tryumfalny, był aktem posłuszeństwa ku Ojcu Przedwiecznemu, ku nam zaś ludziom, był aktem gorącej Jego miłości. Bo i czemuż P. JEZUS tak ściśle wypełniał to wszystko, co o Nim napisali Prorocy? czemu przyjmował tę pompę i chwałę ludzką, która Mu zkażadną wstrętną była, gdyż znał najdokładniej jej czezość i próżność, czemu się chciał wszystkiemu światu ogłosić królem? Bo nas umiłował, bo pragnął nas przekonać i nauczyć, że chce panować nad sercem naszym, że On jest jedynym Panem i Królem tego serca, któremu się ono wszelkiem prawem należy. Nie potrzebuje On wprawdzie poddaństwa naszego, tak jak królowie tego świata bez sług, bez wojska i podatków obejść się nie mogą. P. JEZUS bez nas i bez służby naszej byłby na wieki równie szczęśliwym i potężnym; ale że jest nieskończenie dobry i miłosierny, przeto się chce szczęściem swoim z nami podzielić, abyśmy na wieki szczęśliwymi byli, bo wie, że serca naszego nie prawdziwie za-



Tryumfalny wjazd P. Jezusa do Jerozolimy.

spokoić, ani uszczęśliwić nie może, jeżeli do Jego Królestwa nie będziemy należeli. Dosyć już nam dał dowodów, że nas miłuje, że jedynym pragnieniem Jego Najśl. Serca jest wieczne szczęście i zbawienie nasze, bo jak się Sam wyraża: większej miłości żaden nie ma, jak gdy kto duszę swą kładzie za przyjaciół swoje. A chociaż pospolicie miłość Jego nie jest rozumiana, ale od niewdzięczników odpychaną i gardzoną, przecież nie przestaje On pukać do serca każdego z nas i mówić: „*Synu, daj mi serce twoje*“.

Zaiste nie inne są i dzisiaj pragnienia tego najmiłosierniejszego, a nigdy niezmiennego Serca P. JEZUSA. I dzisiaj pragnie On wstąpić tryumfalnie do serca twego i pragnie w niem zapanować na zawsze. Na to ci przypomina dzisiaj to zdarzenie ze św. Ewangelii, na to przychodzi do ciebie pod postacią chleba, aby ci się znowu przypomnieć, że dopóki On nie zapanuje w twem sercu, ty nigdy szczęśliwym nie będziesz. I dlatego ci znów powtarza: Synu, daj mi Serce twoje. Obyś ty to miły bracie zrozumiał należycie i nabrał tego przekonania, że serce twoje powinno należeć do P. JEZUSA, że ktokolwiek inny tam zajmie panowanie, nie będzie nigdy prawym królem, ale tylko tyranem serca twego i nie uszczęśliwi je, ale je udreńczy, nie zbawi, ale je zgubi na wieki.

II. Drugiem uczuciem, które przejmowało

Najśl. Serce Pana Naszego czasu Jego tryumfalnego wjazdu do Jerozolimy, był rzewny smutek i cierpienie. Opowiada św. Łukasz, że Pan JEZUS wjeżdżając do Jerozolimy i ujrzawszy to miasto, łzami się zalał mówiąc: „*Iż gdybyś i ty poznało, i w ten dzień co ku pokojowi twemu, a teraz zakryte jest od oczu twych*“ (Łuk. 12, 42). Najślodsze Serce Jego ścisnęła boleść na widok tego miasta, które wzgardziło Nim i Królestwem Jego, a w parę dni później miało Go oddać w pogańskie ręce Rzymian na śmierć okrutną, wołając do Piłata: „*Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj — nie mamy Króla, jedno cesarza (Jan r. 19). Krew Jego na nas i na syny nasze*“ (Mat. 27, 25). Pan JEZUS znał i wglądał w ich nieludzkie serca; widział, jak wielu z tych, co się książętami ludu zwali, nienawistnem okiem Nań spoglądali; znał ich bogobójcze zamiary — ale nie, nie to jeszcze tak bardzo zraniło Najśłod. Serce P. JEZUSA, które pragnęło tych cierpień i powtarzało z cicha: „*Mam być chrztem ochrzczone, a jakom ścieśnion aż się wykona.*“ (Łuk. 12, 50). Daleko innego jeszcze rodzaju boleść dręczyła wówczas Najśl. Serce Jego. Wiedział dobrze, że największa część tego ludu wybranego nie skorzysta z tak wielu zabiegów Jego miłości, że mimo krwawej męki i najboleśniejszej śmierci krzyżowej, największej części tego ludu nie będzie mógł

uszcęśliwić, że więc udaremnione będą najgorętsze zamiary Jego Boskiej miłości. Bo nawet ci, którzy nie obłudnie, ale ze serca w on dzień wołali: „Hosanna“, ścieląc gałązki palmowe i własne suknie pod święte stopy Jego i ci nawet, jedni dla zmienności serca, inni zaś dla względów ludzkich, za parę dni przyłączają się do krzyżowników Jego i wyprą się Go na wieki i nigdy nie skorzystają z niepojętej miłości, jaką ich uszcęśliwić pragnie i nigdy nie skosztują z obfitych zdrojów Najśłod. Serca Jego, ale gardząc miłością Jego, sami na wieki wzgardzonymi będą. O! gdyby mógł za każdego z nich osobno krwawą mękę ponieść, aby ich tylko zbawić, oby przynajmniej przy ukrzyżowaniu, przy otwarciu włócznią Jego Najśł. Serca, mógł ich przyciągnąć do tego Serca, gdyby wtedy przynajmniej chcieli zrozumieć Jego miłość i chcieli żałować za zbrodnie swoje i szczerze się nawrócili! Ale daremnie! śmierć Jego nie nasyci ich krwiożerczego serca, nie poskromi ich namiętności; oni Mu jeszcze po śmierci uwłaczać będą i będą prześladować nieubłaganą zawziętością tych, co weń uwierzyli. Na widok tej śmierci Boga-Człowieka słońce się zaćmi, skały pękać będą, ale namiętnością skażone serca żydów i faryzeuszów, pozostaną nieczułe i zimne.

I za naszych czasów Pan Jezus uoczy-

ście i niby z tryumfem na procesyach niesiony lub wstępujący do serc naszych, częstokroć gorzkie łzy wylewa; albowiem wglądając w serca tych, którzy Go otaczają, widzi w nich nieraz podobne usposobienie, jak było owych żydów i faryzeuszów, którzy Go w murach Jerozolimy witali. Jedni ukrytą, ale nieubłaganą nienawiścią tchną ku Niemu, dlatego chcieliby zniweczyć każdy objaw szczerej miłości lub prawdziwego nabożeństwa do Najśl. Serca Jego, a widząc innych przystępujących częściej do świętych Sakramentów, lub rozszerzających gorliwie nabożeństwo do tego Boskiego Serca, nazywają to jakimś fałszem, zbyt czynnem nabożeństwem, sądząc, że ono zniszczyć potrafią. Nadaremnie do nich bowiem stosują się słowa Pana Jezusa, wyrzeczone do faryzeuszów, że jeźliby ludzie przestali należyta cześć Mu oddawać, kamienie wołać będą i zmuszą niedbałych do Jego czci i miłości. Inni wprawdzie nie są otwartymi nieprzyjaciółmi P. Jezusa, owszem, odebrawszy już niejedną oczywistą od Niego łaskę, zapisali się może do Apostolstwa modlitwy, albo do Bractwa Najśl. Serca Jego, postanowili sobie częściej Go przyjmować do duszy swojej; atoli lada wzgląd ludzki, lada pokusa wystarczy im, że odstąpią od P. Jezusa i wołać będą razem z onymi krzyżownikami: „Nie chcemy, aby Ten panował nad nami.“

Nam dobrze z naszą niewiarą, z naszą oziębłością, z naszymi namiętnościami, z naszą rozwiozłością i z naszymi występkami. Nie chcemy takiego Króla, którego królestwo nie ma wspólnego z tym światem, który nam walczyć każe z namiętnościami i nosić krzyż za sobą. Tak woła bezwstydnik i pijak, który nie chce walczyć i zwyciężać pokus ciała i czarta; tak woła miłośnik świata, który nie chce wzgardzić względem ludzkim i woli dźwigać hańbiące pęta grzechu i obłudnego świata, niż poddać się pod słodkie jarzmo P. Jezusa; tak woła leniwiec, który bojąc się pracy, szuka w całym życiu tylko wygod i przyjemności, a nie dba o wieczne i prawdziwe szczęście w niebie. I jakże nie ma Pan Jezus gorzko zapłakać wśród ludu takiego? Dla niego z nieba zstąpił, dla niego cierpiał i umarł, dla niego ustawicznie pozostaje w Najśw. Sakramencie Ołtarza, a ten lud tak lekceważy sobie Jego miłość i ofiarę. Może i do twego serca wstępując, gorzko nieraz musiał zapłakać Pan Jezus. A tyś się dziwił, że Komunie twoje święte jakoś zimne bywają i zdawało ci się, że P. Jezus obojętnym jest dla ciebie. A czy wiesz jaka tego była przyczyna? Nie inna, tylko ta, że Pan Jezus widział to serce przywiązane do świata i próżności jego, widział, że serce twoje było chwiejne i niestałe, leniwe do pracy nad własnym postępkiem, skąpe do ofiary,

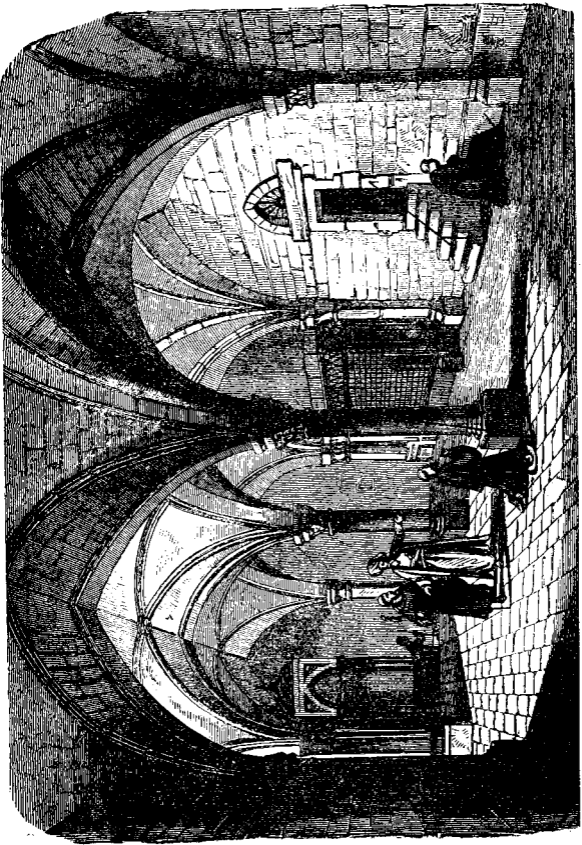
której już nieraz od ciebie daremnie żądał twój Boski Zbawiciel i dlatego miasto pociechy, goryczy zaznał Pan Jezus w twem sercu. O! nie ociągaj się więcej i dzisiaj przynajmniej pociesz Najśl. Serce P. Jezusa przyjmując Go gorącym sercem do siebie. A ukleknawszy po Komunii świętej, oddaj Mu na nowo serce twoje, prosząc Go, aby odtąd wziął je w zupełne panowanie Swoje.

Ty o Panie Jezu, bądź odtąd jedynym Panem i Królem moim, Tobie w należnej daninie oddaję serce moje, zrób z niem, co chcesz, przerób je, wyrzuć z niego wszystko, co Ci się niepodoba — o jedno tylko błagam, abys tym darem nie wzgardził i nie odrzucił go od Siebie.

IV. O wieczerniku P. Jezusa.

Jedną z najdroższych pamiątek dla serca chrześcijańskiego jest wieczernik czyli miejsce ono, gdzie Pan JEZUS Najśw. Sakrament ustanowił, gdzie później według podania zbierali się Apostołowie i inni uczniowie P. JEZUSA wraz z Jego Najśw. Matką na modlitwę. Tu przyszedł Pan JEZUS przez zamknięte drzwi po zmartwychwstaniu swoim do zebranych Apostołów, tu w ośm dni później wątpiącemu Tomaszowi pokazał przebity bok swój i rany Najświętsze. Tu obrano św. Macieja na Apostoła, tu zstąpił Duch święty w postaci ognistych języków w dzień

Zielonych Świąt; tu wreszcie odbywały się pierwsze zebrania Apostołów i pierwszych chrześcijan, tu więc była pierwsza kolebka Kościoła Chrystusowego. Dlatego też od najpierwszych czasów miejsce to było w szczególniejszym poszanowaniu i wtedy już wystawiono tu skromny kościółek, który za szczególniejszą opieką Bożą przetrwał najcięższe czasy miasta Jerozolimy, bo po zupełnem zburzeniu tego miasta, jedyny kościółek wieczernika cały pozostał. Później święta Helena cesarzowa wystawiła na tem miejscu bogaty kościół o trzech piętrach, a skoro tenże zburzonym został, zbudował król Sycylii Sancyusz nowy, a Robert, król neapolitański zbudował przy nim klasztor, który oddał Synom św. Franciszka 1330 r. Po upływie 216 lat wypędzili Turcy OO. Franciszkanów, a kościół obrócili na meczet. Od tego czasu zajmują Turcy tę najdroższą pamiątkę chrześcijaństwa całego. Dawniej nie puszczali tu nawet żadnego chrześcijanina i dlatego chrześcijanie zwiedzający miejsca święte w Jerozolimie, mogli tylko zdala te mury oglądać. Dziś lubo z trudnością, jednak za grubą opłatą wprowadzają do środka, a nawet ksiądz Biskup Hołowiński, zwiedzając ziemię świętą w roku 1839, potrafił do tyła przekupić Turków, że mu pozwolili w samym wieczerniku odprawić Najśw. Ofiarę Mszy świętej.



Wieżernik Pański.

Wieczernik Pański, tak jak go dziś widzieć można, przedstawia załączony obrazek. Jest to duży pokój z trzema wielkimi oknami od południa, którego sklepienia wspierają dwie kolumny marmurowe. Niegdyś wszystkie ściany tego świętego przybytku ozdobione były bogatymi mozaikami, dziś są w zanedbaniu brudne i poczerniałe. Pod wieczernikiem w podziemiach tej budowy znajduje się grobowiec, który Turcy za święty uważają i czczą, bo tam według ich mniemania, mieszczą się prochy króla Dawida, który na tem wzgórzu pochowany został. Cesarz turecki posyła do tego grobu co roku w darze bogaty dywan, którym pokrywają sarkofag.

V. Pragnienia Najśł. Serca P. JEZUSA.

Jeżeli mięmiłujecie, chowajcie przykazania moje.

(Słowa P. Jezusa zapisane u Jana św. 14. 15).

„Czcij ojca twego i matkę.“

(Ciąg dalszy ze św. Ligorego).

O obowiązkach ojca rodziny.

19. Ojciec, który pragnie domem swoim dobrze zarządzać, powinien najpierw zło z domu swego usunąć, a następnie starać się o dobro dla poddanych swoich. A co się mówi o ojcu, to i o matce rozumieć należy. Co się tyczy złego, powinien ojciec 1) przeszkadzać, aby dzieci nie wdawały się z nieuczciwymi albo

zepsutymi sługami, albo z nauczycielami wąpliwej poczciwości. 2) Powinien z domu wywalić służącego lub sługę, któryby dzieci jego łatwo zgorszyć i do złego mógł skusić, albo też mógł być dzieciom chociażby bezwinnie okazywać do grzechu. 3) Powinni rodzice wyrzucić z domu złe książki, jakimi są brzydkie powieści i czasopisma, pisane w złym duchu. Opowiada Widenmann, że żył w pewnym mieście młodzieniec, który był przykładem skromności dla wszystkich, skoro zaś brzydką jakąś książkę przeczytał, tak się popsuł, że został zgorszeniem dla drugich i magistrat musiał go wypędzić z miasta. Inny młodzieniec nie mogąc pewnej osoby do grzechu przyprowadzić, starał się sprawić, aby się jej do rąk niepocziwa książka dostała, i w ten sposób pozbawił ją wkrótce i czci i zbawienia duszy. Książka bardziej jeszcze jest niebezpieczną, jeżeli napojona jest zasadami przeciwnymi wierze i powadze Kościoła św.

20. Powinien również gospodarz usunąć z domu nieskromne obrazy. Czytamy u ks. Rho, że W. K. kardynał Bellarmin, wchodząc raz do domu pewnego obywatela i widząc tamże nieprzyzwoite jakieś obrazy, rzekł doń: „Przyjacielu proszę cię, abys dla miłości Boga zrobił jałmużnę i okrył niektóre nagie osoby. A skoro tenże obiecał, kardynał pokazał mu obraz. O jakże się cieszą

czarci, patrząc na nieskromne obrazy po domach! Opowiadają w żywocie O. Jana Vitellego, że widziano tłum czartów wchodzących do przedsionka pewnego znacznego obywatela i ofiarujących kadzidło przed jakimś bezwstydnym obrazem, który tam wisiał, a to dlatego, że dla niego wiele dusz zyskiwali do piekła.

21. Powinien się też ojciec starać: aby w domu wszyscy rano odprawiali ranne i wieczorne pacierze, polecając się opiece Boga i prosząc Go o łaskę, aby ich tego dnia od grzechu zachował.

22. Niech sprawi, aby dzieci w swoim czasie do św. Sakramentów przystępowały, to jest do Spowiedzi i do Komunii świętej, a później aby przyjęły przy sposobności św. Sakrament Bierzmowania. Bardzo pomaga, aby się dzieci obowiązkom swoim zadość czynić nauczyły, przyzwyczajając je do czynienia tego, co nie jest obowiązkiem, jak na przykład, aby czasem sobie coś z pokarmów ujęły, nauczyć je odmawiać codzien różaniec i litanie ku czci Najśw. Panny, rachować się ściśle ze sumieniem, wznawiać akty: wiary, nadziei i miłości, odwiedzać Najśw. Sakrament, odprawiać nowenny przed ważniejszymi uroczystościami Najśw. Panny. Dlatego niech rodzice wysyłają swe dzieci do kościoła na kazanie, lub kiedy Najśw. Sakrament jest wystawiony, tudzież na inne

ćwiczenia nabożne. Mówi Duch św.: „*Nakłaniaj je od młodości*“ (Eccl. 7. 25). Św. Ludwik, król francuzki miał zwyczaj żegnać się przed każdą czynnością krzyżem św. mówiąc: Tak mnie uczyła matka moja kiedy bym był dziecieniem. O! żeby to wszyscy rodzice w taki sam sposób uczyli swe dzieci. Rodzice jednak starają się niestety bardziej często o dobra doczesne dla dzieci swoich, jak o dobra duchowne, a później te dzieci jedno i drugie tracą.

23. Ojciec powinien wpajać w serca dzieci zdania i zasady chrześcijańskie ucząc je, aby stroniły od złych towarzyszków i od niebezpiecznych okazji, aby się stosowały do woli Boga, aby w przeciwnościach były odważne i cierpliwe. Niech im często kładzie przed oczy nieszczęście owych, którzy w grzechach żyją, niech wiedzą, że najważniejszą jest rzeczą zbawić swoją duszę, że świat próżnością jest, że śmierć wszystkiemu koniec położy, że potrzeba się Bogu polecać czasu pokusy, że nabożeństwo do Najśw. Panny jest najważniejsze i najskuteczniejsze. Takie nauki wpajają się łatwo w serca, dzieci zaczynają je praktykować i tak w dobrem ugruntowane zostaną aż do śmierci.

O o b o w i ą z k a c h p a n ó w, s ł u g
i m a ł ż o n k ó w.

24. Panowie grzeszą, jeśli z ich winy sładzy

pracując, nie zachowują świąt, nie słuchają w dni święte Mszy św.; owszem, panowie obowiązani są czuwać, aby ich słudzy czynili zadość przykazaniu Komunii wielkanocnej, tudzież innym obowiązkom chrześcijańskim. Grzeszą też, jeżeli sług nie karca, kiedy Boga bluźnierstwami obrażają, albo mowami nieprzyzwoitemi itd.; jeżeli nareszcie zapłatę im zwlekają, albo ich krzywdzą.

25. Grzeszą zaś słudzy: 1) jeżeli obowiązkom swoim zadość nie czynią, albo jeżeli nie są panom posłuszni, tak jak powinni. 2) Jeżeli nie bronią panów od szkody, chociaż to łatwo uczynić mogą. Chociażby nawet szkoda nie pochodziła od innych sług, ale od obcych, jeżeli nie przeszkadzają, obowiązani są słudzy do wynagrodzenia tej szkody. 3) Jeżeli opuszczają służbę przed oznaczonym czasem. 4) Jeżeli sobie skrycie chcą wynagrodzić swe prace sądząc, że im się więcej należy jak to, za co się zgodzili. Potępił bowiem Ojciec święty Innocenty XI zdanie ono, że sługa lub służąca może panom swoim skrycie coś brać, aby wynagrodzić swe prace, za które sądzi, że zbyt skąpą płacę pobiera. 5) Grzeszą też, jeżeli się przyczyniają lubo niechętnie, do jakiego grzechu swych panów. Czasem mogą się uniewinnić, gdyby nie chcąc słuchać pana swego, na wielką szkodę się narazili, a nadto ich współudział sam przez się nie jest złą rzeczą.

26. Małżonkowie grzeszą, jeżeli mąż z nie-dbalstwa nie stara się o pożywienie i odzież dla swojej żony. Jeżeli się z nią nie obchodzi uczciwie bijąc ją kijem albo policzkując, albo też ostremi słowami ją karcąc; żona albowiem jest towarzyszką męża, a nie niewolnicą. Niektórzy mężowie obiecują swoim przyszłym żonom złote góry przed ślubem, mówiąc im: będziesz panią domu i moją panią — a w parę miesięcy po ślubie najgorzej się z żoną obchodzą. Co? mówią sobie, własną żonę nie miałbym skarać, jeżeli się nie sprawuje dobrze? zwłaszcza, jeżeli sprawiedliwie na to zasługuje, albo jeśli kilkakrotnie napominana, nie poprawia życia swego. Prawda, że w ostatecznym razie może wprowadzić mąż żonę ukarać, ale z umiarkowaniem; a żadną miarą niewolno mu bić żony, swojej przyjaciółki. Grzeszy mąż, jeżeli żonie przeszkadza w zachowaniu przykazań Bożych lub kościelnych, jak jest słuchanie Mszy św. w niedziele, Spowiedź i Komunia wielkanocna; a nawet nie powinien jej przeszkadzać i częściej w roku się spowiadać, albowiem trudno się może utrzymać na świecie w łasce Boga taka osoba, która się tylko raz do roku spowiada. Ale cóż, jeżeli żona codziennie chce się spowiadać i do Komunii św. przystępować? Wówczas dla słusznej przyczyny, może jej mąż zabronić, jak na przykład, gdyby żona przesiadując zbyt

długo w kościele, zaniedbywała domowe obowiązki swoje; jeżeli zaś wszystkim obowiązkom swoim czyni zadość, ani też innej słusznej przeszkody nie ma, nie powinien jej mąż przeszkadzać.

27. Żona ciężko grzeszy, jeżeli mężowi nie jest posłuszną w tem, czego sprawiedliwie od niej żąda; mianowicie w obowiązkach małżeńskich grzeszy, ilekroć jest nieposłuszną. Grzeszy też, jeżeli wbrew woli męża robi wydatki nad stan swój ze wspólnej kasy, której panem jest właściwie mąż a nie żona. Może jednak skromnie wspomagać rodzinę swoją, jeżeli mąż o nią nie dba. Grzeszy po trzecie, jeżeli bez słusznej przyczyny nie chce razem z mężem mieszkać, wyjąwszy, gdyby przez to na jakieś wielkie niebezpieczeństwo albo oczywistą szkodę była narażoną. Grzeszy także, jeżeli jest przyczyną gniewu albo przekleństw męża swego. Skarżą się czasem żony, że ich mąż bije, ale czemuż nie milczą, widząc męża rozgniewanego, ale go raczej do większego gniewu pobudzają? Na pewnej łące rósł razem dąb i trzcina; powstał straszliwy wiatr, dąb jej poddać się nie chciał i został na pół złamany, trzcina zaś ugięła się, burza przeszła i szkody trzcinie nie zrobiła. Zrozumiałaś? Kiedy się mąż twój złości, ty milcz i czekaj cierpliwie, aż burza przeminie, a nie ci się złego nie stanie. Tak się zdarzyło jednej

żonie, która się zawsze skarżyła, że ją mąż bije. Poczciwy jakiś człowiek rzekł jej: Dam ci taką wodę, którą jeżeli będziesz miała w ustach, kiedy się mąż twój będzie gniewał, z pewnością nigdy cię więcej mąż nie wybiję. Usłuchała nieszczęśliwa żona, wzięła wodę i odtąd ilekroć się mąż gniewał, nic nie mówiąc, trzymała wodę w ustach. I rzeczywiście, nigdy jej więcej mąż nie wybił.

28. Opowiada św. Augustyn, że jego matka św. Monika zawsze w spokoju żyła z mężem swoim, chociaż tenże przykrym był i gniewliwym. Jej krewne, które się z mężami swymi zgodzić nie mogły, dziwując się temu pytały się jej, jakim to sposobem radzi sobie z mężem swoim. Na to odpowiedziała im Święta: Siostry drogie, te przykrości, które macie od waszych mężów nie tyle pochodzą z ich występków i błędów, jak z waszych własnych; wy im odpowiadacie i kłóciecie się z nimi i tak ich rozdrażniacie, i dlatego zawsze jesteście niespokojne. Ja zaś, kiedy widzę mego męża rozgniewanego, nic się nie odzywam, znoszę go cierpliwie i za niego do Boga się modłę i w ten sposób żyję w spokoju. Róbcie i wy tak, a i wy w spokoju żyć będziecie.

VI. Błogostawieństwa Najśl. Serca P. JEZUSA w naszym kraju.

Ze Stanisławowa. M. W. dziękuje za szczęśliwe ukończenie sprawy, którą miała za straconą. Po

trzechkrotnem odprawieniu w tym celu nowenny ku czci Najśł. Serca P. JEZUSA, sprawa ta bez trudności uskutecznioną została.

Przełożona PP. Dominikanek z Wielowisi składa publiczne podziękowanie za łaski otrzymane w dwóch trudniejszych okolicznościach, o które przez dłuższy czas z ufnością prosiła Najśł. Serca P. JEZUSA.

Ks. E. B. z T. Zawołano mnie do chorej osoby, która tknięta apopleksyą, leżała bez przytomności. Udzieliłem jej bez Spowiedzi Sakramentu św. ostatniego pomazania, a powróciwszy do domu posłałem jej szkaplerzyk Najśł. Serca P. JEZUSA, obiecując Boskiemu Sercu, że jeżeli jej przytomność wróci i będzie się mogła wypowiadać należycie, ogłoszę to w intencji Apostolstwa. W tym samym celu odprawiłem na drugi dzień Mszę św. i chora za łaską Najśł. Serca odzyskała przytomność, wypowiadała się i przyjęła Najśw. Sakrament, a teraz nawet ma się lepiej.

M. M. z J. Cierpiałem na głowę przez lat 13; wszystkie zabiegi i kuracje, aby zdrowie odzyskać, były daremne. Udałem się do Najśł. Serca P. JEZUSA z wielką ufnością i za odmówieniem nowenny do tegoż Boskiego Serca zdrowie otrzymałam, za co niniejszem dzięki składam.

Z Rzeszowa. A. S. wojskowy, dziękuje za wyratowanie z wielkiego niebezpieczeństwa. Jadąc konno, uniósł go koń tak bardzo, że ani sam, ani nikt z przechodzących konia powstrzymać nie mógł. Dopiero gdy zawołał: „Najśłodsze Serce P. Jezusa ratuj mnie“, w tej chwili zatrzymał się koń na miejscu i stanął spokojnie.

„Zrobiłem przedsięwzięcie, że jeżeli za pomocą Najśł. Serca P. JEZUSA szczęśliwie mi się powiedzie na półrocznych egzaminach (które u nas z wielkim rygorem zwykły się odprawiać), podam podziękowanie do intencji. Najśł. Serce P. JEZUSA rzeczywiście wysłuchawszy moje prośby, takiej mi udzieliło pomocy, że wszystkie egzamina nadspodziewa-

nie mi się powiodły. Dlatego z największą radością spełniam obietnicę moje, pragnąc, aby i drudzy młodzi czciciele tegoż Najśl. Serca z żywą ufnością uciekali się do tego źródła wszelkiej łaski, a Ono z pewnością będzie im pomocą. M. B. IV roku teolog.

F. S. uczeń gimn. w Wadowicach dziękuje za 2 łaski.

PP. Nauczycielki w L. dziękują za obfite łaski, otrzymane podczas rekolekcyi.

Nadto dziękują za odebrane dobrodziejstwa:

F. F. za 2 łaski ze Złoczowa; P. N., ks. J. G. z Tarnopola; E. K., Z. M. z Konaszewa; R. N. z Torunia; M. K., T. R., E. Z. ze Szubinu; L. K. ze Sniatynia; T. W. z Michałkowic; A. D., R. B. z Markowa; B. L. z pod Wolsztyna; E. M., A. K., A. W., M. Cz. za 2 łaski; A. S., K. K., Z. P. ze Lwowa; C. O. z Mehów; M. M. z Zapałowa; J. M., J. S., A. C., M. P., J. O., J. i A. B. z gór. Szlązka; T. S. z Berlina; A. Z. z Korowca; kilka osób z Podwołoczysk; B. S., M. K., M. W. z Brzozowa; M. Z. ze Sulmierzyc; M. Z. z Monasterzysk; A. M. z Ostrowa; klasztor OO. Reformatów; H. R. z Jarosławia; J. W. z Nitku; rodzina G. z Owieczek; T. S., A. K., M. N., F. G. z Poznania; H. W., K. S., J. K., E. W. z Litwy; S. T. z Jaszczwi; K. W. ze St. Sącza; A. D. z Koropca; A. Z. za 3 łaski z Wadowic; J. T. ze Straconki; S. R. z Borzecina; J. T. kleryk z Tarnowa; S. M. z Mogilna; T. B. ze Zawodrza; K. W. z Kupienina; ks. W. S. z Krosna; P. ze Sączkowa; J. K., J. P. z Miechowic; B. O., F. Z. z Trębowlie; T. J. z Mikołowa; P. R. z Kłodna wielk.; M. W. z Niciszewa; M. M. z Piasków; A. K. ze Stryja; J. T. za kilka łask z Chodzieża; F. C. z Belina; pewien starzec z Rzepnik; J. Z. z Przyborowa; A. S. ze Złoczowa; W. A. P., P. Z. z Brodnicy; H. S., S. i J. H. za dwie łaski; pewna osoba z Rzeszowa; R. R. z Łopińska; S. P. z Buku; T. M. z Wrocławia; P. S. ze Zassowa; M. i K. Z. z Lip-

nicy mur.; J. S. z Koronowa; M. K. z Pelplina; M. F., W. O., A. L., M. K., J. K., A. K., E. K., X. O. z Warszawy; S. D., L. Sz., ze Starejwsi; Z. K., J. M., J. K., Cz. uczeń VI klasy gimn. z Przemyśla; S. i J. C. z Krymidowa; D. K. z Jaworza; J. B. z wielk. Dobrznia; A. L., ks. F. M. z Drohobycza; L. D. z Makowska; M. D. i dwie inne osoby z Kolsinki; M. H. z Tartakowa; P. O. z Dzikowa; J. K. z Cieszanowa; T. R. z Brzysk; F. J. K. ze Stanisławowa; H. L. za bardzo wiele łask z Kołomyi; T. K. z Marcinkowic; E. G., M. W. z Polsk. Kraważa; M. S., M. O., M. W., K. Ł., H. C., M. P., K. P., M. S., J. R., K. P., B. P., M. M. (za kilka różnych łask), pewna matka; M. K., W. i E. W. z W. Ks. Poznańskiego; J. K. z pod Kańczugi; F. W. z Leszczyny; J. C., J. W. z pod Cieszyna; S. S., Ks. J. R., A. P., K. D., K. T., A. N., A. G., K. K. z Krakowa; M. P. z Debna za 4 łaski; rodzina P. z Kopeczyniec; P. W. Z. z Jabłonowa; J. O. z Poronina; J. M. z Moszczenicy; M. M. z Bełża; E. R. z Trzemeszna; K. B. z Karwina; A. M. W. z Barszczowic; J. M. z pod Sanoka; A. K. z Opawy; J. B. K. z Matysówki; M. T. z Brodów; Ks. S. z Jamnicy; P. P. z S. (za uratowanie od ognia); Siostra M. J. z Beska; J. S., Z. B. ze Zawoi; Ks. F. R. z Radłowic; S. N. z pod Rudek; S. S. z Bolechowa; A. Z. ze Złoczowa; J. Z. z Piwniczny; J. B. za kilka łask z Kamionki W.; J. S. ze Swaryszowa; W. W. z Grobli; T. O., B. D. z Myślenie; ks. J. K. z Podhorek; J. B. ze Sanoka; ks. A. P. za dwie łaski z Iwonicza; J. A. i J. N. ze Szopienic; pewna osoba z Oporowa; E. L. z B.; pewna osoba z Wojnicza; pew. os. z Dolska; ks. K. z O.; J. C. z G., J. K. z G.; W. Z. z B.; F. Past.

VII. Od Przewodnika krajowego.

Dyplom agregacyjny otrzymały parafie: Spie, w Arch. Lwowskiej; Raciechowice, w dyec. Tarnowskiej; Ołpiny, w dyec. Przemyńskiej.

VIII. Intencye szczególne Apostolstwa.

1. **W. Ś. Hugona B.** Podziękowanie Najśt. Sercu Pana Jezusa za wysłuchanie próśb od 4705 osób, 212 rodzin, 77 zgromadzeń.
2. **Ś. Ś. Franciszka de P.** O miłość Serca Pana Jezusa dla 12345 os., 1802 rodz., 317 zgr.
3. **C. S. Ryszarda.** O błog. Serca P. Jezusa dla 12159 os., 1914 rodz., 313 zgr.
4. **P. Iszy mieś. Siedmiu Bolesci Najśw. Panny.** Odp. w Szk. Niep. Pocz., Żyw. Róż., Apost. (albo 6), O opiekę Serca P. Jezusa dla 11379 os., 1623 rodz., 376 zgr. 26 spraw szczeg. polec.
5. **S. Ś. Wincentego Fer.** Odp. Zelat. w Szkapl. Niep. Pocz. O rozszerz. czci Serca P. Jez. śród 6277 os., 1385 rodz., 216 zgr.
6. **N. Kwietnia. Ś. Celestyna.** Odp. w Szkapl. Niep. Pocz. Za nawrócenie 7250 grzeszników, w 1022 rodz., 103 par. Za Ojca św. Leona XIII.
7. **P. ŚŚ. Donata i Rufina.** O nawr. 6310 niedow., w 1057 rodz., 54 par.
8. **W. Ś. Dyonizego.** O nawróc. 3285 pijaków, w 505 rodz., 69 par.
9. **Ś. Ś. Maryi Kleof.** Za dusze 11984 zmarłych, w 2609 rodz., 364 par. Za zmarł. czł. Apost.
10. **C. Wielki. Ś. Ezechiela.** Odp. w Ap., Szkapl. Niep. Pocz. i Szk. Karm. O zdrowie 11627 os., 1477 rodz., 186 zgr. Najprzew. X. Bisk. Krak.
11. **P. Wielki. Ś. Leona P.** Odp. w Szk. N. Pocz. O wyjście z oziebł. 5694 os., 729 rodz., 85 zgr.
12. **S. Wielka. S. Juliusza.** Odp. w Ap. Szk. Niep. Pocz. O zwycięstwo w pokusach dla 819 os., 948 rodz., 104 zgr. Za Najj. Cesarza.
13. **N. Wielkanocna. Zmartwychwst. P.** Odp. w Ap., w Szk. Niep. Pocz., w Żyw. Róż. i Pap. O pociechę w smutk. 4383 os., 1058 rodz., 94 par.
14. **P. Wielkanocny.** O światło w wątpliwościach dla 3321 os., 683 rodz., 60 par.

15. **W. Ś. Ludwiny.** O błog. w nauce dla 6693 os., 436 rodz., 123 par. Koll. Starowiejskie.
16. **S. Ś. Kaliksta.** O różne docz. dary dla 7398 o., 1424 rodz., 173 zgr. Sprawy sejmowe.
17. **C. Ś. Rudolfa.** O dobrą spowiedź dla 18749 os., 1627 rodz., 353 par.
18. **P. Ś. Apoloniusza.** O powstanie z nałogu dla 5855 os., 673 rodz., 65 par.
19. **S. Ś. Jerzego.** O zdanie się na wolę Bożą dla 11033 os., 1546 rodz., 198 par.
20. **N. (Przewodnia). Ś. Agnieszki.** O spokój duszy dla 7744 os., 1506 rodz., 135 par.
21. **P. Ś. Anzelma.** O powoł. lub wytrw. zakonne dla 2136 os., 149 zgr. OO. Karmelici na Czerny.
22. **W. Ś. Sotera.** O rozmaite łaski i cnoty wewn. dla 7235 os., 1139 rodz., 243 zgr.
23. **Ś. Ś. Wojciecha.** O utrwalenie i wzmocnienie wiary i przywiązanie do św. Kościoła katolickiego, tudzież o szczeg. opiekę Serca P. Jez. nad parafiami, które pozbawione są kapłanów.
24. **C. Ś. Fidelisa M.** O śmierć szczęśl. dla 10216 o., 1521 rodz., 236 par.
25. **P. Ś. Marka Ew.** Intencye nieozn. P. Bogu wiadome. 4043 os., 867 rodz., 169 zgr.
26. **Ś. Ś. Kleta.** O pojednanie i zgodę 3032 os., 776 rodz., 69 zgr. Najprzew. X. Bisk. Tarn.
27. **N. (2 po Wielk.) Bł. Piotra Kanizego T. J.** O gorliwe spełn. obow. 3888 os., 784 r., 199 par.
28. **P. Ś. Witalisa.** O wytrw. w dobrych postan. 6723 os., 758 rodz., 135 zgr.
29. **W. Ś. Piotra M.** O dobre wychow. 198 dzieci, w 94 rodz., 4 par. Missya PP. Felic. w Ameryce.
30. **Ś. Ś. Katarzyny Sen.** Odp. dla Zel. Ap. Na intencye, które nie doszły rąk Przew. kraj.

IMPRIMATUR

(L. S.)

Cracoviae die 3 Martii 1884.

† *Albinus*
Eppus.

O siedmiu słowach P. JEZUSA na krzyżu
przez W. O. Rob. Bellarmina T. J. Kardynała Ś. R. K.

Cena egzempl. w oprawie ozdobnej 50 cent.
(1 Marka), w pojedynczej oprawie 40 cent.
(80 fenig.).

DROGA KRZYŻOWA

ułożona według św. Leonarda z obrazkami,
tudzież

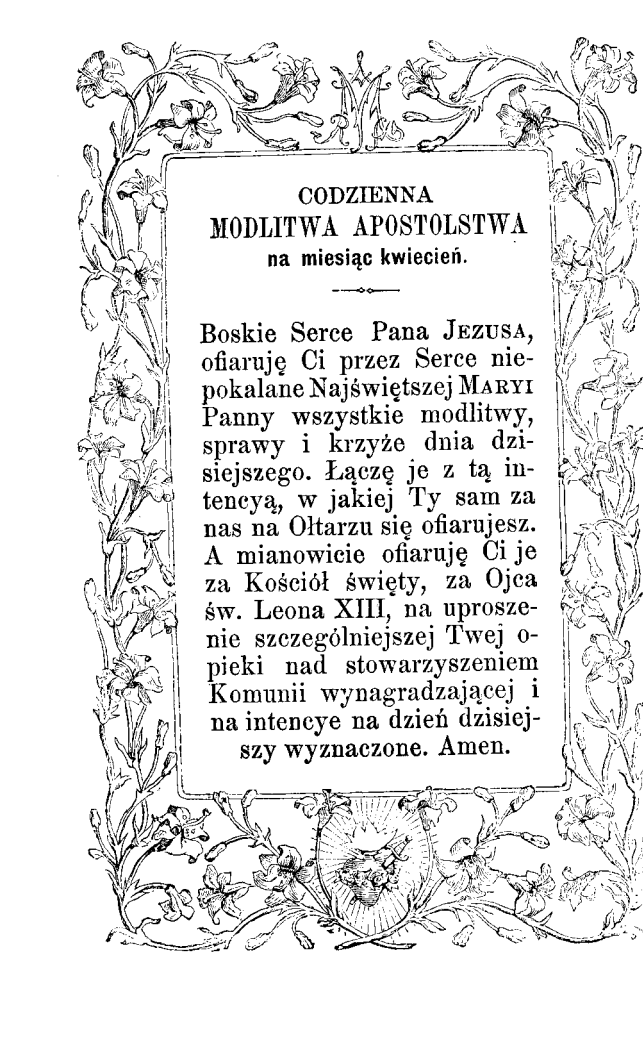
GORZKIE ŻALE, cena 10 centów (20 fen.).

O SAKRAMENCIE POKUTY

przez X. Pawła Segnierego T. J., tłumaczenie z włoskiego. Cena ozdobnie w płótno angielskie oprawionej książeczki 30 centów (60 fen.), broszurowanej 20 c. (40 fen.).

HARFA DUCHOWNA

przez X. Marcina Laterne T. J. Obszerna książka do nabożeństwa, obejmująca blisko tysiąc stronnic druku, a zawierająca oprócz bardzo wielu modlitw, także nauki potrzebne do życia chrześcijańskiego. Cena egzempl. oprawnego w skórę ze złożonymi brzegami 1 złr. 60 c. (3 M. 20 fen.) w bogatszej oprawie po 2, 3 i 4 złr. (4, 6, 8 Marek).



**CODZIENNA
MODLITWA APOSTOLSTWA
na miesiąc kwiecień.**

Boskie Serce Pana JEZUSA, ofiaruję Ci przez Serce niepokalane Najświętszej MARYI Panny wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego. Łączę je z tą intencją, w jakiej Ty sam za nas na Ołtarzu się ofiarujesz. A mianowicie ofiaruję Ci je za Kościół święty, za Ojca św. Leona XIII, na uproszenie szczególniejszej Twojej opieki nad stowarzyszeniem Komunii wynagradzającej i na intencje na dzień dzisiejszy wyznaczone. Amen.



INTENCYA
MIESIĘCZNA
czyli
POŚLANIEC
APOSTOLSTWA
SERCA JEZUSOWEGO.

Maj 1884.

Cena dwa centy (4 fenigi).

Spis rzeczy zawartych w Intencyi majowej 1884.

I. Patronka miesięczna: Najśw. Marya P. — II. Intencya miesięczna na miesiąc maj. — III. O pociechach i smutkach sług Chrystusowych. — IV. O zelatorach Apostolstwa. — V. O cudownym obrazie Najśw. Rodziny w Studzianny. — VI. Pragnienia Najśłod. Serca P. Jezusa (c. d.). — VII. Błogosławieństwa Najśł. Serca P. Jezusa w naszym kraju. — VIII. Od Przewodnika krajowego. — IX. Intencye szczególne Apostolstwa. — X. Na okładce: Codzienna modlitwa Apostolstwa, na miesiąc maj.

W sprawach wydawnictwa lub Apostolstwa Najśł. Serca P. Jezusa należy adresować:

Do Przewodnika krajowego Apostolstwa Serca Jezusowego. Kraków, ulica Kopernika Nr. 26.

Druki, jakich nabyć można u Przewodnika krajowego:

Wyszedł z druku nowy: „Zbiorek Modlitw“ dla członków Apostolstwa Serca Jezusowego przez X. Michała Mycielskiego T. J., wydanie szóste znacznie pomnożone. Mianowicie oprócz modlitw znajdujących się w poprzednim wydaniu, mieści się w nowym wydaniu nabożeństwo do Mszy św. z obrazkami, nabożeństwo i nauki do Spowiedzi i Komunii św., nowenna, pieśni i inne nabożeństwa ku czci Najśł. Serca P. Jezusa. Cena egzempl. ozdobnie opraw. w płótno ang. 40 centów (80 fen.); broszurow. 30 cent. (60 fen.).

Patronka miesięczna:
Najśw. Marya Panna.



„Przez Ciebie o Panno cieszy się niebo, radują się Aniołowie i Archaniołowie, czarci uciekają, a sam człowiek do nieba wzywany bywa“.

Św. Cyryl Aleksandryjski.

MODLITWA

na każdy dzień maja.

O Najświętsza Maryo Panno! Matko Boga, ja.... lubo najniegodniejszy ze wszystkich sług Twoich, padam na kolana w obliczu wszechmocnego Boga i całego nieba do świętych stóp Twoich, i obieram Cię sobie za moją Opiekunkę, za Matkę i Obronicielkę u Jezusa najmilszego Syna Twego. Tobie, o Maryo! oddaję całego siebie: moje ciało i duszę moją, wszystko co mam i czem jestem, wszystkie myśli, słowa i uczynki, wszystkie ćwiczenia nabożne, cierpienia moje dzisiejsze i całego życia mego Tobie pragnę poświęcić i złożyć w ofierze. O jedno Cię tylko proszę, abys mi te łaski wyjednała, które mi są potrzebne do zbawienia mego i do wiernej służby Twojej, a mianowicie o łaskę wytrwania w łasce Boga i miłości Twojej do końca życia mego. Amen.

PRZYSŁUGA: Każdego dnia staraj się czemś przysłużyć do rozszerzenia nabożeństwa ku Maryi.

II. Intencya na miesiąc maj.

„Prośmy o rozszerzenie czci Najśw. Panny przez Apostolstwo modlitwy“.

„Kochajmy Maryą“, woła św. Bernard, albowiem ta jest woła Boża, który Ją Sam tak bardzo umiłował i z tej miłości wielkie, bardzo wielkie rzeczy dla Niej uczynić raczył, tak że Ją błogosławioną od Boga, czczą wszystkie narody. Kochajmy Maryą, gdyż dla nas samych niewypowiedzianie dobrze jest kochać i całym sercem czcić tę, która podobnie jak P. Jezus, jest źródłem wszelkich łask, tak i Ona jest szafarką wszelkich łask i kanałem, przez który do nas spływają. Kto bliżej do źródła przystąpi, kto się tam z większem naczyniem zbliży, kto więcej Maryą kocha, kto pilniejszym jest w Jej czci i wychwalaniu, kto większem ku Niej nabożeństwem pała, ten więcej od Niej odbierze. Marya albowiem żadnej oznaki czci i miłości nie zostawi bez nagrody.

Atoli jeżeli cały świat powinien czcić i kochać Maryą, to od nas, od czcicieli Najśw. Serca P. Jezusa, czegoś więcej potrzeba. Jeżeli cały świat Maryą kochać powinien, myśmy się w tej miłości odznaczać powinni; jeśli cały świat Maryi służyć i czcić Ją powinien, myśmy nie tylko sami powinni Jej służyć, ale nadto bliźnich naszych do tej służby zachęcać i prowadzić powinni. Przystępując

albowiem do Apostolstwa Najśl. Serca P. Jezusa, wzięliśmy sobie za cel łączyć pragnienia nasze z pragnieniami Boskiego Serca, a nadto starać się o rozszerzenie Królestwa Bożego na ziemi; wiemy zaś, że Najśłod. Serce Zbawiciela naszego szczególniejszą miłością i wdzięcznością pała ku Niepokalanej Swej Matce i pragnie, aby Ją cały świat czczył dla Jej wysokich cnót i godności przewyższającej godność i zacność wszystkich chórów Anielskich, wszystkich stworzeń razem wziętych. Wszak na to oddał nam Zbawiciel na krzyżu umierając Maryją za Matkę, na to powierzył Jej wszystkie skarby dobroci i miłosierdzia Swego, aby Ją cały świat czczył jako Matkę i Opiekunkę rodzaju ludzkiego. A jeżeli szczerze pragniemy przyczynić się do rozszerzenia Królestwa Bożego na ziemi, gdzież ku temu więcej znajdziem pomocy, jeżeli nie u Maryi, która żyjąc na tej ziemi, tyle ofiar dla zbawienia świata poniosła, ofiarując Najdroższego Syna Swego na męki i śmierć okrutną, z którym całe życie cierpiąc, pod krzyżem nareszcie w bolejącem swem sercu całą gorycz i hańbę najboleśniejszej Jego śmierci razem z Nim wycierpiała? Dlatego to jak niepodobna godnie kochać P. Jezusa nie kochając zarazem przyczystej Matki Jego, tak też niepodobna skutecznie pracować około rozszerzenia czei Boskiego Serca, nie starając się zarazem o roz-

szerzenie czci Najśw. i najukochańszej Jego Matki, w której, jakby w najdoskonalszem zwierciadle, odbijają się wszystkie doskonałości Boskiego Serca P. Jezusa.

Miesiąc maj, to miesiąc, w którym czciciele Maryi jakby świętą zazdrością przejęci, starają się wzajemnie przewyższać w czci i wychwalaniu Maryi. Nam zaś czcicielom Najśw. Serca P. Jezusa ten miesiąc powinien być miesiącem, w którymbyśmy z miłości ku Boskiemu Sercu, jak najwięcej nowych czcicieli Maryi pozyskali; tych zaś, co dotąd w Jej służbie trwali, do gorętszej i serdeczniejszej jeszcze służby zachęcili. W tym celu uporządkujmy najpierw sami nasze nabożeństwo do tej Niepokalanej Dziewicy, odnowmy postanowienia nasze, któreśmy dawniej zrobili, służenia Jej całym sercem, a jeźliśmy się może zaniedbali w odmawianiu różańca, litanii lub innych modlitw do Najśw. Panny, przepróśmy Ją szczerze za to niedbalstwo, a odtąd zacznijmy na nowo ćwiczyć się w tem nabożeństwie, ale teraz już z tak gorącym uczuciem, żeby ono nigdy w sercu naszym nie zastygło. Do dawnych modlitw dodajmy codziennie, o ile nam na to obowiązki pozwolą, jaką ofiarę, chociażby tylko jedno „Zdrowaś“. Ale za to im mniej nam czasu zostanie na modlitwę i czytania nabożne, tem więcej myślmy śród codziennych prac i zatrudnień naszych o Najśw. Pannie. Bo jak

mówi św. Anzelm: Komu dano jest słodko rozmyślać o Najśw. Pannie Maryi, ten ma pewny znak, że sobie na wieczne zbawienie zasłuży. Starajmy się Ją naśladować w ścisłym wypełnianiu obowiązków naszych, w cichości, w cierpieniu, w skromności i gorącej miłości Najśłodszego Jezusa.

Przytem nie zaniedbujmy żadnej sposobności, w której możemy Maryi naszą szczególniejszą cześć i miłość okazać. Niech w całym postępowaniu naszym znać będzie, że maj to u nas nie zwyczajny miesiąc. Bądźmy więc pracowitszymi, cierpliwszymi w znoszeniu błędów i uchybień bliźnich naszych, posłuszniejszymi, troskliwszymi w wypełnianiu obowiązków naszych, a to wszystko ofiarujmy Najśl. Sercu P. Jezusa prosząc Go, aby tę ofiarę przyjął na rozszerzenie czci Najśw. Panny, aby cały świat uznał Ją i czcił jako Ucieczkę grzeszników, Wspomożenie wiernych, Królową nieba i ziemi. Wówczas miesiąc maj będzie i dla nas tem, czem być powinien, miesiącem łaski i miłosierdzia. Marya weźmie nas na nowo w szczególniejszą opiekę swoją, a łaskami swemi obsypie nas i tych wszystkich, których Jej opiece polecać będziemy.



III. O smutku i radości sług Chrystusowych.

Zaprawdę zaprawdę powiadam wam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił, a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. (Jan 16. 20).

Zbyteczną byłoby rzeczą dowodzić prawdziwości tych słów Zbawiciela naszego. Bo i któż inny na tym świecie zdaje się być szczęśliwym, kto wywyższanym od służalców świata, jak tylko przyjaciel tego świata, który ustawiczną wojnę prowadzi z Bogiem? Choćby ktoś najgorszym był z ludzi, byle tylko umiał złość i brudotę swoją pokryć płaszczkiem przyzwoitości światowej, byle umiał choćby z pogardą wszelkiej uczciwości i sprawiedliwości nazbierać trochę groszy, aby je roztrwonić na zbytkach i rozpuście, wnet go świat wywyższać i czczyć będzie i ogłosi go człowiekiem zacnym, rozumnym, gościnnym, obsypując go względami i czią wszelaką. Tymczasem wierni słudzy Chrystusowi, praktykujący w cichości i pokorze głębokie cnoty, muszą znosić pośmiewiska, wzgardę i odrzucenie od bezbożnego świata, a nawet ciężkie nieraz krzywdy i dlatego często w życiu gorzkie łzy wylewać muszą. I ty zapewne miły czytelniku, jeżeliś tylko wiernie służył Chrystusowi Panu, już nieraz w życiu gorzko zapłakać musiałeś, a jeżeli co daj

Boże, w tej służbie wytrwasz, nieraz ci się może jeszcze w życiu bezbożny świat boleśnie da uczuć, i nieraz jeszcze gorzko zapłaczesz. Dlatego to Boski nasz Zbawiciel z Najśłodszeo Serca Swego daje ci te pełne pociechy słowa w Ewanielii św., przypadającej na pierwszą niedzielę tego miesiąca, słowa, które same przez się najprzykrzejszą nawet gorycz osłodzić ci powinny: „*Smutek wasz w radość się obróci*“. Świat napęlnia wprawdzie zwolenników swoich radością w tem życiu, ale ta radość nigdy ich serca nie zaspokoi, bo jest obłudną a często i brudną, jednak i ona niedługo trwając, kończy się goryczą. Po kilku, kilkunastu latach następuje śmierć, a z nią zaczyna się gorycz, która się na wieki nie skończy. Przeciwnie Pan Jezus dopuszcza, aby słudzy Jego w tem życiu często gorzkie łzy wylewali, ale wszystkie te łzy sprawiedliwych policzone bywają, aby przez całą wieczność niby drogie perły, były ich bogactwem i ozdobą. A nawet w tem życiu prawdziwy sługa Chrystusa Pana nie bywa bez pociechy. Tak pisze św. Paweł o sobie: „*Petenem pociechy, nader obfituję weselem w każdym utrapieniu*“ (II Kor. 7. 4.) A przecież wiemy, że ten sam św. Paweł od chwili, w której został wyznawcą Chrystusowym, aż do męczeńskiej śmierci, przez całe swe życie był prześladowanym od świata i jakby zbrodniarz jaki znosił bi-



„Smutek wasz w radość się obróci“.

cze, chłosty, więzienia i kajdany. Nadto znosił wewnętrzne walki, które jak się zdaje, bardziej mu jeszcze dokuczały, niż inne cierpienia, bo prosił P. Jezusa, lubo bezskutecznie, aby od tych przynajmniej był wolnym. A mimo tego wszystkiego śmiało się wyznaje za najszczęśliwszego z ludzi. Podobnie czytamy o św. Franciszku Ksawerym, który głosząc wiarę świętą wśród Indyan, zdala od swoich, najcięższe prace i prześladowania znosić musiał, że i on opływał w tak wielkie pociechy, że bojąc się dlatego zmniejszenia wiecznej zasługi, wołał w zachwycie do Boga: „Dosyć Panie, dosyć pociech, daj więcej cierpień, więcej krzyżów“. A z kądże to pochodzi? Nie z innej przyczyny, tylko że Boski nasz Zbawiciel tak umie osładzać swoim wszystkie cierpienia, że oni zapominają na swe boleści, a wiedzą tylko o nieskończonej miłości, jaką ich Bóg umiłował, a sama ta myśl niewymowną pociechą ich napęłnia. Wiedzą oni dobrze, że każde cierpienie pochodzi od najmiłociwszego Boga, który zna nasze siły, a jako najtroskliwszy Ojciec, nie włoży nigdy na dziecię swoje więcej ciężaru, niż ono znieść może. A im więcej ześle cierpień i boleści, tem więcej też udzieli łaski, ażeby te cierpienia godnie i z pożytkiem swej duszy znieść mogli. Że zaś nader hojnie Bóg płaci w niebie za każde, choćby najmniejsze cierpienie, które ku

chwale Jego znosimy, przeto każde cierpienie połączone z tą myślą: Cierpię dla P. Jezusa, świat mnie nienawidzi, bo służę Chrystusowi, sprawia każdemu wiernemu słudze Chrystusowemu radość niewymowną i pociechę. Dlatego też mówi Zbawiciel, że jarzmo Jego jest słodkie a ciężar Jego lekki. Ale nie na tem koniec. Pamięć na tę wieczną nagrodę, jaką Bóg sługom swoim przygotował w niebie, jak też i przekonanie ono, że kto więcej cierpi w tem życiu, ten sobie więcej na całą wieczność zarabia, że kto podobniejszym jest w cierpieniach za życia do wzgardzonego i ukrzyżowanego Chrystusa, ten Mu też bliższym i podobniejszym będzie w chwale wiecznej, ta pamięć napawa sługi Boże jakąś świętą chciwością krzyżów, cierpień i wzgardy od świata i dlatego wołała święta Teresa: „Albo cierpieć, albo umierać“, a inni powtarzali: „Nie umierać ale cierpieć“. I ztądto pochodzi, że wierni słudzy Chrystusa Pana zawsze tak obfitują w prawdziwe, niczem nie zakłócone szczęście. Częste prześladowania znoszą, bywają wyśmiani, wyszydzani od świata, a prócz tego znoszą najdotkliwsze choroby, nędzę i ubóstwo. I zdawałoby się, że oni najnieszczęśliwsi są na świecie, ale zbliżmy się tylko do nich a przekonamy się, że w ich sercu panuje szczęście i radość, o jakiej miłośnicy tego świata wyobrażenia nie mają.

A teraz czcieliu Najśl. Serca P. Jezusa pomyśl, jakie są smutki i radości twoje? Czy się cieszysz i smucisz wspólnie ze sługami Chrystusowymi, czy też uczestniczysz w pustych radościach światowych? Bo świat i uczeń Chrystusa, świat i czcieli Najśl. Serca P. Jezusa, to dwa sobie przeciwne obozy, ktokolwiek więc do jednego z nich należy, staje się nieprzyjacielem drugiego. Jeżeli więc prawdziwie, nie zaś obłudnie tylko chcesz należeć do czcieli Najśl. Serca P. Jezusa, powinienes razem z tem Boskiem Sercem i cieszyć się i smucić. Pragnienia i życzenia twoje powinny być wprost przeciwne pragnieniom i życzeniom świata tak dalece, że to wszystko, z czego się świat i światowi ludzie cieszą, tobie jako słudze i wyznawcy Chrystusa Pana, powinno boleść i smutek sprawiać. „Wy, mówi Zbawiciel do swoich, *będziecie płakać i lamentować, a świat się będzie weselił*“. Świat, on bezczelny nieprzyjacieli Boga i cnoty, cieszy się, ilekroć siebie wywyższyć może z ujmą chwały Boga, ilekroć Kościół święty znieważony i upokorzony bywa, lub kiedy jaką zbrodnię i grzechy zarzucić i rozgłaszać może o którym ze sług Kościoła świętego; ciebie zaś, jako sługę Chrystusa Pana powinna niewymowna boleść przejmować, jeżeli widzisz lub słyszysz obrazę Boga, zniewagę Kościoła świętego lub bezbożne oczernianie sług Jego.

Świat cieszy się i tryumfuje, jeżeli dla jego względu i przyjaźni prawdziwa cnota wzgardzona, a brudny występki, fałsz lub zdrada chwaloną i nagradzaną bywa; tyś gorzko płakać powinien, ilekroć u siebie, czy u innych widzisz brak odwagi do postępowania otwarcie w obronie znieważonego Boskiego majestatu, w obronie prawa i niewinności. Świat cieszy się, kiedy widzi zwiększającą się liczbę służalców swoich, kiedy kościoły pustkami świecą, podczas gdy domy grzesznych zabaw, teatru, karczmy i rynki przepełnione bywają, tyś się łzami zalewać powinien, patrząc na tę ślepotę niebaczących ludzi, którzy podobnie jak ptaki nierozumne dają się łowić na lep próżnych, a często i grzesznych zabaw, i lgnąc do świata, pozbywają się dobrowolnie cnoty, spokoju sumienia i szczęścia wiecznego. Świat dąży zawsze do wyśmiania cichych i pokornych sług Chrystusowych, twojem pragnieniem być powinno, aby wszyscy uznali i uczcili prawdziwą cnotę, a ty sam powinienes całym sercem pokochać cichość, pokorę i wzgardę dla P. Jezusa. Czy takim było dotąd usposobienie twoje? Rachuj się z tem, a czego ci niedostaje popraw, pamiętając na słowa P. Jezusa: „*Kto nie jest ze mną, przeciw mnie jest, a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza*“ (Łuk. 11. 23).

IV. O zelatorach Apostolstwa.

„*Co to jest zelator Apostolstwa?*“

„Zelator“ z łacińskiego języka dosłownie znaczy gorliwiec, czyli ten, co szczególniejszą gorliwością o chwałę Boga przejęty, stara się o zbawienie bliźnich swoich. Ztąd zelator Apostolstwa Serca P. Jezusa, jest to członek tego stowarzyszenia, który większą od innych pała gorliwością wynagrodzenia P. Jezusowi za krzywdy, wyrządzane Mu od niewdzięcznych ludzi w Najśw. Sakramencie — który szczególniejszą żądzą pała, aby nie tylko sam, ale wszyscy ludzie na całym świecie poznali dobroć i miłość Najśw. Serca P. Jezusa; a więc stara się o to usilnie, aby bliźnich swoich pociągnąć do Zbawiciela, aby tak chwała Boga i Królestwo Chrystusowe wzrastało i rozszerzało się na świecie. Jednym słowem, o co się wszyscy członkowie Apostolstwa modlą mówiąc codziennie: „*Przyjdź Królestwo Twoje*“, to właśnie zelator Boskiego Serca nie tylko modlitwą, ale pracą i zabiegami swemi wedle możliwości do skutku przyprowadza.

Tak też określa urząd zelatora artykuł V ustaw Stowarzyszenia Apostolstwa, potwierdzonych od Stolicy świętej. Oto są słowa tego artykułu: „*Wierni zapisani do tego pobożnego stowarzyszenia, którzy się w szczególniejszy sposób nabożeństwu oddają i gor-*

liwością zbawienia dusz są zagrzani i dlatego „zelatorami“ się zowią, niech się starają wszelkimi sposobami, aby codzień więcej a więcej chwała Boga wzrastała i bliźnich zbawienie, rozszerzając cześć Najśł. Serca P. Jezusa, jakoteż i inne nabożeństwa od Kościoła potwierdzone“. Nie mała to rzecz. Aby godnym być zelatorem, nie wystarczy mieć dyplom zelatorski, ale trzeba szczególniejszym sposobem oddać się służbie Boga, sprawie zbawienia bliźnich i rozszerzaniu Królestwa Bożego na ziemi. Jest to urząd prawdziwie kapłański, apostołski, najwyższy, najszlachetniejszy, jaki można mieć na tym świecie. Wszak ten, a nie inny bynajmniej cel życia obrał sobie sam Zbawiciel przychodząc na ten świat i głosząc o sobie: „Przyszędłem ogień rzucić na ziemi“, a innym razem mówi, że na to przyszedł, aby ludzie wieczny „życie mieli i obficie mieli“. Założywszy zaś Kościół św., postanowił, aby ludzie sami nad zbawieniem bliźnich pracowali, nie z innej przyczyny, jak tylko, aby ludzi uczynić uczestnikami uczuć Swego Najś. Serca, aby im dać sposobność do zbierania największych zasług na życie wieczne. A chociaż i Sam Zbawiciel nie przestał gorąco pragnąć i starać się o zbawienie świata, jednak starania Jego ograniczają się raczej na wewnętrzne działanie i pociąganiu serc ludzkich do Siebie, jako też na modlitwie i

ustawicznej ofercie Samego Siebie za zbawienie świata. Na zewnątrz zaś Boski nasz Zbawiciel nie działa inaczej, tylko przez ludzi, i cudoby prawie potrzeba, aby na przykład jakiegoś zastarzałego grzesznika inaczej do Siebie przyciągnął a nie przez ludzi. Dlatego zachęca wierne Swe sługi do współpracowania ze sobą nad zbawieniem świata i roznieca w ich sercach ogień św. gorliwości, aby Mu w tem dziele zbawienia świata dopomagali.

A podobnie jak ogień, aby mógł istnieć potrzebuje koniecznie jakiejś materji, którąby rozpalali i trawił, tak też prawdziwa miłość Boga, rozpalająca serce wiernego sługi Chrystusa Pana, żadną miarą w samym sercu ukryć się nie może, ale się na zewnątrz objawiać musi. Mianowicie naturalnym skutkiem tej prawdziwej miłości jest najpierw wielka gorliwość o chwałę Boga, powtórę szczególniejsza tkliwość i czułość na wszystko, co się dotyczy sprawy P. Jezusa, nareszcie pilne staranie o zbawienie dusz. Nie byłby to wierny przyjaciel, któryby mógł bez oburzenia słuchać obelg, rzucanych na przyjaciela swego; niegodnyby to był syn, który widząc, że ojciec słusznie ma zagniewane serce na brata jego, gorzko nad tem nie bolał i nie przykładał wszelkich starań, aby nakłonić brata do przeproszenia ojca, by sobie tenże znowu na ojcowską miłość zasłużył. Obludnyby to był

czciiciel Najśl. Serca P. Jezusa, któryby obojętnem okiem mógł patrzeć na tysiące dusz, odkupionych drogą ceną Najśw. Krwi P. Jezusa, idących na potępienie wieczne dlatego, bo nie poznały Boskiego Serca Zbawiciela swego, bo nie szukały u Niego uciezki i schronienia, ale wzgardziły Jego nieskończoną miłością i dobrocią dlatego, bo jej nie znały.

I cóż to więc jest zelator Najśl. Serca P. Jezusa? Jest to dusza prawdziwie i czynnie miłująca Boga, jestto szczególniejszy przyjaciel Jego Boskiego Serca, jestto towarzysz Jego broni, Jego współpracownik, owszem Jego dobroczyńca, spełniający najgorętsze zamiary Jego Boskiej miłości. On w jakimkolwiek jest stanie, czy świeckim, czy duchownym, zawsze dosyć sposobności znajdzie i dosyć czasu, aby szczerze pracować nad nawróceniem błądzących bliźnich, aby zmniejszyć liczbę grzechów na świecie, aby usunąć zgorszenia, aby zachęcić do dobrych uczynków i zagrzać zimne serca bliźnich gorącą miłością Najśl. Serca P. Jezusa.

V. O cudownym obrazie Najśw. Rodziny w Studziannej.

Na całą Sandomirską ziemię, niby druga Częstochowa, słynie z cudownego obrazu Najśw. Rodziny Studzianna, wioska położona nad rzeką Pilicą, o dwie mile od Opoczyna. Piękny ten Obraz przedstawia Najśw. Ro-

dzinę przy wieczornym posiłku; św. Józef podaje Boskiej Dziecinie kubek z napojem, a Matka Najśw. naprzeciw siedząca gruszkę. Dostał on się z Niemiec na naszą ziemię; cesarz albowiem austriacki Ferdynand II darował go swej córce Cecylii Renacie, wydając ją w małżeństwo za Władysława IV króla polskiego 1637 roku. Po śmierci tej Królowej przeszedł do rodziny Starołęskich i mieścił się czas jakiś w zamku Znamirowickim, ale ztamtąd zabrany przez Szwedów i uwieziony, znaleziony był później na poboju pod Kamieńskiem, gdzie Szwedzi pokonani i rozproszeni zostali. Otrzymałszy go napowrót Zofia Starołęska, umieściła go we dworze swoim w Studziannej. Już w roku 1660 otrzymał tu cudownie zdrowie X. Kazimierz Odrzywolski, z zakonu św. Franciszka, a zarazem objawienie, że na tem miejscu i przy tym obrazie wiele cudownych łask Najśw. Panna swym wiernym udzielać będzie. W cztery lata później ciężko zachorował pracujący we dworze mularz imieniem Wojciech, i ten gotując się już do śmierci, usłyszał głos jakby z tego obrazu wychodzący: „Nie bój się, będziesz zdrow, tylko żebyś mi kaplicę wybudował“. Zerwał się na te słowa Wojciech z łóżka, odmówił litanie do Najśw. Panny i zdrowie odzyskał. Niebawem wybudowano kaplicę, a skoro coraz liczniejsze łaski i cuda się powtarzały,



**Cudowny obraz Najśw. Rodziny
w Stuzianny.**

ks. Prymas Mikołaj Prażmowski wyznaczył duchowną komisję, która zbadawszy cuda i przesłuchawszy 24 świadków, uznała obraz za cudowny. Późem zjechał do Studzianny sam Prymas i w dzień 8 marca 1671 roku obraz jako cudowny ogłosił.

Wkrótce potem bawił w Rzymie ks. Stanisław Zbąski, ówczesny archidyakon Gnieźnieński, później biskup Przemycki a następnie Warmiński; tenże opowiadając Ojcu świętemu Klemensowi X o sławie cudownego obrazu, prosił o przysłanie jakich zakonników na to miejsce, ofiarując im fundacyę klasztoru i kościoła. Właśnie na to wszedł do komnaty Papieżkiej spowiednik Ojca św. kapłan ze zgromadzenia OO. Filipinów, a Ojciec św. wskazując na niego, rzekł: „życzyłbym sobie, abys tych Ojców na to święte miejsce sprowadził“. Nie było dotąd tego Zgromadzenia w Polsce, z podziękowaniem więc przyjął ks. Zbąski to życzenie Ojca św. i podpisawszy fundacyę na kościół i klasztor z odpowiedniami dochodami dnia 14 grudnia 1674 r., sprowadził OO. Filipinów do Polski. Miejsce na nowy kościół obrano na wzgórzu zwanem: *Górzą dziewiczą*. Tu bowiem przechowała się pamięć trzech dziewic, które wracając do domu nocą w zimowej porze, nagabywane były do grzechu od bezbożnych żołnierzy. Cnotliwe dziewczęta nie widząc innej rady, uciekły w pole i zbłądziwszy

z drogi, na tem wzgórzu razem wśród śnieżnej zawiei od mrozu umarły. Na drugi dzień znaleziono pod śniegiem skrzepe ciała tych dziewczic, które wołały życie, niż cnotę utracić i dlatego godne, aby pamięć ich żywa dotąd w sercach i ustach ludu, nigdy nie zaginęła.

Ojcowie Filipini wzięli się szczerze do przyozdobienia miejsca świętego. Niedługo postawili sami ze składek nowy, piękny, mурowany kościół w formie krzyża z kopułą, który obecnie istnieje; pierwszy albowiem był drewniany. Cudowny obraz mieści się we wielkim oltarzu, ozdobiony w sukienki aksamitne, haftowane bogato złotem i wysadzane perłami i drogiemi kamieniami.

VI. Pragnienia Najś. Serca P. JEZUSA.

Jeżeli mięmiłujecie, chowajcie przykazania moje.

(Słowa P. Jezusa zapisane u Jana św. 14. 15).

„Pamiętaj, abyś dzień święty święcił“.

(Ciąg dalszy ze św. Ligorego).

To przykazanie obejmuje dwa obowiązki, mianowicie, abyśmy w niedziele i święta wstrzymywali się od robót służebnych i abyśmy w te dni na Mszy św. byli. W starym Testamencie dniem świętym była sobota; atoli Apostołowie święto na niedzielę przenieśli, jako na dzień niejednokrotnie od Boga uświęcony, jak to uważa św. Leon. W nie-

dziele albowiem Bóg stworzył świat, Chrystus Pan zmartwychwstał i na Apostołów Duch święty zesłany został. Przykazanie to święcenia dnia świętego, mówi św. Tomasz razem z innymi, jest przykazaniem moralnym, o ile człowiek obowiązany jest pewien czas Bogu ofiarować, a nadto jest przykazaniem ceremonialnym, o ile w tem przykazaniu oznaczony jest dzień pewien. Jako ceremonialne przykazanie obecnie nie istnieje, gdyż i ceremonie Starego Zakonu ustały. Obowiązani zaś jesteśmy zachowywać święta według przepisu Kościoła, który postanowił dnie, które święcić powinniśmy.

2. Ale dlaczego Bóg święta postanowił? Postanowił dlatego, aby każdy człowiek starając się przez cały tydzień o dobra potrzebne dla ciała swojego, w dzień święty starał się o dobro dla duszy potrzebne. Nie wystarcza więc w dzień święty być tylko na Mszy świętej, ale potrzeba nadto w ten dzień wysłuchać kazania, uczęszczać do świętych Sakramentów, Bogu polecać swe potrzeby i inne pobożne uczynki pełnić. Ale o czemże myśli mnóstwo osób w dzień święty? Nie o czem innym, tylko o zabawach, a może i grzesznych, o pijatykach lub mowach bezbożnych.

I. O wstrzymaniu się od robót służeńnych.

3. Należy rozróżnić dwa rodzaje robót,

mianowicie służebne i wolne. Prace służebne są takie, które pospolicie służy wykonują. Nazywają się więc służebnymi prace cieleśne, jakoto: kopać, rąbać, kamienie tłuc i inne tym podobne czynności. I takie prace już w starym Zakonie zakazane były: „*Żadnej roboty służebniczej weń (dzień święty) robić nie będziesz*“ (Ks. Lew. 23. 7). Prace wolne, które się też i umysłowemi nazywają, są: uczyć się, czytać, śpiewać, grać na instrumentach, pisać i tym podobne; i takie czynności nie są zakazane w dnie święte, chociażby one były dla zysku wykonywane. Pospolicie nauczyciele Kościoła św. także przepisywanie liczą do prac wolnych, gdyż i to służy do wykształcenia ducha.

4. Nadto w dzień święty zakazane są wszystkie publiczne urzędowe sprawy, jako to: powoływanie do sądu, układanie procesów lub kontraktów, wykonywanie wyroku, wyjąwszy gdyby nagliła potrzeba. Nie wolno też w dzień święty publicznie sprzedawać, to jednak pozwalają na jarmarkach tam, gdzie taki zwyczaj istnieje. Pozwala się też w te dni takie rzeczy sprzedawać, które do codziennego użytku są potrzebne, jak: chleb, masło, mięso, sól itp.

5. Są jednak pewne przyczyny, pozwalające na służebne prace w dni świąteczne. Pierwsza jest dyspensa, czyli pozwolenie Biskupa albo nawet Proboszcza, byle do tego

słuszna była przyczyna. Drugą jest zwyczaj, który w niektórych miejscach kwitnie, byle był od dawna przyjęty i od Biskupa potwierdzony. Trzecią jest miłość bliźniego, gdy ktoś w potrzebie bliźniego pracą wspomaga. Czwartą przyczyną jest własna konieczność, gdyby ktoś nie miał do jedzenia, albo dla uniknięcia znacznej szkody. Dlatego pozwalają plony z pola zbierać, siano kosić przed burzą, pracować na kolei, w młynach, odlewniach lub innych fabrykach. Pozwalają także w dniu święte te wszystkie czynności odprawiać, które w codziennem życiu każdego dnia czynić potrzeba, jak pokarmy przyrządzać, porządkować w domu, zamiatać, łóżka ścielić itp. Zresztą i o tem pamiętać potrzeba, że nie ma ciężkiego grzechu, gdy kto przez krótki czas pracuje; a nawet jeżeli coś niespodziewanie przez krótki czas uskutecznić potrzeba, naprzykład przyszyć coś, może to być bez grzechu.

6. Są tacy, którzy nie chcą pracować wówczas, kiedy wolno, ale w dniu święte nie wstydzą się pracować, a nawet swe dzieci i sługi do pracy zmuszają. Ale mówią oni: jesteśmy ubogimi. Atoli nie każde ubóstwo pozwala pracować w niedziele, tylko taka konieczność, żebyś inaczej nie miał czem siebie, ani rodziny twojej wyżywić. Zresztą każdy, co z pracy rąk żyje, jest ubogim i znajduje się w jakiejś potrzebie,

ale taka potrzeba bynajmniej od grzechu nie wymawia. Niechże więc wiedzą poddani, że jeźliby im gospodarze kazali w dzień święty pracować, nietylko nie są obowiązani ich słuchać, ale nadto grzeszą, jeźliby ciężko pracowali. Nie grzeszyliby jednak, gdyby przez nieposłuszeństwo swoje narazić się mieli na wielką szkodę lub przykrość. Albowiem przykazania kościelne do tak wielkiej ofiary nie obowiązują. Tacy odpowiedzieć powinni: *„Ja jestem chrześcijaninem, dzisiaj jest dzień święty, więc takiej pracy wykonywać nie mogę“*. Jeźliby ich zaś gospodarze zmuszali do pracy, powinni w swoim czasie podziękować za taką służbę, a szukać sobie innego miejsca, gdzieby obowiązkom chrześcijańskim mogli zadosyć uczynić.

7. Posłuchajmy, jak to Bóg karze tych, którzy w dnie święte pracują. W pewnej dyecezyi święcą dzień św. Ursy Biskupa i patrona tejże dyecezyi. Chłopiec jakiś w ten dzień wyszedł z pługiem w pole, a zapytany, czemu by nie święcił, odrzekł z lekceważeniem, że on do życia chleba potrzebuje. Ale skoro to tylko wyrzekł otworzyła się pod nim ziemia i w tej chwili zapadł się razem z pługiem i wołmi na miejscu, gdzie dotąd jeszcze ślady tej kary Boskiej zostały.

8. Ty może myślisz, że ci się ta praca, którą w dzień święty wykonujesz, na ko-

rzyść obróci? ale mylisz się, bo ta praca jeszcze cię do większej nędzy przywiedzie.— Było raz dwóch szewców, jeden z nich wygodne życie z całą rodziną prowadził, drugi zaś chociaż ustawicznie, a nawet i w święta ciężko pracował, sam głód cierpiał i dzieciom swoim nie miał często kawałka chleba dać. Idzie więc do tamtego, co ściśle święta zachowywał i pyta się go: Mój przyjacielu, powiedz mi też, jakże ty sobie radzisz? bo ja pracuję bez przerwy, aż mi sił brakuje, a jednak ani siebie, ani rodziny wyżywić nie mogę. Zrozumiał natychmiast poczciwy szewc, o co tu chodzi i odrzekł: Ja mam do czynienia codziennie rano z bardzo dobrym przyjacielem, który mi się o wszystko stara, czego tylko potrzebuję. A biedny szewc na to: O! daj mi go też poznać, możeby on i mnie coś dopomógł. Obiecał mu to poczciwy szewc i wziął go raz rano ze sobą do kościoła, gdzie razem wysłuchali Mszy świętej. Powracając z kościoła, pyta się znów nieszczęśliwy szewc: A gdzież jest ów przyjaciel, który ci się o wszystko stara? Czyś nie widział P. Jezusa na ołtarzu? odrzekł mu na to, toć to On jest moim najlepszym przyjacielem, Jemu zawdzięczam wszystko dobre, co tylko posiadam. Zrozumiejmyż więc bracia, że sam tylko Bóg, nie zaś grzech zlewa na nas wszelkie dobro, ale zlewa na zachowujących, nie zaś na przekraczających prawa Jego.

VII. Błogosławieństwa Najśł. Serca P. JEZUSA w naszym kraju.

Ze Mstowa. Byliśmy zawikłani w procesie sądowym, a co najsmutniejszą jest rzeczą, że z teściną. Różne, coraz to nowe wyszukiwano trudności, tak dalece, że się nam zdawało, iż całą naszą pracę i zabiegi na tym świecie na nic, tylko na procesa obracać będziemy musieli, przytem dokuczał nam niepokój duszy, bo ani jednej chwili nie mieliśmy spokojnej. Wtem udaliśmy się do Najśłod. Serca P. Jezusa, zapisaliśmy się w Krakowie do tegoż bractwa, zamówiliśmy w tej intencji Mszę świętą i dzięki Najśł. Sercu P. Jezusa, w jednym roku zaspokoilo się wszystko. Teściina, która aż dotąd była nam wrogiem, stała się najmiłszą i najczulszą matką naszą, a chorując ciężko przed śmiercią, jednej chwili bez nas obejść się nie mogła mówiąc, że czuje ulgę w boleściach swoich, kiedy jesteśmy przy niej i chociaż rękę na nią kładziemy. Niechże będzie błogosławione po całym świecie to Najśw. Serce P. Jezusa! S. i M. S.

Ze Lwowa. E. M. dziękuje za uzdrowienie swej siostry, którą w ciężkiej chorobie poleciała Najśw. Sercu P. Jezusa, tudzież za inną jeszcze łaskę duchowną.

Z Czerniowiec. Znajdując się w bardzo trudnem położeniu, bo zupełnie bez utrzymania przez cztery lata, tak dalece, że po kilka dni nie mieliśmy z żoną i dziećmi co jeść, strapiony, nie mając znikąd pomocy, z ufnością udałem się do Najśłod. Serca P. Jezusa obiecując, że jeśli mnie to Najśł. Serce wysłucha, złożę publiczne podziękowanie w intencji Apostolstwa. Nadzieja moja nie została zawiedziona, bo po odprawieniu nowenny do tegoż Najśł. Serca, dziewiątego zaraz dnia po Spowiedzi i Komunii świętej dostałem bardzo dobrą posadę, za co podług obietnicy, najpokorniejsze dzięki składam. J.A.

Z *Rzeszowa*. A. S. F. uczeń gimn. składa podziękowanie za bardzo wiele łask, mianowicie za zdrowie, do którego przez długi czas nie mógł przyjść, za pomoc w naukach i uwieńczenie prac pomyślnym skutkiem, tudzież za łaski duchowne.

Z *Krokowa*. Za udzieloną pomoc przy egzaminie brata, z najgłębszą wdzięcznością składam Sercu P. Jezusa najserdeczniejsze podziękowanie. Z. L.

Za podobną łaskę dzięki składa N. N. z Berlina.

Z *Jordanowa*. Ł. R. dziękuje za wyzdrowienie męża, który cierpiąc na rozmięczenie mózgu, daremnie szukał u ziemskich lekarzy pomocy. — „Udaliśmy się, pisze, do Najśł. Serca P. Jezusa i oto stał się nam najlepszym lekarzem, mąż zupełnie wyzdrowiał i wyszedł z wszelkiego niebezpieczeństwa“.

Ze *Samostrzela* w W. Ks. Pozn. Pewnej wiekowej osobie cierpiącej od dzieciństwa na ból w prawej nodze, teraz zaczęła noga schnąć i przy postępowaniu czuła, jakby się jej noga złamać miała. Obawiając się wielce, aby kaleką nie została, odprawiła nowennę do Najśł. Serca P. Jezusa i obecnie ma się o wiele lepiej. A. M.

Młodzieniec pewien udawszy się na spoczynek przy czerstwym zdrowiu, nazajutrz znaleziony był prawie konającym. Gdy wszelkie starania, aby mu ulgę przynieść okazały się bezskuteczne, jedna z otaczających osób ofiarowała go Najśł. Sercu P. Jezusa, zacząwszy na jego intencję nowennę odprawić i oto tego samego dnia zrobiło mu się lepiej, a obecnie cieszy się przywróconem zdrowiem. Ta sama osoba dziękuje jeszcze za inną łaskę.

Nadto dziękują za odebrane dobrodziejstwa:

S. S., J. B., T. M., A. S., K. C., W. L., A. S. z Krakowa; M. Ł., E. K., S. S., M. G., M. W., A. H., N. P., M. T., M. G., A. K., W. S., G. W. ze Lwowa; M. D. ze Stanisławowic; P. R. z Lubienia; S. T. z Radymna; M. C. z Rawy ruskiej; M. Z., J. W.,

Z. P. za wyzdrowienie z czterech ciężkich chorób z Królestwa; S. J. H., A. S. z Rzeszowa; J. S., K. S., ks. K. O. i pewna osoba za kilka łask ze Stanisławowa; F. L., J. T., K. S. z rodziną z Biskupic; J. S. z Laszek; K. K. z Błażkowej; F. K. z Górki duch.; Ks. J. ze Zawoi; M. S. z Wojnicza; W. G., F. S., A. Cz. za dwie łaski; S. W., F. P. z Tarnowa; A. W., J. F., K. W., S. P., L. Z., A. K., J. P., J. Z., ks. T. P. z górnego Szlązka; A. B. z Rawieza; J. K., ks. F. R. z Radłowa; F. P. z pod Sokala; Ks. N. S. z nad Dniepru; E. J. ze Sadek; W. P. z Bobuliniec; M. M. z Jasła; ks. D. O. z Górnej Suchy; J. z Trzemeszna; S. L., P. Ch., M. M., W. J., A. R., M. G., P. L., C. A., Z. K., A. P., K. i F. P., K. K. z Wielk. Ks. Pozn.; A. B. z Bruśnika; T. G., S. i S. K. z Gniezna; W. S., C. W. z Nowego Miasta; M. S. z Rzepiennika; S. B. z Bojan; A. W. z Karbowa; M. St., Z. K. ze Zbaraża; K. K. z Hucisk za kilka łask; M. M. z Jasła; A. G., T. B., J. G., Ł. K. H., K. W. ze Starego Sącza; S. K. z Łopuszanki; A. S. z Dunajowa za 2 łaski; Z. Z. z Bóbrki; F. T. z Brzeźnicy; kilka osób ze Śniatynia; K. K. za dwie łaski; A. B., M. D., M. Ch., K. P., M. K. z Mędrzechowa; K. W. z Kupienin; H. K. z Kostrzyna; J. R. z Małych Jezior; M. Cz. z Bielaw; J. S. ze Stryja; A. H. z Łabiszyna; P. ze Starych Budkowic; M. P. z Brodów; E. K. z Romanowego Siola; J. W. z Przemyśla; A. S. z Obornik; S. C. z Kosiny; H. D. z Inowrocławia; G. ze Świecia; H. F. z Kałusza; J. B. z Łędzina; A. P. z Mińska; W. K., H. K. z Radymna; E. K. z Huty; A. R. ze Słobody za kilka łask; B. z Szulajewa; ks. F. J. z Szemborowa; M. M. z Grzymałowa P. i E. S., J. S. z Leżajska; S. N. z Powidza; H. K. z Tłumacza; A. E. ze wschod. Prus; E. K. z Koronowa; A. B. za 3 łaski z Bołszowic; J. D. ze Sarzyny; J. P. z Wierzan; M. G. z Buku; J. K. z Radlinka; K. z Mieszkowa; A. M. z Jaroszewa; A. W. ze Żnina; S. S. z Zakliczyna; K. O. i pewna osoba

ze Sambora za dwie łaski; H. G. z Czerniowiec; L. D. z Błażowy; M. B. z Wadowic; P. S. z Poznania; M. S. z Brzezia; gospodarz B., A. J. z Wielkich Strzelec; F. S. z Kąkolnej; ks. S. z Tuczania; ks. F. B., J. S. z Buczacza; A. K. z Podzameczka; M. M. z Drohobycza; A. R. z P.; F. K. z K.; M. D. z T.; A. B.; pewna osoba z Jaworznia; dwie osoby z Bn.; A. M.; P. z W. Ł.; A. B.; A. N.

VIII. Od Przewodnika krajowego.

I. Na prośbę naszą, którą wysłaliśmy do Rzymu dnia 4 lutego b. r. razem ze spisem wszystkich polskich agregacyj Apostolstwa, wydał nam łaskawie główny przełożony Arcybractwa rzymskiego Najśl. Serca P. Jezusa ogólny dyplom, na mocy którego mogą przewodnicy miejscowi, którzy od nas otrzymali dyplom agregacyjny przed dniem 4 lutego 1884 roku — przyjmować członków do Arcybractwa rzymskiego Najśl. Serca P. Jezusa. Aby z tego pozwolenia móżd korzystać, potrzeba:

a) Postarać się o nową księgę do zapisywania członków Arcybractwa, odrębną od księgi członków Apostolstwa Najśl. Serca P. Jezusa. Przyczem uważać potrzeba że ci, którzy i do Arcybractwa i do Apostolstwa Najśl. Serca P. Jezusa należeć pragną, powinni być w obydwóch księgach zapisani.

b) Imiona przyjętych członków do Arcybractwa, powinny być przesyłane do Arcybractwa w Rzymie, albo też do jakiejkolwiek parafii, gdzie toż Arcybractwo przez biskupa dyecezalnego kanonicznie jest ustanowione; a to w tym celu, aby do księgi brackiej według przepisu wciągnięte były, inaczej bowiem przyjęcie do bractwa byłoby nieważnem.

II. Dyplom agregacyjny otrzymały parafie: Rybna, i klasztor OO. Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej w *dyec. Krakowskiej*; Toki z Medynem, Koszlakami i Podwołoczyskami w *Archidyec. Lwowskiej*.

IX. Intencye szczególne Apostolstwa.

1. **C. ŚŚ. Filipa i Jakóba Ap.** Odp. Pap. Podziękowanie Najśl. Sercu P. Jezusa za wysłuchanie prośb 2675 osób, 629 rodzin, 81 zgrom.
2. **P. Iszy mieś. Ś. Atanazego.** Odp. w Ap. (albo 4). O miłość Serca P Jez. dla 7730 os., 2111 rodz., 295 par. 32 spraw szczeg. polec.
3. **S. Znalezienie św. Krzyża.** Odp. w Szkapl. Niep. Pocz. O błog. Serca Pana Jezusa dla 7998 os., 2470 rodz., 327 zgr.
4. **N. Isza mieś. (3 po Wielk.) Opieki św. Józefa.** Odp. w Szk. Karm., N. Pocz., Zel. O rozszerz. czei Serca P. Jez. wśród 5134 os., 1938 rodz., 248 par. Zakłady wychow. — PP. Augustyanki.
5. **P. Ś. Piusa V. Pap.** Odp. w Szk. Karm. O opiekę Serca P. Jezusa dla 8565 os., 2615 r., 319 zgr.
6. **W. Ś. Jana w oleju.** Za nawr. 9717 grzeszn., w 1200 rodz., 144 par.
7. **Ś. Ś. Domicyli.** O nawrócenie 3457 niedow., w 834 rodz., 59 zgr. — J. E. Kard. Ledochowski.
8. **C. Stanisława Sz. B.** Za Kościół w Polsce i za prześladowanych dla stałości w cnocie i wierze ś. — Int. Najprzew. X. Bisk. Krakowskiego.
9. **P. S. Grzegorza Naz.** Za dusze 9311 zmarłych, w 2160 rodz., 263 par.
10. **S. Ś. Antonina.** O zdrowie dla 6117 os., 2326 r., 251 par. Missya OO. Zmartwychwst. w Bułgarii.
11. **N. (4 po Wielk.) N. P. Łaskawej.** O błog. w nauce dla 4490 os., 951 rodz., 176 par.
12. **P. ŚŚ. Nereusza i Pankracego MM.** O różne docz. dary 4664 os., 1749 rodz., 144 zgr.
13. **W. Ś. Hilarego.** O pociechę w smutkach dla 4107 os., 1471 rodz., 122 par.
14. **Ś. Ś. Bonifacego M.** O światło w wątpliw. duszy dla 3947 os., 1432 rodz., 88 par.
15. **C. Ś. Zofii M.** O zwycięstwo w pokusach dla 6355 os., 1480 rodz., 135 zrg.
16. **P. Ś. Jana Nep.** Odp. w Szkapl. Karm. O dobrą

- spowiedź dla 8039 os., 2146 rodz., 199 zgr.
17. **S. Ś. Paschalisa.** O wyjście z oziębł. 4589 os., 1409 rodz., 119 par. — Za Najj. Cesarza.
 18. **N.** (5 po Wielk.) **Ś. Eryka.** Odp. w Apost. O powst. znałogu dla 3898 os., 1377 r., 59 par.
 19. **P.** (Dni Krzyżowe). **Ś. Piotra Cel.** O zdanie się na wolę Bożą dla 5483 os., 1746 r., 156 par.
 20. (Dni Krzyżowe). **Ś. Bernardyna Sen.** O spokój duszy dla 5023 os., 1471 rodz., 144 zgr.
 21. **Ś.** (Dni Krzyżowe). **S. Heleny.** O rozmaite ła-ski i cnoty wewn. dla 4969 os., 1659 r., 194 par.
 22. **C. Wniebowstąpienie Pańskie.** Odp. w Ap., Żyw. Róż., Pap., Zel., Król. od Serca P. Jez., Szkapl. Karm. i Niep. Pocz. O wytrw. w dobrych po- stan. dla 5105 os., 1409 rodz., 181 par.
 23. **P. Bł. Jędrzeja Boboli T. J.** O powoł. lub wytrw. zakonne dla 2917 os., 193 zgr.
 24. **S. Najśw. M. P. Wspomożenia wiernych.** O śmierć szczęśl. dla 11251 os., 2750 rodz., 238 p.
 25. **N.** (6 po Wielk.) **Ś. Grzegorza P.** Odp. w Ap. Zel., Szk. Karm. O pojednanie i zgodę dla 3700 os., 1073 rodz., 89 zgr.
 26. **P. Ś. Filipa Ner.** O gorliwe spełn. obow. dla 5393 os., 1565 rodz., 149 zgr. — OO. Filipini.
 27. **W. Ś. Magdaleny de Paz.** Intencye nieozn. P. Bogu wiadome. 5382 os., 1563 rodz., 234 p.
 28. **Ś. Ś. Emilia.** O dobre wychowanie 216 dzieci, w 245 rodz., 4 par.
 29. **C. Ś. Teodozyi M.** O nawróc. 3338 pijaków, w 672 rodz., 80 par.
 30. **P. Ś. Feliksa.** Na intencye, które nie doszły rąk Przew. kraj. Za zmarł. czł. Apost.
 31. **S.** (Wig.) **Ś. Anieli.** Odp. w bract. Król. od Serca P. Jez. PP. Niepokalanki. — PP. Urszulanki.

IMPRIMATUR

(L. S.)

Cracoviae die 1 Aprilis 1884.

† *Albinus*
Eppus.

XXIII tom „Książek pobożnych dla wier-
nych każdego stanu“ zawiera:

Drogę krzyżową (z obrazkami),

Siedm uwag o siedmiu boleściach Najśw.

Maryi Panny,

Kwiateczki missyjne, Przez krzyż do nieba i
Wianek krzyżowy.

Wszystko przez O. K. Antoniewicza T. J.

Cena książeczki ozdobnie oprawnej w płó-
tno angielskie ze złotym napisem na grzbiecie:

35 cent. (70 fen.),

broszurow. 25 cent. (50 fen.).

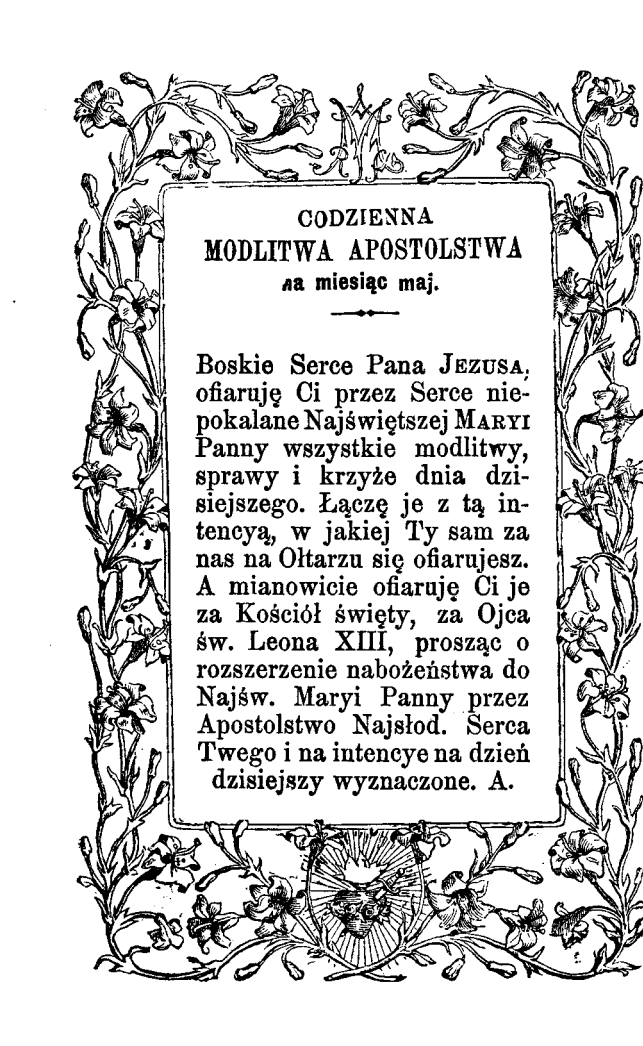
MIESIĄC MAJ

ku czci Najśw. Maryi Panny.

Książeczka ta o 160 stronnicach, zawiera
tłumaczenie tajemnic z życia Najśw. Panny,
rozłożone na każdy dzień miesiąca z przy-
kładami. Cena egzemplarza oprawn. w płótno
ang. z 3 obrazkami 30 cent. (60 fenigów),
broszur. 20 cent. (40 fenig.).

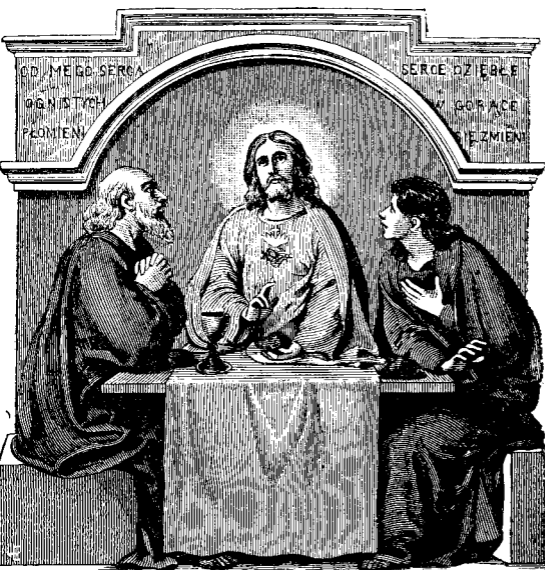
HARFA DUCHOWNA

przez X. Marcina Laterne T. J. Obszerna
książka do nabożeństwa, obejmująca blisko
tysiąc stronnic druku, a zawierająca oprócz
bardzo wielu modlitw, także nauki potrzebne
do życia chrześcijańskiego. Cena egzempl.
oprawnego w skórkę ze złożonymi brzegami
2 zhr. (4 M.), w bogatszej oprawie po 2 zhr.
50 centów, 3 i 4 zhr. (5, 6, 8 Marek).



CODZIENNA
MODLITWA APOSTOLSTWA
na miesiąc maj.

Boskie Serce Pana JEZUSA, ofiaruję Ci przez Serce niepokalane Najświętszej MARYI Panny wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego. Łączę je z tą intencyą, w jakiej Ty sam za nas na Ołtarzu się ofiarujesz. A mianowicie ofiaruję Ci je za Kościół święty, za Ojca św. Leona XIII, prosząc o rozszerzenie nabożeństwa do Najśw. Maryi Panny przez Apostolstwo Najśłod. Serca Twego i na intencye na dzień dzisiejszy wyznaczone. A.



INTENCYA
MIESIĘCZNA
czyli
POSŁANIEC
APOSTOLSTWA
SERCA JEZUSOWEGO.

Czerwiec 1884.

Cena dwa centy (4 fenigi).

Spis rzeczy zawartych w Intencyi czerwcowej 1884.

I. Patron miesięczny: Św. Piotr Ap. — II. Intencya miesięczna na miesiąc czerwiec. — III. Na dzień Zesłania Ducha św. — IV. O kościele św. Rafała na Śnipiszkach w Wilnie. — V. Pragnienia Najśł. Serca P. Jezusa (c. d.). — VI. Błogosławieństwa Najśł. Serca P. Jezusa w naszym kraju. — VII. Od Przewodnika krajowego. — VIII. Intencye szczególne Apostolstwa. — IX. Na okładce: Codzienna modlitwa Apostolstwa, na miesiąc czerwiec.

W sprawach wydawnictwa lub Apostolstwa Najśł. Serca P. Jezusa należy adresować:

Do Przewodnika krajowego Apostolstwa Serca Jezusowego. Kraków, ulica Kopernika Nr. 26.

Druki, jakich nabyć można u Przewodnika krajowego:

Wyszedł z druku nowy: „Zbiorek Modlitw“ dla członków Apostolstwa Serca Jezusowego przez ks. Michała Mycielskiego T. J., wydanie szóste znacznie pomnożone. Cena egzempl. ozdobnie opraw. w płótno ang. 40 centów (80 fen.); broszurow. 30 cent. (60 fen.)

Miesiąc Czerwiec poświęcony Sercu P. Jezusa z przykładami dla ludu polskiego, z obrazkiem, przez X. Waleryana Mrowińskiego T. J. Cena oprawionego egzemp. w płótno ang. 30 cent. (60 fen.), broszur. 20 cent. (40 fen.).

Patron miesięczny:



Św. Piotr, książę Apostołów.

(29 czerwca)

*

Święty Piotrze, któremu Zbawiciel nasz oddał klucze Królestwa Bożego na ziemi, miej w opiece Twojej ten święty katolicki Kościół, któregoś Ty był pierwszym Pasterzem i Rządcą. Wspieraj potężną Twą w niebie przyczyną następcę Twego w urzędzie: Ojca świętego Leona XIII, który w obecnym czasie podobnie jak Ty niegdyś, ciężkie prześladowanie i ucisk znosić musi dla imienia Chrystusowego i dla trzódki wierznych Chrystusowych, broniąc i strzegąc jej od napaści nieprzyjaciół. Wyjednaj Mu bliski tryumf i wyzwolenie z więzienia, które cierpi, niechaj ów Anioł, który Twoje kajdany rozwiązał i Jego też pęta rozwiąże i dopomoże Mu, by wiernym ludem swoim bez przeszkody mógł rządzić, by władza i Boskie posłannictwo Jego od wszęgo świata uznawanem i uszanowanem było, by wierny lud tak długo nie ustawał w modlitwach za Niego i za Kościół św., dopóki Mu zupełnego zwycięstwa nad nieprzyjaciółmi nie wyprosi.

PRZYSŁUGA: Ilekroć ci się okazya nadarzy, wystąp jawnie, jako wierny syn Kościoła św. w obronie praw Jego, w obronie powagi i godności Ojca św., bo niegodneby to było dziecko, któreby nie miało odwagi obronić własnego ojca, znieważonego od innych.

II. Intencya na miesiąc czerwiec.

„Prośmy o szczególniejszą opiekę Najśłod. Serca P. Jezusa dla Zelatorów i Zelatorek Apostolstwa“.

Nie ma wątpliwości, że wielki wzrost Apostolstwa i obfite owoce, jakie na całym świecie przynosi, przypisać należy po większej części, a na wielu miejscach nawet wyłącznie gorliwości i pracy zelatorów i zelatorek Apostolstwa. Owszem, z codziennego doświadczenia przekonujemy się coraz bardziej, że tam tylko i tak długo należycie kwitnie Apostolstwo, gdzie miłością Boga zagrzeni zelatorowie, szczerze w tej sprawie dopomagają Przewodnikom miejscowym, a gdzie brak odpowiednich zelatorów, lub skoro ich pierwsza gorliwość stygnąć poczyna, stygnie też i nabożeństwo do Najśłod. Serca P. Jezusa i Apostolstwo upada. I nie ma w tem nic dziwnego. Bo nie mówiąc nic o innych krajach, na naszej polskiej ziemi zmniejsza się coraz bardziej liczba kapłanów, mnóstwo parafij pozbawionych jest duszpasterzy, a tam, gdzie jeszcze są kapłani, tyle i tak różnych obowiązków na nich ciąży, że im zaledwie podolać mogą — ale zajmować się jeszcze innymi, nadobowiązkowymi sprawami, lubo nader pożytecznymi ku chwale Boga, jest im prawie niepodobną rzeczą. Z drugiej zaś strony, któż z nas nie

widzi, jak bardzo nad tem pracuje piekło i świat zepsuty, aby jaknajwięcej ludzi odłączyć od Kościoła i odstraszyć od kapłanów, bo wiedzą dobrze, że w ten sposób najłatwiej odciągną wiernych od Boga i od nieba i na wieczną ich zgubę sprowadzą. I ztąd to pochodzi, że takich ludzi, którzy lekceważą sobie pracę kapłana i dlatego z niej nie korzystali przez długie lata, gdzie głos kapłana dojsć nie może, gdzie fałszywe wyobrażenia i bezbożne pojęcia albo i brzydkie namiętności oddzielają wiernych od Boga i Kościoła — tam jedynie gorliwy zelator lub zelatorka modlitwą, słowem pobożnem, skutecznie działać mogą i zachęcić te zbłąkane dusze do pokuty, do świętych Sakramentów, do życia cnotliwego i w ten sposób zbliżyć ich do Boga i do Kościoła św.

Aby jednak zelatorzy nasi godnie mogli temu zadaniu odpowiedzieć, potrzeba im wielu szczególniejszych łask i cnót, właściwych zelatorom Najśłod. Serca P. Jezusa i o te to cnoty mamy wszyscy dla nich prosić w tym miesiącu, poświęconym szczególniejszej czci tego Boskiego Serca.

Główną cnotą, zelatorom koniecznie potrzebną, jest prawdziwa miłość Najśł. Serca P. Jezusa. Paweł św. opisując taką miłość, w liście do Koryntyan (I. Kor. XIII. 4—8) mówi, że „*miłość cierpliwa jest, łaskawa jest, nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie*

nadyma się, nie jest czci pragnąca, nie szuka swego.... Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa". O taką więc miłość przedewszystkiem prosimy najpierw dla siebie, a następnie dla zelatorów Apostolstwa; bo bez niej zelator jest jak żołnierz bez broni, jak łódka bez wiosła, jak rolnik bez pługa; bez niej, sam św. Paweł on wielki Apostoł, mówi o sobie, żeby był „*jak miedź brząkająca, albo cymbał brzmiący*“ (I. Kor. 13. 1).

Tomasz à Kempis, jeden z najlepszych pisarzy duchownych uważa, że Pan Jezus ma wielu przyjaciół, ale tylko do łamania chleba, skoro zaś pracą i poświęceniem okazać Mu swą miłość potrzeba, wówczas zmniejsza się ich liczba, ale też wówczas znać prawdziwych przyjaciół i miłośników prawdziwych P. Jezusa. Bardzoby się też mógł omylić, ktokolwiekby chciał wnosić o liczbie szczerych miłośników Najśł. Serca P. Jezusa z liczby często przystępujących do Stołu Pańskiego. Prawdziwa miłość w czynach się okazuje i nietylko w jednym lub drugim uczynku, ale w ciągłej pracy i poświęceniu, bo jak mówi Apostoł: „*miłość cierpliwą jest, łaskawą jest*“. Taką miłością zagrzany zelator Apostolstwa, nie zrazi się żadnem niepowodzeniem, chociażby najmniejszych owoców pracy i poświęcenia swego nie widział, choćby miasto chwały Najśłod. Serca

P. Jezusa, sam doznawał tylko obelg i szyderstwa od bliskich i przyjaciół swoich za to, że szczerze się stara o rozszerzenie czci Najśl. Serca; on nie ustanie w pracy, bo w tej pracy znajduje prawdziwą pociechę, wiedząc, że w ten sposób czynem dowodzi swej miłości ku Zbawicielowi i nawzajem na szczególniejszą Jego miłość sobie zasługuje.

Drugą oznaką miłości jest, że ona nigdy nie jest zazdrosną. *Miłość nie zajrzy.* W sercu prawdziwie miłującym Boga nie ma zazdrości. Ten grzyb trujący czepia się tylko serca zarażonego miłością własną, a zarazem jawnym jest dowodem, że taki człowiek, który bliźniemu zazdrości powodzenia w rozszerzaniu chwały Najśl. Serca P. Jezusa, sam nie szczerze szuka chwały tego Boskiego Serca, ale raczej swej własnej przyjemności i wywyższenia własnego. Będzie on może czas jakiś z wysiłkiem pracował nad rozszerzeniem czci Najśl. Serca P. Jezusa, niejednokrotnie będzie się nawet cieszył obfitym plonem swych starań, ale Pan Jezus, który wgląda w głębiny jego serca, znajdzie tam i wtedy, że przyczyną radości jego nie jest chwała Boża na ziemi, ale raczej jego własna próżna chwała. Cokolwiek dobrego Bóg przez niego zdziała, on wszystko sobie wyłącznie przypisze i cieszyć się z tego będzie sądząc, że mu się za to szczególniejsza cześć i uszanowanie od innych należy. A bojąc

się, aby go kto inny w gorliwości nie prześcignął, zawistnem okiem patrzy na pracę, poświęcenia i gorliwości swych rówieśników, bo on sam tylko chciałby być uważanym i uznawanym za gorliwego sługę Chrystusa Pana. Zwyczajnym też skutkiem fałszywej miłości, jak i fałszywej gorliwości jest pycha i nadętość serca, którą się Bóg brzydzi. Prawdziwa zaś miłość, jak uczy Apostoł św. „nie nadyma się, nie jest czci pragnącą“. Dlatego też zwyczajną cechą prawdziwych miłośników Boga, jak i prawdziwych zelatorów, jest szczerza, nieudana pokora, tem większa i głębsza, im więcej gorliwości i miłości jest w ich sercu. Pamiętaj na one słowa Zbawiciela: „Uczcie się odemnie, żem jest cichy i pokornego serca“, (Mat. 11, 29), zelatorowie starają się głównie pokorę i cichość Zbawiciela w sercu i czynach swoich wyrażać. Sami o sobie nisko sądząc, nie wywyższają się nad drugich, nie wiele się martwią, jeżeli ich jakie upokorzenie od bliźnich spotka, ale szczególniejszą uległość i pokorę okazują swym przełożonym duchownym przewodnikom i kapłanom wiedząc, że wtedy tylko prawą i pewną drogą postępują i wtedy tylko zabiegi ich miłe będą P. Jezusowi, jeżeli będą oparte o powagę tych, do których Zbawiciel wyrzekł: „Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi“ (Łuk. X. 16).

Jednem słowem, prawdziwy zelator Najśl. Serca P. Jezusa zawsze i we wszystkim szuka jedynie przypodobania się temu Boskiemu Sercu i przymnożenia Mu chwały na ziemi wśród bliźnich swoich, nie dbając o własne przyjemności, ani o chwałę ziemską, a tem mniej szukając jakiegokolwiek doczesnej nagrody za prace i poświęcenia swoje. „*Miłość nie szuka swego*“. Ale za to jak mówi dalej tenże Apostoł: „*Miłość wszystkiego się spodziewa*“. O! jakże to pełne są pociechy te słowa dla zelatora Serca Jezusowego, że jemu do tego Boskiego Serca, pełnego nieskończonej dobroci i miłosierdzia, wszystkiego się godzi spodziewać, owszem, byłoby to z pewną obrazą P. Jezusa, gdyby ten, co całą duszą oddany jest na usługi Jego Serca, przypuszczał kiedy, żeby P. Jezus dla niego miał być mniej hojnym lub mniej szczodrobliwym. Dlatego też i między obietnicami, które Zbawiciel nasz Bł. Małgorzacie uczynił, najobfitsze są te, które się tyczą pracujących około rozszerzania czci Najśl. Serca Jego. Imiona ich, jak mówi Zbawiciel, wryte są w Najśl. Sercu Jego i nigdy nie dopuści, aby one kiedy z tego Serca wymazane były. I tak na zelatorach najdobitniej sprawdzają się dalsze słowa Apostoła Pawła, że: „*Miłość nigdy nie ginie, miłość wszystko przetrwa*“. Nadto owocem tej prawdziwej miłości i gorliwości jest ono pełne szczęścia

przekonanie, że tak jak ja staram się o chwałę i rozszerzenie czci Najśl. Serca P. Jezusa, tak też i to Boskie Serce czuwa nad potrzebami mojemu, nad potrzebami moich rodziców, krewnych i przyjaciół. Niechby mnie wszyscy opuścili, niechby mnie wyśmiał cały świat i odrzucił mnie od siebie, niechby mi całe piekło wojnę wydało, Serce P. Jezusa będzie moją prawdziwą obroną, osłoda, pociechą i niezrównanem szczęściem mojem.

O takich zelatorów i o takie cnoty dla zelatorów naszych prosimy Najśl. Serce Pana Jezusa. Prośmy, aby wzrosła ich liczba, aby i ci, którzy może dotąd nieco osłabli w gorliwości, teraz nowym ogniem miłości Boga zagrzani, na nowo ten ogień rozniecać zaczęli w sercach bliźnich swoich, tych zwłaszcza, których grzechy i złe namiętności, lub świat zepsuty oddalił od Serca Jezusowego, którzyby się sami nigdy nie potrafili zbliżyć do tego źródła łask, i takby zginąć na wieki musieli.

III. Na dzień Zesłania Ducha świętego.

Dzień Zielonych Świątek, to dzień szczególnie święty i uroczysty dla czcicieli Najśl. Serca Jezusowego. W tym dniu albowiem obficie spełnionem zostało jedno z najgorętszych pragnień tego Boskiego Serca. A cóż to za pragnienie spytacie? To pragnienie jest, aby ogień miłości Bożej ogarnął serca

ludzkie. „Przyszedłem ogień spuścić na ziemię“, mówi Zbawiciel, „a czegoż chcę, jedno aby był zapalony“ (Łuk. 12. 49). Skarżył się Zbawiciel, skarżył się nieraz przedtem Pan Bóg przez usta proroków, że ród ludzki tak bardzo jest nieczuły na miłość Jego, że tylko sobą, swoim ciałem i namiętnościami swemi zajęty, nic na to nie dba, że Bóg się o jego serce ubiega, że go wiecznie chce uszczęśliwić i dać mu mieszkanie w niebie między Aniołami i Świętymi; że On za to wszystko zaś tylko niewdzięczność, owszem wzgardę od ludzi odbiera. Lud wybrany wołał się swoim złotym cielcom kłaniać, niż Bogu prawdziwemu cześć oddawać. A kiedy go znów groźbą i karami do służby swojej zmuszał, wówczas ten lud sarkaniem bezbożnem otwartą Mu wojnę wypowiadał, a miłości Jego ojcowskiej zrozumieć nie chciał. I dlatego zbrzydził sobie Pan Bóg cały ród ludzki i wyrzekł nań przekleństwo: „*Nie będzie trwał duch mój na wieki w człowieku, gdyż jest ciałem*“ (Gen. 6. 3.) i zgładził go po topem, a później ogniem siarczystym bezbożne miasta ukarał; to wszystko jednak nie zdołało zwyciężyć serca ludzkiego, pogrążonego w namiętnościach i zbrodniach. Przyszedł Syn Boży na ziemię, przybrał ciało ludzkie, cierpiał ubóstwo i nędzę tego żywota, zachęcając w słowach pełnych miłości do służby, do poznawania i kochania Boga,



„Duch Pański napęłnił okrąg ziemi“.
(Izaj. 1, 7).

a stwierdzając wszechmocnymi cudami Boskie posłannictwo swoje, przeszedł dobrze czyniąc; ale i Jego świat nie rozumiał. Ci nawet, których sobie za towarzyszków obrał, którzy razem z Nim żyli i codziennie patrzeli na cuda Jego, wszystkie nauki i słowa Jego dobrze pamiętali, i ci nawet nie byli Go w stanie zrozumieć i mówili: „*Twardą jest ta mowa i któż jej słuchać może?*“ (Jan 6. 61). Kiedy im mówił o nieskończonej miłości Boga, o Królestwie niebieskiem, oni to wszystko po ziemsku rozumieli, czekali jakiejś próżnej ziemskiej chwały od Niego, sprzeczcali się nawet między sobą, który z nich na świecie większych honorów dostąpi? Nareszcie w chwili próby wszyscy Go opuścili, a po krzyżowej śmierci Zbawiciela czuli się zawiedzionymi w oczekiwaniach swoich i jakby się już wszystko skończyło, mówili między sobą: „*A myśmy się spodziewali, iż On miał być odkupić Izraela*“ (Łuk. 24. 21).

Aż dotąd więc wszystkie zabiegi Boga Ojca, wszystkie starania P. Jezusa, aby ród ludzki ocucić z oziębłości, pokazały się bezskutecznymi. Czemu? Bo serce człowieka zatrute namiętnościami, grzechem i zbrodniami skażone, nie było w stanie podnieść się ze swego kału, nie mogło odczuć godności swojej, ani zrozumieć rzeczy nadziemskich. „*Człowiek gdy był we czci* (mówi

Psalmistą), nie rozumiał, przyrównan jest bydłom nierozumnym i stał się im podobny“ (Ps. 38. 21.).

I cóż w tem dziwnego, że syn królewski, który porzuciwszy dom ojcowski, przez długie lata wolał żyć w najpodlejszej niewoli, czuje się nareszcie niezdolnym, aby kiedy mógł wrócić na pałace królewskie? Co dziwnego, że on nie wierzy, nie rozumie tego, żeby go jeszcze król, ojciec jego, mógł prawdziwie i gorąco kochać, kiedy on przez całe swe życie był buntownikiem i nieprzyjacielem jego? Podobnie jak ogień nie łatwo się czepi takiego drzewa, które przez długie lata w błocie leżało i wilgocią nasiąkło, tak on nie zrozumie, nie przyjmie gorących objawów miłości, jakiemiby go ojciec do siebie i do serca swego przyciągnąć pragnął. Podobna przyczyna tworzyła nieprzebytą tamę między Bogiem a człowiekiem. Aby tę tamę zniweczyć, potrzeba było samego człowieka dźwignąć, przeistoczyć go i uczynić go na nowo synem Boga, przekształcić jego serce, aby ono mogło ukochać Boga i zrozumieć, że jest ukochanem Jego dzieckiem. Tego też przeistoczenia gorąco pragnął nasz Zbawiciel i wskazywał niejednokrotnie uczniom swoim na przyjście tego Ducha św. „Pożyteczno wam (mówił), abym ja odszedł. Bo jeżeli nie odejdę, Pocieszyciel nie przyjdzie do was, a jeżeli odejdę, pošlę Go do

was“ (Jan, 16, 7). „Gdy przyjdzie on Duch prawdy, nauczy was wszelkiej prawdy“ (Jan 16, 13), „Pocieszyciel, Duch święty, którego Ojciec przysłał w imię moje, on was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział“ (Jan 14. 26).

P. Jezus skończył na ziemi posłannictwo swoje, wstąpił do nieba i zaledwie dziesiąty dzień zabłysnął, zesłał z niemałą pociechą Boskiego Serca swego obiecanego Ducha Przenajświętszego, który dokończył dzieła odkupienia świata. Ewangelista opisuje najdrobniejsze szczegóły tego cudownego przyjścia Ducha świętego. Było to czasu modlitwy. Apostołowie z obawy przed prześladowaniem żydów zamknęli się w jednym domu razem z Matką Najśw. na modlitwę. Wtem stał się szum wielki, Duch św. pokazał się w kształcie języków ognistych i spoczął na każdym z nich. W tej samej chwili uczuł każdy jakby inne, nowe serce w swych piersiach. Od-tąd inaczej zaczęli pojmować i rozumieć słowa P. Jezusa: nieustraszeni na wszystkie prześladowania i śmierci, wystąpili jawnie jako wyznawcy i obrońcy Chrystusowi, pragnąc cały świat do Niego przyciągnąć, choćby to zdrowiem i życiem przypłacić mieli. Serca ich stały się gorące, ogniste, bo jak mówili: „Miłość Boga rozlana jest w sercach naszych przez Ducha św., który nam jest dan“ (Rzym. 55). A jakimi sami byli,

w takich przemieniali wszystkich tych, na których ręce swe kładli, udzielając im darów Ducha świętego.

Uroczystość Zesłania Ducha świętego nie tylko jest pamiątką tego najważniejszego zdarzenia, ale zarazem jest jego odnowieniem. Duch Przenajśw., który od dziewiętnastu wieków bez przerwy mieszka w Kościele katolickim, ożywiając go i utrzymując w nim skarby zasług męki Chrystusowej, działa ustawicznie, łaską swą pobudzając oziębłe serca, oświecając je i zagrzewając miłością Boga, ale w tym dniu Zesłania Ducha św. łaski Jego obfitsze i skuteczniejsze bywają, niż kiedykolwiek. Dlatego w dniu dzisiejszym cały Kościół woła: „*Veni Sancte Spiritus*“.

Przybądź Duchu święty,
Spuść z niebiosów na nas
Światła Twego promień!

Przyłączmy się i my całym sercem do tych gorących modłów Kościoła św. i prosimy Ducha świętego, aby On i nasze serca oczyścił, zapalił na nowo, zbliżył nas do Siebie i oświecał, ucząc nas, jak w życiu postąpić sobie mamy, aby tego światła nigdy nie stracić, aby nie oziębnąć wpośród oziębłego świata, nie rozumiejącego miłości Bożej, a szyczącego z praw i przepisów wiary świętej. Módlmy się i za drugich, za tych najbardziej, co bliżej są serca naszego, za

kraj nasz, za krewnych i przyjaciół naszych, aby i oni odczuli w swem sercu poruszającą i rozgrzewającą łaskę Ducha świętego; by miłość Boża ogarnawszy ich serca, przyniosła im owoce prawdziwego poznania Boga i zbliżyła ich do tego źródła miłości i szczęścia.

IV. O kościele św. Rafała na Śnipiszkach w Wilnie.

W marcowej intencji tego roku, mówiąc o cudownej figurze Zbawiciela naszego na Śnipiszkach, wspomnieliśmy o kościele św. Rafała, znajdującym się w pobliżu tejże cudownej figury. Brak miejsca nie pozwolił nam wtedy szerzej wspomnieć o samym kościele, dlatego teraz temu zadosyć uczynić pragniemy.

Po owym jawnym cudzie przywrócenia wzroku ślepemu Mateuszowi roku 1845, o którym wspomnieliśmy w marcowej intencji, a o którym nikt z katolickich obywateli Wilna nie wątpił, wzmogło się bardzo nabożeństwo wiernych do cudownego Zbawiciela, licznie tu zbierano się na modlitwę, i dlatego gorącym pragnieniem wszystkich katolików w Wilnie było, aby przy cudownej figurze mogła być Najśw. Ofiara odprawiana. Skoro jednak rząd na to nie pozwolił, postawiono taką samą figurę Zbawiciela świata, jak na wzgórzu Snipiskiem, w ko-



Kościół św. Rafała
na Śnipiszkach w Wilnie.

ściele św. Rafała, jako najbliższym i tam odprawia się Msza święta z wielką pociechą katolików, którzy tu szukają i znajdują ulgę w ciężkich cierpieniach swoich. Kościół ten w niedługim czasie istnienia swego wiele już przeszedł kolei. Postawiony w roku 1703 dla OO. Jezuitów, niedługo przez nich był opuszczonym, albowiem już w roku 1774 ciż Ojcowie przenieśli się do Połocka. Wówczas zamieszkali przy nim OO. Pijarzy, a w roku 1791 na prośby obywateli Śnipiskich, którzy dotąd nie mieli osobnej parafij, X. Biskup Massalski ustanowił przy tym kościele osobną parafią. Niedługo opuścili go też OO. Pijarzy i odtąd kościół i klasztor przeszedł na własność rządu. Przez długi czas był zamkniętym, a w roku 1812 służył za skład materiałów aptecznych, podczas, gdy w budynkach klasztornych wojskowy szpital urządzony został. Później odnowiono parafię na Śnipiszkach, kościół odrestaurowano, a gmachy klasztorne obrócono na koszary wojskowe.

Oprócz wspomnianej figury Zbawiciela w tym kościele, uwagi godnym jest śliczny obraz św. Rafała, znajdujący się we wielkim ołtarzu, a malowany przez sławnego malarza polskiego Smuglewicza.

V. Pragnienia Najśł. Serca P. JEZUSA.

Jeżeli mięmiłujecie, chowajcie przykazania moje.

(Słowa P. Jezusa zapisane u Jana św. 14. 15).

„Pamiętaj, abys dzień święty święcił“.

(Ciąg dalszy ze św. Ligorego).

II. O obowiązku słuchania Mszy świętej.

8. Msza święta jest ofiarą, w której się Boskiemu Majestatowi Ciało i Krew Najświętsza Pana Jezusa pod postacią chleba i wina ofiaruje. Aby zadosyćczynić przykazaniu kościelnemu słuchania Mszy świętej w dniu świąteczne, potrzeba najpierw mieć intencją słuchania Mszy św. Nie wypełniłby więc przykazania ten, któryby tylko z przymusu obecnym był czasu Mszy świętej, albo aby oglądać kościół, albo aby przyjaciela w kościele zobaczyć, albo też w jakimkolwiek innym celu, nie zaś słuchania Mszy św. Ale gdyby ktoś z nabożeństwa był na Mszy św. nie wiedząc jednak, że to był dzień święty, taki, gdyby się później dowiedział o tem, nie byłby więcej obowiązany do słuchania Mszy św., chociaż słuchając tejże, nie myślał o wypełnieniu przykazania.

9. Do należytego słuchania Mszy świętej potrzeba uwagi na samą Ofiarę Mszy św., która się odprawia. Bezwątpienia bowiem nie wypełniłby taki tego przykazania, któ-

ryby słuchał Mszy św. bez żadnej uwagi; gdyby ktoś n. p. czasu Mszy św. spał, albo sobie coś pisał, rozmawiał z drugimi, albo się czemkolwiek innem zajmował. Pytają się uczeni Kościoła św., czy taki czyni zadość, który czasu Mszy św. niby uważa na to, co się dzieje, ale wewnątrz innemi myślami się zajmuje i o Bogu nie myśli? I wielu z nich a między nimi sam św. Tomasz, mówią, że taki nie czyni zadość przykazaniu słuchania Mszy św., a więc, że ciężko grzeszy; inni zaś mówią, że taki grzeszy wprawdzie powszednim grzechem, ale obowiązkowi słuchania Mszy św. czyni zadość, gdyż jest rzeczywiście obecnym na Mszy św.

Dlatego was napominam, abyście na Mszy świętej rozważali o tej wielkiej Ofierze, która wówczas składaną bywa. Rozważajcie w tym czasie Mękę Pańską, albowiem Msza święta jest jakby odnowieniem owej Ofiary, którą Chrystus Pan na krzyżu złożył, albo też rozważajcie, jaką prawdę wieczną, mianowicie śmierć, sąd i piekło.

Kto umie czytać, niech się modli z książki, a kto nie umie, jeżeli nie chce rozmyślać, niech odmawia różaniec albo inne ustne modlitwy, i przynajmniej niech uważa na to, co kapłan czyni.

10. Dobrze też jest obudzać w swem sercu te pragnienia i intencye, dla których

Msza święta ustanowioną została. Intencye te są następujące:

a) Aby Bogu była należyta cześć oddana. b) Abyśmy Mu dzięki składali. c) Abyśmy dostąpili odpuszczenia grzechów. d) Abyśmy dla siebie łaski potrzebne wyprosilili. Cóż więc mamy czynić czasu Mszy świętej? Najpierw powinniśmy ofiarować Bogu tę Ofiarę najmilszego Syna Jego; powtóre podziękować Mu za wszystkie łaski odebrane; ofiarować Mszę św. na zadośćuczynienie za grzechy nasze; a wreszcie przez zasługi P. Jezusa prosić Boga o te łaski, które nam są do zbawienia potrzebne. Mianowicie zaś, gdy Najśw. Hostyę podnoszą, prosić powinniśmy, aby nam Bóg dla zasług tej Najświętszej Krwi, grzechy odpuścić raczył i dał wytrwanie w łasce Bożej aż do śmierci; a kiedy kapłan pożywa Najśw. Hostyę, przyjmijmy także nabożnie duchowną Komunią mówiąc: *„Najśłodszy mój Jezu, ja Cię pragnę przyjąć i połączyć się z Tobą, nie dozwól, abym się kiedy od Ciebie miał odłączyć“*.

11. Nadto uważać potrzeba, że ciężko ten grzeszy, który ważną jaką część Mszy św. opuszcza. Mówią niektórzy, że ciężkim grzechem jest, gdy kto od początku, aż do Ewangelii włącznie nie jest obecny; ktoby zaś opuścił wszystko od początku Mszy świętej aż do Epistoły, albo też to wszystko, co na-

stępuje po Komunii aż do końca, taki popełniłby grzech powszedni tylko. Aleby ciężko ten zgrzeszył, ktoby nie był obecnym albo na podniesieniu, albo na Komunii kapłańskiej, taki albowiem z pewnością nie wypełniłby przykazania, gdyż jedno i drugie należy do istoty tej Najśw. Ofiary.

12. Do wypełnienia tego przykazania nie potrzeba widzieć ołtarza albo kapłana odprawiającego Mszę św. i dlatego dobrze jeszcze można słuchać Mszy św. z chóru albo z po za wielkiego ołtarza, albo znajdując się po za ścianą kościoła lub filarem, byle być w duchu połączonym z ludem znajdującym się w kościele tak, żeby przynajmniej na drugich uważając można zrozumieć, co się w kościele dzieje.

13. Co się tyczy tych, którzy w domu prywatnym mają kapliczkę, wiedzieć należy, że w takiej kapliczce tylko ci prawu słuchania Mszy świętej zadośćuczynić mogą, którzy na to przywilej mają. Słudzy zaś słuchając w domu Mszy świętej, tacy tylko mogliby w ten sposób przykazanie wypełnić, którzy się w domu stołują i potrzebni są w domu czasu Mszy świętej.

14. Jedyną przyczyną uwalniającą od słuchania Mszy św. w dzień święty, jest niemożebność czy to bezwarunkowa, czy też moralna. Bezwarunkową, fizyczną niemożebnością jest, gdy ktoś naprzykład w łóżku chory

leży, albo siedzi w więzieniu zamknięty, albo jest ślepy i nie ma nikogo, ktoby go do Kościoła zaprowadził. Moralna zaś nie-
możebność jest wtedy, gdy ktoś nie może
pójść do kościoła bez narażenia się na wiel-
ką szkodę duchowną lub doczesną. Dlatego
wymówieni są słusznie od słuchania Mszy
świętej ci, którzy w tym czasie strzegą bez-
pieczeństwa publicznego, albo przy wojsku
straż odprawiają, albo muszą zostać dla bez-
pieczeństwa przy domu, przy dzieciach, lub
przy chorych, jeżeli w żaden inny sposób za-
radzić sobie nie mogą. Nadto każda wielka
trudność lub niewygodą uwalnia od słucha-
nia Mszy świętej i ztąd chorzy i powraca-
jący do zdrowia, nie mogący wyjść z domu
bez obawy, aby powtórnie w chorobę nie
wpadli, wymówieni są od słuchania Mszy
świętej; podobnie i słudzy, którzy nie mogą
wychodzić z domu bez narażenia się na
wielką nieprzyjemność, albo na utratę służby,
gdyby z domu bez pozwolenia pańskiego
wyszli.

15. Znaczna odległość od kościoła, według
zdania teologów, uwalnia od tego obowiąz-
ku, a nawet i mniejsza odległość w czasie
niepogody lub mrozu, zwłaszcza u osób sła-
bego zdrowia, albo gdy bardzo zła jest dro-
ga. U niektórych osób słuszną przyczyną
może być brak odpowiedniego ubrania lub
potrzebnego towarzystwa.

16. Zresztą mili chrześcijanie starajcie się codzień słuchać Mszy świętej. O! jakże wielkim jest skarbem Msza św. dla każdego, który jej nabożnie i święcie słucha. Oprócz odpustów zyskuje się tam wiele łask, albowiem ten, co słucha nabożnie Mszy świętej, uczestniczy w zasługach Męki Pańskiej, ten razem z kapłanem za siebie i za drugich śmierć i wszystkie zasługi Zbawiciela w ofierze Bogu składa.

17. Zanim jednak skończymy naukę o tem przykazaniu, powiemy jeszcze nieco o złem używaniu świąt, jak to niektórzy chrześcijanie czynią. Bóg postanowił te dni święte, abyśmy Go w nie czcili i zbierali sobie zasługi na wieczność, uczęszczając do kościoła albo na pobożne zgromadzenia, na nauki święte i kazania, na odmawianie różańca, na odwiedzanie P. Jezusa ukrytego w Najśw. Sakramencie, na oddawanie czci i polecenie się Najśw. Pannie i Świętym Pańskim. Wielu jednak chrześcijan w dni święte większa jeszcze Bogu niecześć wyrządzają i więcej niż kiedykolwiek na piekło sobie zasługują. Bo i na cóż używa wielu dni świętych, jeżeli nie na kłótnie i sprzeczki?! Ileż to zbrodni w dni święte się przytrafia! Inni próżnemi i luźnemi mowami w te dni się zajmują, nie szanując nawet świątyn Pańskich; albo też zbierają się w bezbożne towarzystwa, lub po karczmach na pijatyki, bluźnierstwa

i inne grzechy. Ks. Proboszcz dla nich wyklada w kościele prawdy Boże, a oni umyślnie unikają kazania, aby słowa Bożego nie słyszeli. Takim, jak mówi Pismo Boże, święta w płacz się obracają. Na cóż bowiem u wielu jest dzień święty, jeżeli nie na to, aby ich dusza bardziej w grzechy zagrzeźła i w nich pogrzebioną była.

18. Mówiłem, że niektórzy nie chcą wchodzić do kościoła, aby kazania nie słyszeli. Mówi jednak św. Chryzostom, że dla wielu byłoby lepiej, aby nigdy do kościoła nie przychodzili, bo wchodząc do kościoła, więcej grzechów popełniają swem nieuszanowaniem, niż gdyby do kościoła nie byli przyszli. Oto są słowa tego Świętego: „Nie byłoby tak wielką zbrodnią nie przychodzić do świątyni, jak przychodzić w ten sposób. O! jakże okropną jest rzeczą widzieć tyle nieuszanowań, ile się obecnie w kościele popełnia! a później skarżymy się na kary Boże. Wielu pisarzy utrzymuje, że królestwo Cypru dostało się w ręce Turków za nieuszanowania, jakie się działy po kościołach. Píše Eugeniusz Cistenus, który posłował od Ferdynanda Igo do Solimana, że Turcy przy grobie Mahometa nigdy nie mówią, ani nie pluja, ani nie kaszla, ani się za niczem ciekawie nie obracają; a cóż robią chrześcijanie w kościele? Nieraz głośno sobie rozmawiają, rzucają oczyma na wszystkie

strony, aby widzieli, jak kto wygląda, jak ubrań, myślami złemi się zajmują, odwazają się nawet przychodzić do kościoła, by zmysłowości swej zadośćuczynić, nie oddając nawet należnej czci P. Jezusowi w Najś. Sakramencie. Mój Boże! dlaczegoż nie zapadają się nasze kościoły? dlaczegoż nie opuszcza nas Pan Jezus, jak się to już nieraz zdarzało! Opowiada Werme w nauce swojej, że w jakimś kościele, dlatego, że tam nieuszanowania się zdarzały, straszny głos dał się słyszeć, podczas gdy kapłan Najśw. Hostyę podnosił: „*Narodzie, ja ztąd odchodzę*“. I natychmiast widziano Hostyę wzniesioną do góry w środku kościoła i słyszano powtórnie głos: „*Narodzie, ja ztąd odchodzę*“. Skoro się wzniosła Najśw. Hostya pod sufit, znowu ten sam głos słyszano: „*Narodzie, ja ztąd odchodzę*“ i wtedy znikła, a w tej samej chwili zawalił się kościół i pogrzebał w swych gruzach nieszczęśliwy naród. Bracia moi, jakże nas może Bóg cierpieć, widząc nas wstępujących do kościoła w celu, aby Go obrażać, gdzie On nam łaski rozdziela?

VI. Błogosławieństwa Najś. Serca P. JEZUSA w naszym kraju.

Wł. K. z *Poznania*. Pragnęłam bardzo życia zakonnego, lecz przeszkody i trudności różne odbierały mi wszelką nadzieję osiągnięcia upragnionego przezemnie celu. Po kilkakrotnem jednak odpra-

wieniu nowenny do Najśl. Serca Jezusowego i postanowieniu, że w intencji miesięcznej ogłoszę wysłuchanie mej prośby, ujrzałam znikające trudności. Dziś ciesząc się przyjęciem na próbę do Zgromadzenia zakonnego, składam dzięki Najśłod. Sercu P. Jezusa, prosząc jedynie przez przyczynę Matki Jego Najśw. o łaskę wytrwania.

Z Chrustowa. Odprawiłam nowennę do Najśłod. Serca P. Jezusa, prosząc o odwrócenie nieszczęść, jakie na dom nasz spadały. Mianowicie o przywrócenie zdrowia dla męża, również o zdrowie dla moich dwóch córek i wnuka, i wszędzie P. Bóg dopomógł — łaska Boska spłynęła na dom nasz i zdrowie powróciło. M. T.

Podobnie M. z S. H., matka czworga małoletnich dzieci, ciężko zapadłszy na zdrowiu, poleciła skutek niebezpiecznej swej kuracyi Najśl. Sercu Jezusowemu i dzięki temuż Boskiemu Sercu, choroba jej zupełnie została usunięta.

A. W., uczennica PP. Urszulanek z Krakowa, składa podziękowanie Najśl. Sercu za wyzdrowienie oczu, które nastąpiło po włożeniu medalika tegoż Boskiego Serca.

Z Krakowa. Uczeń gimnazyalny F. Ł. składa podziękowanie Najśl. Sercu za szczególniejszą pomoc w naukach, jaką otrzymał, odprawivszy w tym celu Spowiedź św. i uciekając się do Najśl. Serca P. Jezusa.

M. A. G. dziękuje za pomyslnie złożenie egzaminu, o którąto łaskę prosiła Najśl. Serce P. Jezusa, odprawiając nowennę ku czci Jego. — Za podobne łaski wielu innych uczniów dzięki składa.

Ze Sadowca. Żona moja była ciężką chorobą złożona. Jedni ludzie radzili mi wówczas, abym się udał do lekarza, a inni mi radzili, abym się udał do opętanej doktorki (wróżki); ja zaś odmówiłem litaniją do Najśl. Serca Jezusowego, poprosiłem o odprawienie Mszy św. do tegoż Boskiego Serca na intencję chorej i nie zostałem zawiedziony, żona

bowiem trzeciego dnia powstała z łoża boleści. Za co niech będzie cześć i chwała Najśl. Sercu P. Jezusa po wszystkie wieki.

Z pod Łańcuta donosi pewien gospodarz, że będąc od kilkunastu lat słabowitego zdrowia, zaniemógł nareszcie roku 1880 tak bardzo, że już prawie o własnych siłach chodzić nie mógł. Gdy mu już żadne lekarstwo nie pomagało i miał się do śmierci gotować, postanowił sobie wystawić kapliczkę ku czci Najśl. Serca i zaledwie ją zaczął budować, minęło niebezpieczeństwo śmierci, począł do sił przychodzić i czwarty już rok zdrowszym się czuje. Tenże dziękuje jeszcze za dwie inne łaski.

Nadto dziękują za odebrane dobrodziejstwa:

St., M. S. B., P. G., A. D., K. z Krakowa; J. C. z pod Cieszyna; M. S. za dwie łaski z Bursztyna; L. H., E. S. z Białowej; J. K. z Pilzna; J. M., N. L., J. T., H. B., J. K., F. G., J. S. za kilka łask; W. Ch. z Poznania; J. B. z Zręcin; F. P. z Ochli; M. K. z Czerwonej wsi; A. D. z Wielkich Strzelec; K. M., ks. J. P., C. M. z Bydgoszczy; M. M., M. S., M. F. z Rogoźna; 6 osób ze Zawoi; P. M., J. K. za 3 łaski z Drezna; S. z Brzezia; R. O., W. R. z Tarnopola; F. M. z Bakończyc; L. Z., pewni rodzice, T. G. z Poznańskiego; S. S., M. F. za dwie łaski, J. i A. S., A. G., J. H. z górnego Szlązka; M. W., W. i J. T., W. S., W. G., M. C. ze Lwowa; M. R., W. K. i pewna osoba z Przemyśla; P. L. za dwie łaski z Biskupic; C. A. z Jarocina; J. W. z górnej Suchy; J. J. z Nowejwsi; S. K. z Krotoszyna; rodzina S. z Laszek; B. E. z Kaczanowa; A. J. z Wieżowna; M. P. z Koronowa; P. B. z wielk. Łącka; J. D. ze Zaleszczan; W. N. ze Śremu; A. P. z Rzeszowa; J. B. z Karlssegen; J. S. za dwie łaski z Wieliczki; K. A. ze Sambora; A. B. z Konstantynopola; A. F. ze Załóścic; W. B. z Jasła; S. L. ze Stęszewa; W. T. z Obry; A. P. z wielk. Pogorzałki; J. A. F., J. K., W. N. z Tarnowa;

J. T. z Kosiny; Ks. T. z Ławrykowa; A. N. z Wrzaw;
 J. P. z Michowic; W. F. z Wojnowa; M. S. z Wolszty-
 na; L. D., J. M., A. S. z Przedborowa; W. C., J. P.,
 K. C., A. C., W. D. z Jarosławia; W. N. z Trzcinicy;
 M. W. ze Stanisławowa; J. S. z Kołomyi; A. S.,
 A. N. z Rajgrodu; L. C. z Kamionka; J. M. z Le-
 szna; J. S. z Witkowa; F. K., E. K. z Dortmundu;
 9 osób z Mędrzychowa; Z. z Kupienina; K. K. z No-
 wego Sącza; T. W. z Brośławic; P. Ł. z Chrzano-
 wa; A. D. z Biecza; W. M. z Niegłowic; A. W.
 z Kupeczyniec; J. B. z Cerekwi; W. Ch., M. J.
 z Krobi; A. S. za dwie łaski ze Spia; J. R. z Li-
 pin; pewni rodzice z Król.; F. M. L. z Mielca;
 M. T. z Podlipic; P. G. z dolnej Liszny; J. K. z Fu-
 tomy; P. i M. H. ze Starogrodu; M. P. ze Szczyrku;
 pewna osoba z Fijołek; E. C., K. C. z Zakrzewek; J. R.
 z Tylic; S. S. ze Złoczowa; M. P. z Buczacza;
 M. z Czerniowiec; P. S. z Ostrowa; O. W. z Star-
 gardu; T. Ł. z Posadowa; M. K. z Myślenic; J. M.
 z Ch.; J. P. z G.; J. W. z B.; dwaj uczn. gimn.
 z Dubiecka; E. L. za 3 łaski z W.; M. O. z H.;
 H. R. z K.; J. M. z Ros.; A. R. J.; N. z Kr.

VII. Od Przewodnika krajowego.

I. Przekonaliśmy się, że w księdze zelatorskiej znajdującej się u nas, nie są zapisane imiona wszystkich Żelatorów i Żelaterek, zajmujących się rozszerzaniem Apostolstwa i czei Najśł. Serca P. Jezusa. Ponieważ takie osoby nie mogłyby korzystać z odpustów i przywilejów przysługujących Żelatorom, upraszamy przeto wszystkich Przewodników miejscowych, gdzie takowi istnieją, aby nam na karcie, którą już odebrali, albo ją równocześnie z temi intencjami odbiorą, wypisać raczyli imiona i nazwiska Żelatorów i Żelaterek swojej parafii i nam takowe wcześniej odesłali.

W tym spisie prosimy opuścić: imiona Żelatorów i Żelaterek zmarłych, oraz tych, którzyby sami nie

zyczyli sobie zajmować się nadal rozszerzaniem Apostolstwa, albo i tych, którychby Przewodnicy miejscowi za nieodpowiadających temu urzędowi uznali.

Po uregulowaniu księgi Zelatorskiej tym tylko odpusty zelatorskie przysługiwać będą i tych tylko za prawdziwych Zelatorów uważać będziemy, których imiona u nas w księdze Zelatorów zapisane będą.

II. Przypominamy, że na prośbę naszą, wysłaną do Rzymu dnia 4 lutego b. r. razem ze spisem wszystkich polskich agregacyj Apostolstwa, wydał nam łaskawie główny przełożony Arcybractwa rzymskiego Najśl. Serca P. Jezusa ogólny dyplom, na mocy którego mogą przewodnicy miejscowi, którzy od nas otrzymali dyplom agregacyjny przed dniem 4 lutego 1884 roku — przyjmować członków do Arcybractwa rzymskiego Najśl. Serca P. Jezusa.

Aby z tego pozwolenia mógł korzystać, potrzeba:

a) Postarać się o nową księgę do zapisywania członków Arcybractwa, odrębną od księgi członków Apostolstwa Najśl. Serca P. Jezusa. Przyczem uważać potrzeba że ci, którzy i do Arcybractwa i do Apostolstwa Najśl. Serca P. Jezusa należeć pragną, powinni być w obydwóch księgach zapisani.

b) Imiona przyjętych członków do Arcybractwa, powinny być przesyłane do Arcybractwa w Rzymie, albo też do jakiejkolwiek parafii, gdzie toż Arcybractwo przez biskupa dyecezalnego kanonicznie jest ustanowione; a to w tym celu, aby do księgi brackiej według przepisu wciągnięte były, inaczej bowiem przyjęcie do bractwa byłoby nieważnem.

III. Dyplom agregacyjny otrzymały parafie: Machliniec w *Archidiec. Lwowskiej*; Wilkowicę (pod Białą) w *dyc. Krakowskiej*.

VIII. Intencye szczególne Apostolstwa

1. **N. Isza mies. Zesłania Ducha św. Odp. w Ap.** (albo 6). Żyw. Róż., Niep. Pocz. Pap. Podziękowanie Najśt. Sercu P. Jezusa za wysłuch. prósb 2637 osób, 554 rodzin, 61 zgr. PP. Duchaczki.
2. **P. Święteczny. Ś. Erazma.** O miłość Serca P. Jez. dla 7223 os., 2200 rodz., 301 zgr.
3. **W. Ś. Klotyldy Kr. Odp. Żel. O błog. Serca** Pana Jezusa dla 7316 os., 2376 rodz., 567 z.
4. **Ś. (Suchedni). Ś. Franciszka.** O opiekę Serca P. Jezusa dla 8266 os., 2443 rodz., 432 zgr.
5. **C. Ś. Florencyji.** O rozszerz. czci Serca P. Jez. śród 12122 os., 3011 rodz., 530 zgr.
6. **P. Iszy mies. (Suchedni). Ś. Norberta.** Odp. w Ap. (albo 1). O dobrą spowiedź 7515 osób, 1715 rodz., 232 par. 34 spraw szczeg. polec. Kandyd. świeceń kapłańskich.— PP. Norbertanki.
7. **S. (Suchedni). Ś. Roberta Op.** O nawrócenie 2899 niedow., w 745 rodz., 83 zgr.
8. **N. Święto Trójcy Przenajśw. Odp. w Ap., Żyw. Róż., Szk. Niep. Pocz. Pap.** O spokój duszy dla 5562 os., 1527 rodz., 219 zgr.
9. **P. Ś. Felicyna.** Za dusze 31264 zmarł., w 3712 r., 349 par. O światło i zgodę dla posłów na sejmie.
10. **W. Ś. Małgorzaty.** O zdrowie dla 8605 osób, w 1814 rodz., 157 par. Najprz. X. Bisk. Krak.
11. **Ś. Ś. Barnaby Ap.** O błog. w nauce 5358 os., 1079 rodz., 133 par. Za Najj. Cesarza.
12. **C. Boże Ciało.** Odp. Żyw. Róż., Ap. O wyjście z oziebł. 4075 os., 1134 rodz., 119 zgr. Zelatorowie Apostolstwa. Najprzew. X. Bisk. Chełm.
13. **P. Ś. Antoniego z Pad.** O różne docz. dary 4126 os., 1444 rodz., 138 zgr.
14. **S. Ś. Bazylego Wiel.** O zwycięstwo w poku-sach dla 1228 os., 1338 rodz., 142 zgr. Zakon Bazyliński. — Unia.
15. **N. (2 po Św.) Ś. Wita M.** Odp. w Ap. O nawr. 3225 pijaków, w 521 rodz., 100 par.

16. **P. Ś. Franciszka Reg. T. J.** O pociechę w smutkach dla 3768 os., 1387 rodz., 117 zgr.
17. **W. Ś. Innocentego M. Odp. w Szk. Niep. Pocz.** O powst. z nałogu dla 4353 os., 780 rodz., 55 par.
18. **Ś. ŚŚ. Marka i Marcellina MM.** O światło w wątpliw. dla 3293 os., 1037 rodz., 83 zgr.
19. **C. Ś. Julianny Falk.** O zdanie się na wolę Bożą dla 5051 os., 1554 rodz., 183 zgr.
20. **P. Święto Najś. Serca P. Jezusa.** Odp. w Ap. O rozszerz. Apostolstwa i nabożeństwa do Najś. Serca P. Jezusa na całym świecie. — Za wszystkich czcicieli Najś. Serca P. Jezusa.
21. **S. S. Alojzego G.** O powoł. lub wytrw. zak. dla 3070 os., 124 z. Najprzew. X. Bisk. Tarnow.
22. **N. (3 po Św.) Ś. Paulina B.** O rozmaite łaski i cnoty wewn. dla 5474 os., 1885 rodz., 225 zgr.
23. **P. Ś. Feliksa.** O wytrw. w dobrych postan. dla 4136 os., 1175 rodz., 170 zgr.
24. **W. Narodzenie św. Jana Chrz.** Odp. w Szk. N. Pocz. Pap. O śmierć szczęśl. dla 7427 os., 2284 rodz., 462 par. Missye Tow. Jez.
25. **Ś. Ś. Wilhelma.** O pojednanie i zgodę dla 3112 os., 1071 rodz., 173 zgr.
26. **C. ŚŚ. Jana i Pawła MM.** O gorliwe spełn. obow. dla 5283 os., 1588 rodz., 201 par.
27. **P. Ś. Władysława Kr.** O dobre wychow. 116 dzieci, 338 rodz., 5 zgr. Za Ojca św. Leona XIII.
28. **S. (Post ścisły). Ś. Leona P.** Za nawr. grzeszn. 13886 os., w 2178 rodz., w 137 par.
29. **N. (4 po Św. ŚŚ. Piotra i Pawła Ap. Odp. w Ap. Szkapl. N. Pocz., Pap., Żyw. Róż. Zel. Intencye nieozn. P. Bogu wiad. 4700 os., 1416 rodz., 207 z.**
30. **P. Ś. Pawła.** Intencye, które nie doszły rąk Przew. kraj.

IMPRIMATUR

(L. S.)

Cracoviae die 1 Maji 1884.

Absente Illustrissimo

Loci Ordinario:

Scipio Vic. Gen.

Miesiąc Czerwiec poświęcony Sercu P. Jezusa, przez O. S. Franco T. J., tłumaczenie z włoskiego, książeczka o 188 stronnicach w 16ce, ozdobiona piękną kolorową ksylografią. Cena egzempl. ozdobnie oprawionego 50 cent. (1 Marka).

**Nauka o częstem używaniu Najśw.
Sakramentu**

przez Ks. St. Solskiego T. J.

Cena ozdobnie oprawionej książeczki:
30 cent. (60 fen.); broszurowanej 20 c. (40 f.).

Prawdy wieczne

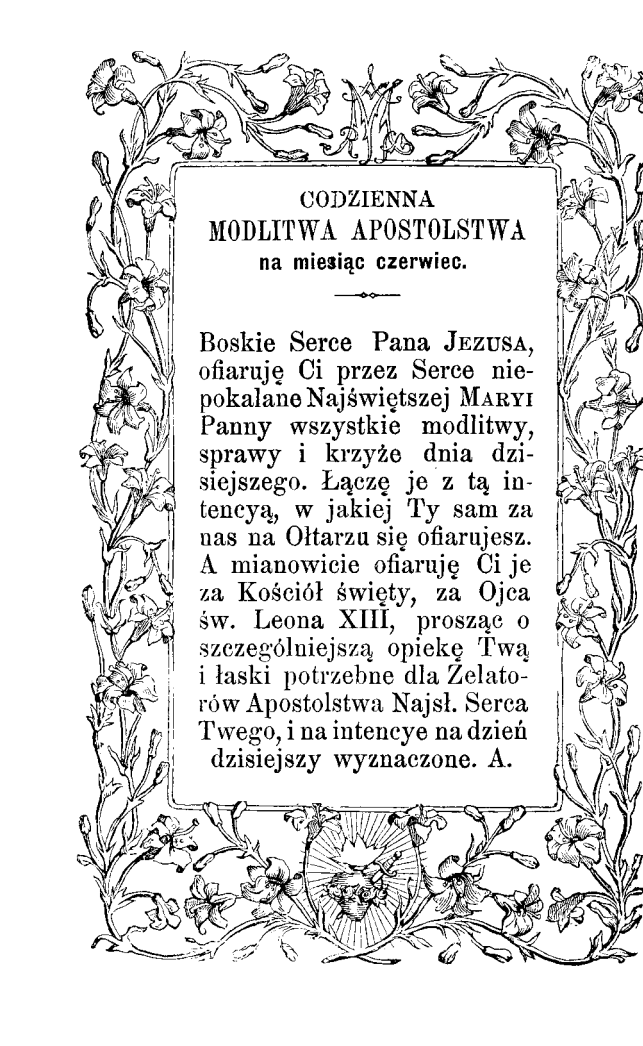
przez Ks. Rossignoli T. J.

Dwa tomy razem oprawne 60 centów
(1 Marka 20 fen.), broszur. 50 cent. (1 M.).

Żywot św. Alojzego Gonzagi T. J.

przez W. O. Wirgiliusza Ceparego T. J.

W pojedynczej oprawie 70 cent. (1 Marka
40 fenig.), w ozdobnej oprawie 80 centów
(1 Marka 60 fen.)



CODZIENNA
MODLITWA APOSTOLSTWA
na miesiąc czerwiec.

Boskie Serce Pana JEZUSA, ofiaruję Ci przez Serce niepokalane Najświętszej MARYI Panny wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego. Łączę je z tą intencją, w jakiej Ty sam za nas na Ołtarzu się ofiarujesz. A mianowicie ofiaruję Ci je za Kościół święty, za Ojca św. Leona XIII, prosząc o szczególniejszą opiekę Twoją i łaski potrzebne dla Zelatorów Apostolstwa Najśl. Serca Twego, i na intencje na dzień dzisiejszy wyznaczone. A.



INTENCYA
MIESIĘCZNA
czyli
POŚLANIEC
APOSTOLSTWA
SERCA JEZUSOWEGO.

Lipiec 1884.

Cena dwa centy (4 fenigi).

Spis rzeczy zawartych w Intencji lipcowej 1884.

I. Patron miesięczny: Bł. Jan z Dukli. — II. Inten-
cya miesięczna na miesiąc lipiec. — III. Nowy za-
kon i prawo miłości bliźniego. — IV. O zelatorach
Apostolstwa. — V. O cudownym obrazie Najśw. Panny
w Miedniewicach. — VI. Stosunek Apostolstwa do
Arcybractwa Najśł. Serca P. Jezusa w Rzymie. —
VII. Błogosławieństwa Najśł. Serca P. Jezusa w na-
szym kraju. — VIII. Od Przewodnika krajowego. —
IX. Intenctye szczególne Apostolstwa. — X. Na okładce:
Codzienna modlitwa Apostolstwa, na miesiąc lipiec.

W sprawach wydawnictwa lub Apostolstwa Najśł.
Serca P. Jezusa należy adresować:

Do Przewodnika krajowego Apostolstwa Serca Jezuso-
wego. Kraków, ulica Kopernika Nr. 26.

Druki, jakich nabyć można u Przewo- dnika krajowego:

Wyszedł z druku nowy: „Zbiorek Modlitw“
dla członków Apostolstwa Serca Jezusowego
przez ks. Michała Mycielskiego T. J., wyda-
nie szóste znacznie pomnożone. Cena egzempl.
ozdobnie opraw. w płótno ang. 40 centów
(80 fen.); broszurow. 30 cent. (60 fen.).

„Upominek dla młodzieży chrześcijańskiej“
drukem dwukolorowym. *Wydanie osobne dla
panien a osobne dla chłopców*, przez X. Jó-
zefa Hołubowicza T. J. Dziełko to nabyć
można, stósownie do różnej oprawy, w cenie
od 50 cent. (1 Marka) do 2 zhr. 50 cent. (5 M.).

Patron miesięczny:



Bł. Jan z Dukli.
(13 lipca).

PIEŚŃ KU CZCI

Bł. Jana z Dukli.

*Na pamiątkę czterowiekowego jubileuszu *).*

Cztery już wieki, odkąd jesteś w niebie
Przed tronem łaski postawion u Boga,
By nam pomagać tu w każdej potrzebie
I bronić bracią Twą od dusz ich wroga.

Gdy jeszcze żyłeś między braćmi Twymi
Związany z nami współwygnania losem,
Jużes nas modły zasilął swojemi
Łaski nam z nieba jednając swym głosem.

Zaparcie siebie, cnotą nie z tej ziemi
Złączyłeś w duszy wszystkie Boże dary:
Dlatego niebo Cię łaskami swemi
Tak obdarzyło bez granic i miary.

Czy jak zakonnik wiodąc życie skryte,
Czy jako kapłan karmiąc słowem ludy,
Zawsze miał w twojem sercu to wyryte:
Wspomagać bracią przez modły i trudy.

Więc dzisiaj znowu kornie Cię prosimy:
Wspomagaj nadal nas swemi modłami —
Prośbą nie wzgardzisz, którą zanosimy
I znów nas wesprzesz nowemi łaskami.

*) Bł. Jan, urodzony około roku 1414 w Dukli, miasteczku położonem niedaleko Krosna w Galicyi, wiódł pobożny swój żywot w klasztorze OO. Bernardynów we Lwowie. Poszedł po wieczną nagrodę roku 1484. Tamże spoczywają Bł. szczątki, gdzie Bóg za jego przyczyną licznych łask wiernym udziela.

II. Intencya na miesiąc lipiec.

„Prośmy o rozszerzenie nabożeństwa do Najśw. Sakramentu przez Apostolstwo modlitwy“.

Boski nasz Zbawiciel chcąc nam zostawić pamiątkę, któraby była ustawicznym dowodem nieskończonej Jego ku nam miłości, ustanowił Najśw. Sakrament. *„Nie pozostawię was sierotami, mówił, bo oto ja pozostaję z wami aż do skończenia świata“* (Mat. 28, 20). A co obiecał, wypełnił w sposób najdoskonalszy, stwierdzając zarazem najobficiej nieograniczoną dobroć, mądrość i wszechmocność Bóstwa swojego. Pozostał z nami, nie jakby w obrazie tylko, albo w martwym ciele, ale żywy z Bóstwem swoim; nie aby tylko być przedmiotem naszego uwielbienia, ale aby nam czynnie okazywać zawsze swą niezmienną miłość, aby był z nami aż do skończenia świata; naszym towarzyszem, naszą ofiarą i pokarmem naszym. Zrozumiał On dobrze potrzeby nasze; wiedział, jak to często w życiu, codziennie nawet, potrzebujemy nadziemskiej pomocy do walki z pokusami, do zwyciężenia namiętności naszych; znał niedoleżność i słabość do postępu w cnocie; dlatego chciał zostać z nami, aby walczyć z nami i za nas z odwiecznym nieprzyjacielem naszym, o którym Piotr św. mówi: że *„jako lew ryczący*

krąży, szukając kogoby pożart". Niepojęta to zaiste dobroć, którą z objawienia poznawszy prorok Dawid, odzywa się do Boga sercem radością przepelnionem: „*Nagotowałeś przed oczyma memi stół naprzeciwko tym, którzy mnie trapią*“ (Ps. 22, 5). W tej tajemnicy miłości pragnie Zbawiciel osłodzić nam to wygnanie nasze i na to dniem i nocą przebywa w Najśw. Sakramencie Ołtarza, abyśmy tam u Niego ulgę i pociechę znaleźć mogli; zawsze gotów i Sam nas wspomagać i wypraszać nam łaski potrzebne u Swego Ojca Przedwiecznego.

Nie tu jednak koniec dobroci i łaskawości Zbawiciela naszego. Jest jedno pragnienie, które się zawsze u nas odzywa, ilekroć więcej się zbliżyć chcemy do Boga, aby Mu szczególniejszą naszą cześć okazać, ilekroć przeprosić Go chcemy za przewinienia, podziękować za otrzymane dobrodziejstwa, lub też o nowe prosić. Wówczas przykro nam stawać przed Bogiem z próżnemi rękami, zwłaszcza, jeżeli te ręce grzechem są skalanne. W Starym Zakonie Bóg, zapobiegając tej potrzebie wybranego ludu swego, ustanowił różnego rodzaju ofiary i całopalenia, ale te ofiary tylko do czasu trwać miały; w naszych zaś czasach, kiedy według przepowiedni Malachiasza, Bóg wzgardził temi ofiarami, mamy inną, nieskończenie wyższą Ofiarę, a tą Ofiarą jest Najśw. Ofiara Mszy

świętej. Ten sam P. Jezus, który dla nas i dla zbawienia naszego życie i śmierć za grzechy nasze Ojcu Przedwiecznemu ofiarował, odnawia codziennie i na każdym miejscu tę samą Ofiarę, lubo sposobem niekrwawym. „*Tą Ofiarą, jak uczy Sobór Trydencki, ubłagany Pan, udziela łaski i daru pokuty, odpuszcza grzechy, a nawet i zbrodnie największe*“. Dlatego to pewien pobożny kapłan zwykł był mawiać: „Kiedy odprawiam Mszę świętą i piastuję w rękach moich Pana Jezusa, dostępuję od Niego wszystkiego, czego tylko żądam“. Bóg bowiem patrząc na tę Ofiarę Najmilszego Syna swego, niczego nam odmówić nie może, bo o cokolwiekbyśmy prosili, wszystko to mniejszą jest rzeczą niż Ofiara, którą Mu za to składamy. I ztąd też mówić może do nas św. Paweł: „*We wszystkim staliście się bogatymi w Nim.... Tak iż wam na żadnej łasce nie schodzi*“ (I Kor. 5, 7).

Zdawaćby się mogło, że dobroć i łaskawość Zbawiciela naszego dalej już pójść nie może, że dając nam Siebie za towarzysza życia i oddając się nam na własność na ofiarę tak nieskończonej wartości, osiągnął kresu miłości swej ku ludziom. Ale niepojęta miłość Jego ku nam postąpiła jeszcze dalej. On chce zupełnie do nas, do istoty naszej należeć i dlatego chce być pokarmem naszym, aby się istotnie z nami mógł po-

łączyć, aby żył nietylko z nami i dla nas, ale i w nas, w naszej duszy i w sercu naszym. To coś tak wielkiego, tak niepojętego, że rozum ludzki nigdy tej tajemnicy nie był w stanie pojąć, nawet w jej głównych zarysach. Gorszyli się żydzi na samo wspomnienie o tej tajemnicy, a razu jednego, kiedy o niej nauczał Zbawiciel, nawet wielu z uczniów na zawsze Go opuściło. Jakto, myśleli sobie, On miałby do tyła zapomnieć na Siebie, żeby chciał być pokarmem naszym? Wprawdzie jako Wszechmocnemu nie byłoby to niepodobną rzeczą; ale jakżeby się to zgodziło z nieskończoną godnością Jego, jakżeby się człowiek śmiał zbliżyć do takiego stołu, na którymby się Bóg w swej własnej Osobie na pokarm oddawał? Nie, to być nie może, mówili. *Twardą jest ta mowa Twoja, my jej nie możemy słuchać. Zbawiciel nasz jednak bynajmniej nie zmienia, nie łagodzi swoich słów, ale mówi, że tak właśnie, a nie inaczej rozumieć Go potrzeba, że rzeczywiście we własnej Osobie, chociaż pod odmiennymi postaciami, ale prawdziwie chce być pokarmem człowieka i mówi: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, jeźlibyście nie jedli Ciała Syna Człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieli żywota w sobie“ (Jan, rozdz. VI). „Jam jest chleb żywy, którym z nieba zstąpił... Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki....*

Chleb, który ja dam, jest Ciało moje na żywot świata... Kto pożywa tego chleba, żyć będzie na wieki...“ Dziwna to zaiste i niepojęta tajemnica; Bóg-Człowiek, chce być pokarmem moim, aby mnie człowieka nędznego i grzesznego, uczynić niejako współnikiem Swej Boskiej Natury, aby serce moje ziemskie chwiejne i do wszelkiej podłości skłonne, uczynić tronem Bóstwa Swego, uświęcić je i udoskonalić, umocnić w dobrem i napełnić je uczuciami, któreby je uzacniły, uszlachetniły i do godności Synów Boskich podniosły. *„Kto pożywa Ciała mego i pije Krwi mojej, we mnie mieszka, a ja w nim“*.

Rozważając o tych niepojętych skarbach ukrytych w Najśw. Sakramencie Ołtarza, mimowoli nasuwa się myśl, czemu ludzie tak mało z nich korzystają? Tyle biedy i nędzy wśród nas, tyle gorzkich łez przelewają ludzie jedni przed drugimi, a jednak tak rzadko widzimy, aby kto ulgi szukał u P. Jezusa, ukrytego w Najśw. Sakramencie Ołtarza. Chce być Pan Jezus w Najśw. Sakramencie towarzyszem naszym; ale jakże mało jest takich, którzyby tam towarzystwa Jego szukali; chce być Ofiarą naszą, ale gdzież są ci, którzyby z tej Najśw. Ofiary korzystać chcieli; chce być pokarmem naszym, ale w tym niebiańskim pokarmie ledwie kto szuka pokrzepienia. Jakże małą jest liczba tych, którzy częściej do Komunii świętej przyste-

pują; największa zaś część chrześcijan za-
ledwie czyni zadość obowiązkowi Komunii
wielkanocnej, nie mówiąc nic o tych, któ-
rzy długie lata do Stołu Pańskiego nie przy-
stępują. Niestety, skarby te lubo nieprzebra-
ne, zakryte są dla największej liczby chře-
ścijan; nie wiedzą o nich ci właśnie, któ-
rzyby ich najbardziej potrzebowali. I dziś
niestety sprawdza się to o P. Jezusie, co o
Nim napisał Jan św., że: „*przyszedł do swo-
ich, a swoi Go nie przyjęli*“ i owo proroc-
two Izajasza: „*Poznał wół Pana swego, a
Izrael mnie nie poznał, a lud mój nie zro-
zumiał*“ (Izaj. 1. 3). Ztąd pochodzi ta o-
schłość i nieczułość na rzeczy święte, ta ja-
kaś nieudolność do podniesienia serca do
Boga, jaka się w naszym wieku przebija,
według słów Psalmisty: „*Zwiądnęłam jak sia-
no, i wyschło serce moje, iżem zapomniał
pożywać chleba mego*“ (Ps. 101, 9). Jakże to
bolesnem być musi dla Najśw. Serca P. Je-
zusa, który w ten sposób widzi zniweczone
najgorętsze pragnienia swoje! Prośmy Je
więc w tym miesiącu, aby Ono wszechmo-
cną siłą swoją wstrząsnęło serca wiernych i
zagrzało ich nowem, gorącym nabożeństwem
do Najśw. Sakramentu Ołtarza; sami też
starajmy się i u siebie i u innych ożywić
to nabożeństwo. U stóp ołtarza składajmy
cierpienia i boleści nasze; tam szukajmy
rady, osłody i pociechy w trudniejszych

chwilach życia, a przekonamy się, że Zbawiciel nasz pod temi postaciami chleba i wina ukryty, będzie nam lekarstwem w chorobie, wzmocnieniem przy pracy, pokrzepieniem w znużeniu, osłoda w cierpieniu.

III. Nowy zakon i prawo miłości.

W Starym Zakonie występował Bóg zwykle jako Sędzia sprawiedliwy, surowo karzący występki wybranego ludu. Ustawy i prawa, jakie mu dawał, poparte były groźbami i ciężkimi karami dla tych, którzyby sobie one lekceważyli; a nawet za wyraźne przekroczenia kara śmierci prawem ustanowioną była. Nadto niejednokrotnie sam Bóg natychmiastową karę wymierzał za małe na pozór nieposłuszeństwo, za niedowiarstwo, a nawet za pychę ukrytą, a to w tym celu, aby ten lud niesforny, zawsze wyłamujący się z pod praw i przepisów Jego, na zawsze zmusić do służby Swojej. W Nowym Zakonie przeciwnie; nie groźbami i karami, ale miłością jedynie chce nas Bóg na wieki do służby swojej przyciągnąć. Boski nasz Zbawiciel nie przyszedł do nas pośród grzmotów i błyskawic; ale przy narodzeniu Jego głoszą Aniołowie pokój całemu światu; prawa i nauki Jego tchną niepojętą słodyczą i łagodnością, Jego osoba przyciąga miłością serca wszystkich do Siebie, a cuda ustawiczne, świadczące o nieskończonej dobroci i

miłosierdziu Jego, najlepszym są dowodem, że ten Bóg, to Bóg miłości, że jedynym Jego prawem jest miłość, że ofiarą jedyną, której się od nas domaga, jest miłość, bo i nagroda, jaką nam za wierną służbę przygotował, jest miłość, miłość nieskończona, wieczna. Dlatego niemal wszystkie uciążliwe przepisy, jakie w Starym Zakonie pod różnemi, ciężkiemi, doczesnemi karami ustanowione były, w Nowym Zakonie zupełnie zniesione zostały i może mówić Zbawiciel, że „*Jarzmo Jego słodkie, a ciężar Jego lekki*“ (Mat. 11, 30); ale za to prawo miłości Boga i bliźniego wzmocnione i rozszerzone zostało tak dalece, że to, co jeszcze u żydów nie było wielkiem złem, niegodnem jest chrześcijanina i jako takie, zabronionem zostało. Ztąd też i sposób postępowania z bliźnim, który w Starym Zakonie wystarczał żydom do usprawiedliwienia się przed Bogiem, nam chrześcijanom nie wystarcza. Dawniej wolną była sprawiedliwa zemsta; wolno było żądać: „*Oko za oko, ząb za ząb, rękę za rękę, nogę za nogę*“ (Exod. 21, 24). Dziś według nowego prawa Zbawiciela mamy dobrze czynić tym, którzy nas nienawidzą, a nawet modlić się za prześladowających nas (Mat. 5, 24); dawniej wolno było zmuszać winowajców do wynagrodzenia szkody i dręczyć ich w więzieniu, dopókiby ostatniego pieniążka nie spłacili; nas nauczono, że

wszelka zemsta obrzydłą jest w oczach Boga tak bardzo, że ten nigdy nie zasługuje na przebaczenie win swoich u Boga, który bliźniemu z serca przebaczyć nie chce. Dawniej powiedziano: Będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela twego; nam zaś nakazał Zbawiciel w codziennej modlitwie prosić Boga, aby z nami nie inaczej postępował sobie, tylko tak, jak my postępujemy z tymi, którzy nas obrazili. *„Odpuść nam nasze winy, modlimy się codziennie, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“*. Dawniej sądowej karze podlegał, ktoby ze złości zabił bliźniego swego; my zaś wiemy, że i ten, co niebaczem słowem obraził bliźniego, sądu Bożego nie ujdzie. *„A ja wam powiadam, mówi Zbawiciel, iż każdy, który się gniewa na brata swojego, będzie winien sądu.... A kto rzecze szalony, będzie winien ognia piekielnego“* (Mat. 5). A za cóż to tak ciężka kara? Za brak miłości. Na nas jako na wybranych synów Bożych włożono jedno tylko prawo, to jest prawo miłości. *„Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego.... a bliźniego twego jak siebie samego“* (Marek 12). *„Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu“* (Jan 13, 35). Kto nie ma miłości, ten nie jest uczniem Chrystusa Pana, ten nie jest godzien, aby i w niebie do trzódki Jego należał.

Zapytasz może, ale czyż można miłować każdego? Czyż miałbym kochać tego sąsiada, od którego już tyle niewinnie wycierpiałem, który się niczem ubłagać nie da, a ustawicznie tylko na zgubę moją czycha? Albo czyż godzien miłości ów człowiek, któremu tak wiele dobrego wyświadczyłem, któremu zawsze jak brata własnego kochał, a teraz widzę, że on niegodziwie i obłudnie nadużywał miłości mojej? A jakżebym mógł kochać tych, co to jawnymi są nieprzyjaciółmi enoty, wiary i Kościoła świętego? Czyż więc i tych miałbym kochać? Nie inaczej mój bracie, bo takie prawo włożył na nas Zbawiciel nasz, który i nas lubo niegodnych ukochał. A jeżeli ci jeszcze jaka wątpliwość pozostaje, jak i kogo masz kochać, przypatrz się na najdoskonalszy wzór prawdziwej miłości, na Najśłod. Serce P. Jezusa. Przez całe życie swoje nie doznał On prawie nigdy wzajemnej miłości od tych, których ukochał, dla których miłości z nieba na ziemię przyszedł. Za Jego dobrodziejstwa, za Jego pełne miłości słowa, nauki i cuda, odpłacali Mu ludzie tylko niewdzięcznością i niczem nieprzebraną nienawiścią. P. Jezus jednak nigdy kochać ich nie przestawał. Nareszcie po okrutnych mękach, najniewinniejszego na krzyż przybili i tam Mu jeszcze urągają szydząc bezbożnie z Boskiej Jego Osoby, a wołając: „*Jeźliś Syn Boży,*



„Patrzaj, a uczyń na kształt, któryć na
górze ukazany jest“.

(Exod. 25. 40),

zstąpi z krzyża. Innych zbawiał, Siebie zbawić nie może“. O! jakże boleśnie rozdzierały te słowa Najśw. Serce Jego! Zbawiciel nasz jednak milczy, nie okazuje boleści, nie skarży się na nieczułość oprawców swoich. Jedno, jedyne słowo wydziera się z Najśw. Serca Jego, tj. słowo miłości: „*Ojcze, mów, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią*“. (Łuk. 23, 34). Czy rozumiałeś? A jeśli jeszcze wzbranasz się przebaczać winy i urazy nieprzyjaciółom twoim, to wiedz, że nie jesteś godnym być uczniem tego Mistrza miłości Boskiego Zbawiciela naszego, wiedz, że daremne są modlitwy i ofiary twoje, bo On nie chce i nie przyjmie innej ofiary od ciebie bez tej ofiary serca twego. „*Jeśli tedy, mówi do ciebie, ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwszej zjednać się z bratem twoim; wtedy przyszedłszy, ofiarujesz dar twój*“ (Mat. 5).

Dziwimy się czasem, czemu to nasze modlitwy, nasze Komunie św. tak zimno i bez pożytku odprawiane bywają i zdaje się nam, że Bóg nie wysłuchuje błagań naszych, że nie zważa na naszą biedę i nędzę. O! wglądnijmy tylko na dno serca naszego, a przypatrzmy się, czy tam nie tkwi coś, co właśnie jest przyczyną odrzucenia naszego. Może to właśnie ten brak miłości czyni nas obrzy-

dłymi P. Jezusowi i niedozwala Mu zaprzyjaźnić się z nami ani zbliżyć się do nas tak, jakby tego pragnął. Dziś więc, zanim się zbliżysz do Komunii wynagradzającej, stanij pod chorągwią P. Jezusa, pod tą chorągwią miłości i powiedz Boskiemu Sercu: O Najśłodszy Jezu, dla Twej miłości przebaczam wszystkim tym, którzy mnie kiedykolwiek obrazili, a przebaczam tak szczerze i tak zupełnie, jak pragnę, abys Ty mnie wszystkie me grzechy przebaczył. Proszę Cię także, abys i Ty nieprzyjaciołom moim wszystkie ich grzechy przebaczyć raczył, abys ich pociągnął do Najśl. Serca Twojego. A teraz, o najłaskawszy Jezu, przyjm ofiarę serca mego, oczyść je od wszystkich zmaż i skłonności do grzechów, zagrzej je czystą i świętą miłością Twoją. Amen.

IV. O zelatorach Apostolstwa.

Kiedy Pan Jezus po trzykroć zapytywał Piotra św., czyli Go miłuje, trzykrotną od niego odebrał odpowiedź: „*Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję*“. Nie poprzestał jednak na tej odpowiedzi, ale dodawał za każdym razem: „*Paś baranki moje, paś owce moje*“. (Jan 21, 4). Czemu? Bo chciał nas nauczyć tego, o czem już mówiliśmy w poprzedniej intencji, że miłość prawdziwa w czynach objawiać się powinna. Ale i czyny, jedne więcej, inne mniej stwierdzają naszą ku

Niemu miłość. Najmilszą przysługą, jaką P. Jezusowi uczynić możemy jest, jeżeli Go wspomagamy w Jego urzędzie pasterskim, który, przyszedłszy na świat, wziął na Siebie, mówiąc: „*Jam jest pasterz dobry*“. Oto jedno z najgorętszych pragnień Boskiego Serca Jego, które aby do skutku przyprowadzić, nie szczędził żadnej ofiary; owszem na to i życie swoje ofiarował, bo jak mówił: „*Przyszedłem, aby żywot mieli i obficie mieli*“ (Jan 10. 10). „*Dobry pasterz kładzie duszę swą za owce swoje*“ (Jan 10. 2).

To pragnienie Boskiego Serca w naszych czasach nie zmieniło się bynajmniej. Owszem, im bardziej obecnie bezbożny świat nad tem pracuje, aby do siebie i pod jarzmo swoje jak najwięcej zwolenników zebrał, im bardziej piekło wszystkie swe siły wyteża, aby zniszczyć dzieło Zbawiciela świata i okuć w swe pęta tych, coby się na wieki cieszyć mieli wolnością Synów Bożych — tem bardziej Pan Jezus zwraca się do swoich i tem natarczywiej stawia im w sercu to pytanie: Synu, córko moja, miłujesz ty mnie więcej, niż inni ludzie? A jeżeli mnie więcej jak inni miłujesz, paś owce moje. Jam dla nich zdrowie i życie położył, drogą ceną Najświętszej Krwi mojej kupiłem je sobie; Jam jest ich prawdziwym i najlepszym Pastorem, a oni mnie nie szukają, ani się nie skupiają przy mnie, ale raczej błędzą po

manowcach i zatrutych pastwiskach, albo i z głodu giną idąc na zgubę wieczną. Synu, córko moja, prowadź te zbłąkane owieczki do mnie, abym je mógł jako dobry Pasterz do własnej owczarni na ramionach moich zanieść, abym je mógł przytulić do Serca swego. Nie ma zapewne nikogo, któryby często podobnego wezwania nie czuł w swem sercu.

Pierwszą zaś sposobnością, która każdemu zelatorowi posłużyć może do spełnienia tego życzenia Najśl. Serca P. Jezusa, są wielokrotne biedy i nieszczęścia, które napotykają bliźnich naszych. Sam Bóg nastęrcza nam często tę sposobność, posyłając do nas takich, których przez różne cierpienia i krzyżyki, do służby i miłości swojej przyciągnąć pragnie. Tu głód i nędza dręczy ubogą wdowę, liczną obarczoną dziatwą, ówdzie leży ojciec rodziny bez wszelkiej nadziei zdrowia, tam znów ogień zniszczył dobytek naszego sąsiada, innemu zagraża zupełna utrata mienia doczesnego. Najczęściej nie jest w naszej mocy ulżyć bliźniemu zupełnie; ale jeżeli sami pałamy miłością ku P. Jezusowi, to wiemy, że w Jego Sercu jest zawsze pewna ulga, pociecha i pomoc na wszystkie, choćby największe niedostatki, potrzeby i cierpienia ludzkie. Starajmy się więc tych nieszczęśliwych zbliżyć do Najśl. Serca P. Jezusa, opowiadajmy im o tem, cośmy sami słyszeli i widzieli, jak hojnem, jak łaska-

wem, jak miłosiernem jest to Boskie Serce, a jeśli się nam uda wzbudzić w ich duszy ufność do Najśl. Serca P. Jezusa, o wtedy z pewnością zakończy się wkrótce wszelkie ich udręczenie, bośmy ich przyprowadzili do samego źródła wszelkiego szczęścia i pociechy.

W jednym z większych miast Galicyi znajdował się pewien urzędnik w ostatecznej biedzie. Musiał się zapożyczyć, a nie mając zkad oddać, wpadał w coraz to większe długi. Przyszło do tego, że prawie całą swą pensyę oddawać musiał na zapłacenie wysokich procentów, a na utrzymanie siebie, dziecięcia i żony już nie zostawało. Krewni jego i znajomi nie chcieli nie wiedzieć o jego potrzebie, wierzyciele zaś nie przedstawiali go nagabywać o zapłatę długów nie tylko w domu i na ulicy, ale nawet w kancelaryi, przez co nieszczęśliwy urzędnik (nie będąc jeszcze za dekretem), narażony był na utratę posady, a z nią i reszty kawałka chleba. W takim stanie przychodzi prosić o pomoc pewnego kapłana. Kapłan, który już pierwszej słyszał o nieszczęśliwym jego położeniu, pyta się go: A dawnoś pan był do Spowiedzi? Gdy na to wymijającą odpowiedź odebrał, zachęcił go do nabożeństwa do Najśl. Serca P. Jezusa, obiecał mu ze swej strony dopomódz, ale dodał, że bez szczególniejszej łaski Boga, bez pojednania się z Bogiem, niech się od ludzi pomocy

nie spodziewa; a wkońcu zachęcił go do Spowiedzi św. Usłuchał tej rady nieszczęśliwy, w parę dni nieco podniesiony na duchu, przyszedł się wyświadczać; tymczasem kapłan zebrał między znajomymi kilkanaście reńskich, które mu oddał na tymczasowe zaspokojenie pierwszych potrzeb życia. Minęło znów kilka dni, a nasz urzędnik już z weselszą miną przychodzi powtórnie do kapłana prosząc go znowu o Spowiedź, ale tym razem z całego życia. „A jakże się panu powodzi?“ pyta go kapłan. O! księżę — od owej chwili, kiedym się za twą zachętą oddał w opiekę Najśl. Sercu Pana Jezusa, wszystko się zmieniło. Ja sam nie wiem, jak się to stało; ale od tego czasu moi wierzyciele przestali mi się naprzykrzać, a nawet jeden z nich, który mnie zawsze najzacieciej prześladował, sam mi się ofiarował, że jeszcze chętnie poczeka, jak długobym potrzebował. Teraz czuję jakby inne życie w mej duszy i widzę, że nikt inny, tylko Boskie Serce P. Jezusa tę odmianę sprawiło. Rzeczywiście odtąd zmieniły się wszystkie jego okoliczności. Niewiedzieć, jak i zkąd zaczęło mu przybywać dochodów, znaleźli się nieznani dotąd dobroczyńcy, którzy go wspomagali; wkrótce otrzymał dekret na urzędnika i podwyższenie pensyi, nietrudno mu więc było spłacić wszystkie swe długi, a co najważniejsza, został gorliwym katolikiem i

czicielem Najśl. Serca P. Jezusa, którego miłosierdzia tak oczywiście na sobie doznał. Nie jest to jedyny, ani rzadki przykład z naszych czasów. Każdy gorliwy zelator pamiętny na to, aby wszystkich opuszczonych i nieszczęśliwych prowadzić do Najśl. Serca P. Jezusa, mógłby wiele takich przykładów z własnego doświadczenia naliczyć. Albowiem właśnie w naszym czasie chce tego Pan Jezus, abyśmy się do Jego Serca w potrzebach naszych uciekali, i dlatego obfitość łask swoich zlewa na tych, którzy się doń uciekają. Ale czy wiedzą o tem ci właśnie nieszczęśliwi? Czy odważą się oni zbliżyć z całą potrzebną ufnością do tego Boskiego Serca, jeżeli może nigdy nie próbowali szczerze się modlić i w niebie szukać dla siebie pomocy? Sam nadmiar cierpień i ciężar krzyża, jaki ich przygniata, czyni ich niezdolnymi do modlitwy i serdecznego nabożeństwa. Nie, nie potrafią oni sami zbliżyć się do Boskiego Serca P. Jezusa, ale jedna gorąca zachęta, wsparta łaską Boga, jedno proste a serdeczne słowo, może ich pociągnąć i zaprowadzić do Niego. Zwłaszcza, że same nieszczęścia i cierpienia żywiej nas uczą i silniej przekonywują, niż jakiegokolwiek rozumowe wywody o znikomości dóbr doczesnych, o fałszywości szczęścia światowego i o tem, że Bóg jedynie może nas prawdziwie uszczęśliwić. (Ciąg dalszy nast.)

V. O cudownym obrazie Najśw. Rodziny w Miedniewicach.

Mówiliśmy już o obrazie Najśw. Rodziny w Studzianny. Podobny do tego, niemniej cudowny obraz Najśw. Rodziny, znajduje się w Miedniewicach, wiosce położonej w gubernii warszawskiej, o trzy mile od Łowicza. Jest on w rzeczy samej kopią obrazu Studziańskiego, malowany na papierze, a historia jego jest następująca: Pobożny kmiołek miedniewicki nazwiskiem Jakób Trojańczyk, kupił go sobie na targu w roku 1674 i powiesił w stodole swojej na sosze dębowej, wspierającej budowę stodoły, i przed nim codzienne swe modły rano i wieczór do nieba zasyłał. Niebawem sam i sąsiedzi jego spostrzegać zaczęli nadziemskie światło, często oświecające stodołę, i inne cudowne znaki, a ztąd szczególniejsze nabożeństwo do tego obrazu początek swój wzięło. Z wiarą i ufnością zbierali się tu wierni z najrozmaitszemi potrzebami swemi, a doznając licznych i nadzwyczajnych łask, rozślawili cudowny ten obraz. Z dnia na dzień zbierały się tu coraz liczniejsze gromady, z dnia na dzień rosła i sława obrazu, co widząc ówczesny dziedzie tej wioski Wiktoryn Grzymała Grudzieński, poprosił władzę duchowną o komisya, któraby sprawdziwszy cuda, sąd swój wydała o tem nadzwyczajnem zdarzeniu.

Miedniewice należały podówczas do dyecezyi poznańskiej, a ówczesny Biskup X. Szczepan Wierzbowski, widząc ważność tej sprawy, wyznaczył komisją złożoną z uczonych i świątobliwych teologów, którzy po trzykroć zebrawszy się w Miedniewicach i wysłuchawszy zeznań pojedynczych świadków, sumienną zdali sprawę Biskupowi z tego, co widzieli i słyszeli; a tenże dekretem swoim obraz Miedniewicki za cudowny uznał i ogłosił roku 1677.

Nie wypadło, aby tak cudowny obraz w prostej stodole się mieścił, dlatego tenże sam pobożny dziedzic zbudował na prędcie drewniany kościółek, utrzymując przy nim z własnych funduszków kapłana. Później wybudował też skromne pomieszkание dla OO. Reformatów, aby stale przy tymże kościółku przebywali dla duchownej posługi licznie gromadzących się wiernych. Roku 1692 zaczął mrować nowy, obszerny klasztor dla tychże Ojców, ale zaskoczony śmiercią, zostawić musiał wykończenie tej pobożnej swojej chęci Katarzynie z książąt Radziwiłłów Grudzieńskiej, niemniej zacnej a ofiarnej matronie, która doznawszy sama łaski przed cudownym obrazem, dokończyła fundacyi klasztoru, szczęśliwa, że w ten sposób wdzięczność swą Najświętszej Rodzinie okazać mogła.

(Ciąg dalszy nastąpi).



**Cudowny obraz Najśw. Rodziny
w Miedniewicach.**

VI. Stosunek Apostolstwa do Arcybractwa Najśl. Serca P. Jezusa w Rzymie.

Podobno większa część członków Apostolstwa dobrze zna różnicę i stosunek, jaki zachodzi między Apostolstwem a Arcybractwem Najśl. Serca P. Jezusa; pisaliśmy bowiem o tem dosyć szeroko i jasno w intencyach lat poprzednich, że jednak nie brakuje i takich, którzy albo później do Apostolstwa się zapisali i nigdy o tej różnicy dokładnie nie słyszeli, albo też o niej już zapomnieli, pragnę przeto znowu ten stosunek wykazać, odpowiadając na dwa główne pytania: a) Co ma wspólnego Apostolstwo z Arcybractwem Najśl. Serca P. Jezusa. b) Czem się jedno od drugiego różni.

1. Apostolstwo podobnie, jak i Arcybractwo Najśl. Serca P. Jezusa, obrało sobie jeden i ten sam przedmiot szczególniejszej czci, a tym przedmiotem jest Boskie Serce P. Jezusa. Każdy członek, czy to Arcybractwa, czy Apostolstwa, zapisując się do któregokolwiek z tych stowarzyszeń, obiera sobie Najśłod. Serce P. Jezusa za przedmiot swojej szczególniejszej czci i nabożeństwa, aby sobie tym sposobem zasłużyć na opiekę tego Boskiego Serca, aby korzystać z obfitych onych obietnic, jakie P. Jezus uczynił Bł. Małgorzacie Alacoque, dla wszystkich tych, którzy się ćwiczyć będą w nabożeń-

stwie do Jego Boskiego Serca. Podobnie jak królowie tego świata, mają swoje wojska i armie, które mają za cel bronić praw, czci i sławy tych królów, tak i Najśl. Serce P. Jezusa ma jakby dwie wielkie armie, których broń jest odmienna, urządzenie i obowiązki różne, ale obydwie służą temu samemu Najśl. Sercu, starając się Jego cześć i panowanie na świecie rozszerzać.

2. Główna różnica zachodząca między Arcybractwem i Apostolstwem Najśłod. Serca P. Jezusa jest ta, że Apostolstwo Najśłod. Serca P. Jezusa nie jest bractwem, ale tylko pobożnym stowarzyszeniem i dla tego też Apostolstwo nie podlega tym przepisom kościelnym, którym wszystkie bractwa podlegają. I tak n. p. aby jakieś bractwo mogło być w której parafii zaprowadzonym, tego nikt inny prawnie uczynić nie może, tylko Biskup, który sam jedynie w diecezyi swojej zakładać może wszystkie bractwa, a później wypraszać dla nich odpusty do tychże bractw przywiązane; Apostolstwo zaś, byle miejscowy Biskup zezwolił, może zakładać Przewodnik krajowy Apostolstwa, wydając tylko dyplom agregacyjny dla tej parafii, która o to prosi.

Różne też są obowiązki każdego z tych stowarzyszeń i różne odpusty dla każdego z nich nadane. Jedynym obowiązkiem Apostolstwa jest ofiarować przy rannej modli-

twie P. Bogu wszystkie swe prace, cierpienia i modlitwy dzienne, w intencji Najśłod. Serca P. Jezusa (co jednym westchnieniem uczynić można); Arcybractwo zaś wkłada na członków swoich obowiązek odmawiania codziennie: Ojczy nasz, Zdrowaś Maryja, Wierzę w Boga, z westchnieniem: „*O Najśłod. Serce Pana Jezusa spraw, niech Cię coraz więcej kocham*“.

Każde z tych stowarzyszeń powstało osobno. Arcybractwo rzymskie powstało o wiele wcześniej przy kościele księży świeckich de la Pace; Apostolstwo zaś wzięło swój początek dopiero roku 1841, w pewnym klasztorze Towarzystwa Jezusowego. Każde z tych stowarzyszeń rozwijało się osobno, dopiero w roku 1861 na mocy dyplomu z dnia 8 kwietnia, Apostolstwo przyłączone zostało do Arcybractwa Najśłod. Serca P. Jezusa w Rzymie. Odtąd więc wszyscy członkowie Apostolstwa mogli korzystać z odpustów nadanych Arcybractwu, byle tylko dopełnili warunków przepisanych; wszyscy zaś przewodnicy miejscowi, którzy otrzymali dyplom agregacyjny Apostolstwa, mogli też przyjmować członków do Arcybractwa Najśłod. Serca P. Jezusa. To prawo jednak, jak mogło być tylko za szczególniejszą łaską Stolicy świętej udzielonem Apostolstwu, tak też na mocy drugiego dekretu tejże Stolicy św. zniesionem być mogło.

Rzeczywiście św. Kongregacya biskupów i zakonów wydała dnia 7 czerwca 1879 r. dekret, znoszący ściśle tę łączność obydwu Stowarzyszeń i odtąd Apostolstwo zostało tak jak było dawniej, pobożnem stowarzyszeniem z własnymi prawami, Arcybractwo zaś zostało przy prawach swoich. Dwie jednak ważne korzyści zyskało Apostolstwo z tej dawnej łączności, a to na mocy dekretu wydanego tego samego dnia przez głównego przełożonego Arcybractwa. Mianowicie:

a) Wszyscy członkowie Apostolstwa, którzy do tego dnia byli wpisani w księgi Apostolstwa, zostali nadal także członkami Arcybractwa, tak, jak gdyby w samym Rzymie byli zapisani, i mogą korzystać z wszystkich łask i odpustów do tegoż przywiązanych, byle dopełnili przepisanych warunków.

b) Wszystkie parafie, które do tego dnia otrzymały dyplom agregacyjny Apostolstwa, zachowały nadal prawo przyjmowania do Arcybractwa nowych członków. (D. c. n.)

VII. Błogosławieństwa Najśl. Serca P. JEZUSA w naszym kraju.

Z *Wilamowic*. F. G. Odkąd wpisany zostałem w poczet członków Apostolstwa Najśłod. Serca P. Jezusa, odtąd wszystkie moje zamiary i sprawy najpomyślniej mi się udają. Szczególniejszych zaś łask doznałem dotąd ośm, których tu jednak nie wymieniam. Tyle tylko wyznaję publicznie, że gdy przedtem z żoną i dorosłemi dziećmi żyłem w usta-

wiecznym gniewie, niezgodzie i przekleństwie, po zapisaniu się ustało to wszystko naraz; odtąd panuje w domu spokój i miłość wzajemna. Raz jadąc przez las wpadłem do bagna z furą drzewa i końmi. Siedmioro ludzi zbiegło się na mój krzyk, aby mnie ratować, ale wszelkie ich wysilenia były daremne, koń ani z miejsca nie ruszył. Opuścili mnie więc wszyscy; dopiero kiedy wzywałem pomocy i ratunku Najśl. Serca P. Jezusa, sam koń wyciągnął furę z toni i błota.

Z Sasowa. Córka moja 13-letnia zachorowała na nogę, czując wielki ból, który wzmagając się trwał przez kilka miesięcy. Zawołałem lekarza, ale ten orzekł, że córeczka będzie musiała używać kul do chodzenia, bo żyły w nodze są zrosnięte. Zaledwie odszedł, a dziecko rzecze do mnie: Niech tatko i mamunia odmówią nowenny do Najśl. Serca P. Jezusa, ja wierzę, że mi będzie lepiej. Zaraz tego samego dnia zmówiliśmy wspólne modlitwy, różaniec, a następnie i nowenny. I kiedyśmy drugą nowennę kończyli w wigilię Najśw. Panny Gromnicznej, dziecieniu noga poczerwieniała, pokazał się wrzód, który w nocy po odmówieniu różańca pękł i dziecienie w kilka dni chodzić zaczęło. Dziś cieszymy się zdrowiem jego, składając publiczne podziękowanie za tę łaskę Najśłod. Sercu P. Jezusa i Niepokalanej Matce Jego. A. W.

Ks. A. T. składa serdeczne podziękowanie za łaskę wyleczenia z ciężkiej choroby siebie i matki swojej, za ucieczką do Najśl. Serca P. Jezusa.

L. K. najpokorniej dziękuje za łaskę, jaką wyprosiła dla brata swojego. Tenże chorując ciężko, mało okazywał uczuć religijnych. Ale skoro za namową siostry dał się zapisać do Apostolstwa i włożył na się szkaplerzyk Najśłod. Serca, wnet wyspowiadał się szczerze i życie pobożnie i przykładowie zakończył, z tak widocznymi oznakami uczuć gorącej wiary, ufności i miłości, że każdemu chrześcijaninowi życzyłyby należało tak szczęśliwej śmierci.

Ze Lwowa. Zgromadzenie PP. Benedyktynek Ormianek, składa podziękowanie Najśl. Sercu P. Jezusa, za pomyślne ukończenie nader zawikłanej sprawy.

Z Kujaw. Pewna osoba miała męża w brzydkim nałogu pijaństwa. Wszystkie przedstawienia nie były w stanie sprowadzić go na dobrą drogę, postanowiła więc oddać go opiece Najśl. Serca P. Jezusa i modlitwom Apostolstwa. W tej intencji dała także na Mszę św. i odtąd zmienił się jej mąż zupełnie. Porzucił pijaństwo, zapisał się do Apostolstwa i do bractwa Najśl. Serca P. Jezusa i odtąd żyje religijnie i pocziwie.

Nadto dziękują za odebrane dobrodziejstwa:

F. M., M. N. z Nowego Miasta; W. G., W. C., H. N., K. S., A. W. ze Lwowa; M. K. ze Starego Sącza; F. K. z Biskupic; K. S. z Manieczek; J. K. z Kańczugi; L. S., K. S. i pewna osoba ze Stanisławowa; F. T. z Górki kośc.; M. H., M. K. z Pęc-kowa; K. W., P. B., W. P. z Bładzimu; J. G., M. C. z Strachocima; W. M. z Lusowa; Ks. W. G., A. B., E. W., pewna osoba z Przemyśla; W. A. z Podola Żuk.; W. i J. R. z Tulec; A. i K. K. z Jasionowa; A. Ł., A. Gr., N. D., M. L., Z. H., Wgr. z Gniezna; J. i J. P. z Pagoszy; B. V. i pewna osoba z Karwiny; R. i A. S. z Muszten; J. P. z Trzy-cierza; J. R., M. K., P. C., M. S., J. K., J. O., Ks. Wł., M. S., R. B. z Gniezna; J. B., W. J. z Toru-nia; M. P., P. Ł. z Chrzanowa; T. K., J. W., S. W. z Dobrznia; A. i G. S. z Mąkowska; W. K. z Zawady; R. N. z Drohobycza; J. G. z pod Cieszyna; W. W. z Jarosławia; M. L. z Tuchowa; F. J. z Szemborowa; F. S. z Mordarki; M. K. z Bojano-wa; A. N. z Gąsowy; W. H. z Chwałowic; S. L. z Pakosławia; P. H., J. B. z Tarnowa; M. S., S. B., M. B. z Podwołoczysk; M. B. z Kołomyi; J. G., W. H. z Goduli; R. z Oporówka; B. z Grabierza; A. M., A. F., B. P., C. M., Z. S. z Poznania; W. K. ze Zawoi; D. z Lubczyzny; J. S. z Dzikowa; J. W.

z Grobli; A. Z. ze Złoczowa; P. C. ze ziemi Spi-
skiej; M. P. z Kalwaryi; Z. D. z Wierzbiany; J. R.
z Żywca; J. K. z Jastrzębia; dwie osoby z Iwna;
M. ze Strumienia; J. K. z Ostrowa; Ks. W. L. z Gli-
nian; A. K. ze Zadwórze; ks. L. K., A. J. z Bła-
żowy; F. F. z Budkowie; J. R. ze Sambora; K. C.
z Krzywina; J. H. z Leszna; A. M. z Dubina; J. R.
z Gierzwałdu; Z. S. z Tyczyna; M. i K. J. z Brzo-
zdowiec; M. S. z Borku; K. F., K. G., J. S., K. W.,
J. W. ze Suchy; J. G. z Błażkowy; R. P. z Rze-
szowa; A. G. ze Zbąszyna; W. G. z Nicei; W. M.
z Pakości; W. W. z Dombia; Ks. J. N. z Kamionki
Strumiłowy; S. z Ropy; M. S. ze Switarzowa; R. B.
z Radymna; ks. E. B., K. B., E. O., E. R. z Tar-
nopolu; pewna osoba ze Starejwsi; T. Z. z Brzozo-
wa; A. M. D. z Czerniowiec; pewna rodzina z Łu-
kawicy; J. A. ze Szezerbowiec; W. G. z Jutrosina;
J. S. z Tłuczani; T. T. z Kościelnik; J. J. z Ko-
bierzyna; M. K. ze Spasa; W. B. z Ropczyc; W. P.,
K. P. z Krakowa; M. C. i pięć innych osób z Prze-
myślan; J. K. z Chrości; J. i J. H. z Roźniatowa;
dwie osoby z Łancuckiej parafii; M. K. z Wrześni;
H. N. z Woli Bat.; S. M. z Turwii; N. M. z pod
Bochni; J. B., W. B. z Bobuliniec; L. M. z Czar-
nuszkii; J. R. z Sokolnik; K. W. z Moszczenicy;
A. P., N. N. z Pelplina; P. R. z Cz.; J. H. z dziec-
mi; K. S. z K. — Ks. G. G. z Cz.; N. K. z W. —
J. P. — E. M.

VIII. Od Przewodnika krajowego.

I. Upraszamy wszystkich Wieleb. Przewodników
miejscowych, którzy nam dotąd spisu zelatorów
swej parafii nie przysłali, aby go nam stosownie
do naszej prośby łaskawie przysłać raczyli.

III. Dyplom agregacyjny otrzymała parafia: Wy-
żnica na Bukowinie w *Archidyc. Lwowskiej*.

IX. Intencye szczególne Apostolstwa.

1. **W. Ś. Juliusza M.** Podziękowanie Najśl. Sercu P. Jezusa za wysłuchanie próśb 2269 osób, 557 rodzin, 158 zgromadzeń.
2. **Ś. Nawiedzenia N. M. P.** Odp. w Żyw. Róż., Szkapl. Karm. O miłość Serca P. Jezusa dla 9504 os. 2236 rodz., 519 zgr. PP. Wizytki.
3. **C. ŚŚ. Alfreda i Heliodora.** O błog. Serca Pana Jezusa dla 9060 os., 2730 rodz., 459 zgr.
4. **P. Iszy mieś. Ś. Teodora.** Odp. w Ap. (albo 6). O opiekę Serca P. Jezusa dla 8933 os., 2999 r., 573 zgr. 29 spraw szczeg. polec.
5. **S. Ś. Filomeny.** O rozszerz. czci Serca P. Jez. wśród 23062 os., 2094 zgr. 405 par.
6. **N. Isza mieś. (5 po Św.) Najśw. Krwi P. Jezusa.** Odp. w Ap. (albo 4). Za nawr. 5376 grzeszn., w 2429 rodz., 248 par.
7. **P. Ś. Pulcheryi.** O nawrócenie 4038 niedow., w 1025 rodz., 101 par. Za Najj. Cesarza.
8. **W. Ś. Elżbiety.** O nawróc. 3106 pijaków, 912 rodz., 188 par.
9. **Ś. Ś. Cyryla.** Za dusze 10756 zmarł., w 2271 rodz., 275 par. Za Ojca ś. Leona XIII.
10. **C. ŚŚ. Siedmiu Braci MM.** O zdrowie dla 5758 osób, 1342 rodz., 223 zgr.
11. **P. Ś. Cypryana M.** O błogost. w nauce dla 4263 os., 1009 rodz., 228 par.
12. **S. Ś. Jana Gwałb.** O różne docz. dary dla 5211 os., 1800 rodz., 316 zgr.
13. **N. (6 po Św.) Bł. Jana z Dukli.** Aby wśród nas odżył duch pobożności, zaprzania samego siebie i miłości bliźniego, jaki Bł. Jan szczeplił wśród ojców naszych. Zakony w Polsce.
14. **P. Ś. Bonawentury.** O światło w wątpliw. dla 3561 os., 1288 rodz., 211 zgr.
15. **W. Ś. Henryka.** O zwycięstwo w pokusach dla 7427 os., 1912 rodz., 189 zgr.
16. **Ś. Najśw. Panny Szkapl.** Odp. w Szkapl. Karm. i Żyw. Róż. O dobrą spowiedź dla

- 9242 osób, 2273 rodz., 260 par. Zakony Karmel.
17. **C. Ś. Aleksego.** O wyjście z oziębł. dla 4036 os., 1380 rodz., 286 zgr.
 18. **P. Bł. Szymona z Lipnicy.** O powst. z nałogu dla 3575 os., 1006 rodz., 143 zgr.
 19. **S. Ś. Wincentego.** O spokój duszy dla 5665 os., 1921 rodz., 247 zgr. Siostry Miłosierdzia.
 20. **N. (7 po Św.) Bł. Czesława.** Odp. w Szkapl. Karm. O zdanie się na wolę Bożą dla 6430 os., 1670 rodz., 370 zgr. Najprz. X. Bisk. Krak.
 21. **P. Ś. Praksedy.** O powoł. lub wytrw. zak. dla 3904 os., 192 zgr.
 22. **W. Ś. Maryi Magd.** Odp. Zel. Ap. O rozmaite łaski i cnoty wewn. dla 7080 os., 210 rodz., 367 zgr. MM. Miłosierdzia i ich zakład.
 23. **Ś. Ś. Apolinarego.** O wytrw. w dobrych postan. dla 4581 os., 1413 rodz., 303 zgr.
 24. **C. Ś. Krystyny.** O gorliwe spełn. obow. dla 5715 os., 1547 rodz., 419 zgr.
 25. **P. Ś. Jakóba Ap.** Odp. Pap. O pojednanie i zgodę dla 2920 os., 1635 rodz., 134 zgr.
 26. **S. Ś. Anny Matki N. P.** Odp. w Szk. Karm. O śmierć szczęśl. dla 9220 os., 2123 rodz., 292 par.
 27. **N. (8 po Św.) Ś. Kunegundy.** Odp. w Szkapl. Niep. Pocz. O pocieche w smutk. dla 5160 os., 1539 rodz., 165 zgr. Klasztor Starosądecki.
 28. **P. Ś. Innocentego.** Intencye nieozn. P. Bogu wiad. 6263 os., 1554 rodz., 368 par.
 29. **W. Ś. Marty.** O dobre wychowanie dzieci, w 292 rodz., 9 par. Zakłady wychowawcze.
 30. **Ś. ŚŚ. Abdana i Senena** MM. Za zmarłych czł. Apost. — Zelatorowie i Zelatorki Apost.
 31. **C. Ś. Ignacego Lojoli.** Odp. Zel. Intencye, które nie doszły rąk Przew. kraj. Tow. Jezusowe.

IMPRIMATUR

(L. S.)

Cracoviae die 31 Maji 1884.

† *Albinus*
Eppus.

HARFA DUCHOWNA

przez X. Marcina Laterne T. J. Obszerna książka do nabożeństwa, obejmująca blisko tysiąc stronnie druku, a zawierająca oprócz bardzo wielu modlitw, także nauki potrzebne do życia chrześcijańskiego. Cena egzempl. oprawnego w skórę ze złożonymi brzegami 2 złr. (4 M.), w bogatszej oprawie po 2 złr. 50 centów, 3, i 4 złr. (5, 6, 8 Marek).

Nauka o częstem używaniu Najśw. Sakramentu

przez Ks. St. Solskiego T. J.

Cena ozdobnie oprawionej książeczki: 30 cent. (60 fen.); broszurowanej 20 c. (40 f.).

Prawdy wieczne

przez Ks. Rossignoli T. J.

Dwa tomy razem oprawne 60 centów (1 Marka 20 fen.), broszur. 50 cent. 1 M.).

Żywot św. Alojzego Gonzagi T. J.

przez W. O. Wirgiliusza Ceparego T. J.

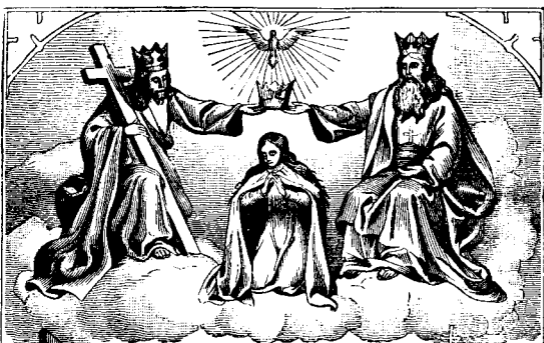
W pojedynczej oprawie 70 cent. (1 Marka 40 fenig.), w ozdobnie oprawnej 80 centów (1 Marka 60 fen.).



IHS

CODZIENNA
MODLITWA APOSTOLSTWA
na miesiąc lipiec.

Boskie Serce Pana JEZUSA, ofiaruję Ci przez Serce niepokalane Najświętszej MARYI Panny wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego. Łączę je z tą intencją, w jakiej Ty sam za nas na Ołtarzu się ofiarujesz. A mianowicie ofiaruję Ci je za Kościół święty, za Ojca św. Leona XIII, prosząc o rozszerzenie szczerego nabożeństwa do Najśw. Sakramentu Ołtarza, i na intencye na dzień dzisiejszy wyznaczone. Amen.



INTENCYA
MIESIĘCZNA
czyli
POSŁANIEC
APOSTOLSTWA
SERCA JEZUSOWEGO.

Sierpień 1884.



Cena dwa centy (4 fenigi).

Spis rzeczy zawartych w Intencyi sierpniowej 1884.

I. Patron miesięczny: św. Bernard. — II. Intencya miesięczna na miesiąc sierpień. — III. Tkliwość Najśłod. Serca P. Jezusa. — IV. O zelatorach Apostolstwa (c. d.). — V. O cudownym obrazie Najś. Panny w Miedniewicach (c. d.). — VI. Stosunek Apostolstwa do Arcybractwa Najśł. Serca P. Jezusa w Rzymie (c. d.). — VII. Błogosławieństwa Najśł. Serca P. Jezusa w naszym kraju. — VIII. Od Przewodnika krajowego. — IX. Intencye szczególne Apostolstwa. — X. Na okładce: Codzienna modlitwa Apostolstwa na miesiąc sierpień.

W sprawach wydawnictwa lub Apostolstwa Najśł. Serca P. Jezusa należy adresować:

Do Przewodnika krajowego Apostolstwa Serca Jezusowego. Kraków, ulica Kopernika Nr. 26.

Druki, jakich nabyć można u Przewodnika krajowego:

Wyszedł z druku XXIV tom „Książek pobożnych dla wiernych każdego stanu“ i zawiera:

Groby Świętych polskich,

Wspomnienie o św. Kunegundzie,

Żywot Bł. Jędrzeja Boboli T. J.

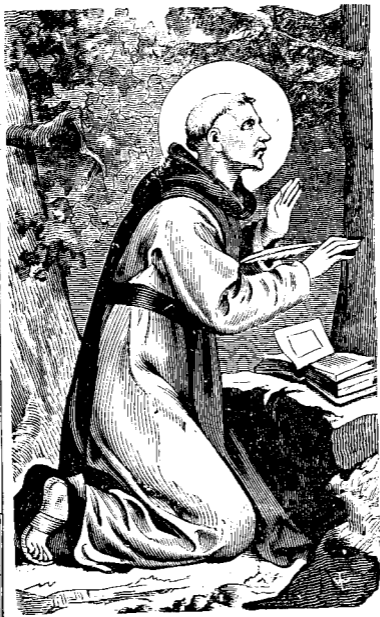
Św. Izydor oracz,

Legendy.

Wszystko przez O. K. Antoniewicza T. J.

Cena książeczki ozdobnie oprawnej w płótno angielskie ze złotym napisem na grzbiecie:

35 cent. (70 fen.).



Święty Bernard Klar.
(20 sierpnia).

Św. Bernardzie, który pałając od pierwszej młodości gorącą miłością Jezusa i Maryi, nie tylko sam świat porzucił, ale i całe rodzeństwo swoje do wzgardy świata przykładem swoim pobudził, wlej w serca nasze one pełne mądrości Bożej zasady, któremiś się w całym Twojem życiu rządził. Naucz nas brzydzić się obłudą tego świata, walczyć mężnie z namiętnościami ciała i pokusami czarta, abyśmy kiedyś razem z Tobą cieszyć się mogli przez całą wieczność, wychwalając przez wszystkie wieki Najśłodsze Jezusa i Maryę. Amen.

PRZYSŁUGA: Za przykładem św. Bernarda pytajmy się często samych siebie, na co jesteśmy na tym świecie? Jeżeli nie na to, aby służyć Bogu i kochać Go całym sercem — a starajmy się szczerze poprawić to, coby w życiu naszym temu wysokiemu celowi naszemu nie odpowiadało.

II. Intencya na miesiąc sierpień.

„Prośmy o uświęcenie duchowieństwa na całym świecie“.

Pośrednikami między niebem a ziemią są Biskupi i Kapłani. Przez ich usta przemawia Bóg do serc naszych, oni składają w imieniu naszym Bogu Najśw. Ofiarę na przebłaganie Go za grzechy całego świata, na wyproszenie nam łask potrzebnych do życia i wieczności. Im oddał Pan Jezus klucze Królestwa niebieskiego mówiąc: *„Których odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, których zatrzymacie, są im zatrzymane“*. Dlatego też słusznie Ojcowie święci mówiąc o godności kapłańskiej, nie znajdują na tym świecie nic, z czemby ją porównać mogli, ale mówią, że godność ta nieskończenie przewyższa godność królów i cesarzów ziemskich, wyższą jest od godności Aniołów, podobną a nawet wyższą od godności Najśw. Bogarodzicy Maryi, bo oni zastępują nam samego Chrystusa Pana, według słów Apostoła: *„Miasto Chrystusa tedy poselstwo sprawujemy, jakoby Bóg przez nas upominał“* (II. Kor. 5. 10). I rzeczywiście przy Najśw. Oferze Kapłan w imieniu Chrystusa przemieniając chleb i wino w Ciało i Krew Jego Najśw., mówi jakoby we własnej osobie: *„To jest ciało moje, ten jest kielich krwi mojej“*. Toż samo w Sakramencie pokuty mówi Kapłan: *„Ja*

cię rozgrzeszam z grzechów twoich“, jakkolwiekby one liczne i ciężkie były, ja ci je wszystkie przebaczam, jeżeli prawdziwie i szczerze za nie żałujesz i mocą tego przebaczenia należy ci się królestwo niebieskie w wieczności. Czy mógłby to który z Aniołów powiedzieć? Sama Matka Najśw. nie odważyłaby się ich wyrzec; Ona wprawdzie jako ucieczka grzeszników, może potężnem wstawiennictwem swoim wyprosić, aby Bóg miłosiernie skruszył serce grzesznika, aby go przywiódł do spowiedzi i szczerzej pokuty, ale przebaczać, rozgrzeszać nie może, tej bowiem władzy nie udzielił Jej P. Jezus.

Godność kapłańska, to godność tak wzniosła i wysoka, że sam Zbawiciel jako człowiek, nie przywłaszczył jej sam Sobie, ale Go Bóg Ojciec tą godnością odznaczył, jak nas o tem wyraźnie naucza św. Paweł mówiąc: „*Tak i Chrystus nie sam Siebie ustanowił, że się stał najwyższym Kapłanem, ale który do Niego mówił: Syn mój jesteś ty, jam ciebie dziś zrodził*“.

Atoli tak wysoka godność szczególniejszej też wymaga świątobliwości od Kapłana. Ażeby kapłan mógł należycie odpowiedzieć urzędowi swemu pośrednictwa między Bogiem a ludźmi, potrzeba, żeby sam był świątobliwym. Już w Starym Zakonie rzekł Bóg o swoich kapłanach: „*Niechże tedy świętymi będą, bom i ja Święty jest Pan, który je poświęcam*“

(Lew. 21, 8). „*I odłączyłem was od wszystkich ludów, abyście byli moi*“ (Lew. 20. 26). W nowym zaś zakonie młody lewita wstępując w szeregi sług Ołtarza, wymawia one słowa psalmu, niby przysięgę przed Biskupem: „*Pan częstką dziedzictwa mego i kielicha mego, Tyś jest, który mi przywrócisz dziedzictwo moje*“ (Ps. 15. 5.), wyznając w tych słowach, że odtąd jedynem bogactwem i szczęściem jego jedynem jest Bóg, którego świętej służbie na wieki się oddaje. Biada, gdyby Kapłan odstąpił od tej świętości, którą Bogu ślubował, biada, gdyby zapomniał kiedy godności swojej; wszakże nietylko jemu samemu biada, ale stokroć biada i tym ludom, które on miał z Bogiem jednać, których on miał drogą cnoty prowadzić, dla których miał wypraszać łaski i miłosierdzie z nieba! Bo jeżeli ślepy ślepego prowadzi, obydwaj w dół wpadną. A jakżeby mogło być miłym pośrednictwem jego przed Bogiem, gdyby on sam od Boga był odrzuconym? Wy, mówi Zbawiciel do Apostołów, a przez nich rozumie się całe duchowieństwo, „*wy jesteście solą ziemi... wy jesteście światłem świata*; podobnie jak sól zachowuje pokarmy od zgnilizny, albo jak słońce na to Bóg stworzył, aby swem światłem i ciepłem ożywiało całą ziemię, tak Bóg dlatego najwyższą godnością Kapłanów obdarzył, aby oni zachowywali cały świat od zepsucia i zgni-

lizny moralnej, aby szerzyli prawdziwą mądrość, która z Boga jest, aby oświecali lud wierny i zagrzewali go do miłości Boga, do pracy nad własnem zbawieniem, do życia świątobliwego. Ale podobnie jak sól zwiertrzała, albo z ziemią i błotem zmieszana na nie się nie przyda, ani światło zakryte oświecać nie może, tak też i najwyższa ta kapłańska godność żadnych nam nie przyniesie korzyści, jeżeli jej nie będzie towarzyszyć świętość temu urzędowi odpowiednia.

Dlatego też jeśli Bóg chce ciężko ukarać naród ludzki, odbiera mu świątobliwych kapłanów. A prorok Ozeasz przepowiedziawszy najsroźsze kary, jakie na niewierny lud izraelski spaść miały, mówi: „*I będzie jako lud, tak kapłan*“ (Oz. 4, 9), w tych słowach wyrażając tę najsroźszą karę, że kapłani ich nie będą lepsi od bezbożnego ludu i dlatego też podobnie jak lud, od Boga odrzuceni będą. I cóż się stało? W czasie, kiedy ten lud izraelski najbardziej potrzebował nauki i oświecenia o przyjsciu Zbawiciela, kiedy się wszystkie przepowiednie na P. Jezusie spełniały, ci sami kapłani, którzy mieli lud przygarnąć do P. Jezusa, wszystkiemi siłami odwodzili go od Niego, pobudzili go do najstraszniejszej zbrodni, że tego Boga-Człowieka na krzyż przybili i na dobytek włożyli w usta tegoż ludu najsroźsze przekleństwo na siebie, na lud i na całe potomstwo:

„Krew Jego, niech spadnie na nas i na syny nasze“, i dlatego też lud ten, niegdyś wybrany od Boga, od Niego odrzuconym został.

Jest więc nader ważną rzeczą, abyśmy często a gorąco prosili w modlitwach naszych o świętych, a pełnych ducha Bożego Kapłanów. Modląc się bowiem za nich, za siebie samych się modlimy i za kraj nasz i za cały świat; modląc się za nich, najmilszą czynimy przysługę P. Jezusowi, który całym Sercem pragnie, aby ci, których sobie na Kapłanów wybrał, ozdobieni byli we wszystkie cnoty i godnie odpowiadali wysokiemu urzędowi swemu.

Módlmy się więc często i szczerze o uświęcenie duchowieństwa na całym świecie; módlmy się zawsze, ale najbardziej w tym miesiącu, w którym jedni święcenia kapłańskie odbierają, inni zaczynają pełnić swój urząd często wśród najtrudniejszych okoliczności; dla nich szczególnie prosimy o światło w wątpliwościach, o odwagę w świętych postanowieniach i o niezwyciężone męstwo w pokusach i przeciwnościach.

III. Tkliwość Najśł. Serca Jezusowego.

Szczególniejszy to obraz z życia Najśłod. Jezusa naszego, staje nam w tym miesiącu przed oczyma. W pierwszą niedzielę tego miesiąca w Ewangelii przypomina nam Ko-

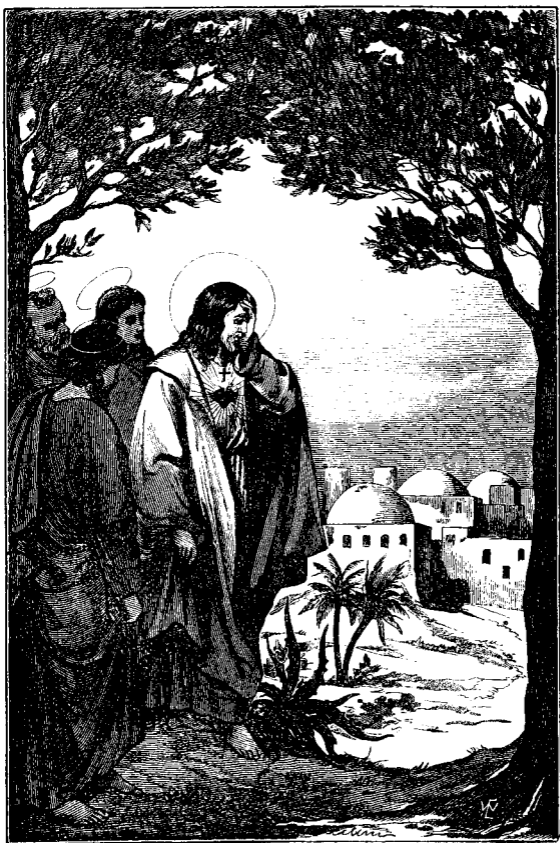
ściół św. P. Jezusa, płaczącego nad Jerozolimą. „*Ujrzawszy miasto, płakał nad niem*“. Ten, który źródłem jest wszelkiego szczęścia i radości niebiańskich, który sam jeden serce ludzkie prawdziwą radością napęłnić może, przejęty dotkliwym żalem, łzami się zalewa. Czy może znowu na drodze napotkał jaką nieszczęśliwą wdowę, grzebiącą zmarłego jedynaka swego? albo też może śmierć Mu zabrała którego z tak nielicznych przyjaciół jak onego Łazarza, nad którego grobem płakał? nie, daleko ważniejsza przyczyna dzisiejszego płaczu P. Jezusa; tam bowiem wszechmocnym słowem swoim mógł przywrócić umarłym życie, mimo ich skrzepłych i przegniłych już członków, teraz widzi, że mimo wszelkich zabiegów i starań, mimo pragnienia, aby przyjść w pomoc tym, których ukochał, nie może im przynieść pociechy. Tam chodziło o szkodę i boleść jednej lub kilku tylko osób, tu proroczym duchem widzi niechybną zgubę i nieszczęście całego miasta, całego narodu, który nad życie swoje ukochał. Nie ma większej boleści, jak kiedy się napotyka na nieczułość tych, których się prawdziwie i gorąco kocha, kiedy się pragnie ich wyrwać z ostatecznej zaguby, a oni sami z lekceważeniem gardzą naszą pomocą, szydząc sobie z naszej ofiary i miłości. Taka właśnie boleść i gorycz przejmowała Najśl. Serce Pana Jezusa, kiedy wstępował

w mury Jerozolimy. Pragnął On ustawicznie zbawić ten lud izraelski, pragnął, aby ani jeden z nich nie zginął, aby wszyscy w pokucie nawrócili się do Boga swego i zabezpieczyli sobie wieczne zbawienie, ale ten lud bynajmniej o tem nie myślał. Daremne dla nich były wszelkie objawy miłości Boskiego Zbawiciela, daremne cuda, którymi stwierdzał Boskie posłannictwo swoje; gdzie tylko się zwrócił, widział roznamiętione ich serca pełne chciwości próżnych bogactw, pełne złości, zemsty, nienawiści dla tych, którzy go na dobrą drogę naprowadzić chcieli — zimne i nieczułe na wszystko, co Boże i święte, a harde i zarozumiałe, szydzące z Jego Boskiej nauki, z Jego miłości i dobroci. Zaledwie kto chciał zrozumieć należyte pragnienia Jego najdobrotliwszego Serca, przekreślali bezbożnie nauki i cuda Jego, bo serca ich samolubne i zbrodniami skalane, nie były już w stanie ani poznać, ani zrozumieć dobroci i miłości Tego Boskiego Serca; dlatego też trwali w złem, dlatego nienasyconą nienawiścią palali ku temu Zbawicielowi, w którego Sercu jedynie mogli jeszcze znaleźć przebaczenie za liczne zbrodnie swoje.

Tymczasem zbliżał się czas słusznej pomsty Boga. Bo Bóg, choć jest nieskończenie miłosierny, ale jest i sprawiedliwy. Czekaj cierpliwie na poprawę każdego grzesznika,

podobnie jak i na poprawę całych narodów, ob-
sypuje hojnie łaskami swemi, zsyła natchnienia
i różnymi sposobami stara się przyprowadzić
do pokuty, ale jeżeli skutków swych łask nie
widzi, jeżeli grzesznik miasto się poprawić,
brnie z jednej złości w drugą i łask Bożych
na obrazę samego Boga używa, Bóg prze-
cina szereg łask swoich, odrzuca grzesznika
od Siebie i mówi doń: „*Zdaj liczbę z wło-
darstwa twego, już mi więcej włodarzyć nie
będziesz*“. Tak też miał Bóg postąpić z bezbo-
żnem onem miastem Jerozolimą. Dopełniała
się już miara grzechów, kończył się czas
łaski, już tylko nie wiele lat pozostało; o!
gdyby z tego przynajmniej czasu chcieli byli
korzystać, przecieźby sobie jeszcze miłosierdzie
Boże wyjednać mogli. Ale nie, oni i tego
czasu nie użyją na dobre, ale coraz to no-
wemi nieprawościami każdy dla siebie ra-
czej skróci czas łaski i miłosierdzia Bożego.

Zbawiciel proroczym duchem wiedział o tem
wszystkiem. I widział straszną karę, jaka
niezadługo spaść miała na to bezbożne mia-
sto; widział, jak te bogactwa, które oni ze
stratą wiecznych dóbr tak chciwie zbierali,
miały się wszystkie w niwecz obrócić, albo
się dostać w ręce nieprzyjaciół. Widział jak-
by już w perzynę obrócone one śliczne win-
nice, ogrody i pałace i całe to miasto, w któ-
rem przez długie wieki gromadzono boga-
ctwa narodów i królów; widział kajdany



P. Jezus płaczący nad Jerozolimą.

sromotne na rękach i nogach zarówno książąt i kapłanów, jak i zhardziałego ludu, który przed majestatem Bożym nie chciał zgiać karku w pokucie. Dlatego tak gorzka skarga wydobywa się z Najśl. Serca Jego: *„Gdybyś i ty wiedziało, w ten to dzień twój co ku pokojowi twemu, a teraz zakryte jest od oczu twoich“* (Łuk. 19. 42).

Liczne, a zwłaszcza nałogowe grzechy mają ten najnieszcześniejszy skutek, że zaślepiają grzesznika, że on mimo wiary świętej, mimo najpewniejszego przekonania, że trzeba się koniecznie poprawić i pokutować, nie umie sobie radzić, nie widzi nieszczęścia swego; czasem nie czuje nawet poniżenia, w jakim się znajduje, żyje niby to spokojnie z dnia na dzień, bawi się, cieszy, jakby mu nic nie zagrażało; dopiero w godzinę śmierci następuje rozpacz i zupełna niezdolność do pokuty. Jest to najstraszliwsza, ale i najsprawiedliwsza kara, jaką Bóg karze grzeszników w tem życiu. W przeciwnym bowiem razie największy nawet grzesznik, gdyby w godzinę śmierci wiedział i pamiętał, że mu pokuta i szczery żal za grzechy prawdziwe szczęście przynieść może, pewnieby wszystkiemi siłami chciał pokutować i w ten sposób niktby nie był potępionym. Tak samo gdyby każdy umierający pamiętał, że w Najśl. Sercu Pana Jezusa jest źródło nieprzebrane dobroci i miłosierdzia, pewnieby się doń

w onej ostatniej chwili życia uciekał wszystkimi siłami. Ale słuszną karą Bóg odbiera grzesznikowi to światło w godzinę śmierci, jeżeli w życiu nie myślał o tem, aby się przez szczerą spowiedź pojednać z P. Bogiem, ani też nigdy w godzinie śmierci nie potrafi szukać schronienia ten w Najśl. Sercu P. Jezusa, którego tam w życiu nie szukał.

I ztąd to pochodzi, że i dzisiaj Boski nasz Zbawiciel gorzkie częstokroć łzy wylewa nad ludem swoim. Albowiem wglądając w serca swych wiernych, których jakby najtroskliwsza matka gorącą miłością ukochał, widzi w nich często oprócz wielu i ciężkich grzechów także nieczułość i zatwardziałość serca, podobną do tej, jaka wówczas cechowała bezbożne serca mieszkańców Jerozolimy. Widzi te serca zaprzątane troskami o rzeczy doczesne, a niedbale o bogactwa wiecznie trwające. I na cóż im się przydadzą, mówi, te wszystkie łaski, którem im tak drogą ceną Najśw. Krwi Mojej przygotował? Na co im te święte Sakramenta, do których oni ledwo kiedy przystępują — a kiedy przystępują, to tam dopiero nie lekarstwo, ale często truciznę dla siebie znajdują, bo je niegodnie i świętokradzko przyjmują. Na co im się przydadzą te wszystkie nauki i święte natchnienia, kiedy oni lekceważąc je sobie, zasługują na tem cięższy sąd i potępienie? Tymczasem zbliża się dla nich sąd Boży; jeszcze może rok,

może miesiąc, a może już tylko dzień pozostaje do pokuty — oni jednak nie o tem nie wiedzą, ani myślą, że już się kończy dla nich łaska i miłosierdzie Boga, że już dłużej Bóg na nich czekać nie będzie. Płacze więc nad taką duszą Zbawiciel: *„O! gdybyś i ty wiedziała, co jest ku pokojowi twemu, a teraz zakryte jest od oczu twoich“*.

Pomyśl miły bracie, czy też nad twoją duszą nie płacze dziś Zbawiciel; ty najlepiej wiesz, ileś już łask od Boga odebrał, ile ci razy Zbawiciel do duszy szeptał, żebyś się z tego nałogu poprawił, żebyś tych i owych towarzystwa unikał, że tak jak żyjesz, nie zbawisz duszy twojej, choćbyś i codziennie do kościoła chodził, choćbyś się codziennie spowiadał. Tyś może aż dotąd zwlekał, a jeśliś się w czem poprawił, to zawsze na krótki czas tylko. Jednak Pan Jezus nie chce zguby twojej i dlatego przychodzi płakać nad tobą, aby ci pokazać, że cię kocha, że w Sercu Jego, ale tam tylko, jest jeszcze otwarte źródło miłosierdzia; chciejże więc zrozumieć *„co jest ku pokojowi twemu“* i ucieknij się z całą ufnością do Jego Boskiego Serca. Tam znajdziesz prawdziwy pokój i szczęście prawdziwe, tam się nauczysz, jak sobie masz postąpić, aby na pewno zbawić duszę swoją. tam znajdziesz potrzebne siły, aby skruszyć choćby najsilniejsze pęta, które cię do grzechu przykuwają; ale i o tem pamiętaj, że

placz ten, to może już ostatni, że jeżeli teraz nie zechcesz zrozumieć nawoływań Boskiego Zbawiciela, odejdzie On od ciebie z gorzką łzą w oku, ale już nigdy więcej nie wróci.

IV. O zelatorach Apostolstwa.

(Ciąg dalszy).

Aby gorliwie i z pożytkiem ku czci Najśl. Serca P. Jezusa pracować, nie trzeba czekać na nadzwyczajne wypadki; owszem, kto prawdziwie miłuje Najśl. Serce P. Jezusa, ten w codziennem życiu tysiączne znajdzie sposobności, aby przymnożyć chwały Bogu i bliźniemu do zbawienia dopomódz. Obecnie chciałbym zwrócić uwagę zelatorów naszych na niektóre tylko praktyki, które z jednej strony najłatwiej mogą być w życie wprowadzone, a z drugiej strony niewątpliwie przyczynią się do rozszerzenia czci Boskiego Serca i do zbawienia bliźnich.

W kółku rodzinnem, wśród przyjaciół, w codziennem życiu naszym, jakże to łatwo zdarzają się nieraz jakieś nieporozumienia! Jedno słówko czasem, nieostrożny ruch lub spojrzenie źle zrozumiane, wywołuje często kwasy, gniewy i sprzeczki, a z nich pochodzą długotrwałe zakrwawienia serca i ciężkie smutki. Temu złemu zapobiedz, jest obowiązkiem każdego miłośnika P. Jezusa, ale daleko bardziej każdego zelatora. Tak jest, zelator Apostolstwa powinien być w swo-

jem kółku rodzinnem i przyjacielskiem takim Aniołem pojednawczym. O! jakże łatwą pracą może on tutaj obfite plony zbierać gorliwości swojej. Czasem wystarczy zwrócić po przyjacielsku uwagę poważnionych, że się niesłusznie gniewają, albo też zachęcić tego, co przewinił, by pierwszy podał rękę do zgody. Często jedno słowo tchnące miłością Boga i bliźniego, leczy w samym początku niebezpieczny zaród gniewu i wzajemnej zawziętości. Ale zdarzają się też często i trudniejsze okoliczności. Czasem długo trwała, wzajemnie okazywana nieprzyjaźń, obudza nienawiść między bratem a siostrą, między towarzyszami lub sąsiadami. Czyż w takim razie wolno miłośnikowi Najśłod. Serca P. Jezusa opuścić ręce i patrzeć obojętnie, jak nieprzyjaciel duszy rozżarza ogień namiętności w sercach bliźnich i braci naszych? O, nie! Jeżeli prawdziwie miłujemy P. Jezusa, zrozumiemy dobrze, że właśnie naszym jest obowiązkiem gasić ten ogień namiętności, starając się wszelkimi sposobami pojednać zwaśnionych, zachęcając ich do zgody i miłości, ułatwiając im środki do szczerego pojednania się ze sobą, i modląc się przytem do Najśł. Serca P. Jezusa tak długo za poważnionych, dopóki modlitwa nasza należytego skutku nie odniesie. Zaiste, gdyby tak każdy z naszych zelatorów postanowił sobie odtąd szczerze starać

się jednać powaśnionych, gdyby każdy z nich tylko w swoim otoczeniu zaczął szczerze nad tem pracować, o! jakże prędko zakwitłaby zgoda i jedność w rodzinach i towarzystwach naszych — jakże prędko zakwitłaby chwała Boga i szczerze nabożeństwo do Najśl. Serca P. Jezusa!

Jeszcze ważniejszą jest rzeczą wśród pracy i zajęć doczesnych umieć czuwać nad tem, aby bliźni nasz żadnej szkody duchownej nie poniósł, bo taka szkoda jest prawdziwą i bolesną szkodą Najśl. Serca P. Jezusa. Jest to nawet obowiązek, który Sam Bóg włożył na człowieka, według słów Pisma świętego: *„Każdemu z osobna dał rozkazanie o bliźnim swoim“* (Ekkli. 17, 12). Ale daleko bardziej każdy zelator Apostolstwa wszelkich sił użyć powinien, aby usunąć wszelkie gorszące mowy, jakie niestety zbyt często słyszeć się dają przy zabawach lub pracy, z niewypowiedzianą szkodą słuchających. Miesiąc sierpień, to miesiąc żniw! O! te żniwa, ileż one kwiatów niewinności ścięły na ogień wieczny! Jakże to często najniewinniejsze istoty czasu żniw w towarzystwie ludzi zepsutych przez złe mowy tracą wstyd, poczciwość i cnotę? To samo zdarza się przy warsztatach. Nie moglibyśmy obojętnem okiem patrzeć, gdyby ktoś w oczach naszych niewinnie bliźniemu życie doczesne odbierał; gdybyśmy np. widzieli, że bliźni nasz umyślnie, albo przez

nieuwagę truciznę pije, obowiązani się czujemy wyrwać mu z rąk zatruty napój — a czyż mniej uważni będziemy, patrząc na wieczną zgubę duszy, której każde nieskromne słowo śmiertelną zadaje ranę? Nasz św. Stanisław Kostka omdlewał z oburzenia, gdy słyszał jakieś nieskromne słowo; a o świętym Alojzym czytamy, że gdy w obecności jego jakiś poważny senator odważył się wolniejszą prowadzić mowę, Młodzieniaszek św. natychmiast powstał z miejsca, ostremi słowami zgromił bezzwstydneho senatora i wyszedł bezzwłocznie ze sali. Ten jego postępek o tyle poskutkował, że odtąd nikt już nie śmiał w jego obecności niestósownego wyrazu użyć. Oto przykład, jak sobie każdy zelator Najśl. Serca P. Jezusa postąpić powinien, gdy słyszy mowę nieskromną. Gdzie idzie o usunięcie zgorszenia bliźniego o chwałę Boga, zelator Apostolstwa powinien, niezważając na wzgląd ludzki, wystąpić otwarcie, i zgromić gorszyciela, choćby on nawet był starszym od niego, a za łaską Najśl. Serca P. Jezusa pokona go łatwo, a dusze bliźnich od zarazy zachowa.

Przyznać jednak trzeba, że nie zawsze się to tak łatwo udaje, zwłaszcza, jeśli w gronie jakimś znajduje się osoba, która wzrosła w złym nałogu i jak to mówią, zawsze ma brzydkie słowa na ustach. Daleko łatwiej jest czuwać nad tem, aby nigdy do niestó-

sownej rozmowy nie przyszło. Zwykle bowiem nie odrazu zaczynają się gorszące mowy lub żarty, ale każdy, a nawet najbardziej bezwstydy, zanim się z jakimś nieskromnym wyrazem wyjawi, ogląda się wpieryw na innych myśląc, czy mu to ujdzie bezkarnie. Należy więc zaraz z początku, przy pierwszym mniej stosownym słowie, zawstydzić i upomnieć bezwstydnego i przestrzedz go najprzód, jak uczy Pismo święte, na osobności i w cztery oczy, a jeżeli to nie pomoże i publicznie, a wreszcie usunąć go z towarzystwa swego. Nie będzie to przeciw miłości bliźniego, bo jeśli wolno jest zamykać się z obawy, aby na nas jaki znajomy nam złodziej w nocy nie napadł i nie okradł, daleko bardziej wolno nam i powinniśmy czuwać i starać się o to, aby nikt ani nam, ani bliźnim naszym, duchownej szkody nie wyrządził. Nadto najłatwiejszym środkiem, aby ująć i tych rozmów, jest czuwać nad tem, aby w towarzystwie naszym zawsze dobre rozmowy prowadzone były. Dlatego też każdy zelator Apostolstwa prawdziwą i miłą Najśl. Sercu P. Jezusa przysługę uczyni, jeśli się będzie starał zawsze zaczynać pobożne i budujące rozmowy. Nawet w towarzystwie najbardziej zepsutych ludzi zawsze znajdzie się ktoś, który go chętnie będzie słuchał, a jeżeli wytrwa dłuższy czas w rozmowie pobożnej, za łaską Boga przyłączą się doń inni, którzy

przedtem bardziej ze względów ludzkich, jak z przyjemności, mówili lub słuchali mów grzesznych, wreszcie sam bezwstydnik spostrzeże się i poprawi. W ten sposób za staraniem jednego tylko zelatora ustanie obraza Boga, a Najśw. Serce P. Jezusa zleje swe łaski obficie na ten dom i na tę pracę, gdzie z miłości ku Niemu, przy pracy tylko pobożne mowy, lub święte pieśni używane będą.

V. O cudownym obrazie Najśw. Rodziny w Miedniewicach.

(Ciąg dalszy).

Nie minęło pół wieku od czasu objawienia się cudownego obrazu, a już okazała się potrzeba nowego obszerniejszego kościoła, bo pierwszy nie był w stanie objąć zewsząd napływającej ludności. Na budowę nie było wprawdzie funduszu, ale OO. Reformaci nie troszczyli się o to, wiedząc dobrze, że ta Najśw. Rodzina, która na to sobie Miedniewice obrała, aby ztąd bogate dary i łaski hojnie rozdzielać wśród wiernych, postara się też o potrzebne fundusze na wybudowanie odpowiedniej świątyni. Tak się też stało. Zaledwie się OO. Reformaci krzątać zaczęli około tej budowy roku 1737, spływać też zaczęły zewsząd na ten cel bogate ofiary; bo każdy co tutaj cudownej doznał pomocy i opieki, szczęśliwym się czuł, że znalazł sposobność datkiem jakimś wdzięczność swą Bogu oka-

zać i przyczynić do wzniesienia ku Jego czei świątyni. Kamień węgielny poświęcił książę Prymas Teodor Potocki; należał on też do znaczniejszych fundatorów tegoż kościoła. Do szczególniejszych dobrodziejów i fundatorów nowego kościoła, zalicza także miejscowa kronika rodziny: Duninów, Szembeków i wielu innych ze szlachty, z której każdy według możliwości swojej przyczynił się do budowy; ubodzy włościanie pracę swą z radością nieśli w ofierze, wiedząc, że tę ich ofiarę równie mile Bóg przyjmie, jak i bogate daniny panów. W ten sposób złączonemi siłami i ofiarami szybko postępowała budowa i w roku 1748 zupełnie wykończoną była. Konsekrował ją dnia 28 września 1755 książę Prymas Adam Ignacy Komorowski, który sam pałał szczególniejszem nabożeństwem do tego obrazu. Chorując bowiem ciężko roku 1752, pozbawiony już zmysłów, ofiarowany był do Miedniewic przez otaczających go pobożnych prałatów i w tej samej chwili zdrowo z łoża powstał i udał się z całym dworem do Miedniewic z podziękowaniem za tę cudowną łaskę.

Drewniany słup, na którym jeszcze w stodołę kmiotka Trojańczyka wisiał cudowny obraz, znajduje się po za wielkim ołtarzem w kościele i na nim umieszczono cudowny obraz. W nowej świątyni wznowiły się cuda obfite, które skrzętnie spisywano do osobnej księgi, opatrzone należytemi dowodami i

stwierdzone przysięga. Czytamy tam, jak ślepi i chromi, ciężko chorzy, konający nawet, z bliska i z daleka, skoro się tylko do tego obrazu ofiarowali, natychmiast cudownie odbierali zdrowie. Ztąd powstało ogólne pragnienie, by obraz ten rzymskimi koronami był ozdobionym. Cześć taką oddaje Kościół święty tylko tym obrazom, które się licznymi cudami odznaczają i których cuda po ścisłym dochodzeniu przez władzę kościelną zatwierdzone zostały. Co do obrazu Miedniewickiego, nie było trudno o takie dowody. Potrójna bowiem komisya duchowna dawniej już ściśle przetrząsnęła rozliczne cuda i zatwierdziła one; od tego zaś czasu wzmogła się liczba cudów i świadków żyjących. Wyprawiono tedy do Rzymu O. Benedykta Sokolnickiego, ówczesnego gwardyana Miedniewickiego, z prośbą do Ojca świętego Klemensa XIII, aby na koronację cudownego obrazu zezwolił. Prośbę tę poparło wiele ze znakomitych osób w Polsce, mianowicie książę Prymas Władysław Łubieński i dnia 8 lipca 1764 r. wyszedł z kapituły watykańskiej dekret, zezwalający na koronację. Zane matrony polskie postarały się o Korony z własnych funduszków, mianowicie księżne: Izabella Czartoryska i Aleksandra Ogińska, także Krystyna Bielańska i inne. Piękna ta ceremonia odbyła się dnia 7 czerwca 1767. Książę Biskup Ignacy Krasicki włożył Koro-

ny na święty obraz, a Biskup Kijowski Józef Załuski, miał stósowną do uroczystości przemowę, tłumacząc piękny ów hymn „Witaj Królowo“. Przez cały tydzień trwała ta rzadka i tak rzewna uroczystość, a z jakim pożytkiem wiernych zdać widać, że w tym czasie około 16,000 wiernych do św. Sakramentów przystąpiło.

VI. Stosunek Apostolstwa do Arcybractwa Najśł. Serca P. Jezusa w Rzymie.

(Ciąg dalszy).

Na mocy pozwolenia, jakie wydała św. Kongregacya biskupów i zakonów dnia 7 czerwca 1879 r., mogą przewodnicy miejscowi tych parafij, które do owego dnia otrzymały dyplom agregacyjny Apostolstwa, przyjmować i zapisywać członków do Arcybractwa Najśł. Serca P. Jezusa. Władza ta nie jest jednak tą samą łaską, jaka przysługiwała wszystkim agregacyom Apostolstwa przed dniem 7 czerwca 1879 r. Wówczas każdy członek Apostolstwa zarazem zostawał członkiem Arcybractwa Najśł. Serca P. Jezusa; nie potrzeba więc było osobnego zapisywania do Arcybractwa, ani osobnej do tego księgi; ale od tego czasu, kto chce należeć do Arcybractwa, osobno musi o to prosić i osobno się dać zapisać, dlatego też i osobnej na to księgi potrzeba. Dawniej nie było obowiązku przesyłania gdziekolwiek imion

członków Arcybractwa, bo każdy członek Apostolstwa był też i członkiem Arcybractwa, teraz zaś imiona członków Arcybractwa zapisane być powinny w księdze Arcybractwa; taka zaś księga prawnie istnieje tylko w tych parafiach i miejscowościach, gdzie Arcybractwo kanonicznie zaprowadzonym zostało. Wszystkie te obowiązki wypływają ściśle z tego jednego dekretu, który Apostolstwo od Arcybractwa Najśl. Serca P. Jezusa rozdzielił zupełnie.

Taką samą łaskę, jaką otrzymały wszystkie dawniejsze agregacye Apostolstwa dnia 9 czerwca 1879 r., mogą też otrzymać wszyscy przewodnicy miejscowi tych parafij, które później otrzymały dyplom agregacyjny Apostolstwa. Potrzeba tylko posłać prośbę do głównego przełożonego Arcybractwa w Rzymie przy kościele „de la pace“, a tenże bez trudności natychmiast wyda upoważnienie do zapisywania do Arcybractwa Najśl. Serca P. Jezusa, tak dla obecnego przewodnika miejscowego, jako też i dla wszystkich jego następców. Aby oszczędzić zabiegów naszym przewodnikom miejscowym, postaraliśmy się o takie pozwolenie dla wszystkich przewodników miejscowych, którzy od nas otrzymali dyplom agregacyjny Apostolstwa aż do dnia 4 lutego bieżącego roku. Co do późniejszych agregacyj to samo czynić zamierzamy od czasu do czasu wiedząc, że większa część

członków Apostolstwa pragnie być zapisana także do Arcybractwa Najśłod. Serca P. Jezusa. Nadto gotowi jesteśmy potrzebne dać instrukcye dla tych Przewodników miejscowych, którzyby sobie życzyli zaprowadzić w parafii swojej rzymskie Arcybractwo Najśł. Serca P. Jezusa, a nawet pośredniczyć w zaprowadzeniu tegoż.

Z tego stosunku Apostolstwa do Arcybractwa Najśł. Serca P. Jezusa wynika:

1) Że stowarzyszenia te zupełnie są od siebie różne, że więc można należeć do Apostolstwa, nie należąc bynajmniej do Arcybractwa Najśł. Serca P. Jezusa, i przeciwnie.

2) Że wskutek tego w miejscach lub parafiach, gdzie i do Apostolstwa i do Arcybractwa Najśł. Serca P. Jezusa przyjmują, potrzebne są dwie osobne księgi.

3) Że nie w każdej miejscowości, gdzie się można zapisać do Apostolstwa, można też być zapisanym do Arcybractwa Najśłod. Serca P. Jezusa. Do Apostolstwa zapisywać się można wszędzie, gdzie istnieje dyplom agregacyjny Apostolstwa. Do Arcybractwa zaś zapisanym być można: a) w miejscu (parafii lub zgromadzeniu zakonnem), gdzie Arcybractwo kanonicznie przez Biskupa miejscowego jest ustanowione. b) W parafiach lub zgromadzeniach zakonnych, w których Apostolstwo było zaprowadzonym przed dniem 7 czerwca 1879 roku, albo, które później

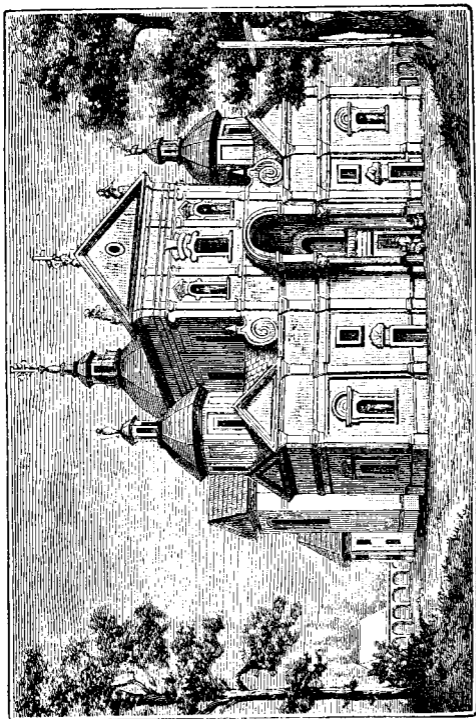
wyraźne do tego upoważnienie otrzymały z Rzymu. W obydwu tych przypadkach imiona nowo zapisanych członków, powinny być przesłane albo do Rzymu, albo do miejsca innego, gdzie Arcybractwo kanonicznie ustanowione zostało, do zapisania w księgi Arcybractwa. Przesyłanie to odbywać się powinno przy okazji, naprzykład raz w roku, mimo to osoby zapisane, zostają rzeczywistymi członkami Arcybractwa i mogą korzystać z nadanych odpustów Arcybractwa już od chwili, w której imiona swe do zapisu podali.

4) Zelatorowie Apostolstwa mają obowiązek pouczać wszystkich tych, których zapisują, o tej różnicy, jaka istnieje między Apostolstwem i Arcybractwem Najśł. Serca P. Jezusa i zapytać się każdego z członków, których zapisać mają, do którego z tych stowarzyszeń zapisanym być pragnie.

VII. Błogosławieństwa Najśł. Serca P. JEZUSA w naszym kraju.

Z Krakowa. Zapadłem w ciężką i bardzo bolesną chorobę. Znakomici lekarze orzekli, iż w tak podeszłym wieku (mając lat 71) wyleczenie jest niemożliwem. W tym przykrym stanie uciekłem się do Najśł. Serca P. Jezusa i po odprawieniu nowenny — to, co po ludzku mówiąc, było niepodobnem, stało się rzeczywistością. Za co, według obietnicy, składam publiczne podziękowanie Najśłod. Sercu P. Jezusa. W. Cz.

M. L. wraz z sześcioma koleżankami składa z najgłębszą wdzięcznością najserdeczniejsze podzięko-



Kościół w Studzianny w ziemi Sandomirskiej.
Zobacz intencyę majową b. r. na stronie 145.

wanie Boskiemu Sercu, za pomyślne złożenie egzaminu dojrzałości.

Z Betza. W dzień Wniebowstąpienia Pańskiego b. r. o godzinie 3 rano wszczął się w rynku naszego miasta ogromny pożar. Nie mając najmniejszej nadziei wyratowania się z tego nieszczęścia, uciekłem się do Najśł. Serca P. Jezusa i nie zawiodłem się, bo mimo nieustającego z dwóch stron pożaru, ocalony zostałem, za co Najśł. Sercu P. Jezusa dzięki składam. B. G.

Za podobną łaskę dziękuje gmina Podzameczek z pod Buczacza.

Z Przemysła. Z. K. składa podziękowanie za uzdrowienie 3-letniego dziecka z ciężkiej choroby.

J. K. z *Ostrowa* dziękuje za powrót do zdrowia jedynej córki swojej i za wysłuchanie dwóch innych prózb.

Uczennice zakładów w Jazłowcu i Jarosławiu dziękują Najmiłosierniejszemu Sercu P. Jezusa za uzdrowienie dwóch osób z ciężkiej i niebezpiecznej choroby.

A. J. z *Jazłowca* składa Najśł. Sercu P. Jezusa podziękowanie za wysłuchanie prózb. L. A. za podobną łaskę.

Ze wsi. Pewna osoba dziękuje za usunięcie grożącego nieszczęścia, tudzież za inne łaski.

Z pod Berlina. B. P. był prawie przez cały rok bez miejsca. Nie mając znikąd pomocy do życia, starał się o jakibądź zarobek, choćby jako prosty robotnik, ale napróżno. Wtem przychodzi mu na myśl, aby się udać z prośbą do Najśł. Serca Pana Jezusa; odprawił więc wraz z żoną i matką Spowiedź, nowennę, a po ukończeniu tejże, znalazł miejsce przy kolei, ale jako prosty robotnik. Nieprzyzwyczajony do ciężkiej pracy, kiedy go już siły opuszczały i zaczął myśleć, żeby porzucić tę pracę, czując się do niej niesposobnym, oddał się w opiekę Najśł. Serca P. Jezusa, ofiarując Mu tę pracę na zadośćuczynienie za grzechy swoje. Po

trzech dniach, pisze on, tak nader ciężkiej pracy, zawołano mnie do bióra i tam mi miejsce przeznaczono.

Zgromadzenie Panien Franciszkanek w Ch. dziękuje za odwrócenie od nich ucisku, w jakim się znajdowały.

E. K. z K. dziękuje za uzdrowienie i przeistoczenie pewnego młodego człowieka, dla którego wzywała pomocy Najśłod. Serca P. Jezusa. Boskie Serce wysłuchało ją i oto ten człowiek przeciężywszy za łaską Boga ciężkie okoliczności i własne usposobienie, jest dziś na drodze do zawodu czynnego i szlachtetnego.

Nadto dziękują za odebrane dobrodziejstwa:

F. N. za kilka łask: A. B. H., A. S., M. B., R. H., S. N., M. K., A. P., S. K., A. W., K. F., A. S. W., H. M., W. P., P. W., M. C. z Wielk. Ks. Pozn.; K. S. z Paradyża; K. W. z Żywca; Ks. J. S. z Łuszczowic; M. S. z Trzycierza; K. M. z Wieszonki; J. O. z Niemirowa; W. A. W. z Podlipiec; J. S. z Kołomyi; L. H., R. K. za 2 łaski; S. H., M. K., rodzina J. S., O. P. z Krakowa; A. K. z Przeciszowa; J. K. z Chudowa; A. P. z pod Skalatu; S. D. z Bochni; J. Z. uczeń gimn., J. C. z Nowego Sącza; L. J., H. O. z Chełmży; J. D., K. P. za kilka łask z Korczyny; S. P. z Kujakowic; 11 osób z Mędrzechowa; 6 osób z Kupienina; 4 osoby z Pawłowa; 1 osoba z Samocic; J. N., J. P., M. N., G., pewna rodzina, P. N. z Poznania; Ks. K. z Niem. Brzezia; W. W. z Podbeszczan; P. W. z Kamienia; K. M. C., M. L. z Czarn. Dunajca; K. F. W., K. U., E. P. z Tarnowa; K. B. z Lipska; M. S. z Miejskiej Górki; J. i J. S. z Turylicza; E. G. ze Smigła; A. P. z Kąkolówki; S. z Jurkowa; J. B. z Bukowca; 3 osoby ze Skoków; A. Z. z Husiatyna; Dr. M. Ch. z Ryczyna; A. K. z Dzieczyny; Ks. G. z Mąkowska; J. i C. B. ze Sarnek; A. S. z Wielkiej Dąbrówki; A. D. z pod Sassowa; Ks. J. K. z Podhorek; M., J. W., J. K., K. F. z górnego Szlązka:

W. Z., M. Ł., M. C. ze Lwowa; J. P. z Buczacza; M. G., B. K. z Podzameczka; K. F. P. z Budzanova; J. G. z Rochatyna; A. F. z Malinisk; J. K. ze Sądowej Wiszni; L. D. z Błażowy; M. S., J. B., F. F., M. S. z Podwołoczysk; Ks. J. W. z Wojnicz; W. W. z Rudy; P. z Proch; J. M. z Wronawy; W. W. z Raciechowic; W. J. C. z Piekar; F. i J. Z. z Lubiechowa; C. A. Jarosławia; A. F., M. B. z Targańca; W. J. z Jasła; 2 osoby ze Środy; J. K. z Dębia; E. W. z Gandorf; F. S. z Przemyśla; P. G. z Pótylicza; K. O. z Szynwałdu; J. Z. z Radymna; M. P. z Hranek; Ks. M. z Brzozdowie; M. R. z Rogoźna; J. J. z Bolechowa za 4 łaski; 9 osób ze Starejwsi; pewna osoba z Chorzelow; J. G. z Kraszkowa; J. G. z Rychwałdku; M. O. z Modrza; pewna osoba z Winnik; pewna matka za wyzdrowienie syna; pewna osoba z Łabiszyna; pewna osoba z Poronina; Ks. F. P. z S. za 7 łask; Hr. K. z Ch.; N. N. z N.; J. P. z M.; D. R. z Z.; D. R. z J.; J. P.; Z. S.

VIII. Od Przewodnika krajowego.

I. Dyplom agregacyjny otrzymała parafia: Radziechów, w *Archidiec. Lwowskiej*.

II. Upraszamy wszystkich Wieleb. Przewodników miejscowych, którzy nam dotąd spisu zelatorów swej parafii nie przysłali, aby go nam stosownie do naszej proźby łaskawie przysłać raczyli.

Na pytanie niektórych członków Apostolstwa odpowiadamy, że tylko ci zelatorowie do księgi zelatorskiej wpisani będą, którzy w tym roku dyplom otrzymali. Kto więc z dawniejszych zelatorów życzy sobie nadal do zelatorów należeć, niechaj poprosi Przewodnika miejscowego, albo JMCI Księdza Proboszcza, aby tenże, jeśli uzna za stosowne, przesłał imię jego do zapisania w księgę zelatorską do Przewodnika krajowego.

IX. Intencye szczególne Apostolstwa.

1. **P. Iszy mieś.** Św. *Piotra w okowach.* Odp. w Ap. (albo 3). Podziękowanie Najśł. Sercu P. Jezusa za wysłuchanie próśb 1385 osób, 347 rodzin, 39 zgromadzeń. 36 spraw szczeg. polec.
2. **S. Najśw. Panny Anielskiej, Ś. Alfonsa Lig.** Odp. w Szkapl. Niep. Pocz. O miłość Serca P. Jezusa dla 5881 os., 1600 rodz., 231 zgr.
3. **N.** (9 po Św.) *Znalezienia św. Szczepana.* Odp. w Ap. (albo 1). O błog. Serca Pana Jezusa dla 4763 os., 1801 rodz., 247 zgr.
4. **P. Ś. Dominika.** Odp. Zel. Ap. O opiekę Serca P. Jezusa dla 5436 os., 1821 rodz., 218 zgr.
5. **W. Najśw. Panny Śnieżnej.** Odp. Żyw. Róż. O rozszerz. czci Serca P. Jez. wśród 5633 os., 1256 rodz., 193 zgr. Najprz. X. Bisk. Krak.
6. **Ś. Przemienienia Pańsk.** Za nawr. grzeszn., 778 rodz., 78 par. Missyon. Tow. Jezusowego.
7. **C. Ś. Kajetana.** Odp. w Szkapl. N. P., Karm. O nawróc. niedow., 3889 os. w 874 rodz., 46 p. PP. Bernard. i ustaw. adoracya N. Sakr. w Krak.
8. **P. S. Cyryaka.** O błog. w nauce dla 3464 os., 731 rodz., 57 zgr. Za Ojca św. Leona XIII.
9. **S. Ś. Romana.** Za dusze 9358 zmarł. osób, w 1531 rodz., 138 par. Za Najj. Cesarza.
10. **N.** (10 po Św.) *Ś. Wawrzyńca.* O światło w wątpliw. dla 2854 os., 989 rodz., 57 zgr.
11. **P. Ś. Zuzanny.** O nawrócenie 3741 pijaków, w 742 rodz., 46 par.
12. **W. Ś. Klary.** O rozmaite łaski i cnoty wewn. dla 4618 os., 1410 rodz., 161 zgr. PP. Klaryski.
13. **Ś. Bł. Jana Berch. T. J.** O zdrowie dla 5425 osób, 1136 rodz., 124 zgr. Klerycy Tow. Jez.
14. **C. Wigilia. Ś. Euzebiusza.** O różne docz. dary dla 3924 os., 1269 rodz., 116 zgr.
15. **P. Wniebowzięcia N. Maryi P.** Odp. w bractwie Serca P. Jez., Szkapl. Karm., Niep. Pocz., Żyw. Róż., Królowej od Serca P. Jez. Pap. O wyj-

- ście z oziebł. dla 3094 os., 1034 rodz., 78 par.
16. **S. Ś. Rocha.** O zdanie się na wolę Bożą dla 4804 os., 1306 rodz., 158 zgr.
 17. **N.** (11 po Św.) **Ś. Jacka.** Odp. Szkapl. Karm. O pociechę w smutk. dla 3188 os., 1245 r., 81 z.
 18. **P. Ś. Heleny.** O zwycięstwo w pokusach dla 4326 os., 1371 rodz., 98 zgr. Dzieci Maryi.
 19. **W. Ś. Reginy.** O dobrą spowiedź dla 7340 os., 1298 rodz., 69 par. J. E. Kard. Ledóchowski.
 20. **Ś. Ś. Bernarda** O powoł. lub wytrw. zak. dla 1362 osób, 209 zgr. Zelatorowie Apost.
 21. **C. Ś. Joanny Fr. Chant.** O spokój duszy dla 4080 os., 1113 rodz., 144 zgr. PP. Wizytki.
 22. **P. Ś. Symforyana.** O powstanie z nałogu dla 2534 os., 749 rodz., 101 zgr.
 23. **S. Ś. Zacharyasza.** O wytrw. w dobrych postan. dla 2806 os., 1106 rodz., 105 zgr.
 24. **N.** (12 po Św.) **Najczysts. Serca N. M. P. Św. Bartłomieja Ap.** Odp. Pap. O szczególn. opiekę dla wszystkich czcicieli N. Maryi P.
 25. **P. Ś. Ludwika Kr.** O pojednanie i zgodę dla 2715 os., 1036 rodz., 110 zgr.
 26. **W. Ś. Zefiryna.** O śmierć szczęśl. dla 6402 os., 1531 rodz., 87 zgr. O łaski dla Posłów na sejmie.
 27. **Ś. Ś. Józefa Kal.** O gorliwe spełn. obow. dla 3769 os., 1246 rodz., 133 zgr.
 28. **C. Ś. Augustyna.** Odp. w Szkapl. Niep. Pocz. Inteneye nieozn. P. Bogu wiadome 10597 os., 1269 rodz., 135 zgr. Zakony św. Augustyna.
 29. **P. Ścięcia św. Jana.** Za zmarłych czł. Apost.
 30. **S. Ś. Róży Lim.** O dobre wychowanie 91 dzieci, w 229 rodz., 8 par.
 31. **N.** (13 po Św.) **Pocieszenia N. M. P. Ś. Joachima.** Inteneye, które nie doszły rąk Przew. kraj.

WOLNO DRUKOWAĆ.

(L. S.)

Kraków dnia 2 lipca 1884.

† *Albin*
Biskup.

„Upominek dla młodzieży chrześcijańskiej“
drukiem dwukolorowym. *Wydanie osobne dla
panien a osobne dla chłopców*, przez X. Jó-
zefa Hołubowicza T. J. Dziełko to nabyć
można, stosownie do różnej oprawy, w cenie
od 50 cent. (1 Marka) do 2 złr. 50 cent. (5 M.).

Krótkie nabożeństwo do św. Anioła Stróża.
Wydanie ozdobne podwójnym drukiem z obraz-
kiem i brzegami złożonymi. Cena 2 centy
(4 fenig.). W paczkach po 100 egzemplarzy
1 złr. 80 c. (3 Marki 60 fenig.).

HARFA DUCHOWNA

przez X. Marcina Laterne T. J. Obszerna
książka do nabożeństwa, obejmująca blisko
tysiąc stronnie druku, a zawierająca oprócz
bardzo wielu modlitw, także nauki potrzebne
do życia chrześcijańskiego. Cena egzempl.
oprawnego w skórkę ze złożonymi brzegami
2 złr. (4 M.), w bogatszej oprawie po 2 złr.
50 centów, 3 i 4 złr. (5, 6, 8 Marek).

Żywot św. Alojzego Gonzagi T. J.

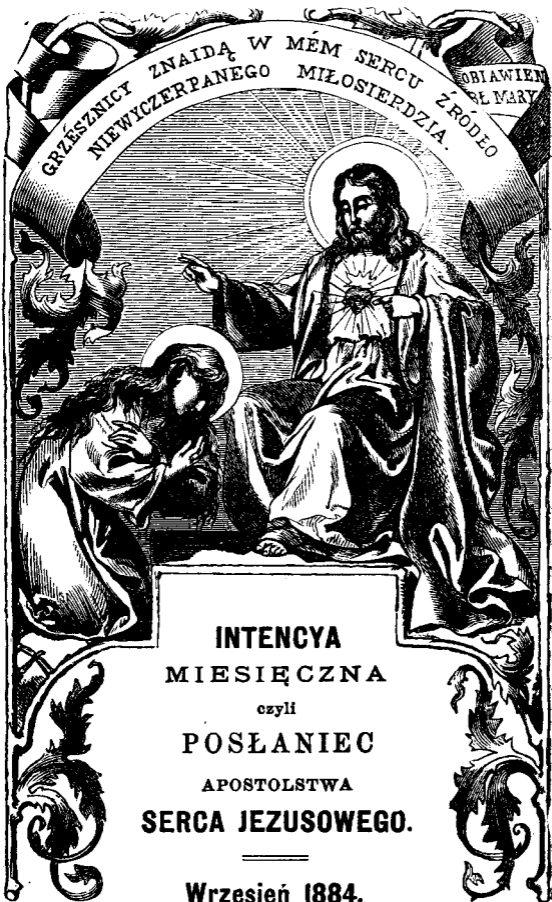
przez W. O. Wirgiliusza Ceparego T. J.
W pojedynczej oprawie 70 cent. (1 Marka
40 fenig.), w ozdobnej oprawie 80 centów
(1 Marka 60 fen.).



IHS

CODZIENNA
MODLITWA APOSTOLSTWA
na miesiąc sierpień.

Boskie Serce Pana JEZUSA, ofiaruję Ci przez Serce niepokalane Najświętszej MARYI Panny wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego. Łączę je z tą intencyą, w jakiej Ty sam za nas na Ołtarzu się ofiarujesz. A mianowicie ofiaruję Ci je za Kościół święty, za Ojca św. Leona XIII, prosząc o uświęcenie duchowieństwa na całym świecie i na intencye na dzień dzisiejszy wyznaczone. Amen.



INTENCYA
MIESIĘCZNA
czyli
POSŁANIEC
APOSTOLSTWA
SERCA JEZUSOWEGO.

Wrzesień 1884.

Cena dwa centy (4 fenigi).

Spis rzeczy zawartych w Intencji wrześniowej 1884.

- I. Patron miesięczny: św. Mikołaj z Toletynu. —
II. Intencya miesięczna na miesiąc wrzesień. —
III. Szczęśliwa służba sług Chrystusowych. — IV. O nar-
odzeniu Najśw. Panny. — V. Pragnienia Najśłod.
Serca P. Jezusa. — VI. Błogosławieństwa Najśłod.
Serca P. Jezusa w naszym kraju. — VII. Od Prze-
wodnika krajowego. — VIII. Intencye szczególne
Apostolstwa. — IX. Na okładce: Codzienna modli-
twa Apostolstwa, na miesiąc wrzesień.
-

W sprawach wydawnictwa lub Apostolstwa Najśł.
Serca P. Jezusa należy adresować:

Do Przewodnika krajowego Apostolstwa Serca Jezuso-
wego. Kraków, ulica Kopernika Nr. 26.

Druki, jakich nabyć można u Przewo- dnika krajowego:

Wyszedł z druku XXIV tom „Książek poboż-
nych dla wiernych każdego stanu“ i zawiera:

Groby Świętych polskich,
Wspomnienie o św. Kunegundzie,
Żywot Bł. Jędrzeja Boboli T. J.
Św. Izydor oracz,
Legendy.

Wszystko przez O. K. Antoniewicza T. J.
Cena książeczki ozdobnie oprawnej w płó-
tno angielskie ze złotym napisem na grzbiecie:

35 cent. (70 fen.).

Patron miesięczny:



Święty Mikołaj z Tolent.
(10 września).

Święty Mikołaju z Tolentynu, któryś nigdy nie utracił wziętej na Chrzcie św. niewinności, a mimo to często pokutami i postami umartwiał niewinne Twe ciało, niechże mnie przykład Twój nauczy poskramiać namiętności własne, a modlitwą i dobrymi uczynkami dorabiać się Królestwa niebieskiego.

PRZYSEUGA: Ułóż twe życie w ten sposób, jak gdybyś miał wkrótce umrzeć. Bo chociaż łaska i miłosierdzie Boga jest wszechmocnem, chociaż Bóg największego nawet grzesznika na łożu śmiertelnem zamienić może na świętego, przecież prawdą jest i to, że jakie czyje było życie, taką też pospolicie i śmierć bywa. Święty Mikołaj całe swe życie gotował się do szczęśliwej śmierci przez częste rozmyślanie o Męce Pańskiej, przez serdeczne nabożeństwo do Najśw. Panny i przez modlitwy i ofiary, jakie za dusze w czyśćcu cierpiące Bogu składał. To też w godzinę śmierci nawiedziła go Najśw. Panna z P. Jezusem i św. Augustynem, zapraszając go do szczęścia wiecznego.

II. Intencya na miesiąc wrzesień.

„Prośmy o łaskę, aby członkowie Apostolstwa cnotą cierpliwości przyczyniali się do rozszerzenia Królestwa Bożego na ziemi“.

Celem stowarzyszenia naszego jest rozszerzenie Królestwa Bożego na ziemi. W tym celu łączymy nasze codzienne prace i cierpienia z Najśl. Sercem P. Jezusa, wołając z całej duszy do Boga: *„Przyjdź Królestwo Twoje“*. I dlatego nosimy chwalebny on tytuł: *„Apostolstwa Serca Jezusowego“*. W praktycznym jednak życiu mało by znaczyły modlitwy i wzdychania nasze, gdybyśmy się sami czynnie nie przykładali do rozszerzania chwały Boga. Pan Jezus rozpoczynając dzieło zbawienia naszego nie tylko się modlił, ale też nauczał i cierpiał. Apostołowie idąc za wzorem Boskiego Mistrza swego, nie tylko słowem, ale i przykładem nauczali; nie tylko modlitwą ale i cierpieniem, a raczej cierpliwością w cierpieniach, która w zadumę wprowadzała zniewieściałych pogan, zwyciężyli i podbili cały świat pogański pod słodkie jarzmo Chrystusa Pana. Nie inaczej stowarzyszenie nasze; wówczas dopiero należyte korzyści przyniesie ku chwale Boga, kiedy każdy z nas będzie się odznaczał cnotą cierpliwości w przeciwnościach i różnych doświadczeniach, czy one od ludzi, czy od Boga pochodzić będą.

Łatwo jest bowiem chwalić Boga i mówić o Jego dobroci i miłosierdziu, kiedy się nam wszystko dobrze wie dzie, łatwo też innych zachęcać do miłości Boga, do cierpliwości w doświadczeniach — ale aby się samemu poddać cierpieniom, przykrym dolegliwościom i z podziękowaniem przyjmować ciężką chłostę z rąk Boga, podobnie jak i największe łaski, o! na to potrzeba wysokiej cnoty. Ale też taka tylko cnota najwięcej przyczynić się może do rozszerzenia Królestwa Chrystusowego, nawet wśród ludzi najbardziej dzikich lub bezbożnych.

Przed paru laty powracał jeden z zamorskich misjonarzy do Europy, aby z pomiędzy zakonnych braci swoich zebrać nowy zastęp młodych księży, którzyby razem z nim światło wiary św. wśród pogan szerzyli. Atoli za ledwie tu przybył, z dopuszczenia Boga na jednym z dworców kolei żelaznej przejechała go lokomotywa i roztrzaskała mu obydwie nogi i ręce. Okropny był to widok! o wyleczeniu, ani o życiu jego i mowy być nie mogło. Zdawało się, że dla niezmiernego bólu każdej chwili ducha wyzionie; mimo to Bóg zostawił mu jeszcze parę dni życia, aby mu dać sposobność do ukoronowania misjonarskiego jego życia. Smutny ten wypadek zajął wszystkie warstwy społeczeństwa; każdy chciał go widzieć, albo najwięcej o nim szczegółów się dowiedzieć; ale

najbardziej wielu z tych, którzy dotąd szydzili sobie z księży i missyonarzy, bo o poświęceniu się dla chwały Boga i zbawienia bliźnich żadnego wyobrażenia nie mieli. Ciekawi więc byli wiedzieć, jak się też ten missyonarz teraz zachowuje, kiedy Bóg w zamian za jego ofiarę i poświęcenie się tak ciężko go doświadczył? I cóż się o nim dowiedzieli? W pośród najokropniejszych boleści, które się tylko słabym jękiem kiedy niekiedy okazywały, nasz missyonarz nie okazywał żadnego znaku niecierpliwości — owszem, mimo boleści znać było na jego twarzy dziwny spokój i poddanie się woli Bożej, a jeżeli słowo jakie wyrzekł, to było słowo dziękczynne, że Bóg w ten sposób chciał przyjąć ofiarę życia jego; albo też sam swe życie Bogu w ofierze składał za tych, którzy Go nie znali i nie kochali. Przykład takiej cierpliwości przenikał do głębi najzatwardziałszych grzeszników, przekonywał ich silniej, niż najdobitniejsze wywody o prawdziwości wiary świętej, bo Kościół, co takich ma wyznawców, słusznie myśleli sobie, musi być świętym, a więc i świętą jest ta nauka, którą on głosi, i mimowoli podnosili serce i umysł swój do Boga, jako jedyne źródła wszelkiej enoty i doskonałości.

Missyonarz ten, to prawdziwy wzór Apostoła, według Serca Jezusowego. Podobnie apostołować może i powinien każdy członek

Apostolstwa Najśl. Serca P. Jezusa. Do tego bowiem nie potrzeba ani nauk osobnych, ani święceń kapłańskich, ale potrzeba jedynie prawdziwej cnoty cierpliwości. Ta cnota jednak nie nabywa się inaczej, tylko długą i wytrwałą pracą i ustawicznym ćwiczeniem się w niej wśród codziennych zajęć i codziennych cierpień i krzyżów. A podobnie jak bez niej w niwecz się obracają najlepsze zamiary, tak też przy cierpliwości każdy, chociażby mało znaczący dobry uczynek, staje się prawdziwie apostołskim, przymnażającym chwałę Najśl. Serca P. Jezusa.

Posłuchaj jeszcze jednego przykładu. W październiku zeszłego roku, kiedy to Ojciec święty polecił wszystkim wiernym w szczególniejszy sposób odmawianie różańca św., zebrało się w pewnej wiosce kilka pobożnych dziewcząt, które sobie postanowiły co wieczór po pracy przez cały październik różaniec odmawiać. To jednak niepodobało się ojcu jednej z tych dziewcząt; wołał on bowiem, aby wieczór na pogawędce niż na różańcu spędzano, dlatego też z kłębą i gniewem przyjmował zawsze powracającą córkę. Ona zaś widząc niesłuszny gniew ojca, wysłuchawszy go cierpliwie i słowa nie odpowiadała, bolało ją tylko, że ojciec jej Boga kłębą obraża. Wracając tedy razu jednego prosiła gorąco Najśl. Serca P. Jezusa, aby też ojciec kłęb przestał, a przyszedłszy do

domu, już spostrzegła odmianę, a później nietylko, że ojciec kląć przestał, ale sam razem z córką na różaniec uczęszczał aż do końca miesiąca, a nadto inne odtąd zaczął życie. Tak Bóg wynagrodził cierpliwość tego dziewczęcia. A ileż to podobnych sposobności do cierpliwości ma każdy z nas codziennie? O! gdybyśmy z tego korzystać umieli, jakże wiele moglibyśmy zdziałać ku chwale Najśl. Serca?

Mówi św. Jakób: *„jeżeli kto mniema, że jest nabożnym nie powściągnąjąc języka swego.... tego nabożeństwo próżne jest“* (I, 26). To samo możnaby powiedzieć o cierpliwości: Jeśli kto mniema, że jest pobożnym, a nie jest cierpliwym, tego nabożeństwo nie ma żadnej rzeczywistej wartości. Na to nie trzeba wiele dowodów. Cóżby znaczyło nabożeństwo takiego członka Apostolstwa, któryby z największą skrupulatnością codziennie się modlił *przyjdź Królestwo Twoje*, albo ofiarowywał prace i cierpienia swoje Panu Bogu, uczęszczał na wszystkie nabożeństwa i do Komunii św. jak najczęściej przystępował, ale przy tem wszystkiem nie umiał poskramiać języka swego, wybuchał gniewem, klątwą lub obmową obrażał Boga i bliźniego swego? Jakżeby mogły być przyjęte posty i umartwienia jego, gdyby żadnej przykrości przytem znieść nie chciał, ale wyrzekał i skarżył się na każdy krzy-

żyk i cierpienia, jakie Bóg nań zsyła. Prózmemby więc było nabożeństwo jego, a miasto rozszerzenia Królestwa Bożego, szkodęby raczej chwale Bożej przynosił, bo każdy patrząc na niego, słusznieby mógł mówić: I na cóż się przyda być nabożnym? oto ci ten wiele czasu na nabożeństwo poświęca, a stokroć gorszym jest od innych, którzy zaledwie pacierz dziennie mówić mogą.

Prośmy więc w tym miesiącu Najśl. Serce Pana Jezusa, aby w stowarzyszeniu naszym nikt nie był próżnie nabożnym, ale aby wszyscy członkowie Apostolstwa pełni byli cnót wszelkich, ale najbardziej, aby się odznaczali tą prawdziwie Apostolską cnotą cierpliwości. Ćwiczmy się sami w tej cnotcie, bo wówczas tylko skutecznie się przyczynimy do chwały Najśl. Serca P. Jezusa, kiedy i sami będziemy gorliwie i w cierpliwości służyli P. Jezusowi i innych własnym przykładem do tejże służby zachęcimy.

III. Szczęście sług Chrystusowych.

Ludzie światowi, którzy nigdy nie spróbowali wiernie służyć Chrystusowi Panu, wyobrażają sobie, że ta służba jest nader trudna i nudna. Truchleją na samo wspomnienie noszenia krzyża Chrystusowego, naśladowania Jego cnót: Jego pokory, Jego ubóstwa, Jego zaprzania samego siebie, bo im się zdaje, że to wszystko przechodzi ich

siły; a sądząc, żeby w takiej służbie długo wytrwać nie mogli, opuszczają bezwładnie ręce i wołają służyć światu i własnym namiętnościom, niż poddać się pod jarzmo P. Jezusa. Nie wiedzą niestety i nie rozumieją, że świat od służalców swoich daleko więcej wymaga, że więc służba świata daleko trudniejsza i żmudniejsza jest, a co najgorsza, źle płatna. Inni się zwodzą sądząc, że potrafią sobie jakąś łatwiejszą drogę wynaleźć, i chcieliby służyć Bogu i mamonie, P. Jezusowi i światu, ale mylą się srodze, bo jak mówi Pan Jezus: „*Nikt nie może dwom panom służyć*“ (Mat. VI. 24). Świat brzydzi się takimi, co się strzegą grzechu, którzy kochają Pana Jezusa i cnoty Jego na sobie wyrażać usiłują. A chociażby się nawet świat zadowolnił ich połowicznością, to jednak Pan Jezus nigdy takiej służby nie przyjmie. Byłaby to bowiem nader upokarzająca i krzywdząca niecześć wyrządzona P. Jezusowi, gdyby On po tylu pracach i staraniach, po tylu wyniszczeniach samego siebie w tym celu podjętych, aby sobie zjednać serca ludzkie, gdyby nie miał być jedynym Panem serca naszego, ale się jeszcze miał dzielić tą krwawo zapracowaną własnością z nieprzyjacielem swoim, bezbożnym światem lub czartem? Nie, takiego serca wyrzeka się Pan Jezus; Pan Jezus takiej służby nie chce.

Ale cóż to znaczy służyć Chrystusowi Pa-

nu? Służyć Chrystusowi Panu to znaczy, wiernie pełnić przykazania Boskie, a zwłaszcza ono *pierwsze i największe przykazanie*, które mówi: „*Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej*“ (Mat. 22. 37). Służyć P. Bogu, znaczy poddawać się chętnie woli Jego najświętszej w codziennych krzyżach, cierpieniach i dolegliwościach życia naszego, to znaczy postępować wiernie za przykładem Chrystusa Pana; mówi zaś Zbawiciel: „*Kto chce pójść za mną, niech zaprze siebie samego i weźmie krzyż swój i naśladuje mnie*“. Jednym słowem, aby wiernie służyć Chrystusowi Panu, nie potrzeba koniecznie zamykać się w mury klasztorne, lub trapić nad miarę swe ciało postami i ciągłą modlitwą, ale trzeba *wziąć krzyż swój* i naśladować Chrystusa Pana. Krzyż nasz, są to obowiązki stanu naszego — krzyż nasz, to ciało nasze, wybijające się ustawicznie z pod praw Bożych i rozumu własnego — krzyż nasz, to te codzienne utrapienia, które przygniatają nasz umysł i serce nasze do ziemi. Ten co sumiennie spełnia obowiązki stanu swego, kto mężnie walczy i zwycięża złe skłonności swoje, kto chętnie i z poddaniem się woli Boga znosi cierpienia i różne dolegliwości tego życia, ten prawdziwie służy Chrystusowi Panu.



*„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie
i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę“.*

Powiesz może: ciężka to bardzo ta służba. Ciężki to bardzo ten krzyż, nieraz i sił branknie do dźwigania go; ciężką jest ta ustawiczna walka ze światem i czartem. Prawda, że ciężka, ale tylko tym, którzy nie znają, albo niedosyć znają Najśl. Serce P. Jezusa i nie szukają u Niego pomocy. Żaden zaś z tych na jej ciężkość się nie skarży, którzy w codziennych cierpieniach i dolegliwościach swoich zwykli się uciekać do Najśl. Serca P. Jezusa. Spróbój i ty miły bracie ich naśladować, a prędko przekonasz się, *„jak słodki jest Pan“*. W tym celu dołączam ci tu obrazek, którybym pragnął, abyś przez częste wpatrywanie się w niego, na zawsze w twem sercu wymalował. Przedstawia on całe życie wiernego chrześcijanina, które nie jest czem innem, jak pielgrzymką do owej górnej krainy, gdzie P. Jezus dla wszystkich wiernych sług swoich szczęśliwe mieszkanie przygotował i gdzie czeka na nich, a tem samem i na ciebie wraz z Aniołami i świętymi swymi. Jedni z tych bardzo ciężki krzyż niosą, inni lżejsze ciężary, a inni lekkie napozór wieńce i kwiaty, które jednak aby niezwiędłe donieść aż do stóp Chrystusa Pana, potrzeba niemało trudów i starań. Jednych dręczy ubóstwo i nędza, choroby i cierpienia; innych przygniatają do ziemi królewskie korony i bogactwa, i woleliby nieraz swą dolę zamienić z najuboż-

szym człowiekiem na świecie. Jedni służą P. Jezusowi nauką, inni prostotą serca swego. To wszystko widzi P. Jezus z nieba, On wgląda w tajniki każdego serca i widzi więcej i dokładniej, niż ktokolwiek z ludzi zrozumieć i odgadnąć może; on wie dokładnie, ile łez, ile kropli potu, ile gorzkich westchnień każde ze sług Jego wycierpiało, i według tego gotuje każdemu wieczną nagrodę. Tym zaś, którzy zwątleni na siłach, wzywają Jego pomocy, zsyła promienie łask, orzeźwiający ich siły i oświecający zarazem. Obyś ty miły bracie zawsze na to pamiętał, jakże byłbyś szczęśliwym?! Ilekroć więc krzyż twój bardziej cię przygniatać będzie, podnieś twe oczy i duszę ku niebu i wspomnij sobie na to Serce, które tam miłością ku tobie pała i pragnie prawdziwego szczęścia twojego, a byleś szczerze Jego pomocy wezwał, z pewnością cię wesprze i pocieszy. Kiedy świat zawistny sidła na ciebie zastawi, aby cię zdradzić i odrzeć z cnoty i zdawać ci się będzie, że już wszystko dla ciebie stracone, o! wzywaj pomocy Najśl. Serca, a wszystkie zasadzki w niwecz się obróca i pewnie wyjdiesz zwycięzko. Bo niepodobną jest rzeczą, aby nasz Boski Zbawiciel nie spieszył się z pomocą tym, którzy Mu wiernie służyć pragną i wszystkie zdrady szatańskie lub podstępny świata zniknąć muszą przed wszechwładną potęgą Najśl. Serca P. Jezusa.

Dlatego to życie każdego wiernego chrześcijanina nie jest tak trudne i przykre, jak je sobie świat bezbożny przedstawia; przeciwnie, obfituje ono w prawdziwe i niczem nie zakłócone szczęście, o jakim światowi ludzie nigdy wyobrażenia nie mają. Najlepszym tego dowodem jest ta swoboda umysłu, ta radość, która się na twarzy każdego wiernego sługi P. Jezusa maluje i wzrasta w miarę tego, im dłużej, im serdeczniej kto służy Chrystusowi Panu. Z dnia na dzień albowiem poznaje on lepiej, jak dobremu Panu służy. Boski Zbawiciel coraz dokładniej daje mu się poznać, coraz chętniej i szczerzej mu się udziela, a pokazując mu nieskończone skarby Najśłodsze Serca swego, pozwala mu ztamtąd w obfitości czerpać łaski: dobroci, słodyczy i miłosierdzia swego. Ztąd pochodzi, że nawet to, co mu się z początku trudnem i niemożliwem zdawało, staje mu się coraz łatwiejszem; krzyże i cierpienia, które z początku za ledwie mógł dźwigać, później jakby nie czuł ich ciężaru, znosi z radością. I dlatego może słusznie mówić Zbawiciel: „*Jarzmo moje słodkie, a ciężar mój lekki*“. A wszyscy wierni służy Jego wspólnie ze św. Piotrem, z radością powtarzają: Tak o Panie, odkąd jesteśmy przy Tobie, na niczem nam nie zbywało. Bo łaskawość i słodycz Najśł. Serca Twego obficie nam nagradza wszystkie prace i cier-

pienia, które dla Ciebie ponosimy. O! zaiste dobry to Pan — kto Jemu służy, ten może bezpiecznie zapomnieć o samym sobie, bo żadna matka, żaden ojciec tak troskliwie nie pamięta o potrzebach najmilszego dziecięcia swego, jak On pamięta o sługach swoich. „*Nie troszczcie się mówi, cobyście jedli, czem byście się przyodziewali.... Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją ani orzą, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Ażaliż wy nie daleko ważniejsi niżli oni?... A o odzienie czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liliom polnym jak rosną i nie pracują ani przędą.... A jeżeli trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was małej wiary?*“ Czyś zrozumiał? To są słowa Boskiego Serca Zbawiciela, do ciebie wypowiedziane, abys wiedział, że Ono pamięta o tobie i o potrzebach twoich, abys ty o niczem nie myślał, tylko aby całym niepodzielnym sercem do Niego należeć i Jemu służyć.

IV. O narodzeniu Najsw. Panny.

Drogie nam są uroczystości rodzinne, cieszymy się i wyglądamy ich z wielkiem utęsknieniem. Otóż w tym miesiącu przypada taka uroczystość w chrześcijaństwie, doroczna pamiątka narodzenia najdroższej naszej Matki Maryi. I Kościół też święty cieszy się z te-

go naszego usposobienia, a wiedząc zarazem jak nam ta dziecięca ufność do Maryi potrzebna, nie pomija żadnej sposobności, ale coraz to nowemi słowami do nabożeństwa tego nas zachęca. Zeszłego roku polecił nam przez usta Papieża Leona XIII, abyśmy się uciekali pod płaszcz Maryi w nabożeństwie różańcowem, nie wątpiąc, że jak dawniej, tak i za dni naszych, nabożeństwem tem pobudzimy Maryę do szczególniejszej nad nami opieki. W tym roku znowu ozwał się głos z Rzymu, i pod dniem 1 czerwca wydała św. Kongregacya Obrzędów list okólny do biskupów katolickiego świata, polecający odprawienie w dniach 6, 7 i 8 września b. r. uroczystego nabożeństwa ku czci Najśw. Maryi Panny. Powodem do tego była prośba niektórych Biskupów do Stolicy św., aby w przyszłym roku, jako w mniemaną XIX-wiekową rocznicę narodzenia Najśw. Maryi Panny, dzień 8 września z jaknajwiększą obchodzić uroczystością — a to w tej myśli, aby wynagrodzić Najśw. Maryi Pannie za wszystkie zniewagi i bluźnierstwa, jakimi na Królowę niebios i Jej cudowny domek w Loreto nie waha się miotać ludzka bezbożność.

Ojciec święty mając na oku, że niepewnym jest rok i dzień narodzenia Maryi, a nadto nie chcąc nowych do Kościoła wprowadzać zwyczajów, odmowną na tę prośbę



*Narodzenie Twoje
o Panno Najświętsza
zwiastowało radość
całemu światu! Przez
Ciebie przyszło na
świat słońce sprawie-
dliwości Chrystus Je-
zus, który niweczając
przekleństwo na nas,
dał nam błogosławień-
stwo, a zwyciężając
śmierć, obdarzył nas
wiecznym życiem.*

dał odpowiedź, ale ciesząc się z tego przywiązania do Maryi, pozwolił w tym roku na wyż wspomniane trzydniowe nabożeństwo, ubogacając wszystkich w niem udział biorących licznemi ze skarbnicy Kościoła odpustami.

W Rzymie i w bazylice loretańskiej uroczystość ta z najwspanialszą i szczególniejszą obchodzoną ma być świętnością. Nadto życzeniem jest Ojca św., aby od 1 aż do 10 września b. r. odbywały się pobożne pielgrzymki do bazyliki loretańskiej. Odpusty zaś, jakie przy tej sposobności zyskać można, wylicza list okólny św. Kongregacyi Obrzędów następującemi słowy: „za każdą razą odpust siedmiu lat i siedmiu kwadragen; wiernym zaś codziennie w nabożeństwie tem udział biorącym, którzy czasu tego trzydniowego obchodu wyspowiadają się i do Stołu Pańskiego przystąpią i w intencji Ojca św. się pomodlą, udziela Stolica św. raz odpustu zupełnego, który i za dusze wiernych zmarłych ofiarowany być może. Tych samych odpustów stać się mogą uczestnikami i ci wszyscy, którzy odprawiają pobożną pielgrzymkę do bazyliki loretańskiej“.

A więc nowa zachęta dla nas do nabożeństwa ku Maryi. Nie możemy wprawdzie wszyscy pospieszyć do Loretu lub do Rzymu, aby tam połączyć się z pobożnymi pielgrzymami i oddać się w szczególną opiekę

Maryi; to też uczynmy to w domu, w kościele naszym, a Marya patrząc na dobrą wolę naszą, na serce nasze, przyjmie i tu wołania i prośby nasze. Oby te trzy dni w tym miesiącu były dla nas dniami szczególniejszej czci ku Maryi — urządzmy je sobie tak, abyśmy, oczyściwszy duszę naszą w Sakramencie Pokuty, łatwiej mogli z Maryą przestawać i prośby Jej nasze przedłożyć. Prośmy za sobą, za bliskimi nam i za dalekimi; ale przedewszystkiem polecajmy Maryi Ojca św. i cały Kościół święty. A Ta, o której mówi Bernard św., że jeszcze nigdy nie słyszano, ażeby się kto do Niej uciekał i nie miał być wysłuchany, stanie przed tronem swego Syna, pokaże Mu mieczem zranione Swe Serce, i przez nie uprosi nam wszystko w pełni dla pociechy i podźwignienia naszego, a tak uroczysty dzień narodzenia Maryi Matki naszej, stanie się przez Nią i dla nas dniem narodzenia w P. Jezusie, Bogu naszym.

V. Pragnienia Najśł. Serca P. JEZUSA.

Jeśli mię miłujecie, chowajcie przykazania moje.

(Słowa P. Jezusa zapisane u Jana św. 14. 15).

„Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną.“

Niepodobna kochać tego, kogo się nie zna. Dlatego też P. Bóg, który z dziwnej dobroci swojej tak bardzo pragnie naszej miłości,

w pierwszym przykazaniu swoim kładzie na nas obowiązek, abyśmy się Go starali poznać, bo skoro Go poznamy, pewnie Go też i pokochamy całym sercem i wtedy też tylko porzuciwszy służbę świata lub własnych namiętności, Jemu Samemu służyć będziemy.

Święty Alfons Ligory, doktor Kościoła św. tłumacząc to pierwsze przykazanie Boga, wyjaśnia nam wedle nauki Kościoła św. wiele pięknych i praktycznych nauk o Bogu i Jego niepojętych własnościach, które ci tutaj pobożny czcicielu Najśl. Serca P. Jezusa do rozwagi podaję, w tej błogiej nadziei, że one i tobie posłużą do lepszego poznania P. Boga, a więc i do gorętszej miłości i serdeczniejszej Jego służby pomocne ci będą.

1. Pierwsze to przykazanie nakazuje oddać Bogu należną cześć i chwałę. Niepodobną jest rzeczą, abyśmy rozumem naszym ograniczonym zrozumieć mogli, czym jest istota Boga. Wystarczy nam jednak wiedzieć, że On jest istotą od nikogo niezależną, a że wszystko inne zależy od Niego; posiada więc wszystkie doskonałości, których Mu nikt ograniczyć nie może. *Bóg jest wszechmocnym*, wszystko co chce, uczynić może. Jedyńm skinieniem woli Swej Najświętszej świat stworzył. Najprzód niebo i Aniołów, którzy są szczerymi duchami i tych obdarzył szcze-

gólniejszą Swą łaską. Ale Lucyfer, któremu kazano, aby cześć oddał Bogu, mającemu się stać człowiekiem, nie chciał być posłusznym dla pychy swojej; zrywając tedy z Bogiem, pociągnął także za sobą część Aniołów, a zbuntowani ci Aniołowie natychmiast wypędzeni zostali z nieba przez Michała Archaniola i skazani do piekła. Są to złe duchy, którzy nas do grzechu kuszą, aby nas uczynić towarzyszami i uczestnikami swoich męczarni. Nieszczęśliwymi bylibyśmy, gdyby nas Bóg nie wspomagał, nie mielibyśmy bowiem sił dostatecznych, aby się oprzeć ich pokusom. Ale Bóg pragnąc nam dać pomoc, chce, abyśmy w czasie pokusy natychmiast się do Niego uciekali i o pomoc Go prosili; inaczej zwyciężeni będziemy od nieprzyjaciół. Wiernych zaś Aniołów Bóg natychmiast przypuścił do używania Chwały wiecznej, i z pośród nich wybrał Bóg tych, którym nakazał, aby nas strzegli. „*Aniołom swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich*“ (Psalm 90. 11). Najserdeczniejsze więc dzięki składajmy codziennie naszemu Aniołowi Stróżowi, prosząc go przytem, aby nas zawsze strzegł i nigdy nie opuszczał.

2. Potem stworzył Bóg ziemię i wszystko co widzimy; nareszcie stworzył człowieka, to jest Adama i Ewę. Bóg więc jest Panem wszech rzeczy, bo On wszystko stworzył; a

jak jednym skinieniem swej woli wszystko z niczego wyprowadził, tak też może, gdyby chciał, jednym skinieniem to wszystko w niewecz obrócić. Nadto *Bóg jest najmędrszym*, bo wszystkimi stworzeniami rządzi, bez pracy lub jakiegokolwiek swojej niewygody. Widzi przeszłe i przyszłe rzeczy i rozumie wszystkie nasze myśli. *Jest wiecznym*, bo zawsze był i zawsze będzie, nie mając nigdy ani początku, ani końca. Jest niezmiernym, jest bowiem w niebie, na ziemi i wszędzie. Jest Świętym we wszystkich dziełach swoich i wcale niesposobnym, aby cokolwiek złego mógł uczynić. *Jest sprawiedliwym*, bo nie zostawia żadnego złego czynu, bez kary, ani żadnego dobrego uczynku bez nagrody. *Bardzo miłosierny* względem grzeszników skruszonych i bardzo łaskawy względem dusz, które Go kochają. Bóg więc jest dobrocią nieskończoną, tak, że ani lepszym, ani doskonalszym być nie może.

3. Tego więc Boga Stworzyciela, który nas utrzymuje i żywi, powinniśmy kochać i czcić, mianowicie aktami cnót: wiary, nadziei i miłości; Bóg albowiem, jak mawiał św. Augustyn, powinien być czczonym wiarą, nadzieją i miłością.

O W i e r z e.

4. Wiara jest to cnota, czyli dar od Boga wlany duszy naszej przy Chrzcie św. do wierzenia prawd od Boga Kościołowi świę-

temu objawionych, a nam przez Kościół do wierzenia podanych. Przez Kościół św. rozumiemy zjednoczenie wszystkich ludzi, którzy wodą Chrztu św. od grzechu pierwotnego obmyci zostali (bo ci co nie są obmyci tą zbawczą wodą, nie należą do Kościoła), którzy wyznają prawdziwą wiarę św. pod widomą głową, to jest rzymskim Papieżem. Mówimy, że *wyznają prawdziwą wiarę*, heretycy albowiem, chociaż są ochrzczeni, są członkami Kościoła, odłączonymi od Kościoła. Mówimy też *pod widomą głową*, dla wyznania, że nie wliczamy do Kościoła schyzmatyków, którzy Ojcu św. posłuszeństwo wypowiedzieli i z tej przyczyny ze schyzmatyków zostali heretykami. Tu się odnoszą słowa św. Cypryana, który mówi: „*Nie z kąd inąd powstały herezye albo schyzmy, jak tylko z tąd, że nie ma posłuszeństwa dla kapłana Bóżeo, i że nie rozumie się jeden tylko równoczesny kapłan w Kościele i jeden równoczesny sędzia namiestnik Chrystusa*“.
(Św. Cypr. Ks. I, r. 3).

5. Wszystkie objawione prawdy wiemy z Pisma świętego i z podania, jakie Bóg od czasu do czasu wiernym swoim udziela. Ale jakżebyśmy na pewno wiedzieli, które to są prawdziwe podania, albo które Pismo święte jest prawdziwe i jak to Pismo rozumieć należy, gdyby nas tego Kościół św. nie nauczył? Ten więc Kościół ustanowił

Chrystus Pan podstawą i podporą prawdy według słów św. Pawła: „*Kościół Boga żywego filar i utwierdzenie prawdy*“ (I Tym. 3. 15). Temu to Kościołowi obiecał P. Jezus, że go nigdy nieprzyjaciele nie przemogą mówiąc: „*Bramy piekielne nie przemogą go*“ (Mat. 16. 18). Bramy piekielne są to herezje i ci, którzy herezje szerzą, którzy tylu duszom otwarli drogę do piekła, ile ich od prawej drogi zbawienia odwiedli. Kościół święty uczy nas wszelkich prawd, w które powinniśmy wierzyć. Ja, mówi św. Augustyn, nie wierzyłbym samej Ewangelii, gdyby mnie Kościół katolicki nie nauczył o powadze i prawdziwości Ewangelii.

6. Ostateczna więc przyczyna zniewalająca nas do tego, abyśmy wierzyli w prawdy wiary jest ta, że Bóg który jest prawdą nieomylną, objawił Kościołowi, a Kościół je nam do wierzenia podaje. Powinniśmy więc w ten sposób wzbudzać akt wiary. Boże mój, dlatego żeś Ty, któryś jest prawdą nieomylną objawił Kościołowi prawdy wiary, ja wierzę w to wszystko, co mi Kościół św. do wierzenia podaje.

7. Oto przyczyna, która mnie do wierzenia prawd nakłania. Uważmy teraz, w co wierzyć mamy. Między artykułami wiary św. są cztery pierwszorzędne: pierwszym artykułem jest, że Bóg jest. Drugim, że jest Wynagrodzicielem, nagradzającym wieczną,

rajską chwałą tych, którzy prawom Jego są posłuszni; tych zaś, którzy je przekraczają, karze wieczną karą. Trzecim artykułem jest, że w Bogu są trzy Boskie Osoby: Ojciec, Syn i Duch święty, a te trzy Osoby, chociaż się różnią między sobą, są jednak tylko jedynym Bogiem; są bowiem tą samą Istotą i Bóstwem tem samym. Dlatego podobnie jak Bóg Ojciec jest wiecznym, wszechmocnym, nieskończonym, tak też wiecznym, wszechmocnym, nieskończonym jest Bóg Syn i Bóg Duch święty.

Czwartym pierwszorzędnym artykułem wiary ś. jest Wcielenie Słowa Przedwiecznego czyli drugiej Osoby Boskiej, która za sprawą Ducha świętego w łonie Najśw. Maryi ciało przybrała; Słowo Przedwieczne tak na się wzięło ludzką naturę, że te dwie natury Boska i ludzka, złączone zostały w Boskiej Osobie Jezusa Chrystusa, który za nas cierpiał i umarł. Dlaczego zaś potrzeba było, aby Chrystus Pan dla naszego zbawienia cierpiał? Słuchajcie: Człowiek zgrzeszył; aby mógł otrzymać przebaczenie, potrzeba było, aby Bogu za przestępstwa swoje godnie zadosyć uczynił; ale jakżeby mógł zwyczajny człowiek Bogu nieskończonego Majestatu należycie zadosyć uczynić? Cóż więc Bóg uczynił? Bóg posłał Syna Swego, aby wziął na się ciało ludzkie, a ten Syn Boży Jezus Chrystus będąc prawdziwym Bogiem i praw-

dziwym człowiekiem, uczynił zadosyć Boskiej sprawiedliwości za człowieka. Ztąd pochodzą nasze obowiązki i miłość, jaką winniśmy P. Bogu. Opowiada Kartuzyanus, że jakiś młodzieniec będąc na Mszy św., nie zgiął kolan, słysząc owe słowa: „*Et homo factus est*“ — „i stał się człowiekiem“ w tej chwili ukazał mu się szatan z kijem w rękę i rzekł doń: Niewdzięczniku! czyż nie złożysz dzięki Bogu, który dla ciebie stał się człowiekiem? Gdyby On to, co dla ciebie zrobił, był dla nas uczynił, mybyśmy Mu ustawicznym pokłonem dzięki składali, a ty Go nawet nie poznajesz? To wyrzekłszy, nie-miłosiernie go kijem zbił i znikł, zostawwszy go prawie bez duszy.

VI. Błogosławieństwa Najśl. Serca P. JEZUSA w naszym kraju.

Z górnego Szlązka. Dzień Najśłod. Serca Pana Jezusa tego roku, na zawsze pamiętny zostanie wśród szląskich górników. Dali oni bowiem w tym czasie dowód swej ufności w pomoc i opiekę Najśl. Serca P. Jezusa, a to Boskie Serce dało też dowód wszechmocy i miłosierdzia Swego. Przed wieczorem tego dnia 43 górników wykończyła dzienną robotę w kopalni węgla pod Świętochłowicami na 70 metrów pod ziemią. Nad nimi na powierzchni ziemi był duży głęboki staw, który wskutek ulewnych deszczów z końcem czerwca b. r. znacznie się powiększył. Wezbrana woda przerwała warstwę ziemi, będącą nad górnkami i zrywając ze sobą okoliczne ogrody i budynki, zatkała i zniweczyła otwór prowadzący do szybu, a zatem jedyną drogę, którąby się

do góry dostać mieli. Wszyscy więc prawie pewni byli śmierci, co chwila bowiem spodziewali się, że za nowem jakim wstrząśnieniem albo zasypani, albo wodą zalani będą. A chociażby ani jedno ani drugie nie nastąpiło, wówczas czekała ich najokropniejsza śmierć głodowa. Widząc tedy, że te podziemia pewnie zostaną ich wspólnym grobem, uciekli się o pomoc do Najśw. Serca P. Jezusa, aby jeśli już taka jest wola Boga, przy śmierci ich dusze ratowało. Na górze tymczasem pracowano nad uwolnieniem nieszczęśliwych; wszelako daremne były wszystkie starania, nietylko dla ogromnej masy wody, ale i dlatego, że nie wiedziano nawet miejsca, w którymby się górnicy znajdowali. Udali się tedy nieszczęśliwi bracia, żony i krewni zagrzebanych do Najśłod. Serca Pana Jezusa. W pobliskim kościele w Lipinach wystawiono Najśw. Sakrament, przed którym około 1000 dzieci rano i po południu różaniec odmawiało, przez dwa dni przeszło po 1000 osób przystąpiło do Komunii św. na intencję zagrzebanych górników, ale jeszcze nie było, po ludzku mówiąc nadziei, aby nieszczęśliwi z podziemia wyzwoleni być mogli. Niektórzy nawet już jako umarłych opłakiwali swych braci, ojców i mężów, prosząc o Msze św. za ich dusze. Mimo to nie ustawały modlitwy do Najśłod. Serca Pana Jezusa na ziemi, nie ustawały też i pod ziemią. W oktawę Najśw. Serca P. Jezusa dnia 27 czerwca dobyto się nareszcie do miejsca, gdzie się siedmiu górników znajdowało i znaleziono ich przy życiu. Ci wskazywali miejsce, gdzie innych 36 szukać trzeba i ci wkrótce odkopani zostali. O! jakież było zdziwienie i radość wszystkich, gdy i tych przy życiu znaleziono. Niektórzy wprawdzie bardzo osłabieni byli, ale i ci wkrótce do sił przyszli. Niestychaną tę łaskę wszyscy tylko nabożeństwu i opiece Najśłod. Serca P. Jezusa zawdzięczają. I któż jeszcze wątpić może o miłosierdziu tego Boskiego Serca, kiedy Ono przez całe 8 dni bez wszelkiego pożywie-

nia pod ziemią wzmacniało i utrzymywało nietylko przy życiu, ale i przy wierze i ufności tych nieszczęśliwych, którzy u Niego pomocy szukali!

Z Podola. Nasza starsza córka H. mająca skutkiem silnego zapalenia płuc od siódmego roku życia prawe płuco nie działające i klatkę piersiową zapadłą, zachorowała groźnie w czerwcu 1883 roku i w górnej części płuc otworzyła się rana. Wezwani lekarze nie przypuszczali wyzdrowienia u dziewczynki 15-letniej, sam ojciec doświadczony lekarz, nie wróżył jej dłuższego życia nad dwa miesiące. W takim stanie ofiarowałam nasze dziecko Najśłod. Sercu P. Jezusa, z postanowieniem, że jeżeli nas Bóg jej zdrowiem pocieszy, publiczne złożę podziękowanie; jednocześnie rozpoczęła się uroczysta nowenna do Najśł. Serca, złożona z dziewięciu Mszy świętych. W miarę jak się nowenna kończyła, H. odzyskiwała powoli siły. Dzisiaj rana w płucach zaczęła się zablizniać, a dolna część płuc od ośmiu lat nieczynna, zaczęła się rozwijać. Nadto odzyskała siły i jest na drodze zupełnego wyzdrowienia. Zagraniczni lekarze, mianowicie profesor z Zurychu, wyzdrowienie jej uważają za nader rzadki przypadek; ja zaś w tem widzę wielką łaskę Najśł. Serca P. Jezusa, za którą najpokorniejsze dzięki składam. T. B.

Rzeszów. Syn mój po różnych ciężkich słabościach dostał najstraszniejszej choroby św. Walentego, na którą cierpiał blisko 4 lata; udawałam się do różnych lekarzy w kraju i zagranicą, nic jednak nie pomagało. Odkąd go wpisałam do Serca Najśłodszego Zbawiciela, został uzdrowiony i już od dziewięciu miesięcy nie męczy go ta straszna choroba. F. C.

Ujście Solne, miasteczko położone przy ujściu Raby do Wisły, wystawione było z końcem czerwca b. r. przez pięć dni na niezmierną nawalę wód, które co chwilę zalaniem groziły. Zapobiedz temu niebezpieczeństwu nie było w ludzkiej sile; woda

bowiem zalewała wały, które już w kilku miejscach poprzerywane były. W tej to ciężkiej potrzebie uciekli się zagrożeni mieszkańcy do opieki Najśłod. Serca P. Jezusa i zrobili postanowienie, że jeżeli ich Najśł. Serce ocali, tedy dzień Jego Święta zawsze uroczyste święcie będą. W tym celu ustanowiono nietylko w sam dzień Najśłod. Serca, ale i w cztery następne dni suplikacye publiczne, odmawiano dwa razy dziennie wspólnie różaniec, litanie i inne modlitwy przed wystawionym Najśw. Sakramentem. I stało się to, co po ludzku sądząc, niemożliwem było: Ujście Solne, które w poprzednich latach czasu mniejszych wylewów zniszczone bywało, tym razem zostało ocalone, lubo inne miejscowości, wyżej i niżej położone, do szczytu woda zalała.

31 osób składa dzięki Najśł. Sercu P. Jezusa za pomyślne ukończenie egzaminów.

N. N. z Przemyśla za łaskę powołania do stanu duchownego.

Nadto dziękują za odebrane dobrodziejstwa:

B. W., W. O. z Jarosławia; A. S. ze Spiów; P. i S. P. z Krzywina; M. G., J. B. uczeń gimnaz. z Tarnowa; J. T. z Iwonicza; M. S. ze Staniątek; L. R., T. B. z miejskiej Górki; N. N. z Ropczyc; M. C. z Kutkorza; A. D., F. S. z Uścia; J. L. z Koniakowa; M. Ch. z Roztępniewa; J. W. z Barwałdu; M. P., J. Ch. z Brodów; M. D. z Podegrodzia; S. i T. Ł. z Piotrkowa; W. P. z pod Obry; L. L. N., R. hr. T., E. P. K., H. W., M. W., P. G., W. Z. z Krakowa; W., J. K., J. D. z rodziną, J. G., M. J., M. S., A. Ś., W., M. z Wielk. Księstwa Pozn.; M. N. z pod Łancuta; S. R., M. K. z Królestwa; U. D. z Ostrzeszowa; J. P., O. H., K. S. ze Lwowa; T. R., L., M. B. z Przemyśla; H. J. M. z Mosiny; A. S. z Dziewina; O. H. z Nowego Sącza; W. O. uczeń gimn., J. Z., W. K. z Rzeszowa; Z. z Kęt; H. O., L. S. za kilka łask i pewna rodzina ze Stanisła-

wowa; K. R. z Olszyn; M. K., S. K., J. Z., M. S., M. J., F. W. H., F. T. i pewna matka z Poznania; P. W. z Rzencowa; S. J. z Brzeska; F. M. z Książa; J. W. S. z Podzamcza; J. K. z Olejowa; M. S. z Brzezia; M. K. z Łabiszyna; F. D., A. G., P. S. ze Zbąszyna; J. W., J. C., F. K., J. Str., M. W., rodzina K. i pewni rodzice z górnego Szlązka; kilka osób z pod Dobczyc; M. P., L. M., A. A. ze Sambora; M. H. z Dźwiniaczki; W. M. z Futomy; M. D., P. P. z Gniezna; M. L. z Truskolania; L. Z. z Rogoźna; J. B. z Cieszyna; A. N. z Nieczuchowa; M. D. z Bochni; A. B. z Wronina; T. C. z Rzegocina; L. W. z polsk. Kolleg. w Rzymie; J. H. M. z Dobromila; M. M., Ks. P. z Radymna; M. Ł. ze Sieniawy; Ks. S. G. z Ryglie; E. M. z Kałusza; M. P., J. L. z Tarnawy; P. P., J. K., A. D., J. O., W. K., W. F. z Radłowa; B. H. z Grabowa; F. W. z Pruchnika; M. S., L. S. z Bydgoszczy; M. T. G. ze Śremu; F. M. z Wojnicza; K. D. z Grabonoga; J. C. z Ciężkowic; A. B. z Krobi; Ks. M. C. z Czarnego Dunajca; A. B., E. B. z Wojnicza; M. M. z Krystynopola; F. S. z Wadowic; E. hr. S. z Wielkiejwsi; E. M. z Rogoźna; A. U. z Babc; A. W. z Gliwic; N. N. z Ropczyc; K. S., A. N. ze Zgórska; M. K. z Koronowa; H. N. z Chociszewa; A. M. z Rudek; M. S. z pod Sokala; W. F. z Dąbrowy; M. Ch. i pewna osoba z Ameryki; L. M. z T.; dwaj uczniowie gimn. z Ch.; W. W., J. M. z N.; M. M. z Gł.; M. B. z W.; K. z Z.; J. A.; Z. F.; M. J.

VII. Od Przewodnika krajowego.

I. Dyplom agregacyjny otrzymała parafia: Radawa, w *dyec. Przemyskiej*; Lubcza, w *dyec. Tarnowskiej*; Skrzyszów, w *dyec. Wrocławskiej*.

VIII. Intencje szczególne Apostolstwa.

1. **P. Ś. Idziego.** Podziękowanie Najśł. Sercu P. Jezusa za wysłuchanie prośb 2850 osób, 631 rodzin, 227 zgromadzeń.
2. **W. Ś. Stefana Kr.** O miłość Serca P. Jezusa dla 7742 os., 2575 rodz., 409 zgr. Za Najj. Cesarza.
3. **Ś. Bł. Bronisławy.** O błog. Serca P. Jezusa dla 10919 os., 2775 rodz., 399 zgr. Najprzew. X. Bisk. Krak. — PP. Norbertanki.
4. **C. Ś. Rozalii.** O opiekę Serca P. Jezusa dla 8232 os., 3695 rodz., 426 zgr.
5. **P. Iszy mieś. Ś. Wawrzyńca Just.** Odp. w Ap. (albo 7). O rozszerz. czci Serca P. Jez. śród 6392 os., 1733 r., 344 z. 27 spraw szczeg. polec.
6. **S. Wigilia. Ś. Zacharyasza Pr.** Za nawr. 4614 grzeszn., 1265 rodz., 132 par.
7. **N. Isza mieś. (14 po Św.) Ś. Joachima ojca N. M. P.** Odp. w Ap. (albo 5). O nawróc. niedow., 2793 os., 889 rodz., 114 paraf.
8. **P. Narodzenia N. Maryi P.** Odp. w bractwie Serca P. Jez., Szkapl. Karm., Niep. Pocz., Pap., Żyw. Róż., Królowej od Serca P. Jez. O błog. w nauce dla 3962 os., w 807 rodz., 138 zgr.
9. **W. Ś. Gorgoniusza.** Za dusze 12931 zmarł. osób, w 2266 rodz., 657 par.
10. **Ś. Ś. Mikołaja z Tol.** O światło w wątpliw. dla 4373 os., 1217 rodz., 89 zgr.
11. **C. Ś. Prota.** O nawróc. 3809 pijaków, w 823 rodz., 93 par.
12. **P. S. Gwidona.** O rozm. łaski i cnoty wewn. dla 5864 os., 1728 rodz., 253 zgr.
13. **S. Ś. Filipa M.** O zdrowie dla 6501 osób, 1769 rodz., 204 zgr. Sejm w Galicyi.
14. **N. (15 po Św.) Imienia Maryi i wywyższenie Krzyża św.** Odp. w Żyw. Róż., Szkapl. Niep. Pocz. O różne docz. dary dla 5476 os., 1944 rodz., 158 zgr. Za Ojca św. Leona XIII.
15. **P. Ś. Katarzyny Genueńskiej.** Odp. Zel. Ap.

- O wyjście z oziebł. dla 4137 os., 1535 r., 125 p.
16. **W. S.** *Ludmiły*. O zdanie się na wolę Bożą dla 6184 os., 1737 rodz., 231 zgr.
 17. **Ś.** (Suchedni). *Piętna św. Franciszka*. O pocięgę w smutk. dla 5439 os., 1654 rodz., 116 z.
 18. **C. Ś.** *Józefa z Kopert*. O zwycięstwo w pokusach dla 5869 os., 1512 rodz., 193 zgr.
 19. **P.** (Suchedni). *Ś. Januarego*. O dobrą spowiedź dla 7638 os., 2172 rodz., 201 par.
 20. **S.** (Suchedni). *Ś. Eustachego*. O powoł. lub wytrw. zak. dla 3450 os., 192 zgr.
 21. **N.** (16 po Św.). *Matki B. Bolesnej i ś. Mateusza Ap. Odp. w Żyw. Róż., Pap.* O spokój duszy dla 5739 os., 1712 rodz., 283 zgr.
Zgrom. Matek chrześcij.
 22. **P. S.** *Maurycyego*. O powstanie z nałogu dla 4503 os., 1321 rodz., 113 zgr.
 23. **W. Ś.** *Tekli*. O wytrw. w dobrych postan. dla 5016 os., 1333 rodz., 182 zgr.
 24. **Ś. N. P.** *Maryi Okupu i wyzwolenia więźniów*. Odp. w Żyw. Róż. O śmierć szczęśl. dla 11899 os., 2339 rodz., 338 zgr.
 25. **C. Ś.** *Kleofasa*. O pojednanie i zgodę dla 4194 os., 1203 rodz., 122 z. J. E. Kard. Ledóch.
 26. **P. Ś.** *Józafata M.* O gorliwe spełn. obow. dla 5590 os., 1799 rodz., 211 zgr.
 27. **S. ŚŚ.** *Kosmy i Damiana*. O dobre wychowanie 293 dzieci, w 184 rodz., 6 par.
 28. **N.** (17 po Św.) *Ś. Wacława*. Intencye nieozn. P. Bogu wiadome. 5787 os., 1631 rodz., 195 z.
 29. **P. S.** *Michała Arch. Odp. w Szkapl. Niep. Pocz., Karm., Zel. Ap. Za zmarłych czł. Apost.*
 30. **W. Ś.** *Hieronima*. Intencye, które nie doszły rąk Przew. kraj.

WOLNO DRUKOWAĆ.

(L. S.)

Kraków dnia 1 sierpnia 1884.

† Albin
Biskup.

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH

napisane przez X. Piotra Skargę T. J.
Dzieło to w dwunastu tomach, odpowiadających dwunastu miesiącom roku, a obejmujące 147 arkuszy druku,

nabyć można broszurowane za:

3 złr. 60 cent. (7 Marek 20 fen.)

Oprawne w płótno ang. w 12 tomach z obrazkami i napisem złożonym na grzbiecie za:

4 złr. 80 cent. (9 Marek 60 fen.)

pojedynczy tom po 40 cent. (80 fen.)

W znacznie silniejszej oprawie w półskórek i płótno angielskie po trzy tomiki razem:

6 złr. (12 Marek).

Żywot św. Alojzego Gonzagi T. J.

przez W. O. Wirgiliusza Ceparego T. J.

W pojedynczej oprawie 70 cent. (1 Marka 40 fenig.), w ozdobnej oprawie 80 centów (1 Marka 60 fen.).

Krótkie nabożeństwo do św. Anioła Stróża.

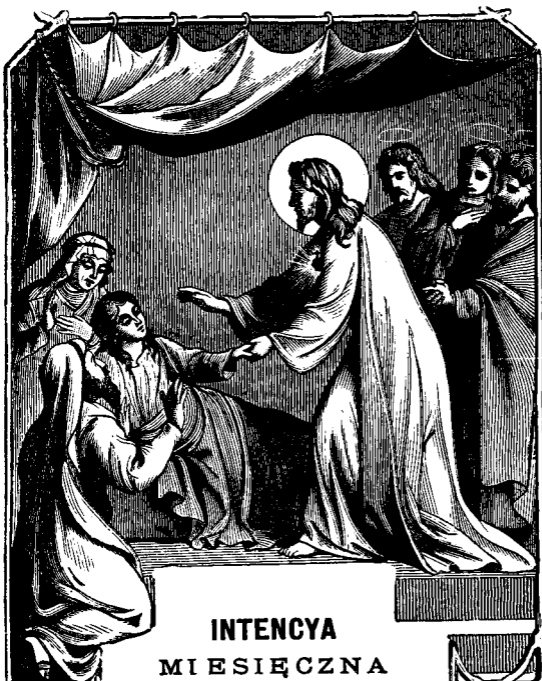
Wydanie ozdobne podwójnym drukiem z obrazkiem i brzegami złożonymi. Cena 2 centy (4 fenig.). W paczkach po 100 egzemplarzy 1 złr. 80 c. (3 Marki 60 fenig.).



IHS

CODZIENNA
MODLITWA APOSTOLSTWA
na miesiąc wrzesień.

Boskie Serce Pana JEZUSA, ofiaruję Ci przez Serce niepokalane Najświętszej MARYI Panny wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego. Łączę je z tą intencją, w jakiej Ty sam za nas na Ołtarzu się ofiarujesz. A mianowicie ofiaruję Ci je za Kościół święty, za Ojca św. Leona XIII, prosząc o tę łaskę, aby członkowie Apostolstwa cnotą cierpliwości przyczyniali się do rozszerzenia Królestwa Bożego na ziemi, i na intencye na dzień dzisiejszy wyznaczone. A.



INTENCYA
MIESIĘCZNA
czyli
POŚLANIEC
APOSTOLSTWA
SERCA JEZUSOWEGO.

Październik 1884.

GDY BÓL
I SMUTEK
ZADADZA
IM
RANE

JA SAM
BALSAMEM
POGIECHY
SIĘ
STANĘ

Cena dwa centy (4 fenigi).

Spis rzeczy zawartych w Intencji październikowej 1884.

I. Patron miesięczny: św. Anioł Stróż. — II. Intencya miesięczna na miesiąc Październik. — III. Miłosierdzie Najśl. Serca P. Jezusa. — IV. Wspomnienie w 300-letnią rocznicę założenia Arcybractwa miłosierdzia i banku pobożnego w Krakowie. — V. Pragnienia Najśłod. Serca P. Jezusa. — VI. Błogosławieństwa Najśl. Serca P. Jezusa w naszym kraju. — VII. Od Przewodnika krajowego. — VIII. Intencye szczególne Apostolstwa. — IX. Na okładce: Codzienna modlitwa Apostolstwa, na miesiąc październik.

W sprawach wydawnictwa lub Apostolstwa Najśl. Serca P. Jezusa należy adresować:

Do Przewodnika krajowego Apostolstwa Serca Jezusowego. Kraków, ulica Kopernika Nr. 26.

Druki, jakich nabyć można u Przewodnika krajowego:

Ośmiostronicowe modlitwy w ozdobnem wydaniu drukiem dwukolorowym z brzegami złożonymi:

1. **Litania o Najśl. Sercu P. Jezusa z modlitwami.**

2. **Sposób odwiedzania Najśw. Sakramentu.** Jestto serdeczna rozmowa duszy z Panem Jezusem utajonym w Najśw. Sakramencie.



Święty Anioł Stróż.
(2 października).

O Boże! któryś nam na drodze niebezpiecznej życia, Aniołów Twoich na obrońców i przewodników przeznaczyć raczył, daj prosimy, abyśmy ich natchnieniom zawsze będąc powolnymi, z drogi wiodącej do wiecznej szczęśliwości nie zbłądzili i od wszelkich niebezpieczeństw ochronieni byli.

PRZYSŁUGA: *W tym miesiącu powinienes szczególniejszym sposobem pamiętać na wielką zacność duszy twojej, dla której Bóg posyła jednego z księząt niebieskich, któryby cię strzegł, oświecał, pocieszał, z niebezpieczeństu wybawił, w grzechu usypiającego do powstania budził. Dlatego słuchaj natchnień Anioła Stróża — módl się do Niego, a przy każdej myśli pomnij na to: „Anioł Boży przy mnie — On mię widzi, słyszy“. To cię zachowa od wszelkiej zdrożności.*

II. Intencya na miesiąc październik.

„*Prośmy o rozszerzenie Kongregacyi Maryi*“.

Ojciec św. wydał przed kilkoma miesiącami głośny po świecie list papieski o *masonach*, tj. o tajnych stowarzyszeniach, godzących na zgubę Kościoła św. i przewrót Bożego porządku na świecie. Między sposobami zaś chronienia się i bronienia od tyłu niecnym stowarzyszeń, zalecił Ojciec święty stowarzyszenia pobożne, dobrym uczynkom oddane i przez Kościół św. zatwierdzone.

Otóż między takowemi odznacza się Kongregacya Najświętszej Panny, tj. stowarzyszenie czcicieli Matki Boskiej, istniejące już w Kościele Bożym od trzech wieków. U nas w Polsce było niegdyś to stowarzyszenie bardzo rozpowszechnione pod nazwą „*Sodalitas Maryi*“, z kąd też członków jej Sodalismi zвано. I znane wszystkim po dziś dzień jeszcze to słowo: *jakem sodalis Maryi* — co u nas więcej znaczyło, jak wszystkie zakłęcia się za dni naszych używane, bo wiedział o tem każdy, nawet innej wiary człowiek, że *Sodalis Maryi*, to wzór ucziwości i nieskazitelnego życia.

Dziś w naszym kraju Kongregacye te Matki Boskiej są bardzo wielką rzadkością, zdmuchnął je wiatr niewiary, który w przeszłym stuleciu ojczyznę naszą spustoszył. Zostały po nich zaledwie martwe nazwy i księgi,

świadczące o szczerzej a rzetelnej pobożności przodków naszych do Matki Najświętszej. Ale po innych krajach zakwitły one znowu i zbawienne przynoszą owoce. Członkowie Kongregacyi schodzą się co tydzień na wspólną modlitwę, naukę duchowną i naradę, przystępują częściej do świętych Sakramentów i podejmują wspólnie różne dobre uczynki. Łączy ich zaś głównie miłość i cześć szczególna Matki Najświętszej, do której się wszyscy uroczyście zobowiązują. Ustawy ich zostały wielokrotnie przez Kościół św. potwierdzone i hojnymi obdarzone odpustami.

Otóż Przewodnik generalny Apostolstwa Modlitwy, idąc z jednej strony za wskazówką przez Ojca św. podaną, a z drugiej strony wiedząc z dziejów lat ubiegłych, jak podobne stowarzyszenia ku czci Matki Najśw. błogie dla Kościoła i dla całego społeczeństwa przynoszą owoce, przeznaczył na ten miesiąc intencję dla całego stowarzyszenia Apostolstwa Modlitwy, abyśmy się w tym miesiącu szczególniejszym sposobem za te Kongregacye Maryańskie, które tak gorliwie Matkę Najświętszą czezą i sprawie Bożej służą, modlili. Tysiącne już mamy dowody tego, ile ta wspólna modlitwa Apostolstwa u Pana Boga uprosiła, bo Pan Jezus zawsze jest wierny słowu swojemu: (Mat. 18. 19).
„Powiadam wam, iż gdyby się z was dwa zezwolili na ziemi, o wszelką rzecz, o któ-

rabę prosili, stanie się im od Ojca mego, który jest w niebiesiach". A tu nas nie dwu tylko, ale miliony całe o jedną rzecz łącznie z Sercem Pana Jezusa prosimy, to cóż dziwnego, że Pan Bóg zmuszony jest niejako nas wysłuchać. To też i teraz, idąc za głosem Ojca św., módlmy się, żeby te zbawienne stowarzyszenia kwitły, wzmagaly się po świecie i mężnie stawily czoło piekielnym związkom masonów, które tyle krzywd wyrażają świętej Matce naszej Kościołowi i tyle dusz gubią. Módlmy się, żeby te Kongregacye i w naszym kraju odżyły, i po dawnemu pobożność, żywą wiarę i cześć Maryi szerzyły. Módlmy się i starajmy się, o ile to w naszej jest mocy, żeby i inne, pokrewne im stowarzyszenia i bractwa pobożne, których Bogu dzięki w naszym kraju niebrak, aby przynosiły *godne owoce* chwały Bożej, żeby nie cieszyły się tylko liczbą braci i sióstr, ale głównie ich cnota, łącznością, przykładem budującym, dobrymi uczynkami, któreby ludzie widząc „*chwilili Ojca, który jest w niebiesiach*“ (Mat. 5. 16).

III. Miłosierdzie Najśl. Serca Jezusowego.

Jednym z najpiękniejszych rysów Boskiego Serca Jezusowego jest bezwątpienia Jego miłosierdzie, owszem w niem zdaje się, jakby zawarta była cała Jego piękność. Cóż bowiem może być wznioślejszego, jak ujrzeć

to Serce Boże, które żadnego z nas nie potrzebuje do szczęścia swojego, a tak jednak około dobra naszego chodzi, tak się krząta, jakby nasze powodzenie i nasza pomyślna dola do szczęścia Jego niezbędne były. My biedacy, tylu i w tak dotkliwy sposób gnębieni jesteśmy nieszczęściami, obnosimy wszędzie i łzy i boleść naszą, a nieraz nam się zdaje, że niebo stwardniało na prośby nasze, lub że nas ręka Boża zanadto chłoszcze i dotyka — aż oto spocznie oko nasze na Boskiem Sercu P. Jezusa, co ustawicznie zdroje wylewa łaski i miłosierdzia, co dźwiga upadłych i pociesza strapionych, i łzy osusza, i wlewa do duszy wątpiącej o sobie i Bogu, nadzieję Bożą, która pod krzyżem upaść nie pozwoli. I wydobywa się gdzieś z głębi duszy naszej myśl: „Bóg jest przecież miłosierny“, a odpowiedzią na to wszystko to cicha łza, łza wdzięczności za pociechę w smutku od Ojca miłosierdzia. Ale by zupełnie poznać miłosierdzie i litość tego Serca, ażeby zawsze w każdym zawodzie można się doń uciec, rozbierzmy nieco jego znaczenie.

Miłosierdzie z dwóch składa się rzeczy. Jest to miłość i dobroć, okazywana nieszczęśliwym. Tam więc tylko miłosierdzie być może, gdzie jest nieszczęście, boleść, smutek i jakakolwiek przykrość z jednej strony — a z drugiej miłość, spiesząca z osłoda i pociechą. Im to nieszczęście większe, im smu-

tek boleśniesz, im przykrości dolegliwsze, tem piękniejsza sposobność do okazania miłości, przychodzącej w pomoc nieszczęśliwym, tem lepsza okazyja do okazania większego miłosierdzia.

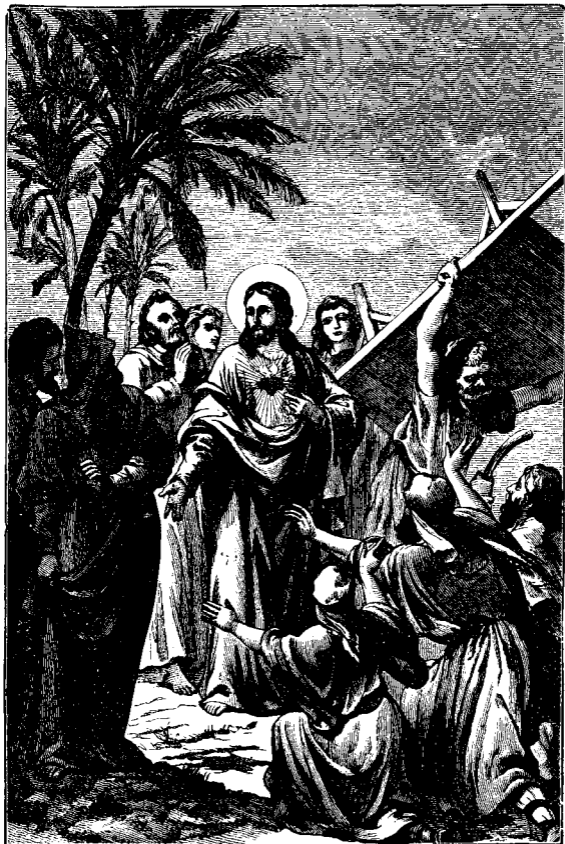
I któż z nas nieszczęśliwszym? któż więcej boleje, więcej łez wylewa, jak my nieszczęsne dzieci Ewy?

Przecież życie wszystkich ludzi na ziemi podobniejsze do śmierci, i cały ten piękny świat, to raczej wielki cmentarz, zasiany mogilami i grobami, w których każdy jakąś cząstkę swego szczęścia pogrzebał. Nie ma narodu, nie ma rodziny, nie ma człowieka, któryby nie bolał i nie płakał nad minionem szczęściem. Tam matka płacze nad dziećciem, bolesną dotkniętem chorobą, lub nad maleńką mogiłą, w której złożyła całą nadzieję swej przyszłości. Tu znów biedna sierota, bez ojca i matki, bez dachu chatki rodzinnej, jeszcze może dobrze chodzić nie umie, a już od domu do domu spieszyć musi i prosić o jałmużnę. Tam dziecko na łaskę i nielaskę macochy zdane, zalewa się krwawymi łzami, bo serce macochy twardsze nieraz od głazu, a ono tak serca potrzebuje. Tu znów pożar lub powódź zniszczyły plony tyloletniej pracy, i poczciwy a pilny gospodarz z całą rodziną chwyta za kij żebraczy i o łaskę puka do serca bliźnich. A ileż to chorób, ileż to innych nędz, tak bolesnych,

tak twardych do znoszenia — i głód i mór i wojna, wszystko przeciw człowiekowi się sprzysięgło.

A w porządku nadprzyrodzonym, ileż tam znowu trosk i zawodów, ile tam większych daleko nieszczęść? Czyż może być większa klęska jak grzech? Oto w jednej chwili dusza, która w łasce Bożej żyła i Boga za przyjaciela miała, traci łaskę Bożą, a za to wpada w łaskę u szatana i z nim przyjaźń zawiera. Niebo dla niej zamknięte, a otwarte piekło! A w dążeniu do Boga ile tam znowu walk krwawych, ile strasznych zapasów! Droga do zbawienia to ciasna drożyna, pełna cierni i kolców, a drogą tą iść trzeba, bo tylko przez krzyż idzie się do nieba. O prawdziwie mógł Job (7. 1.) powiedzieć, że *„bojowanie jest żywot człowieczy na ziemi; a jako dni najemnicze dni jego“*.

Gdzież więc więcej nędzy, jeżeli nie w życiu każdego człowieka? Jak więc wielkie pole do litości i miłosierdzia otwiera się przed Boskim Sercem Jezusowem! A jak to Serce lituje się nad naszymi cierpieniami! Dość otworzyć księgi Nowego Testamentu, by wyczytać na każdej karcie tak liczne przykłady miłosierdzia Najśl. Serca Jezusowego, iż zdawaćby nam się mogło, że to Serce tylko miłosierdziem żyje, i że miłosierdzie dlań jest niezbędnem do Jego życia i szczęścia zarazem.



„Wstań, weźmij łoże twe, a idź do domu twego“.
(Mat. 9. 6).

Tam wskrzesza syna wdowy z Naim i wraca jej jedyną pociechę i podporę lat późniejszych — tu znów Łazarza wraca stroskanym siostróm. Lud spieszy za Chrystusem nie jedząc ni pijąc. I widzi Boskie Serce, jak ten ludek wierny niszczeje i jak go głód pożera, lituje się więc nad nim, a ponieważ nie ma na tyle chleba, cudem o chleb się postarał, bo nie może patrzeć na ich nędze i potrzeby, żeby im nie dopomódz. Tam trędowaci zabiegają Mu drogę, i miłosierdziem tknięty, uwalnia ich od trądu. A historia przywrócenia wzroku niewidomemu od urodzenia, człowieka niemocą złamanego i na łożu przed Chrystusa przyniesionego, i od tego Serca uzdrowionego, czyż nie stwierdzają litości i miłosierdzia Jego? Lecz cóż ja mówię? Czy Ewangeliści Pańscy nie wyrażają się, że wszędzie, gdzie tylko przyszedł nasz Zbawiciel, przynoszono Mu chorych lub sami drogę Mu zabiegali, a On niemoc ich uzdrawiał? Czyż sam o sobie nie mówi do posłów Janowych, że ślepym wzrok przywraca, głuchym słuch, chromym władzę w nogach, wszystkie lecząc choroby? O! tak drodzy moi, nie ma nędzy, którejby to Serce Najśłodsze nie ulżyło, gdzie się tylko obróci, tam ustaje płacz i narzekanie, a radość i szczęście się tylko odzywa.

A w porządku nadprzyrodzonym mój Boże, ileż to grzechów odpuścił za życia swego?

Żydzi za grzech sromotny skazują niewiastę na śmierć, a to Serce i grzech jej odpuszcza i od kary uwalnia. I ażeby zachęcić grzeszników do ufności w miłosierdziu swego Serca, spieszy do nich w gościnę, zasiada za ich stołem i puka do ich serc, by Mu wstęp otworzyły. Judasza nawet nie odrzuca, ale ma dlań na zawołanie miłosierdzie i słodkim „przyjaciela“ pozdrawia go imieniem. A na krzyżu, modli się za swych oprawców i dla tych nieprzyjaciół swoich ma tylko łaskę, litość i miłosierdzie. O Najśłodsze Serce, któż wypowie miłosierdzie Twoje nad nędzą i niedolą naszą!

A czy to Najśł. Serce Jezusowe może dziś jest innem jak było za życia Swego? Czy nędza nasza dziś jest mniejszą, i mniejszą miłość tego Serca ku nam? Popatrzmy tylko na ostatnie karty każdej intencji miesięcznej. Mój Boże, ile tam błogosławieństw, ile łask tego Serca! A każde z tych błogosławieństw to nowy dowód nieustającego miłosierdzia tego Serca. Ile tam łez otartych, ile pociech w smutku, ile trudnych spraw, za pomocą tego Serca najpomysłniej się udało? Cóż dopiero powiedzieć o nawróceniach, zdziałanych przez to Serce Jezusowe? Ono zawsze to samo, zawsze miłością gorącą, miłością odwieczną nas miłujące, i my zawsze ei sami równie nieszczęśliwi, równie wielkimi dotknięci przykrościami, boleściami-

mi i zawodami. Cóż więc dziwnego, że to Serce Jezusowe zawsze równie miłosierne, równie litości pełne.

Nie czynmy więc ujmę Sercu Jezusowemu i Jego miłosierdziu. W każdej trudności, w każdej przykrości, w każdym nieszczęściu i zawodzie każdym spieszymy do tego Serca, Ono jedno jest w stanie nas pocieszyć. Ono otrze łzy nasze, do sere pociechę wleje, w smutkach i krzyżach nie pozwoli nam upaść, ale upadłych podniesie, upadających podtrzyma, bo niepojętem jest miłosierdzie Jego.

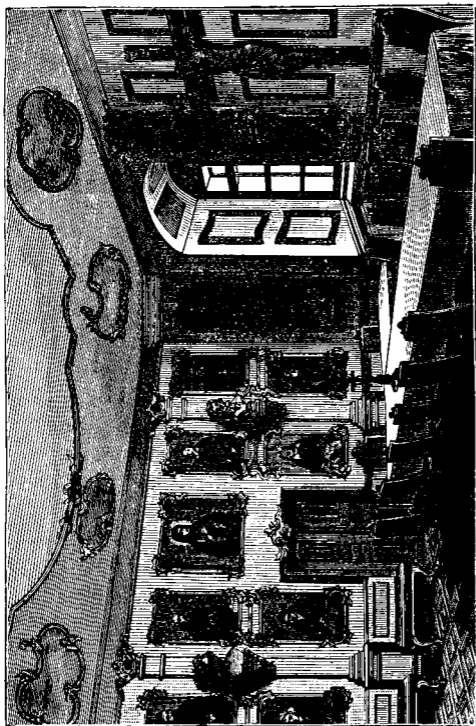
IV. Wspomnienie w 300-letnią rocznicę założenia Arcybractwa miłosierdzia i banku pobożnego w Krakowie.

Siódmego października b. r. przypada trzeczsetna rocznica założenia Arcybractwa miłosierdzia i banku pobożnego w Krakowie. To też wspomnienie o tak pięknej pamiętce musi i w naszym piśmie znaleźć pomieszczenie, zwłaszcza, że cała instytucja polega na dziwnem miłosierdziu Najśl. Serca P. Jezusa. Założycielem obu tych instytucyj naściślej ze sobą związanych, a mających na celu niesienie chrześcijańskiej pomocy cierpiącej ludzkości, był sławny w naszym kraju kaznodzieja, członek niedawno wówczas wprowadzonego do Polski zakonu Towarzystwa Jezusowego, O. Piotr Skarga. Ten będąc je-

szcze w Rzymie, przypatrywał się istniejącemu tam Bractwu chrześcijańskiego miłosierdzia i zbawiennym skutkom jego. Więc za powrotem do Ojczyzny, widząc tyle nędzy i biedoty, zwłaszcza wśród ludzi dawniej dobrze się mających, ale wskutek zbiegu okoliczności a dopustu Bożego na mieniu upadłych, którym wstyd jakoś było rękę po jałmużnę wyciągać; powziął tę zbożną myśl, aby i wśród swoich podobne Bractwo do Rzymskiego założyć. W tym celu przemówił gorąco a rzewnie do zgromadzonych na nabożeństwie w kościele św. Barbary. Słowo Boże z serca płynące, nie padło na rolę opoczystą, ale na żywną ziemię i dnia 7 października 1584 r. zawiązało się nowe bractwo, złożone z początku tylko z dziewięciu osób. Niebawem wpisał się doń i sam król Zygmunt III i jego małżonka Konstancya, a za nimi cały poczet najznakomitszych biskupów i senatorów. Na posiedzeniu brackim dnia 28 października 1584 r. odczytał O. Skarga ułożone przez siebie ustawy, które też wszyscy członkowie jednomyślnie przyjęli. Obowiązkiem każdego brata i siostry było, oprócz przyczyniania się do dobrowolnych składek na ubogich, odmawianie pewnych przepisanych pacierzy, uczestniczenie w publicznych nabożeństwach bractwa i przystępowanie w oznaczone dni do Sakramentów św. Bractwo zostaje pod zarządem pro-

tektora, którym przez długie czasy bywał biskup krakowski, starszego i kilku radnych, wybieranych większością głosów.

Zaledwie w dwa lata po swem założeniu rozszerzyło Bractwo Miłosierdzia swą czynność, ustanawiając tak zwany „Bank pobożny“, mający na celu wspomagać biednych w trudnych położeniach pożyczką bezprocentową. Już w r. 1600 fundusz obrotowy banku pobożnego wynosił około 3000 złp.; następnie mimo niepokojów i wojen zwiększał się coraz bardziej, zwłaszcza hojnymi darami obywateli krakowskich, a dzisiaj rozporządza rokrocznie na różne dobroczynne cele kilkudziesięcioletnią sumą. Każdego miesiąca odbywa Arcybractwo Miłosierdzia zwyczajne posiedzenie, w własnym domu przy ulicy Siennej. Obszerna sala obrad (na rycinie przedstawiona), ozdobiona jest portretami znakomitszych członków i dobroczyńców bractwa, między którymi pierwsze miejsce zajmuje sam założyciel Piotr Skarga. Cztery razy do roku odprawia się w kościele św. Barbary wspólne nabożeństwo brackie. Z osobnych funduszy zostających pod zarządem Arcybractwa, zasługuje szczególnie na wzmiankę tak zwana „Skrzynka św. Mikołaja“, czyli fundusz posagowy dla biednych dziewcząt; fundusz na podrzutek, fundacyi Jakóba Kirchmayera; fundusz Potockich na młodzież rzemieślniczą i parę innych.



Sala obrad Arcybractwa Miłosierdzia w Krakowie.

Z Arcybractwem miłosierdzia złączonem jest nadto Bractwo pięciu ran Chrystusowych, założone jeszcze za czasów Kazimierza Wielkiego.

Wyjeżdżając z Krakowa r. 1588, napisał Skarga do ukochanego swego bractwa, rodzaj listu pożegnającego, a który tak kończy: „Jeżeli w tem przedsięwzięciu mocnie trwać i gorąco je prowadzić i konać (kończyć) będziecie, da wam Pan Bóg takie błogosławieństwo. Będziecie jako drzewo nad wodą szczepione, które się suchości nie boi, liście zawdy zielone ma, a owocu nigdy rodzić nie przestaje. I będziecie nie tylko miastu temu i koronie wszystkiej na przykład błogosławieństwa i z was wynijdą inne bractwa, jakoż już poczynają, które Pan Bóg przykładem waszym wzbudzi, które się takich i innych dobrych uczynków miłosiernych rozmiłują i słysząc o waszych świętych sprawach, rzekną: „Błogosławieństwo Pańskie nad wami! oto wam błogosławim w imię Pańskie“. Słowa Skargi sprawdziły się. Z bractwa krakowskiego i za jego przykładem wyrosły później podobne bractwa w Lublinie, Warszawie, Wilnie, Pultusku, Poznaniu i gdzieindziej. I dziś jeszcze po trzystu latach istnienia, Arcybractwo miłosierdzia krakowskie nie chyli się bynajmniej ku upadkowi, ale jak wszystko, co jest prawdziwie Bożem, stoi „jako drzewo nad wodą szcze-

pione, które się suchości nie boi, liście zawdy zielone ma, a owocu nigdy rodzić nie przestaje“. Daj Boże, aby tak pożyteczne zakłady, przy zwiększającej się biedzie i niedostatku nietylko wzrastały, ale oby i nowe, na wzór już istniejących, dla Bożej chwały i dla pożytku ludzkości się mnożyły, a miłosierne zawsze Serce Pana Jezusa przyjdzie w pomoc wszystkim szcudrze, a w duchu Bożym rękę do tak zbożnego dzieła przykładającym.

V. Pragnienia Najśt. Serca P. JEZUSA.

Jeśli mię miłujecie, chowajcie przykazania moje.

(Słowa P. Jezusa zapisane u Jana św. 14. 15).

„Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną“.

(Ciąg dalszy).

8. Między prawdami wiary odróżnić należy prawdy takie, które wiedzieć i uznawać powinniśmy dlatego, że są niezbędnym środkiem, jedyną drogą i koniecznym warunkiem do naszego zbawienia. Obok tych prawd są jeszcze inne, w które wierzyć mamy dlatego tylko, że Bóg tej wiary od nas się domaga. Wiara w pierwsze prawdy jest dla nas konieczną *koniecznością środka*: to znaczy, że nieznając tych prawd, nie możemy w żaden sposób dostąpić zbawienia. Wiara w drugie prawdy jest dla nas konieczną tylko *koniecznością przykazania*, to znaczy,

że jeśli bez naszej winy prawd tych nie poznaliśmy, Bóg tej niewiadomości naszej za grzech nam nie poczytuje i nie zamyka nam drogi do nieba. Pierwsze dwie prawdy, tj.: 1) że jeden jest Bóg i 2) że Bóg jest sprawiedliwym sędzią, który za dobre nagradza a za złe karze, obowiązani jesteśmy wiedzieć i wierzyć, *koniecznością środka* czyli pod utratą zbawienia, bo jak mówi Apostoł (Zyd. 11. 6.): „*Albowiem przystępującemu do Boga, wierzyć potrzeba, iż jest: a iż jest oddawcą, tym którzy go szukają*“. W dwa inne artykuły o Trójcy św. i Wcieleniu drugiej Osoby Boskiej, wierzyć potrzeba, jak mówią niektórzy teologowie, tylko *koniecznością przykazania*, tak, że gdyby kto o tych dwóch prawdach bez swojej winy nigdy nie słyszał i zupełnie ich nie czuł, mimo to mógłby być zbawionym. Powszechniej jednak utrzymują teologowie, że tajemnice Trójcy św. i Wcielenia Syna Bożego, każdy znać i w nie wierzyć jest obowiązany pod utratą zbawienia. Zresztą według wyroku Papieża Innocentego XI pewną jest rzeczą, że człowiek nieświadomy dwóch tych tajemnic, tj. Trójcy św. i Wcielenia, rozgrzeszonym być nie może.

9. *Koniecznością przykazania Bożego*, ale pod grzechem ciężkim obowiązani jesteśmy znać i wierzyć przynajmniej w główne artykuły Składu Apostolskiego, a mianowicie

cie, że Bóg jest Stwórcą nieba i ziemi, że wszystko zachowuje i wszystkim rządzi, że Najśw. Marya Panna jest prawdziwą Matką Boga i że w Dziewictwie swem zawsze była nienaruszoną, że Chrystus Pan trzeciego dnia po śmierci własną swą mocą zmartwych powstał, wstąpił do nieba i tam zasiada na prawicy wiekuistego Ojca swego. Rzecz oczywista, że Chrystus Pan nie tylko jako Bóg, ale i jako człowiek zasiada w chwale Ojca. Jako Bóg, zupełnie równy jest Ojcu; jako człowiek, niższy jest od Niego. Jednak ponieważ Zbawiciel nasz w jednej Osobie łączy Bóstwo z człowieczeństwem, dlatego też i człowieczeństwo Chrystusa Pana w jednej jest chwale i majestacie z Bogiem Ojcem, nie dla swej własnej godności, ale dlatego, że z Osobą Syna Bożego ściśle jest połączone.

10. Nadto powinniśmy wiedzieć i wierzyć, że w dniu ostatecznym wszyscy ludzie zmartwychwstaną i sądzeni będą przez Syna człowieka. Dalej wierzyć i wiedzieć nam należy, że jedynym, prawdziwym Kościołem jest Kościół katolicki. Ztąd więc ci, którzy są po za Kościołem katolickim, albo się od niego oderwali, zbawieni być nie mogą, z wyjątkiem dzieci po Chrzcie świętym umierających.

Wierzyć winniśmy w Świętych obcowanie, to znaczy, że każdy wierny, byleby tylko był w stanie łaski, uczestniczy w za-

sługach wszystkich Świętych, tak żywych, jakoteż i zmarłych. W grzechów odpuszczenie, czyli, że w Sakramencie Pokuty grzechy nam się odpuszczają, bylebyśmy szczerze za nie żalowali. Wierzyć wreszcie obowiązani jesteśmy w żywot wieczny, tj. że ten, kto w łasce Boskiej umiera, zasiędzie na tronie błogosławionych i na wieki Boga oglądać będzie; przeciwnie zaś, kto w grzechu kończy swe życie, do piekła wrzucony, cierpieć będzie wiekuiste męki.

11. Prócz tego każdy chrześcijanin znać powinien dziesięcioro przykazań Boskich, pięć kościelnych, oraz główne obowiązki swojego stanu.

12. Każdy też wierzyć powinien w 7 Sakramentów i znać ich skutki, a w szczególności Chrztu św., Bierzmowania, Spowiedzi i Komunii św. Inne zaś Sakramenta wtedy przynajmniej dokładnie poznać jest obowiązany, skoro mu wypadnie je przyjąć. Umieć też powinien każdy Modlitwę Pańską, bo modlitwę tę sam Chrystus Pan ułożył i nam zostawił, abyśmy umieli prosić Boga o łaski konieczne do zbawienia naszego. Święty Hugo, biskup Gracyanopolitański razu pewnego w nocy ciężką nawiedzony słabością, trzysta razy powtórzył Modlitwę Pańską. Sługa jego zrobił mu uwagę, że tylukrotnem powtarzaniem męcząc się, zdrowiu swemu zaszkodzić może. Na to odrzekł Święty :

„Owszem, im częściej modlitwę tę odmawiam, tem większą czuję ulgę nietylko na duchu, ale i na ciele“. Ale przedewszystkiem najczęściej powtarzać powinniśmy te słowa: *„Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi“*. Pełnić bowiem wolę Bożą na ziemi, to największe dobrodziejstwo, to najwyższa łaska, jaką tylko Bóg nam dać może. Często też wołajmy: *„I nie wódź nas na pokuszenie“*, aby Bóg nas zachował od tych pokus, w których łatwy upadek nasz przewiduje.

Wszyscy też umieć powinni Pozdrowienie Anielskie i polecać się opiece Najśw. Panny, za której pośrednictwem, jak mówi Bernard święty, wszystkie łaski na nas się zlewają. Wiedzieć też potrzeba, że rzeczywiście istnieje czyściec, tj. miejsce, w którym ludzie cierpią po śmierci kary doczesne za popełnione grzechy, za które niezupełnie jeszcze P. Bogu zadośćuczynili. Wiedząc o tem, pamiętać też winniśmy, że mamy poniekąd obowiązek modlitwą i dobrymi uczynkami łagodzić i skracać męki dusz w czyścju cierpiących. Bo z jednej strony one same swego losu w niczem osłodzić nie mogą, z drugiej zaś, kary ich tak są straszne, że najlżejsze cierpienie czyścicowe boleśniej czuć się daje, niż wszelkie cierpienia ziemskie; co więcej, że dorównywują wedle nauki Ojców Kościoła karom piekielnym, z tą tylko różnicą, iż nie

są wiecznemi. Gdyby na ziemi bliźniemu naszemu ciężka jaka dolegała boleść, która bez nadzwyczajnej ofiary z naszej strony moglibyśmy złagodzić, czyliż nie bylibyśmy obowiązani pospieszyć mu z pomocą? Podobnie też, to samo prawo miłości bliźniego nakazuje nam przynajmniej modlitwą nieść ulgę duszom w czyścju cierpiącym.

13. Dalej wiedzieć i to nam potrzeba, że wielką korzyść oduosimy, jednając sobie orędownictwo Świętych Pańskich, a szczególnie Najśw. Maryi Panny. Jest to artykuł wiary naszej, ogłoszony na Soborze Trydenckim (Sess. 25. dekr. o wzywaniu ŚŚ.) przeciw bezbożnemu Kalwinowi, potępiającemu wzywanie Świętych Pańskich. Owszem, według nauki św. Tomasza, mamy obowiązek uciekać się do Świętych, aby za ich przyczyną wypraszać sobie łaski, do zbawienia niezbędnie potrzebne. Nie jakoby Bóg nie mógł nas zbawić bez wstawiania się Świętych, lecz że taki jest porządek od Boga ustanowiony, abyśmy, dopóki na tej ziemi pielgrzymujemy, przez Świętych torowali sobie drogę do Stwórcy i Pana naszego. Z tej też przyczyny cześć winniśmy relikwje Świętych, krzyże i święte obrazy.

14. Nim przystąpimy do dalszego rozbioru prawd wiary, odpowiedzieć nam wypada na jeden zarzut przeciw wierze podnoszony. Mówią niektórzy, że wiara nasza nie jest

widoczną i jasną, ale przeciwnie, ciemną i niezrozumiałą; bo i któż pojąć zdoła tajemnicę Trójcy św., Wcielenia Słowa Bożego, Najśw. Sakramentu itp.? Na ten zarzut odpowiadamy: prawda, że *tajemnice* w Bogu być muszą, bo Bóg jest nieskończonym w doskonałości, a my nieskończonej doskonałości ograniczonym zewsząd rozumem naszym pojąć nie jesteśmy w stanie, tem więcej, że w życiu doczesnem nie widzimy Boga twarzą w twarz; prawda, że *tajemnice* wiary są ciemne, ale jasną jest *prawdziwość* wiary. Pewną jest, niemylną i widoczną rzeczą, że Bóg do nas przemówił i objawił się nam — jednak On sam chciał, aby tajemnice wiary nam objawionej, dla rozumu naszego niepojętemi zostały, bo w ten sposób chce od nas cześć odbierać, abyśmy nawet nie rozumiejąc, wierzyli we wszystko, co nam powiedział i tem upokorzeniem rozumu naszego zbierali sobie zasługi na żywot wieczny, wierząc w to, czego nie widzimy. Jakaż bowiem zasługę miałby ten, któryby w to tylko wierzył, co naocznie widzi i jasno pojmuje? „Wiara, mówi św. Grzegorz, nie ma już zasługi tam, gdzie rozum ludzki dowód swój podaje“. Zresztą któż pojmie jak trawa rośnie, kto poznał, ile przejść musi zmian różnych ziarno, aby wydać kwiat, aby wydać owoc? Jeśli więc rzeczy ziemskich, przyrodzonych zgłębić nie umiemy, cóż więc

dziwnego, że Boskie i nadprzyrodzone tajemnice ciemne i nieprzystępne są dla słabego rozumu naszego?

15. Ale, o ile niepojętemi są dla nas tajemnice wiary, o tyle widoczną jest prawda i pewność samejże wiary — a tak jest ona widoczną, że chyba ślepy jej nie dojrzy. Wiele mamy dowodów prawdziwości wiary naszej św., a w szczególności *proroctwa* przed tylu wiekami w księgach świętych zapisane i następnie jak najdokładniej spełnione. Dawno już śmierć Zbawiciela naszego przepowiedziana była przez wielu proroków: Daniela, Dawida, Ageusza, Malachiasza, którzy czas i najdrobniejsze szczegóły męki i śmierci Chrystusa Pana oznaczyli. Przepowiedziane też było, że żydzi za karę bogobójstwa dokonanego na Jezusie Chrystusie, utracą i świątynię i ojczyznę swoją; że zaślepieni w grzechu, tulać się będą po całym okręgu ziemi — a i to spełniło się i spełnia na nich po dzień dzisiejszy. Przepowiedziane było dalej, że świat po śmierci Messyasa, porzuci cześć bałwanów, a zwróci się do prawdziwego Boga, co też istotnie spełnili Apostołowie, którzy choć nie uczeni, choć niskiego urodzenia, bez pieniędzy, bez opieki i pomocy możnych, owszem pomimo oporu i nieprzyjaźni książąt i królów, świat do czei prawdziwego Boga nawrócili. Za ich to sprawą bałwochwalczy kruszyli swoje bożki, lu-

dzie co już postarzelili się w grzechu i zrosili się z występkiem, porzucili dawne nałogi, by pójść za wiarą Chrystusa, by uwierzyć w tyle niepojętych tajemnic, by pełnić tyle przykazań przykrych i trudnych, bo przeciwnych ciału i skłonnościom natury, jako to: kochać nieprzyjaciół, wstrzymywać się od zmysłowych rozkoszy, znosić wzgardę od ludzi i całym sercem przywiązać się nie do ziemi i dóbr widzialnych, lecz do żywota nadprzyrodzonego i dóbr niewidzialnych.

16. Dalej, jasnym dowodem naszej wiary jest owo mnóstwo cudów, zdziałanych przez Chrystusa Pana, przez Apostołów i tylu innych Świętych i Męczenników — a cuda te spełniały się w oczach najzaciętszych wrogów naszej wiary, którzy nie mogąc ich pojąć, wołali, że one są dziełem szatana. Ale cuda prawdziwe, przewyższające siły natury, jak np. przywrócenie wzroku ślepemu, wskrzeszenie umarłego itp., nie mogą być dziełem czarta, nie mającego takiej wielkiej władzy. Owszem, Bóg nie może dopuścić żadnego cudu na potwierdzenie wiary, któryby od Boga jedynie nie pochodził; gdyby dopuszczał cud jaki na potwierdzenie wiary fałszywej, samby nas oszukiwał. Dlatego więc prawdziwe cuda, które po dziś dzień się dzieją (jak np. głowa św. Januarego świeżą krwią tryskająca), niemylnym są dowodem świętej wiary naszej.

17. Wreszcie jasny dowód wiary widzimy w niezłomnej stałości męczenników. W pierwszych wiekach Kościoła, za panowania okrutnych cesarzów rzymskich, miliony mężów i niewiast, dziewic i małych chłopiąt, biegły z radością na najsrozsze męki, byle tylko nie odstąpić od Chrystusa Pana.

Opowiada n. p. Prudencyusz, że jakiś chłopczyk siedmioletni, namawiany był usilnie przez prefekta Asklepiada, do odstępstwa od wiary Chrystusowej. Chłopiec stanowczo się oparł wszelkim jego namowom, twierdząc, że nie zaprze się wiary, której go własna jego matka nauczyła. Wtedy tyran rozkazał przywołać matkę i wobec niej tak okrutnie dziecko wychłostał, że całe ciało jego jedną stało się raną. Wszyscy obecni płakali z litości nad męczonem chłopięciem; jedna tylko matka z radością patrzyła na męztwo i stałość swego syna. Syn na chwilę przed śmiercią, palony pragnieniem, prosił matki o trochę wody. „Synu, odrzekła matka, przecierp jeszcze chwil kilka, a wkrótce słodycz niebieska ugasi wszelkie tve pragnienie“. Prefekt natenczas rozgniewany tą niezachwianą stałością i matki i syna, rozkazał natychmiast ściąć głowę dziecięciu. Matka przyjęła na swe łono umarłego, całując po raz ostatni martwe jego członki i ciesząc się niewysłowioną radością, że syn jej tak odważnie życie swe dla Chrystusa poświęcił.

18. Wszystkie te dowody pouczają nas, jak bardzo wdzięcznymi Bogu być powinniśmy za to, że nas prawdziwą wiarą obdarzył. Pełz to jeszcze na świecie całym jest pogan, heretyków i szyzmatyków, a wszyscy idą drogą wiodącą na potępienie. Liczba katolików wynosi zaledwie dziesiątą część wszystkich ludzi na ziemi — a do tej dziesiątej części Bóg i nas policzyć raczył, i dozwolił nam urodzić się w Kościele katolickim. Za to niezmierne dobrodziejstwo mało kto Panu Bogu okazuje swą wdzięczność. My więc przynajmniej raz na dzień dzięki Mu za nie składajmy, choćby krótką tylko, ale serdeczną modlitwą.

VI. Błogosławieństwa Najśł. Serca P. JEZUSA w naszym kraju.

Z Kołodziejówki. A. W. składa dzięki Najśł. Sercu P. Jezusa za uzdrowienie siostry, która wedle orzeczenia lekarzy lwowskich, wyleczoną być nie mogła. Po przyjęciu św. Sakramentów chora uczuła się trochę silniejszą i poczęła rzewnie płakać, co widząc zakonnice przy niej będące, ofiarowały ją Najśłod. Sercu Pana Jezusa, podczas gdy uwiadomione o tem matka i siostra chorej, poczęły odmawiać nowennę do Najśł. Serca P. Jezusa. Chorą wyniesiono już do sali, przeznaczonej dla konających i ubrano w żałobne suknie; ale Najśł. Serce P. Jezusa inaczej rozrządziło — dziś siostra moja wraca do zdrowia, za co niech będzie cześć Najśł. Sercu P. Jezusa, któremu jedynie tę łaskę przypisuję.

Ks. Szczepan G i b e l (były wikary w Ryglicach)

składa Najśłod. Sercu P. Jezusa następniemi słowy podziękowanie: „Dnia 12 maja b. r. dostałem podczas majowego nabożeństwa silny wybuch krwi. Całą noc brodziłem we krwi, bo wybuchy ciągle się powtarzały i dopiero nazajutrz mogłem zawezwać pomocy lekarza: ten przybywszy powiedział: „dlaczego tak późno?“ Troskliwość lekarza nie wystarczała, wybuchy nie ustawały — śmierć się zbliżała. W tak smutnem położeniu poprosiłem o wotywę na cześć Najśłod. Serca P. Jezusa, włożyłem szkaplerzyk na siebie i uczyniłem ślub, że po wyzdrowieniu będę jak najgorliwiej rozszerzać cześć Najśł. Serca P. Jezusa. I zlitowało się to Najśłod. Serce nademną; odtąd począłem się mieć lepiej, a dziś do zdrowia przychodzę, za co najserdeczniejsze dzięki Najśłod. Sercu Pana Jezusa składam“.

Ze Stanisławowa. J. M. dziękuje za prawdziwie cudowne zachowanie przy życiu córeczki, która z pierwszego piętra na bruk wypadła, a po ofiarowaniu jej Najśł. Sercu P. Jezusa, w tygodniu prawie bez znaku potłuczenia, zdrowiem się cieszy.

A. C. z K. składa dzięki Najśł. Sercu P. Jezusa za wysłuchanie modlitwy. Syn mój, piąze, przeniósłszy się do obcego kraju, tam zupełnie o P. Bogu zapomniał. Wszystkie przedstawienia były daremne, postanowiłam go więc oddać Najśł. Sercu P. Jezusa i modlitwom Apostolstwa. W ostatni dzień nowenny otrzymałam list od syna, w którym mi donosi: Kochana Matko! dziś byłem u św. Spowiedzi — spowiadałem się szczerze z tylu lat; ah! jak mi było błogo na sercu, kiedy wychodził z kościoła. Od tego czasu zmienił się zupełnie, chodzi sam do kościoła i drugich do nabożeństwa zachęca.

Nadto dziękują za odebrane dobrodziejstwa:

J. B. z Błażowej; M. S. z Brzezia; Ks. S. B. i J. O. z Brzeziny; K. S. z Bładimnia; C. S. z Bytoni; P. C. z Brzustowni; B. Ł. z Chojnic; E. S. z Czortkowa; M. O. z Chorzowa; A. B. z Cykowy;

E. P. z Częstochowy; J. K. G. z Chrycowies; M. P. z Cieżkowiec; M. S. z Chobienic; A. W. z Chorażca; M. K. z Dulśka; E. W. z Dozy nad Prutem; A. J. L. z Dryczmina; F. S. z Frisztatu; F. G. z Głowienka; P. A. M. z Głogowa; S. A. z Grabonogi; A. W. z Gliwic; A. J. z Gniezna; K. K. z Hucisk Pieniackich; J. A. G., A. W., M. N. z Jutrosina; pewien uczeń z Jasła; M. P. z Jędrzejowa; P. J. z Krotoszyna; G. S. i pewna osoba z Krosna; J. S. z Kornowy; J. N., i uczennice PP. Urszulanek, H. P., K. G., A. B., M. T., R., J. B. za siostrę S. B., K. D. z Krakowa; E. N. z Kcynia; T. S. z Kamienicy; S. M. z Kołaczyc; W. D. z Krynicy; M. M. z Krzywina; M. J. z Kalwaryi; P. z Kruszyn; W. H. i J. H. z Kalisza; J. P. z Kamionki; G. H. z Kuźmic; J. B. z Królestwa; J. T. z Krzeszowa; G. z Kościana; A. B. z Leszczyc; J. Z., M. N. J., A. P., A. P., T. J., S. P., K. Ł., W. K., M. J. A. ze Lwowa; P. R. z Lubienia; pewna osoba z Ligoty; M. T. z Lucimia; A. S., F. B. z Łubiechowy; W. J. z Łoponia; X. A. S. z Medyni; M. Ł., J. M., P. O. z Mosszczennicy; Z. K. z Mostów; A. D. z Miłonowa; Z. K. z Mielca; L. K., A. K. z Nowego Sacza; M. Z. z Obornik; F. A. z Obrzyska; A. K. z Odrzychowic; W. F., T. L., B. J., G. A., S. A., K. K., A. Z., M. H. z Przemyśla; K. N. z Pieniak; J. R., L. W., A. B., J. S., F. M., A. K., W. O. z Poznania; S. G. i pewne osoby z Pies..., W. K. i B. K. z Pigłowiec; dwie osoby z Przeworska; pewna osoba z Przedmieścia; J. S. z Podwołoczysk; F. S. z Piwnicznej; S. A. z Ponie; K. N. z polskich Łanów; J. K. z Podstolina; J. K. M. z Rawy; M. B. z Rymanowa; J. B. z Rozłazina; E. M., J. B., W. N., M. D., K. S. z Rzeszowa; J. Ł. z Radymna; E. S. z Rogoźna; J. P., K. J. ze Starego Sacza; T. B. ze Stobierny; X. F. P. z Schurgast; M. J. z Siebieczowa; W. N. ze Starejwsi; K. O. z Sambora; P. M. ze Strzelec W.; E. E. ze Stanisławowa; S. D. z Skomorosz; P. K. z Szamotuł; W. J. z Trzcianki; pe-

wna osoba z Tarnowic; H. S. z Trzebi; J. S. z Tarnowa; W. C., W. G. z Tarnopola; X. S. C. z Truskawca; A. D. B. z Uhrynowa; L. Z. z Usarzewa; J. D. z Woli Łużańskiej; A. K. z Wieliczki; R. K. z Wojnicza; E. B. z Zakliczyna; J. M. K. ze Złotkowic; A. Z. z Żerkowa; N. C. z Żelic; A. B. ze Zalesia.

VII. Od Przewodnika krajowego.

1. Wyszły nowe karty wpisowe tak do Arcybractwa Serca P. Jezusa, jak i do Apostolstwa Modlitwy. Treść ich zupełnie taka sama jak dawnych, tylko, że dawniej były obie razem zeszyte, teraz są osobne dla wpisujących się do Arcybractwa S. J., cena 1 cent (2 fenigi), a osobne karty dla wpisujących się do Apostolstwa, do którego i Zelatorowie wpisywać mogą z obowiązkiem przesyłania nazwisk osób zapisanych albo do nas, albo na miejsce, gdzie jest dyplom agregacyjny. Cena karty wpisowej do Apostolstwa 1 cent (2 fenigi).

2. Dla ułatwienia tym, którzy mając władzę przyjmowania do Arcybractwa Serca P. Jezusa, mają obowiązek przynajmniej raz w rok przysyłać nazwiska zapisanych osób do miejsc, gdzie to Bractwo kanonicznie jest zaprowadzone, daliśmy osobne wydrukować arkusze, na których można wprost zapisywać Członków do Arcybractwa, i te arkusze wypełnione z końcem roku do nas przesłać, abyśmy wszystkie razem w jedną książkę mogli dać oprawić. 10 takich arkuszy wraz z przesyłką pocztową kosztuje 15 cent. (30 fenigów).

3. Odpowiadamy na pytanie wielu Zelatorów, że kto już dawniej otrzymał dyplom zelatorski, Zelatorem zostaje, byleby swój dyplom okazał swemu Przewodnikowi miejscowemu, jakimi są WW. Księża Proboszczowie lub Ich Zastępcy, tj. Księża Wikarzy, a Ci, jeśli uznają te osoby za godne do piastowania urzędu Zelatorskiego, łaskawie nam nazwiska tych Zelatorów przesłać raczą. Świeckie zaś osoby nigdy Przewodnikami miejscowymi nie są.

VIII. Intencye szczególne Apostolstwa.

1. **Ś. Ś. Remigiusza.** Podziękowanie Najśl. Sercu P. Jezusa za wysłuchanie próśb od 2276 osób, 475 rodzin, 109 zgromadzeń.
2. **C. ŚŚ. Aniołów Stróżów.** Odp. w Szkapl. Niep. Pocz. O miłość Serca P. Jezusa dla 8765 os., 1955 rodz., 334 zgr. Najprzew. X. Bisk. Krak.
3. **P. Iszy mieś. Ś. Apolinarego.** Odp. w Ap. (albo 5). O błog. Serca P. Jezusa dla 8037 os., 2239 rodz., 410 zgr. 27 spraw szczeg. polec.
4. **S. Ś. Franciszka Seraf.** Odp. Zel. O opiekę Serca Pana Jezusa dla 10347 os., 2737 rodz., 456 zgr. Za Najj. Cesarza. Zakony ś. Franciszka.
5. **N. Isza mieś. (18 po Św.) N. Maryi P. Różańcowej.** Odp. Ap. (albo 3), w Żyw. Róż. O rozszerz. czci Serca P. Jez. śród 5276 os., 1971 rodz., 343 zgr. OO. Domin. — Br. Różań.
6. **P. Ś. Brunona.** Za nawr. 4149 grzeszn., 1389 rodz., 152 par.
7. **W. Ś. Justyny.** O nawróc. z niedow. 2827 os., 1108 rodz., w 81 paraf.
8. **Ś. Ś. Brygidy.** O nawróc. z pijańst. 2489 os., w 884 rodz., w 107 par.
9. **C. Ś. Dyonizego.** Za dusze 11289 zmarł. osób, w 1986 rodz., 390 zgr.
10. **P. Ś. Franciszka Borg. T. J.** O zdrowie dla 6117 os., 1685 rodz., 193 zgr. Tow. Jez. w Pol.
11. **S. S. Placydy.** O błog. w nauce dla 3623 os., w 1160 rodz., w 147 zakł.
12. **N. (19 po Św.) Macierzyństwa N. P.** O różne docz. dary dla 4649 os., 1583 rodz., 180 zgr.
13. **P. Ś. Edwarda.** O pociechę w smutkach dla 4327 os., 2325 rodz., 118 zgr.
14. **W. Ś. Kaliksta.** O światło w wątpliw. dla 4023 os., w 1191 rodz., w 72 zgr.
15. **Ś. ŚŚ. Jadwigi i Teresy.** Odp. w Szkapl. Karm., Niep. Pocz., Zel. O zwycięstwo w pokusach dla 5205 os., w 1495 rodz., w 138 zgr. PP. Karmelitanki. Koll. Vida-Crem.

16. **C. Ś. Gawła.** O dobrą spowiedź dla 12415 os., 1770 rodz., w 158 par. PP. Wizytki.
17. **P. Bł. Małgorzaty M. Alacoque.** O wyjście z oziębł. dla 4354 os., 1356 rodz., 117 zgr.
18. **S. Ś. Łukasza Ew.** O powstanie z nałogu dla 3376 os., w 1217, rodz., w 79 par.
19. **N. (20 po Św.) Ś. Jana Kant.** O zdanie się na wolę Bożą dla 6014 os., w 1617 rodz., w 197 zgr. Uniwers. Krak.
20. **P. Ś. Ireny.** O pokój duszy dla 5247 osób, w 1374 rodz., w 155 zgr.
21. **W. Ś. Urszuli.** O powoł. lub wytrw. zak. dla 2057 os., w 229 zgr. PP. Urszulanki.
22. **Ś. Ś. Maryi Salom.** O rozm. łaski i cnoty wewn. dla 5439 os., 1582 rodz., 275 zgr.
23. **C. Ś. Jana Kapist.** O wytrw. w dobrych postan. dla 4964 os., 1352 rodz., 144 zgr. PP. Fel.
24. **P. S. Rafała Arch.** O śmierć szczęśl. dla 14067 osób, 1966 rodz., w 238 zgr.
25. **S. ŚŚ. Kryspina i Kryspiniana.** O pojednanie i zgodę dla 3309 os., w 174 rodz., w 98 par.
26. **N. (21 po Św.) Ś. Ewarysta.** O gorliwe spełn. obow. dla 4757 os., 1462 rodz., w 198 zgr.
27. **P. Ś. Iwona.** O dobre wychowanie 218 dzieci, w 211 rodz., w 5 zgr.
28. **W. ŚŚ. Szymona i Judy Ap. Odp. Pap. Za zmarłych członków Apostolstwa.**
29. **Ś. S. Teodora.** Intencye nieoznaczone P. Bogu wiadome. 4087 os., 1260 rodz., 221 zgr.
30. **C. Bł. Alfonsa Rodri. T. J.** O błogost. dla Przewod. i Zelatorów Apost.
31. **P. (Wigilia, post ścisły). S. Antonina.** Intencye, które nie doszły rąk Przew. kraj.

WOLNO DRUKOWAĆ

(L. S.)

Kraków dnia 1 września 1884.

In abs. Excl. Illi ac Rmi L. O.

X. Scipio V. G.

3. Modlitwy odpustowe, to jest zbiór krótkich modlitewek licznemi odpustami przez Papięży wzbogaconych.

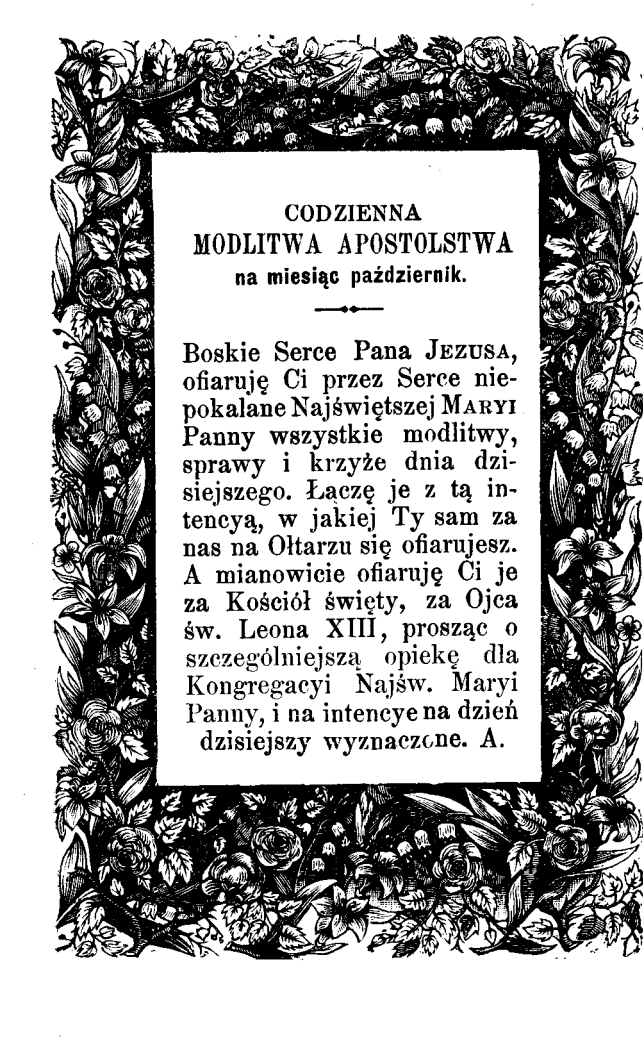
4. Krótkie nabożeństwo do św. Anioła Stróża. Zawiera krótką naukę o nabożeństwie do św. Anioła Stróża, litanie, modlitwy i wiersz ku czci św. Anioła Stróża.

Każda z tych modlitewek sprzedaje się pojedynczo po 2 centy (4 fenig.). W paczkach po 100 egzemplarzy po 1 złr. 80 cent. (3 Marki 60 fenig.).

Karta wpisowa, jaką przyjmują zapisujący się do Apostolstwa Modlitwy. Cena 1 cent (2 fenigi).

Karta wpisowa, jaką przyjmują zapisujący się do Rzymskiego Arcybractwa Serca Pana Jezusa. Cena 1 cent (2 fenigi).

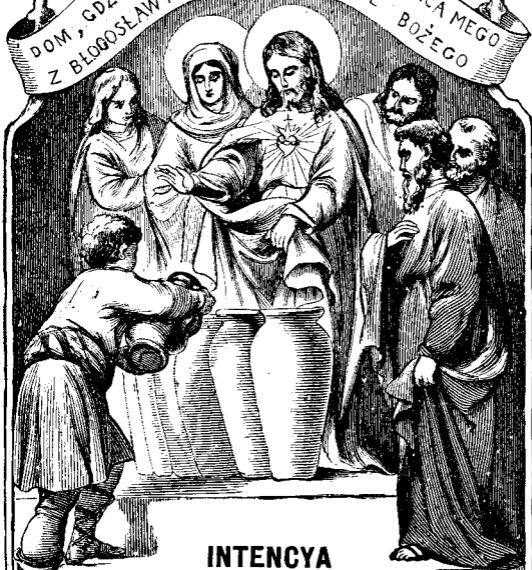
Arkusze do zapisywania członków do Rzymskiego Arcybractwa Serca P. Jezusa. Cena za 10 arkuszy wraz z porto 15 c. (30 fen.).



CODZIENNA
MODLITWA APOSTOLSTWA
na miesiąc październik.

Boskie Serce Pana JEZUSA,
ofiaruję Ci przez Serce nie-
pokalane Najświętszej MARYI
Panny wszystkie modlitwy,
sprawy i krzyże dnia dzi-
siejszego. Łączę je z tą in-
tencyą, w jakiej Ty sam za
nas na Ołtarzu się ofiarujesz.
A mianowicie ofiaruję Ci je
za Kościół święty, za Ojca
św. Leona XIII, prosząc o
szczególniejszą opiekę dla
Kongregacyi Najśw. Maryi
Panny, i na intencye na dzień
dzisiejszy wyznaczone. A.

DOM, GDZIE CZCIE BĘDĄ OBRAZ
Z BŁOGOSŁAWIENSTWA ZASŁYNIŁ SERCA MEGO
BOŻEGO



INTENCJA
MIESIĘCZNA
czyli
POSŁANIEC
APOSTOLSTWA
SERCA JEZUSOWEGO.

Listopad 1884.

Cena dwa centy (4 fenigi).

Spis rzeczy zawartych w Intencji listopadowej 1884.

I. Patron miesięczny: św. Karol Borom. — II. Intencya miesięczna na miesiąc listopad. — III. Prostota Najst. Serca P. Jezusa. — IV. Pragnienia Najst. Serca P. Jezusa. — V. O kościele św. Jędrzeja w Krakowie. — VI. Błogosławieństwa Najst. Serca P. Jezusa w naszym kraju. — VII. Od Przewodnika krajowego. — VIII. Intencye szczególne Apostolstwa. — IX. Na okładce: Codzienna modlitwa Apostolstwa, na miesiąc listopad.

W sprawach wydawnictwa lub Apostolstwa Najst. Serca P. Jezusa należy adresować:

Do Przewodnika krajowego Apostolstwa Serca Jezusowego. Kraków, ulica Kopernika Nr. 26.

Druki, jakich nabyć można u Przewodnika krajowego:

XXIV tom „Książek pobożnych dla wiernych każdego stanu“. — Groby Świętych polskich, przez O. K. Antoniewicza T. J.

Cena książeczki ozdobnie oprawnej w płótno angielskie ze złotym napisem na grzbiecie: 35 cent. (70 fen.).



Święty Karol Boromeusz.
(4 listopada).

O Panie i Boże nasz! chroń Kościół Twój za przyczyną i wstawieniem się Wyznawcy Swego św. Karola, i spraw, abyśmy jak On za troskę swą o powierzona sobie trzodę do szczęścia przyszedł wiecznego, abyśmy i my przyczyną jego wspomózeni, o zbawienie duszy naszej się starając, w prawdziwej miłości Bożej ciągle postępowali.

PRZYSŁUGA: *Życie św. Karola wskazuje, jak mamy używać powierzonych sobie darów doczesnych. Karol św. z zacnego pochodząc domu i do wielkich podniesiony godności, pełen był pokory; obdarzony niezwykłymi darami duszy i serca, używał ich jedynie ku chwale Bożej i ku pożytkowi bliźnich; łącząc w swej osobie najwyższe godności kościelne, o nic się tak nie starał, jak o najsumienniejsze ich spełnienie; posiadając liczne dobra doczesne, używał ich jedynie do uczynków miłosierdzia. Chcesz sobie wyjednać pośrednictwo Karola św. przed Bogiem, używaj darów od Boga sobie użyzanych na wzór św. Karola.*

II. Intencya na miesiąc listopad.

„*Apostolstwo pracy*“.

Pracę postanowił Pan Bóg dla człowieka, jako karę za grzech pierworodny, lecz oraz jako zbawienne lekarstwo przeciw złym chuciom i innym tegoż grzechu pierworodnego skutkom. Praca jest więc z tego względu darem i dobrodziejstwem Bożem. Otóż jak z wszystkich darów Bożych, tak i z tej pracy piekło usiłuje zrobić sobie narzędzie do odwracania ludzi od Boga i zguby dusz.

W wielu krajach pracę umyślnie tak urządzono, żeby niedopuszczyć święcenia niedzieli i zatrzeć różnicę między dniem Pańskim a dniem powszednim. Tak praca odbiera Bogu cześć Mu należną, a duszom pokarm modlitwy i słowa Bożego; przez co całe ludności przywodzi do zdzierzenia obyczajów i ciężkie kary Boże na nie sprowadza. Kraj nasz, chwala Bogu, daleki jeszcze od takiego zaniedbania dni świętych i służby Bożej; wszakże i u nas aż żal wspomnieć, dla jak wielu ludzi nie ma niedzieli, ni święta; liczne sklepy w niedzielę otwarte, biura urzędowe i kancelarye sądowe w niedzielę zajęte, wypłaty w niedzielę, targi w niedzielę.... I nie obraca się, jak widać, na pożytek ten czas, który się Panu Bogu i duszy zabiera.

W innych znów krajach tyle wielkich fabryk potworzono, że domowe rzemiosła upa-

dły i ktokolwiek zarobku potrzebuje, musi iść pracować do tych fabryk, gdzie o dniu świętym, o Panu Bogu ani słycho, gdzie nawet rodzinne pożycie się rozrywa, a nadmiar bezustannej pracy wywołuje zwykle pijaństwo, bluźnierstwa, zawiść ku możnym, rozpustę, zwierzęce popędy. U nas, choć w ogóle nie ma takich fabryk, jednak praca bywa też często środkiem zepsucia. Chłopiec oddany do rzemiosła, albo wysłany do szkół, nie znajdując tam potrzebnej opieki, uczy się prędzej złego od złych towarzyszków, aniżeli nauki od majstrów lub profesorów. A nawet ta święta praca w roli, która najwięcej do Boga zbliżać powinna, bo wciąż do nieba oczy zwracać każe, do iluż zgorszeń daje powód, do kłótni, kradzieży, niesłusznych procesów?!

Wreszcie zjawili się za naszych czasów przewrotni ludzie, socyalistami zwani, którzy buntują pracujących ludzi przeciwko porządkowi od Boga postanowionemu na świecie, wmawiają w nich za pomocą rozmów i druków między ludem rozrzucanych, że własność jest niesprawiedliwością, religija głupstwem, władza bezprawiem; tym sposobem rzucili kość niezgody między ludność wprzód spokojną i szczęśliwą, nieraz nawet doprowadzili do srogich i krwawych zaburzeń, nigdy zaś doli ludu w rzeczy samej nie poprawili. U nas, Bogu dzięki, to

złe korzeni jeszcze nie zapuściło, bo lud nasz zna przykazania Boże: „Nie kradnij... nie pożądaj cudzego“ — i wie, że człowiek nie żyje tylko chlebem. Jednak i u nas pojawiali się już raz po raz tacy rozsiewacze kakolu. Jednych sądzono w Krakowie, drugich w Poznaniu. I naszemu więc krajowi grozi niebezpieczeństwo.

Tak więc na wszystkie sposoby źli ludzie przez pracę lub pod pozorem pracy szerzą naokoło siebie obrazę Boską i zgubę dusz. Otóż na odwrót dobrzy ludzie, prawi chrześcijanie, powinni przez pracę szerzyć chwałę Bożą i zbudowanie bliźnich. To właśnie nazywa się *Apostolstwem pracy*. A najprzód ci, co przewodzą w jakiegokolwiek pracy, jak gospodarz w swej zagrodzie, majster w swym warsztacie, powinni dbać, żeby u nich po Bożemu pracowano, czuwać nad oddaleniem obrazę Boskiej, nie mniej jak własnej szkody. Kiedy Pan Bóg dał im jakąś władzę nad innymi, to tem samem nałożył im ten obowiązek. I jakżeż sami mogą liczyć na sumienność podwładnych, jeśli nie dbają, żeby podwładni mieli Boga w sumieniu? Jakżeż mogą się spodziewać błogosławieństwa Bożego nad swoją pracą, jeśli się nie troszczą o to, czy ona Bogu przynosi chwałę, czy obrazę?

Z drugiej strony ci, co pracują, powinni pracę swą poświęcać pracowitością, sumien-

nością, dobrą intencją i dobrym przykładem: pracowitością, tj. szczerem zamiłowaniem tej pracy, jaką wola Boska im wymierzyła, bez marnego narzekania, bez marnotrawienia czasu na próżniactwie i swawoli; sumiennością, tj. ścisłym wypełnieniem tego, czego się kto podjął i za co płacę bierze, bez podejść, okłamywań, nieuczciwych zysków; dobrą intencją, tj. serdecznem ofiarowaniem każdodzienniej pracy na chwałę Bożą — i owszem, częstem wśród dziennych zatrudnień podnoszeniem serca do Boga, z prośbą, żeby tej pracy błogosławił; wreszcie dobrym przykładem, który sam przez się z pracy w taki sposób podejmowanej wynika i bliźniemu zbudowanie przynosi. *„Aby widzieli, mówi Pan Jezus, uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech“*. (Mat. 5. 16).

Kto tak pracuje, ten jest prawdziwie Apostołem pracy, bo pracą Królestwo Boże szerzy i naprawia, ile jest w jego mocy, złe, jakie się dzieje w świecie przez pracę przewrotnie prowadzoną.

Usiłujmy być takimi Apostołami pracy; a ponieważ jesteśmy oraz Apostołami modlitwy, módlmy się, mianowicie w tym miesiącu, żeby taka praca, enotą i bogobojnością uświęcona, po całym świecie zakwitła; módlmy się, żeby w naszym kraju usunięto przeszkody święcenia niedzieli, a żeby w dzień

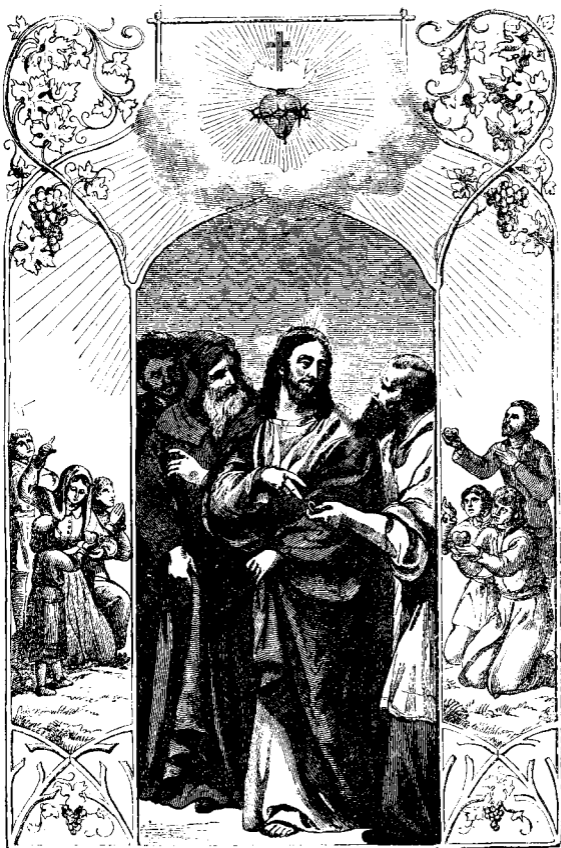
powszedni szczerze i po Bożemu pracowano; módlmy się, żeby ten wielki rozwój przemysłu i fabryk, który się dziś po świecie szerzy, wyzwolił się z opanowania złych ludzi i złego ducha, i służył, jak wszystko służyć powinno, chwale Bożej i zbawieniu dusz. Taka modlitwa trafi niezawodnie do Serca Bożego.

III. Prostota Najśł. Serca Jezusowego.

Chwilkę tylko, ale z głęboką pokorą i serdeczną miłością przypatrz się Najśłodszemu Sercu Jezusowemu, i powiedz mi, czy ci się nie przedstawia zawsze to Serce jako coś prawdziwie wielkiego i świętego? I nie dziw się temu, bo Serce to, to Serce Boga, źródło wszelkiej świętości i doskonałości. Ale przyczyna, dla której to Serce jest najświętszem, a dla nas najdroższem, jest Jego wielka pokora i prostota, ta tak zawsze rzeczna cichość, prostota tak skromna, pokora tak głęboka. Z prostymi i pokornymi przedstawia, prostych i pokornych wzywa do Siebie, i tuli do Serca dziatki, prostotą i pokorą tak każdego z nas za serce chwyta, a znowu dziwnie brzydzi się obłudą i pychą, od obłudnych i pysznych zupełnie się odwraca, i z największem zawsze o nich odzywa się oburzeniem. Popatrz cokolwiek tylko na załączony tu obrazek. W środku stoi Chrystus Pan, kuszony od obłudnych

faryzeuszów, czy czynsz oddać Bogu, czy cesarzowi? Patrz, jak groźnie na nich patrzy, bo widzi w ich sercach, że obłudnem jest ich pytanie, nie chcą się oświecić, ale chcą Chrystusa na odpowiedzi złapać. A z boku te skromniutkie postacie, taką pobożnością tętnące — to ludzie prostego i cichego serca. Słuchają słów Zbawiciela z prawdziwym nabożeństwem, w rękę trzymają swe serca, gotowi je oddać Najśłodszemu Sercu Jezusowemu. Z drugiej strony klęczące matki trzymają dzieci za ręce, uczą je modlitwy, uczą je wymawiać to tak słodkie imię Jezus, i do tego Serca zawsze się uciekać. Powiedz mi mój drogi, kto ci się więcej podoba? czy ci faryzeusze kuszący Chrystusa, obłudni i podstępni — czy ci wierni, modlący się do Chrystusa, a tak cisi i pokorni, tak prostego serca? Pewnie, że ci drudzy, bo widzisz, że są przyjaciółmi Najśł. Serca, i że to Serce tak ich kocha, iż ku nim zupełnie się wyrzyna i wszystko im daje, i w cierpieniach z nimi współcierpi i w weselu z nimi się wespół weseli.

I patrząc na to, obudza się i w twojem sercu pragnienie — o! gdybym to i ja został prawdziwym przyjacielem Najśł. Serca P. Jezusa. Ale jaką to drogą dojść do tego? Odpowiem ci na to: musisz w tym celu umiłować cichość i prostotę, — trzeba, abyś był prawdziwie człowiekiem prostego serca,



„Czemu mnie kusicie obłudnicy?”
(Mat. 22. 18).

bo wtedy dopiero pewnym być możesz, że to Serce Boskie serdecznie cię ukocha jako przyjaciela Swego, i wszystkimi swymi darami ozdobi i upiększy duszę twoją. Ale abyś prostotę pokochał, trzeba ci wiedzieć, co to jest ta prostota i jak Sercu Jezusowemu jest miła, bo dopiero wtedy każdy z nas w tej enocie prawdziwie się będzie mógł rozmiłować i pokochać ją szczerze, i zawsze się starać, by na szczególniejsze błogosławieństwo Najśł. Serca wszędzie i zawsze zasługiwać.

Cóż to więc jest prostota serca? Widziałeś z pewnością nieraz małe dziecko, jego zwyczaje i obyczaje, jego sposób postępowania z rodzicami, rodzeństwem i obcymi. Jak ono wszędzie i zawsze anielską tchnie słodyczą, gniewać się nie umie, wybacza przekroczenia, uraz nie pamięta, ze wszystkimi w przyjaźni żyje; i tę rękę matczyną, która nieraz je chłoszcze, zawsze całuje z prawdziwą miłością. Nie wie, co to krzywdę wyrządzać drugim, nie wie, co podstęp i obłuda, u niego zawsze serduszko na języku, i jakim jest w sercu, takim się na zewnątrz okazuje. I to jest prostota prawdziwie dziecięca. Tej też Najśłodsze Serce od nas żąda i tak jej się domaga, iż wyraźnie ogłosiło tę prawdę, że jeżeli się nie stanemy jako małe dziatki, nie będziemy mogli wniknąć do Królestwa niebieskiego, a jak św.

Chryzostom tłumaczy, jeżeli nie będziemy prostego serca, jako dziatki, niebo nam się nie dostanie w udziale.

Chcesz więc być prawdziwie prostego serca, dziatki w ich prostocie naśladowuj. Bądź jak one pokornym i posłusznym, nie pamiętaj uraz, nie gniewaj się na nikogo, kochaj bliźnich jako twych braci w Chrystusie, a w postępowaniu twem z drugimi strzeż się podstępu i chytrłości, unikaj przebiegłości i obludy, ale jako małe dziecko zawsze szczerze i otwarcie ze wszystkimi postępuj, a będziesz rzeczywiście prostego serca.

Wiesz już teraz, co to znaczy to słowo: być prostego serca. Zastanówmy się teraz nad tem, jak Najśłodsze Serce kocha takich, co w prostocie serca żyją. Spójrzij tylko na przykład, jaki w tej mierze daje nam Najśłodsze Serce Jezusowe. Z faryzeuszami rzadko kiedy rozmawia, a ile razy zejdzie się z nimi, zawsze karci ich obludę, nazywając ich dla chytrłości jaszczurczem plemieniem, pełnem zdrady i podstępu. Karci ich fałszywe postępowanie, żądające pochwał za każdy dobry uczynek, i okazuje nam niegodziwość obludy, która człowieka obludnego nawet podczas modlitwy nie opuszcza w przypowieści o faryzeuszu i celniku, modlących się w kościele. A natomiast zawsze chętnie zgromadza około siebie dziatki, i chociaż Apostołowie niezbyt zadowolnieni z tego,

wzbraniają im przystępu do Chrystusa Pana, On jednak nie dozwala tego Apostołom i odzywa się do nich: „Nie bróńcie im przystępu do mnie, takich jest bowiem Królestwo niebieskie“. I stawia prostotę dziecięcą za wzór dla każdego człowieka, który chce się dostać do Królestwa niebieskiego.

Ten sposób postępowania Najśłodszege Serca Jezusowego okazuje nam, jak to Boskie Serce miłuje prostotę serca, a jak się brzydzi wszelką chytrnością i obludą. Każdy z nas chce Najśłodszeemu Sercu z pewnością największą sprawić przyjemność, a więc nie pozostaje nam nic innego, jak tylko ćwiczyć się ustawicznie w tej cnocie, tak Boskiemu Sercu drogiej. Prośmy więc to Najśł. Serce często w gorącej a serdecznej modlitwie, aby serca nasze, może nieco skrzywione obludą, sprostować raczył. Zdarzy nam się coś takiego, co z dziecięcą prostotą serca się nie zgadza, przeprośmy za to zaraz Serce Jezusowe, i zawsze i wszędzie ćwicmy się w tej cnocie, a w krótkim czasie dojdziemy do prawdziwie wielkiej prostoty Serca i zapewnimy sobie i miłość i błogosławieństwo Najśł. Serca Jezusowego.

IV. Pragnienia Najst. Serca P. JEZUSA.

Jeśli mię miłujecie, chowajcie przykazania moje.

(Słowa P. Jezusa zapisane u Jana św. 14. 15).

„Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną.“

(Ciąg dalszy).

O n a d z i e i.

Pana i Boga naszego, jak to mówiliśmy w intencji wrześnieowej, szczególnie cześć mamy. Ażeby ta szczególna cześć, do której obowiązani jesteśmy, z naszej strony była możliwą, potrzeba nam szczególniejszej łaski Bożej, któraby umocniła dusze nasze i dała nam moc do czczenia Boga w sposób godny Boga. I oto Bóg, aby nam dać tę moc szczególnie oddawania czci Sobie winnej, dał nam włąną cnotę wiary. Ale, mój Boże! Przez tę cnotę dał nam Bóg możność poznawania Siebie; i my widząc tego Boga tak wielkiego i doskonałego, tak świętego i potężnego, z obawą i niepewnością wznosimy oczy, patrząc na ten Majestat Boży i pytając siebie: Czy to być może, abym kiedyś mógł oglądać tego Boga, ze wszystkimi Jego tajemnicami? Mimowoli odzywa się w nas jakiś głos z głębi duszy się wyrrywający: To być nie może, byśmy tak nizeczemni i podli, tak maluczcy i nie nieznaczący, mieli od tego Boga tak być wywyższonymi, by nas dopuścił do oglądania Siebie w wieczności.

Abyśmy więc prócz poznania Boga i tajemnic Jego z naszej strony mieli tę pewność, że ten Bóg tak się nam dał poznać na to tylko, aby do tego Boga przez całe życie dążyć i osiąść Go kiedyś w wieczności, dał nam prócz wiary drugą cnotę wlaną, cnotę nadziei. Nadzieja więc jest to cnota, czyli dar od Boga, wlany duszy naszej, która nam daje możność z niezachwianą ufnością spodziewać się wiecznej szczęśliwości od miłosierdzia Bożego przez zasługi Chrystusa Pana.

Pierwszorzędnym więc przedmiotem nadziei jest żywot wieczny, czyli sam Bóg, którego przez wieczność całą czcić mamy, — drugorzędnym zaś jest łaska Boża i dobre uczynki nasze, które za pomocą łaski Bożej pełnić będziemy. Nadzieja więc nasza opiera się na wszechmocy Bożej, i że ten Bóg tak wielki i tak potężny, może nas zbawić; opiera się na miłosierdziu Bożem, że jest tak dobry i łaskawy, tak litujący się nad nędzą i niedolą naszą, że nas nietylko zbawić może, ale z powodu dobroci swojej zarazem zbawić chce; opiera się i na wierności Bożej, że co raz nam przyrzekł, to także i spełni. A czyż nam ten Bóg i Pan nasz łaskawy nie przyobiecał, że nas dla zasług męki Chrystusowej rzeczywiście zbawi, bylebyśmy tylko przez tegoż Chrystusa Pana prosili Ojca Niebieskiego o zbawienie: „Za-

prawdę zaprawdę wam powiadam, jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam“ (Jan 16. 23). Bez tej obietnicy, jak św. Alfons Liguori mówi, żadnej i najmniejszej nie mielibyśmy pewności otrzymania od Boga zbawienia dusz naszych i pomocy Bożej, tak niezbędnej do zbawienia naszego.

Nadzieja więc jest to cnota, która oczekiwać nam każe z pewnością od dobroci i miłosierdzia Bożego szczęśliwości wiecznej i wszystkich łask do pozyskania nieba nam potrzebnych. A jednak jeżeli gdzie, to tu tak łatwo o grzech i zboczenie od Boga. Cokolwiek niżej opadając lub wyżej się wznosząc, niż nam prawdziwa nadzieja pozwala, narażamy się na utratę zbawienia, i to utratę wieczną. Nie ufać w Bogu i miłosierdziu Jego, oto pierwszy rodzaj grzechów przeciw nadziei, czyli tak zwane zwątpienie o miłosierdziu Bożem. Rozpacz ta i zwątpienie, ogarniające dusze ludzkie jest grzechem, który najwięcej się Panu Bogu nie podoba. Jakież więc ma wyobrażenie o dobroci i miłosierdziu Bożem ten, który nie ufa Bogu? Cóż mógł dla nas Ojciec niebieski więcej uczynić, aby serca i dusze nasze do nadziei zapalić, jak kiedy dla dobra naszego Swego Jednorodzonego Syna wydał na tak okrutną śmierć? Czyż ten, który ofiarował to, co ma najdroższego, dla zbawienia dusz naszych, to jest Syna Swego,

ten ma nam odmówić mniejszej rzeczy, tj. zbawienia i środków doń potrzebnych? Czyż zresztą dla czego innego Bóg dał Syna Swego, jeżeli nie dla zbawienia dusz naszych? Ma nam więc zbawienia i nieba skąpić ten, który dlatego, byśmy zbawieni byli i niebo osiągnęli, własnemu Synowi Swojemu nie przebaczył, ale za nas wszystkich Go wydał? Zaiste, większej ujmę dobroci Bożej nikt nie przynosi nad tego, który o niej zwątpił! Takim grzechem obraził Boga Kain, który zabiwszy brata swego Abła, nie szukał w dobroci Boga przebaczenia, ale niepomny wypowiedział te słowa: „*Większa jest nieprawość moja, niżbym miał odpuszczenia być godzien*“ (Gen. 4. 13.), tak jakby Bóg winy odpuścić nie mógł, gdyby Kain za nią serdecznie był żałował.

Grzeszymy przeciw nadziei przez nadmiar, spodziewając się zbawienia bez pomocy Bożej, albo gdy nie poprawiając się z grzechów, sądzymy, iż mimo to Bóg będzie dla nas miłosiernym. Kto w takiej pewności zbawienia żyje, nie oglądając się na Boga, okazuje, iż nie poznał siebie dosyć, że kruchem i nikiem jest naczyniem, które łatwo rozbić się może. Nic bowiem łatwiejszego, jak utracić łaskę Bożą. Albo sądzi, że Bóg na jego grzechy i zbrodnie nie uważa, i będzie mu może jeszcze pomagał, chcąc by ufał miłosierdziu Bożemu, a z grze-

chów nie powstawał? Trzeba więc nie ufać sobie i siłom swoim, jakby człowiek sam sobie zostawionym będąc, niebo mógł osiągnąć — trzeba stronić od grzechów i wyrwać chwasty złości ze serca za łaską Bożą, a wtedy spodziewać się dopiero nieba.

Konieczną jest nadzieja do zbawienia. Sama jednak nadzieja nie wystarcza. Trzeba, ażebyśmy uczynkami dobrymi stwierdzali, że nam zbawienie nasze na sercu leży i że pragnienie zbawienia nie jest jakakolwiek bądź zachcianką chwilową, ale że ufamy miłosierdziu Bożemu, bo rzeczywiście zbawionymi być chcemy. Popatrzmy tylko, jaką nadzieję mieli Święci Pańscy, a co robili, aby niebo sobie zapewnić. Opowiada św. Jan Damascen w życiu mnicha Jozafata, że młody Jozafat był synem królewskim i następcą tronu, który od Boga oświecony, ażeby zapewnić sobie niebo, opuszcza dwór królewski i jego wygody, ucieka pokryjomu na puszcze i ustawiczną modlitwą i postami uświetnia resztę życia swego. A przy śmierci nietylko, iż pewien był zbawienia, ale nawet Aniołowie zstąpili z nieba, by czystą jego duszę wnieść do przybytków niebieskich. Albo to co opowiada Sokrates w historii kościelnej (Księga 4, rozdz. 18) o tej świętej niewieście, która usłyszawszy, że katolicy z rozkazu cesarza Walensa opuścić mają niezwłocznie miasto, mimo dostatków swych

maleńkie dziecię swe bierze na ręce i z niem ucieka. Po drodze spotyka prefekta miasta, który z przerażeniem pyta jej, co czyni? A ona mu odpowiada: opuszczam miasto z innymi katolikami! Odrzekł jej: ale cóż ty robisz? przecież oni na śmierć są wszyscy skazani — odpowiada mu: dlatego spieszę, by śmierć ani mnie, ani dziecięcia mego nie minęła, ale bym wraz z niem umrzeć mogła, a potem.... potem Boga oglądać przez wieczność całą.

O miłości.

Mówiliśmy już o wierze i nadziei, zostaje jeszcze do powiedzenia kilka słów o miłości, aby uzupełnić to, cośmy już dawniej mówili, że Boga powinniśmy kochać i czeić, mianowicie aktami: wiary, nadziei i miłości. I cóż to jest miłość?

Miłość jestto cnota od Boga nam wlana, którą Boga dla Jego nieskończonej dobroci nad wszystko miłujemy, a bliźniego jako nas samych z rozkazu Bożego. Sama więc nieskończona dobroć Boża jest pobudką do tej miłości z naszej strony, bez względu, czy będziemy za tę miłość nagrodzeni, czy też ukarani w razie, gdybyśmy Go nie miłowali. I tak czytamy w dziejach św. Ludwika, króla francuskiego, że ten będąc w podróży, widział na modlitwie niewiastę, trzymającą w jednej ręce gorejącą pocho-

dnie, a w drugiej naczynie wodą napelnione. Zapytana przez świętego, co by to miało znaczyć — odpowiedziała: „*chciałabym pochodnią tą niebo spalić, a wodą zalać ogień piekielny, aby ludzie miłowali Boga nie dla nagrody nieba, lub z obawy kar piekielnych, ale jedynie dlatego, że miłości godzien jest*“. Pewna to dalej rzecz, że cnoty zachowują się przez odpowiednie cnotom często powtarzane akty. Winniśmy często wzbudzać akty wiary i nadziei, ale przede wszystkim i najczęściej akty miłości; sam Bóg bowiem w Księdze Deuteronomii (6. 5. i nast.) upomina nas, abyśmy ustawicznie pamiętali na przykazanie o miłości Boga, bo za ledwie powiedział: „*Będiesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej siły twojej*“ — zaraz dodaje: „*I będą te słowa, które ja dziś przykazuję tobie, w sercu twojem; i będziesz w nich rozmyślał siedząc w domu twoim, i idąc w drodze, spiąc i wstając; i przywiążesz je jako znak do ręki twojej... i napiszesz je na podwoju i na drzwiach domu twego*“. A czyż te słowa nie mówią nam jasno, że w aktach miłości ku Bogu ustawicznie ćwiczyć się mamy? To też Teresa św. zwykła była mawiać, że akty miłości są żarem, podtrzymującym w sercu naszym ogień Bożej miłości. Ztąd niektórzy Doktorowie Kościoła nauczają, że obowiąz-

kiem jest naszym przynajmniej w dniu świątecznym wzbudzać akty miłości — inni, że raz na tydzień, lub w najgorszym razie przynajmniej raz w miesiącu. Nie mówimy tu już nic o miłości bliźnich, zostawiając tę rzecz do przyszłego miesiąca, podajemy tu tylko jeszcze z książki św. Alfonsa sposób, w jaki możemy wzbudzać rzeczony akty wiary, nadziei i miłości.

Akt wiary: „Boże mój! prawdo nieomylna, któryś Kościołowi objawił prawdy wiary, wierzę we wszystko, co Kościół Twój święty do wierzenia podaje, a w szczególności wierzę, żeś jest Bogiem moim, Stwórcą i Panem wszystkiego, który sprawiedliwych wiecznym nagradzasz niebem, a grzeszników karzesz w piekle. Wierzę, żeś jest jeden w Trój-osobie, Ojciec, Syn i Duch św. — trzy Osoby a jeden Bóg. Wierzę, że druga Osoba Boska, Syn Boży, przyjął dla zbawienia naszego naturę ludzką, że był ukrzyżowany i zmartwychpowstał. Wierzę nadto, że Marya prawdziwą jest Matką Bożą, nie przestawszy być Panną. Wierzę, że Jezus Chrystus dnia trzeciego po Swej śmierci własną mocą zmartwychpowstał, i po 40 dniach do nieba wstąpił, gdzie siedzi po prawicy Ojca Swego, jednej używając z Nim chwały. Wierzę, że Chrystus Pan w ostatni dzień przyjdzie sądzić wszystkich ludzi. Wierzę, że jedynie prawdziwym Kościołem, po za którym nie

ma zbawienia, jest Kościół katolicki rzymski. Wierzę w obcowanie Świętych, w grzechów odpuszczenie. Wierzę w 7 Sakramentów i że przez nie dostaje się nam łaska Jezusa Chrystusa. Wierzę w dziesięcioro Boskich przykazań i dzięki Ci składam za to, o Boże mój, żeś mię uczynił chrześcijaninem, i wyznaję to, że w tej świętej wierze chcę żyć i z nią umierać!“

Akt nadziei: „Panie i Boże mój! ufając Twym obietnicom, boś wierny potężny i miłosierny, oczekuję przez zasługi Jezusa Chrystusa chwały niebieskiej i środków do jej osiągnięcia, tj. odpuszczenia grzechów i ostateczne wytrwanie w łasce Twojej świętej.“

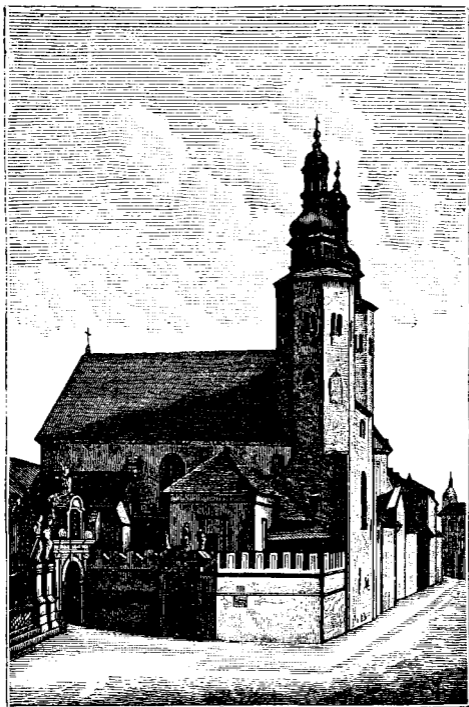
Akt miłości: „Boże mój! dobroci nieskończona, godzien największej miłości, miłuję Cię z całego serca i nadewszystko, a z miłości ku Tobie miłuję też i bliźnich moich. Wiem Panie, że nieraz już przeciw Tobie zgrzeszył — żałuję za to z całego serca i postanawiam, że raczej chcę umrzeć, niż żebym Cię miał jeszcze kiedy obrazić. Dodaj mi łaski do spełnienia tego postanowienia mego“.

Do wzbudzania takich aktów obowiązani są ludzie, jak skoro tylko przyjdą do używania rozumu, w chwili niebezpieczeństwa życia i często wśród roku. Obowiązani nadto jesteśmy do wzbudzania tych aktów i w innych okolicznościach, jak np. kiedy przystę-

pujemy do Sakramentów świętych, albo zostając w pokusach. Zresztą przekonani bądźmy, kończy św. Alfons, że jeżeli się nie nauczymy miłować Boga, to z trudnością wielką w dobrem do końca wytrwać potrafimy.

V. O kościele św. Jędrzeja w Krakowie.

Od tylu lat widzisz miły Czytelniku w intencyach miesięcznych obrazki, przedstawiające kościoły i cudami słynne obrazy. Między opisanemi czytałeś tyle razy: „*Kościół w Krakowie*“, żeś tego pewnie był zdania, jakoby w Krakowie więcej już kościołów nie było. A jednak Kraków, ten Rzym polski, ma ich jeszcze wiele. Patrz np. na ten obrazek — to kościół św. Jędrzeja w Krakowie, o którym dotychczas jeszcześmy nie pisali, a wielce to słynny kościół. Już temu dobrze 600 lat z górą, jak za staraniem Sieciecha, wojewody krakowskiego osiedli tu dla obsługi tego kościoła, Benedyktyni. W roku 1320 przeniesieni zostali do kościoła świętego Idziego — a przy pozostałym kościele wybudowano klasztor, w którym za pozwoleniem Stolicy św. zamieszkały Siostry Klaryski reguły św. Franciszka, sprowadzone z Grodziska koło Skały. Kościół ten, dziś w głównej ulicy miasta leżący, był dawniej za murami miasta i rozmaite przechodził koleje. Jeszcze w roku 1235 obwarował go



Kościół św. Jędrzeja w Krakowie.

Konrad, książę mazowiecki, naksztalt fortecy, a w sześć lat później jeden tylko kościół św. Jędrzeja uniknął pożogi wśród najazdu tatarskiego. W wieku XV staraniem biskupów krakowskich Jerzego Radziwiła i Bernarda Maciejowskiego, został kościół ten odnowiony. Dziś mieszkające tu Siostry zakonne pracują nietylko nad własnem udoskonaleniem się, ale nadto nad wykształceniem rozumu i serca młodych panienek. Same zakonnice uczą tę młodzież nauk, jakich i w innych szkołach nabyć mogą; ale uczą jeszcze czegoś więcej, bo przykładem i dobrem słowem wskazują swym uczennicom, jak mają już od młodości spełniać obowiązki swoje względem Boga, społeczności i samych siebie.

Mówią wprawdzie dziś ludzie, że to wszystko jedno, kto dzieci uczy — czy żyd, czy katolik, czy poganin, bo mówią: dla wszystkich te same są rachunki, ta sama gramatyka. Ale zdrowy rozum pokazuje, że to przecież nie wszystko jedno. Bo weźmy tylko przykład jaki pod uwagę. Ot weź naprzykład czysty dzban i zaczerp nim ze źródła wody, i nalej do szklanki — to — jak to mówią, aż sama się prosi, żeby ją pić — a weź znowu dzban, w którym przed chwilą miałeś kanfinę, zaczerp nim wody z tego samego źródła, toby cię przecież wstręt brał choćbyś był i spragniony, pić wodę z tego dzbanu, bo cuchnie mówisz kanfiną. I słusz-

nie! A jednakże czy to to samo, kiedy dziecko czerpie naukę z dzbanka czystego, lub zanieczyszczonego? Niech więc ludzie mówią co chcą, ale to zawsze prawdą zostanie, że każda nauka zaprawiana bywa zasadami i zapatrywaniami nauczyciela — ot tak — jak to mówi polskie przysłowie: „jaki pan, taki kram!“

Prawda, jakośmy trochę zboczyli od przedmiotu, ale cóż, kiedy ta uwaga sama pod pióro się dostała. Wróćmy więc do kościoła naszego. Mówi Pruszczyk w swoich „Klejnotach miasta Krakowa“, że spoczywa tu w tym kościele przed gradusami ciało wielce świątobliwego Rocha Boznansyza, profesora Akademii, spowiednika i kaznodziei tutejszego, po którego grobie nigdy nie stąpił, lubo ze Mszą lub od Mszy św. idąc, kapłan życia świątobliwego ś. pamięci X. Adam Opatowius, mówiąc: nie jestem godzien po tym grobie tak świętego męża chodzić. Jest też w tym kościele i wielka relikwia fundatorki bł. Salomei.

VI. Błogosławieństwa Najśl. Serca P. JEZUSA w naszym kraju.

A. M. uczeń gimn. z *Brodów*. Od dwóch lat, jeżdżąc pod brzemieniem zwykłych dziś wybryków młodzieńczych, czułem aż nadto dobrze, że gubię duszę i rujnuję ciało moje. Gromił mię spowiednik i sumienie ustawiczne czyniło mi wyrzuty, ale i szatan nad duszą moją czuwał. Dostały mi się do

rak mytologie ludów starożytnych i dzieło Szekspira, a te nie mogły wyrzucić na mnie, jak tylko najgorsze skutki. Po wielu upadkach otworzyły mi się oczy — postanowiłem więc bądź co bądź zerwać z szatanem. W tym celu odprawiłem pielgrzymkę do Podkamina, gdzie się wyspowiadał, wzywając przeważnej przyczyny Niepokalanej Dziewicy do Najśl. Serca P. Jezusa w mojej niedoli. Serce Jezusa wysłuchało mnie, bo Mu ofiarowałem się zupełnie, a dziś dzięki Najśl. Sercu, wolny jestem od tego straszego grzechu, prosząc o publiczne ogłoszenie mego podziękowania, bo chciałbym być z jednej strony odstrasającym przykładem dla wielu mnie podobnych, a z drugiej strony wskazać, gdzie pomocy szukać mają.

Z Temeszowa. Syn mój zachorował na tyfus, lekarz twierdził wprawdzie, że niebezpieczeństwa nie ma, choroba jednak przybierała groźniejsze rozmiary; wówczas w gorącej modlitwie poleciłem chorego opiece Najśł. Serca Jezusa, postanowiwszy otrzymaną łaskę ogłosić w intencji miesięcznej — od tej chwili widocznie polepszać się zaczęło i dziś jest już zdrow zupełnie — za co serdeczne dzięki składam Najmiłosierniejszemu Sercu P. Jezusa, które nie opuszcza nigdy tych, co Mu szczerze ufają.

Marya Dwernicka.

Ze Lwowa. Marcin Feliks Czerwonka dziękuje Najśł. Sercu P. Jezusa za prawdziwie nagłe wyzdrowienie z tyfusu, w którym się udał z całą ufnością do Najśł. Serca Pana Jezusa, nadto i za inną jeszcze łaskę.

Z Tarnowa C. W. Mając posadę, na której ledwie wyżyć mogłem, postanowiłem udać się do Najśł. Serca P. Jezusa, w celu otrzymania zmiany mego krytycznego położenia — odprawiłem nowennę do Najśł. Serca P. Jezusa z postanowieniem, że po otrzymaniu tej łaski ogłoszę to w intencji miesięcznej — i niedługo czekałem, gdyż wkrótce z łaski Najśł. Serca P. Jezusa otrzymałem posadę bar-

dzo dobrą i korzystną, za co składam publiczne podziękowanie Najśł. Sercu P. Jezusa.

Z Nawry. Ludwik Jabczyński dziękuje Najśł. Sercu P. Jezusa za łaskę uzdrowienia, że leżąc przez półtora roku, dziś z miłosierdzia Najśł. Serca P. Jezusa może już chodzić i wielbić z innymi to Najśł. Serce.

Z Jarosławia. Aurel. Starkel dzięki składa Najśł. Sercu P. Jezusa za spełnienie pragnień, odnoszących się do jej brata, a poleconych wspólnym modlitwom Apost.

Ze Lwowa. Marya Sk. dziękuje Najśł. Sercu P. Jezusa za odwrócenie pojedynku od jej brata, którego nic, zdawało się, od tego rozpaczliwego kroku odwieść nie zdoła. Zawezwała pomocy Najśł. Serca ślubując, że w razie wysłuchania prośby, ogłosi ją publicznie, a teraz wywiązuje się z obietnicy uczynionej Najśł. Sercu P. Jezusa.

Nadto dziękują za odebrane dobrodziejstwa:

M. D. z Birkwałdu; M. z Baranowa; L. M. z Brodów; K. W. z Bochni; S. z Brzezia; W. R. z Bodzanowic; F. F. z Bytonia; T. W. z Bolesławia; M. K. i J. K. z Brodnicy; L. G. z Buczacza; M. K. z Cikowic; K. i M. T. z Ch.; J. B. z Chicago; T. S. z Dolska; J. L. z Debnik; L. D. z Dębowa; M. W. z Gniezna; C. W. z Graboszewa; M. W. z Grzeska; A. B. H. z Granowa; J. P., A. P. z Gogolin; J. K. z Gogolewa; F. P. z Goli; S. S. z górnego Szląska; D. W. z Grabonóg; X. M. za dwie osoby z G.; S. E., K. W., S. R. z Jasła; S. W. z Jastrzebia; F. R., P. M. z Jarocina; A. P. z Jabłonkowa; T. E., E. G., F. J. R. z Kąkolewa; W. K. z Kąclowa; M. K. N. z Kamienicy; A. T. K. z Krasnego; J. T. z Krzeszowa; S., W. N., G. J. z Krakowa; E. K. z Kolnicka; X. G. z Kruszwicy; J. B. z Krościenka; M. M. W. z Książa; W. M. z Kęt; W. C. z Lgowa; J. T., M. M., J. K., M. W., T. J. ze Lwowa; X. S. J. z Luszowic; J. J. z Łomży; E. D. z Ł.; Z. H. z Łodzi;

S. C. z Lipnicy górnej; J. P. z Lipnicy dolnej; K. S. z pod Łancuta; M. W. z Łubczyny; H. J. z Łęka; T. M. z Michałkowic; B. U. z Mchy; M. S. z Matkowa; K. K., K. W., M. D., M. Ch., M. K., K. P., J. K., A. M., A. B. z Medrzechowa; P. W. z Mikłowa; J. P., J. Sch. z Miechowie; J. Ch. z Narola; J. B. z Nagorzanki; K. K. z Nidka; M. i T., K. S., H. Z. z Nowosiólek; P. G. z Nicei; S. A., R. A. z Ostrowa; M. D. z Podzameczka; M. Z. z Podlesia; J. U. z Pięczkowa; T. C. z Poremby; J. B. z Potulic; J. W., M. N., S. A., J. B., X. W., T. G., K. K. z Poznania; X. J. K. z Podchorek; H. S., S. F. z Rzeszowa; X. F. R. z Radłowa; A. Ch. z Rożdzenia; T. P. ze Stobiernej; X. G. ze Strzałk; X. G. ze Słupia; X. F. P. z Schurgastu; E. H., M. R., B. C., W. B. K. ze Stanisławowa; A. K. ze Sądowej Wiszni; X. A., N. N. z Sędziszowa; B. P. P. z Siemianowic; L. S., J. S. ze Święcic; J. B. ze Skalmierzyc; W. P., M. Z. ze Słociny; H. R. z Tylic; W. S., S. S., L. K. z Tarnowa; J. J. z Ulanowa; R. S. z Wojnowa; M. P. z Wronowa; M. F. z Włoszakowic; A. G. ze Zbąszyna; P. S. ze Złazyna; P. K. z Żurawna; W. W., S. Z. z Brzozowa.

VII. Od Przewodnika krajowego.

1. Dyplom agregacyjny Apostolstwa otrzymał Kościół filialny Kurzyny w *diecezyi Przemyskiej* i Leszniów w *arch. Lwowskiej*.

2. *Dyplom kanonicznej erekcyi Bractwa Serca Pana Jezusa otrzymało kolegium OO. Jezuitów w Krakowie.*

3. Przy tej sposobności przypominamy WW. Księżom Przewodnikom miejscowym, o czemśmy już w intencji sierpniowej t. r. pisali, że gotowi jesteśmy dać potrzebne in-

strukeye dla Przewodników miejscowych, którzyby sobie życzyli zaprowadzić w parafii swojej rzymskie bractwo Najśl. Serca P. Jezusa — owszem, że gotowi nawet jesteśmy pośredniczyć w zaprowadzeniu tegoż. Z kilku miejscowości jużesmy takie żądanie otrzymali, a dla dwóch oczekujemy już w tych dniach dyplomu z Rzymu.

4. Dla coraz bardziej, Bogu dzięki, zwiększającej się liczby intencji miesięcznych, zmuszeni jesteśmy zmienić czas przesyłek intencji osobistych i podziękowań — a to tak, że kto sobie życzy, aby jego podziękowanie lub intencya osobista wciągnięta była n. p. w intencji grudniowej b. r., ten musi list swój wysłać tak, abyśmy go **przed 1-szym listopada** otrzymać mogli. Później nadeszłe listy z intencjami osobistymi i podziękowaniami będą **z pewnością** wciągnięte, ale dopiero w intencji styczniowej przyszłego roku. Nadto prosimy bardzo, aby każdy posyłający podziękowanie do ogłoszenia w intencji miesięcznej, zechciał się **wyraźnie** podpisać i napisać, jeżeli sobie zastrzega dla jakiejś przyczyny, aby tylko pierwsze litery ogłoszone były. Podziękowania bez całego podpisu lub nawet bez początkowych liter nie wciągamy między „*błogosławieństwa*“, ale wliczamy je tylko do ogólnego podziękowania w pierwszym dniu miesiąca. Ponieważ zaś listy z podziękowaniami zachowujemy, i zebrawszy

wszystkie z całego roku oprawiać dajemy, przeto prosimy, aby listy, w których są opisane podziękowania, na osobnej były kartce, zamówienia zaś na odrębnej kartce, a intencje osobiste, które mają być polecane w kalendarzyku miesięcznym, na osobnej kartce; pojedynczym osobom nie robi to różnicy, a dla nas będzie to wielkiem ułatwieniem.

5. Przypominamy także, że kto jedną lub kilka tylko książeczek zamawia, ten sam ponosi kosztą przesyłki. Wydawnictwo opłaca wtedy wysyłkę, jeżeli kto najmniej **20** książeczek naszego wydania zamawia. Prosimy także bardzo, aby nie żądano od nas pośrednictwa w kupowaniu innych książek, nie należących do naszego wydawnictwa.

6. Dla ułatwienia tym, którzy mając władzę przyjmowania do Arcybractwa Serca P. Jezusa, mają obowiązek przynajmniej raz w rok przysyłać nazwiska zapisanych osób do miejsc, gdzie to Bractwo kanonicznie jest zaprowadzone, daliśmy osobne wydrukować arkusze, na których można wprost zapisywać Członków do Arcybractwa, i te arkusze wypełnione z końcem roku do nas przesłać, abyśmy wszystkie razem w jedną książkę mogli dać oprawić. 10 takich arkuszy wraz z przesyłką pocztową kosztuje 15 centów (30 fenigów).

VIII. Intencye szczególne Apostolstwa.

1. **S.** Wszystkich ŚŚ. Odp. w Apost., w Szkapl. Niep. Pocz., w Żyw. Róż., Pap. Podziękowanie Najśl. Sercu P. Jezusa za wysłuchanie prósb od 1812 osób, 661 rodzin, 74 zgromadz.
2. **N.** *Isza mieś.* (22 po Św.) Ś. *Wiktoryna*. Odp. w Ap. (albo 7). O miłość Serca P. Jezusa dla 6285 os., 2083 rodz., 309 zgr. Za Ojca św. Leona XIII.
3. **P.** *Dzień zaduszny*. Odp. w Apost. Za dusze 10043 zmarł. osób, w 2334 rodz., 327 zgr.
4. **W.** Ś. *Karola Bor.* O błog. Serca P. Jezusa dla 6189 os., 2188 rodz., 500 zgr. Najprzew. X. Bisk. Krak.
5. **Ś.** Ś. *Zacharyasza Pr.* O opiekę Serca Pana Jezusa dla 6585 os., 2501 rodz., 360 zgr.
6. **C.** Ś. *Leonarda*. O rozszerz. czci Serca P. Jez. śród 4260 os., 1547 rodz., 245 zgr.
7. **P.** *Iszy mieś.* Ś. *Engelberta*. Odp. w Ap. (albo 2). Za nawr. 6611 grzeszn., 1362 rodz., 118 par. 27 spraw szczeg. polec.
8. **S.** ŚŚ. *Koronatów MM.* O nawróc. z niedow. 2760 os., 882 rodz., w 54 par.
9. **N.** (23 po Św.) *Opieki N. M. P.* O zdrowie dla 6827 os., 1523 rodz., 197 zgr.
10. **P.** Ś. *Andrzeja Awel*. Odp. w Szkapl. Niep. Pocz. O nawróc. z pijańst. 4851 osób, w 884 rodz., w 78 par.
11. **W.** Ś. *Marcina B.* Odp. Zel. O błog. w nauce dla 4165 os., w 857 rodz., w 182 zakł.
12. **Ś.** Ś. *Jozafata*. O różne docz. dary dla 4290 osób, w 1688 rodz., 129 zgr. Unia i Unici. — Nowjcyat Dobromilski.
13. **C.** Ś. *Dydaka*. O pociechę w smutkach dla 8180 os., 1233 rodz., 90 zgr.
14. **P.** Ś. *Serapiona*. O światło w wątpliw. dla 3286 os., w 1132 rodz., w 36 zgr.
15. **S.** Ś. *Leopolda*. O zwycięstwo w pokusach dla 5633 os., w 1407 rodz., w 98 zgr. Za N. Cesarza.

16. **N.** (24 po Św.). *Ś. Stanisława K. T. J.* O powoł. lub wytrw. zak. dla 2501 os., w 128 zgr. Tow. Jez. Nowicyat w Starejwsi; Konw. Tarnop.
17. **P.** *Bł. Salomei.* O dobrą spowiedź dla 3117 os., w 1678 rodz., w 133 par. PP. Franc. Krak.
18. **W.** *Ś. Maksyma.* O wyjście z oziębł. dla 9459 osób, 1425 rodz., 138 zgr.
19. **Ś. Ś.** *Elżbiety.* Odp. Zel. O powstanie z nalogu dla 4382 os., w 1222 rodz., w 56 paraf.
20. **C.** *S. Feliksa.* O zdanie się na wolę Bożą dla 4858 os., w 1967 rodz., w 205 zgr.
21. **P.** *Ofiarow. N. M. P.* Odp. w Żyw. Róż. i Szkapl. Niep. Pocz. O pokój duszy dla 4198 osób, w 1282 rodz., w 127 zgr.
22. **S.** *Ś. Cecylii.* O rozm. łaski i cnoty wewn. dla 5920 os., 1701 rodz., 231 zgr.
23. **N.** (25 po Św.) *Ś. Klemensa.* O wytrw. w dobrych postan. dla 5063 os., 1328 rodz., 127 zgr.
24. **P.** *Ś. Jana od Krzyża.* Odp. w Szkapl. Karm. O śmierć szczęśl. dla 10907 os., 2004 rodz., w 215 zgr. PP. Karmelitanki.
25. **W.** *Ś. Katarzyny.* O pojednanie i zgodę dla 3501 os., w 1475 rodz., w 75 zgr.
26. **Ś. Ś.** *Konrada.* O gorliwe spełn. obow. dla 4506 os., w 1551 rodz., w 215 zgr. J. E. Kard. Ledóchowski.
27. **C.** *Ś. Waleryana.* O dobre wychowanie 95 dzieci, w 157 rodz., w 4 zgr.
28. **P.** *Ś. Grzegorza P.* Intencye nieoznaczone P. Bogu wiadome 5321 os., 1167 rodz., 144 zgr.
29. **S.** *Ś. Saturnina.* Za zmarłych członków Apostolstwa Modlitwy.
30. **N.** (1 Adw.) *Ś. Andrzeja Ap.* Odp. Pap. Intencye, które nie doszły rąk Przew. kraj.

WOLNO DRUKOWAĆ. Pro Excellmo Dno Loci Ordin.
(L. S.) X. Scipio V. G.

Kraków dnia 30 września 1884.

W Krakowie w drukarni „CZASU“ pod zarz. J. Łakocińskiego.
Nakładem X. Michała Mycielskiego T. J.

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH

napisane przez X. Piotra Skargę T. J.
Dzieło to w dwunastu tomach, odpowiadających dwunastu miesiącom roku, a obejmujące 147 arkuszy druku,

nabyć można broszurowane za:

3 złr. 60 cent. (7 Marek 20 fen.)

Oprawne w płótno ang. w 12 tomach z obrazkami i napisem złożonym na grzbiecie za:

4 złr. 80 cent. (9 Marek 60 fen.)

pojedynczy tom po 40 cent. (80 fen.)

W znacznie silniejszej oprawie w półskórek i płótno angielskie po trzy tomiki razem

6 złr. (12 Marek.)

Żywot św. Alojzego Gonzagi T. J.

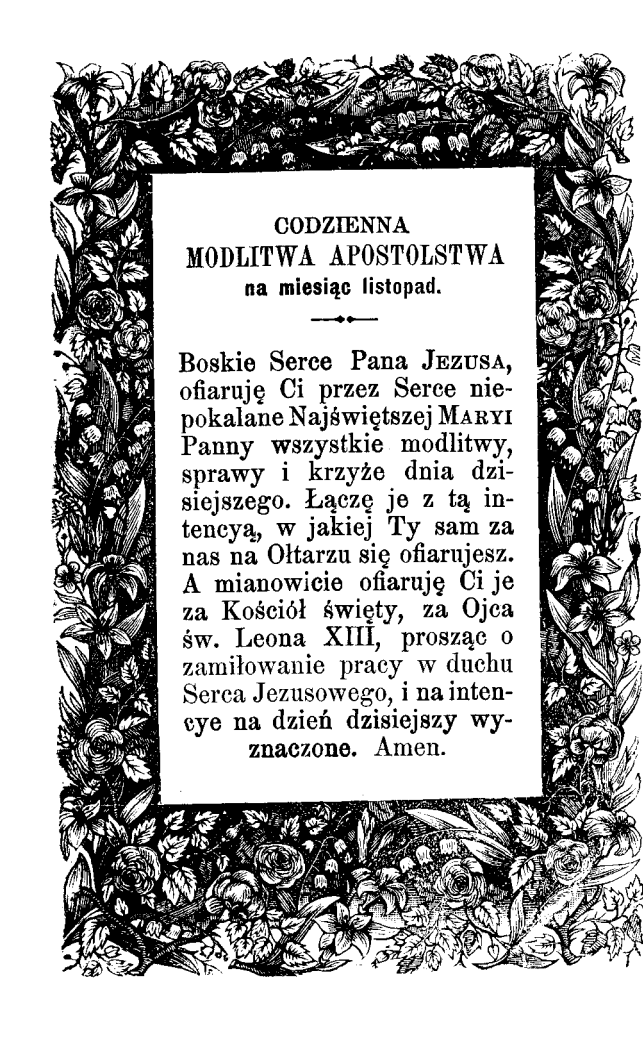
przez W. O. Wirgiliusza Ceparego T. J.

W pojedynczej oprawie 70 cent. (1 Marka 40 fenig.), w ozdobnej oprawie 80 centów (1 Marka 60 fen.)

Krótkie nabożeństwo do św. Anioła Stróża.

Wydanie ozdobne podwójnym drukiem z obrazkiem i brzegami złożonymi. Cena 2 centy (4 fenig.). W paczkach po 100 egzemplarzy po 1 złr. 80 cent. (3 Marki 60 fen.).

Cztenija o mukach i smerti Hospoda naszoho Jizusa Christa. Napisaw O. Kazimir Riedl. T. J. Cina 15 ct.



CODZIENNA
MODLITWA APOSTOLSTWA
na miesiąc listopad.

Boskie Serce Pana JEZUSA,
ofiaruję Ci przez Serce nie-
pokalane Najświętszej MARYI
Panny wszystkie modlitwy,
sprawy i krzyże dnia dzi-
siejszego. Łączę je z tą in-
tencją, w jakiej Ty sam za
nas na Ołtarzu się ofiarujesz.
A mianowicie ofiaruję Ci je
za Kościół święty, za Ojca
św. Leona XIII, prosząc o
zamiłowanie pracy w duchu
Serca Jezusowego, i na inten-
eye na dzień dzisiejszy wy-
znaczone. Amen.



INTENCYA

MIESIĘCZNA

czyli

POŚLANIEC

APOSTOLSTWA

SERCA JEZUSOWEGO.

Grudzień 1884.

Cena dwa centy (4 fenigi).

Spis rzeczy zawartych w Intencji grudniowej 1884.

I. Patronka miesięczna: Niepokal. Marya P. — II. Intencya miesięczna na miesiąc grudzień. — III. Apostolstwo czynne. — IV. Pragnienia Najśl. Serca P. Jezusa. — V. O trzech Mszach św. w dzień Bożego Narodzenia. — VI. Błogosławieństwa Najśłod. Serca P. Jezusa w naszym kraju. — VII. Od Przewodnika krajowego. — VIII. Intencye szczególne Apostolstwa. — IX. Na okładce: Codzienna modlitwa Apostolstwa, na miesiąc grudzień.

Druki jakie Przewodnik na kolendę poleca :

1. **Żłóbek** przez ks. Karola Antoniewicza T. J., zawiera w sobie: a) *dziesięciodniowe nabożeństwo do Dzieciątka Jezus*; modlitwy, uwagi, kolendy i litanie. — b) *Nauki i rady dla wszystkich*; — c) *szczerze życzenia dla ludu wiejskiego*. Cena exempl. broszurowanego 20 ct. (40 fenig.), oprawnego 30 ct. (60 fenig.).

2. **O Mszy św. i do Mszy św.** — uwagi, modlitwy i nauki o Mszy św. — Cena książeczki oprawnej 30 ct. (60 fen.), broszurowanej 20 ct. (40 fen.).

3. **Groby świętych Polakich.** Cena książeczki oprawnej 35 ct. (70 fen.).

4. **Obrazki śś. Patronów**, tudzież koronowanych obrazów N. Panny w Polsce — setka 35 ct. (70 fen.), te same z tekstem polskim na drugiej stronie, setka 50 ct. (1 M.).

Patronka miesięczna:



Niepokalana M. P.
(8 grudnia).

O Boże; któryś przez Niepokalane Poczęcie Najświętszej Dziewicy Maryi godne Synowi Swemu mieszkanie przygotować raczył, prosimy Cię, abyśmy i my za przyczyną Tej Niepokalanej Dziewicy wolni od grzechów do Ciebie przyjść mogli.

PRZYSŁUGA: Wszyscyśmy przyszli na ten świat skalani grzechem pierworodnym, ale przez Bożą łaskę i miłosierdzie Jego otrzymaliśmy we Chrzcie św. sukienkę niewinności i przyjął nas Bóg za dzieci swoje. O strzeżmy tej szaty troskliwie Ceńmy sobie wyżej czystość ciała i duszy, niż wszystkie bogactwa tej ziemi! Niepokalana Dziewica szczególnie upodobała sobie dusze czyste— Jej więc polecajmy sprawę naszą. A jeżeliśmy przez grzech utracili, lub zeszpecili piękność duszy naszej, to spieszmy do tej Ucieczki grzeszników i co prędzej przy Jej pomocy łzami pokuty oczyścmy sukienkę duszy naszej.

II. Intencya na miesiąc Grudzień.

„Apostolstwo słowa“.

Przeszłego miesiąca modliliśmy się o rozkrzewienie w świecie Apostolstwa pracy, tj. pracy, któraby ludzi do Boga zbliżała; na ten miesiąc przypada nam modlić się o wzrost Apostolstwa, dopełniającego poprzednie, tj. *Apostolstwa słowa*.

Słowo, to może największa potęga człowieka. Słowem źli ludzie burzą, co P. Jezus ceną Krwi swojej zbudował, tj. Królestwo Boże w sercach ludzkich. Stąd widzimy w ilu to sercach złe słowa, złe książki zburzyły już Królestwo Boże! Namową to i kłamliwemi podszeptami faryzeuszów, tylu żydów niegdyś niechciało uznać Chrystusa P. swym Zbawcą, swym Messyaszem. Przez 19 blisko wieków pisma heretyków odrywały Chryścijan od prawdziwego kościoła. W przeszłym stóleciu francuscy filozofowie bezbożnemi książkami swemi do tego stopnia ludziom głowy zawrócić umieli, iż już publicznie wołano, że ani piekło, ani niebo, ani P. Bóg nie istnieje, że więc człowiek może robić na ziemi co mu się żywnie podoba, a skutkiem tego były straszne bunty, beszczeszczenie świątyń Pańskich i kapłanów, nakoniec że ludzie, jak dzikie zwierzęta mordowali się nawzajem. I dzisiaj za pomocą słowa szerzy się królestwo szatana. Przyszło do tego w nie-

których krajach, że młodzież w szkołach nie uczy się już katechizmu, o P. Bogu nie wie i o Nim nie myśli, a to co usłyszy od nauczycieli jest dla nich chyba nową pobudką do złego. A ile to tysięcy takich młodych dzieci i niedorostków żyje na świecie bożym bez wiary, jak kwiat bez rosy, i pełną pierśią czerpie zepsucie od nauczycieli i kolegów, ze złych książek i rozmów słyszanych. Doprawdy, patrząc na cały ten świat szeroki, na kraje, miasta, wioski od morza do morza rozsiane i przysłuchując się temu co tam mówią i piszą o Bogu, o wieczności, o P. Jezusie i Kościele katolickim, to aż smutno robi się w duszy, że tyle biednych ludzi daje się wikłać w sidła szatana, że kąkol tak rośnie, tak się panoszy na ziemi. U nas dzięki opiece Najśl. Serca Jezusa i N. Matki Jego, niema może ani tyle złych książek, ani tyle bluźnierstw i podszeptów do złego. Jednak i do naszego kraju wkra-da się już powoli ta zaraza. Nie brak bluźnierczych pism i mów, nie brak ludzi burzących Królestwo Boże w sercach własnych swych braci. Nawet pomiędzy ludem spotkać można czasem takich krzewicieli niewiary, co wysmiać umieją i kapłanów i kościół i piekło i Opatrzność Bożą. Otóż jak z jednej strony szatan i źli ludzie używają słowa do zburzenia Królestwa Jezusowego na ziemi, tak z drugiej strony prawdziwe dzieci Boże,

tym samym orężem bronić winne własności swego Mistrza i Zbawiciela. Sposób do tego łatwy, P. Jezusowi miły, a dla nas w swych skutkach zbawienny.

Najprzód, aby słowa nasze mogły się przyczynić do szerzenia Królestwa Bożego, potrzeba nam ducha wiary, a wiary żywej i gorącej. *Wiara* zaś jak mówi pismo jest *ze słuchania*; słuchać więc powinniśmy słów Bożych, czyli kazań, bo bez słowa Bożego serce, jak grunt bez deszczu wysycha i twar-dnieje. I dalej „*z obfitości serca usta mówią*“ — jeśli więc serce nasze suche będzie i puste, toć słowa nasze suche też i puste być muszą. A takimi słowy jakże zdołamy krzewić chwałę Bożą?

Powtóre, słowa nasze winne być nacechowane miłością bliźniego. Pan Jezus powiedział, „*po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli się nawzajem miłować będziecie*“. Chcąc więc być uczniami P. Jezusa, miłować się musimy, chcąc się zaś miłować, unikać należy tego co tej miłości wprost się sprzeciwia. A czemżeż łatwiej zerwać miłość wzajemną, jeśli nie słowem? Oszczerstwo, obmowa, obelgi, przekleństwa, wyśmiewanie cudzych błędów i ułomności, gniewne, opryskliwe wyrazy — to wszystko żądła zatrute, któremi usta nasze ranią serce bliźniego. A przeciwnie słowa łagodne, uprzejme, pocziwe, serdeczne, to miód i bal-

sam dla bliźnich naszych, to lep, który wszystkich przyciąga, to prawdziwe naśladowanie nauki Chrystusowej.

Po trzecie, słowa nasze powinny być skromne, — a więc takie, w którychby nawet cienia brudu i nieprzystojności niebyło. Skromność taka konieczną jest nie tylko dla tego, aby niebyło obrazy Bożej i zgorzenia bliźnich, ale też i dla tego, by znać było po nas, żeśmy uczniami najczystszego Baranka.

Po czwarte, w słowach naszych powinna przebijać się pewna prostota. Chrystus P. wyraźnie nam to poleca „*Niech mowa wasza będzie: „tak, tak — nie, nie“*“. To znaczy, by w niej nie było obłudy, kłamstwa, udawania, chytrłości, — a przeciwnie szczerść i otwartość znamionująca szczerę też i poczciwe serce. Słowa więc płynące z duszy wierzącej, słowa miłością nacechowane, słowa uczciwe a szczerę i otwarte — oto droga Apostolstwa, oto broń na zwalczenie wrogów Chrystusa, oto kamienie do budowy Królestwa Bożego.

O takie mowy starajmy się i sami, i prosimy w tym miesiącu Najśl. Serce Jezusowe, aby mowy takie zapanowały i wśród społeczeństwa naszego. Tym sposobem spełnimy obowiązek prawdziwych czcicieli Najśl. Serca P. Jezusa.

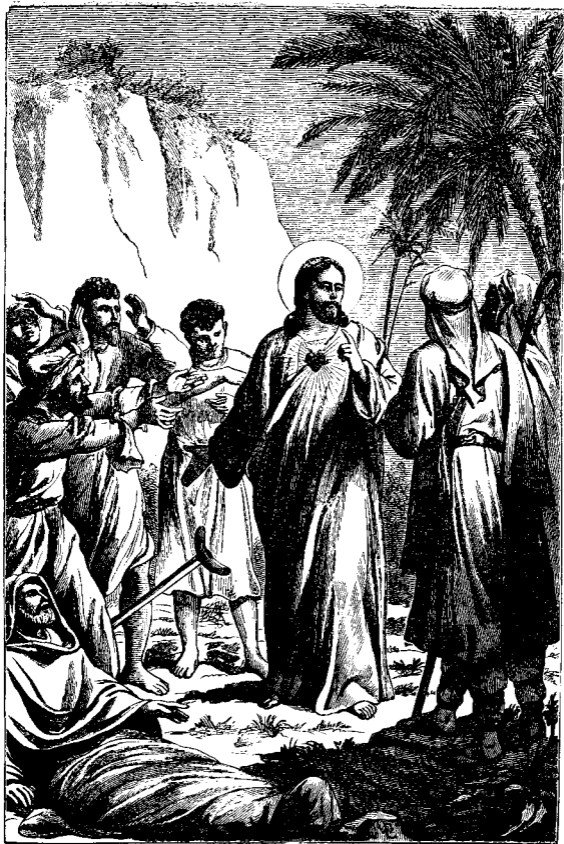
III. Apostolstwo czynne.

Rzuć okiem, miły Czytelniku na obrazek tu załączony — wyobraża on słowa Chrystusa Pana zapisane w Ewangielii na drugą Niedzielę Adwentową, a na 1-ą miesiąca w b. r.; chwilę, kiedy uczniowie uwięzionego Jana Chrzciciela¹ stają przed Chrystusem Panem z zapytaniem w imieniu mistrza swego — kim by był, — czy Messyaszem oczekiwanym, czy którym z proroków, którzy wielkością swoją opromienić mają już dogorywający i do upadku nachylony stary Zakon. Jan św. wiedział dobrze, że Chrystus jest Bogiem, sam bowiem dał o Nim to świadectwo nad Jordanem, ale dla dobra uczniów swoich wysła ich do Zbawiciela, ażeby poznawszy Bóstwo Chrystusowe, już nie Jana lecz Chrystusa się trzymali. I cóż odpowiada nasz Zbawiciel wysłańcom Janowym? Czy im mówi: Jam jest prawdziwym Synem Bożym, tak długo od was oczekiwanym Messyaszem, padajcie więc na kolana i oddajcie mi cześć, Bogu należną? Mógł tak się odezwać Zbawiciel, bo był Bogiem prawdziwym, ale dla dobra naszego podaje nam inną, głębszą naukę, ze samego Serca Bożego pochodzącą. Mówi im: (Mat. 11, 4, 5). „*Szedłszy odnieście Janowi, coście słyszeli i widzieli: Ślepi widzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, chromi chodzą*“, jak gdyby im

chciał powiedzieć: patrzcie na uczynki moje, i z nich osądźcie, czy ja Bogiem jestem i prawdziwym Messyaszem, czy też takim, który Bogiem się być mieni, a uczynki jego stwierdzają, że Bogiem nie jest. Najlepszą dał im Chrystus Pan odpowiedź, bo odpowiedź nie w marnych słowach, lecz zawarła w żywych uczynkach, dowodzących Bóstwa Zbawiciela. I z tą samą nauką nieraz występuje przed żydami, natrzęsającymi się z Bóstwa Chrystusowego, iż gdyby samym słowom Jego nie wierzyli, nie mieliby winy, ale że uczynkom wierzyć nie chcą, nie są bez winy.

W tem wszystkim Boskie Serce Jezusowe głęboką, a dla dobra naszego niezbędną zawarło naukę. Sam Zbawiciel nie inaczej stwierdza Bóstwo swoje, jak tylko uczynkami, dając nam poznać, że i my jeżeli prawdziwie miłujemy Boskie Serce Jezusowe i jeżeli chcemy być prawdziwymi Apostołami Jego czci; wtedy uczynkami i miłość naszą ku Sercu Jezusowemu i naszego ducha apostołskiego stwierdzać winniśmy. Według nauki bowiem Chrystusa Pana, jak drzewo z owoców, tak człowieka z uczynków się poznaje.

A jednak bardzo łatwo pod tym względem i do serc Apostołów czci Serca Jezusowego wkrada się złudzenie i oszukaństwo. Prawda, modlitwie oddajemy się jako tako, i gdyśmy przepisane pacierze odmówili, sądzymy



„Odnieście Janowi, coście słyszeli i widzieli“.
(Mat. 11. 4.)

że już wszystko skończone, że spełniliśmy nasze obowiązki, i tylko czekać nam nagrody z rąk Zbawiciela. Na samem uczuciu, na samych pragnieniach i słowach nie polega nabożeństwo do Serca Jezusowego. Wtedy jesteśmy dopiero tem drzewem nie suchem wprawdzie, ale pokrytem liściem i czezem kwieciem, które Chrystus Pan przeklął, bo nie szuka Boskie Serce na drzewach dusz naszych liści i kwiatów, ale szuka i pragnie od nas owocu. I jeżeli każdy o to starać się winien, ażeby życiem dobrem i uczciwem stwierdzał to, że jest dobrym i uczciwym człowiekiem, to cóż mam powiedzieć o Apostołach czei Serca Jezusowego? Nam nie wystarcza jakakolwiek cześć tego Serca Boskiego, my w tej czei odznaczyć się powinniśmy, my mamy wnikać aż do samego Serca Jezusowego, wczytać się w Jego życzenia i pragnienia. A cóż tam wyczytamy, jeżeli nie te wielkie i święte, a dla nas tak ważne słowa: Uczynkami stwierdzajcie, żeście dziećmi, sługami i apostołami Serca mojego.

Niech nam więc nie wystarcza samo uczucie i pragnienie, bo mimo świętych uczuć i pragnień, które nie były czynem stwierdzone, tysiące dusz w otchłani piekielnej jest dziś na wieki potępionych. Niech nam nie wystarczają tylko słowa, w których zapewniamy Serce Jezusowe, że Je kochamy nadewszystko, a po modlitwie, jakbyśmy co

innego przyrzekli, zupełnie inaczej postępujemy. Ale uczynkami okazujemy, czem jesteśmy, i że prawdziwie Boskie Serce z całych serc i dusz naszych milujemy.

Jakich więc uczynków żąda i domaga się od nas Boskie Serce? Czy może chce, ażeby każdy z nas obiegał wioski i miasta i zwracał innych ku Jego miłości? Albo żeby pisać książki i w ten sposób cześć Serca Jezusowego rozszerzać? Nie, drodzy moi, czego Zbawiciel od nas żąda, to nam wskazał dostatecznie. To Boskie Serce nie domaga się nic innego, jak tylko spełniania obowiązków, a spełniania sumiennego, w duchu Bożym i w intencji Najśłodszego Serca. Tu zawarta cała wielkość i świętość nasza, tu streszczona miłość ku Najśłodszemu Sercu. Każdy niech z nas weźmie krzyż *swój* na siebie, to jest ten, który z obowiązkami przywiązaniem do stanu Bóg nań włożył, niech zaprze siebie samego tj. wygody swojej, by z całą sumiennością je pełnił, i niech idzie za Chrystusem, spełniając je należycie, a będzie prawdziwym uczniem Chrystusowym.

W tym miesiącu przypada Boże Narodzenie. Pierwszy raz naocznie stwierdza Chrystus Pan czynem miłość swą nieskończoną ku nam, rodząc się w stajence, na twardym sianku, między bydłętami. W obec miłości Chrystusa Pana tak wielkim i niepojętym uczynkiem stwierdzonej, przyrzeknijmy Chry-

stusowi Panu, że odtąd spełniając sumiennie obowiązki nasze, okazywać będziemy czynem, że jesteśmy prawdziwymi Apostołami czci Serca Jezusowego.

IV. Pragnienia Najśl. Serca P. JEZUSA.

„*Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną*“.

(Dokończenie).

Już Jan św. w pierwszym swym liście (4. 21.) napisał: „*A to rozkazanie mamy od Boga: aby który miłuje Boga, miłował i brata swego; albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, Boga, którego nie widzi, jako może miłować*“? Pana Boga mamy miłować nadewszystko, a bliźniego jak samych siebie; mamy też miłować i tych wszystkich, którzy w łasce Bożej z tego świata zeszli, bo potępionych miłować nie możemy, ale jako już u kresu będących, a wiecznych nieprzyjaciół Bożych, musimy nienawidzieć. Żywych jednak, choćby grzeszników i nieprzyjaciół naszych miłością otaczać musimy. Mamy miłować i *grzeszników*, bo ci choć teraz są w niełasce u Boga, mogą jednak z Bogiem się jeszcze pojednać i być zbawionymi. Mamy dalej miłować *choćby nieprzyjaciół* nasze, bo prawo Jezusa jest prawem miłości. Pan Bóg nakazuje, aby wszyscy, nawet nieprzyjaciele nasi miłowali, ale nakazuje zarazem, abyśmy i my tych,

którzy nas nawet nienawidzą, nawzajem miłowali. Dzieci, poganie i niewierni miłują tych, którzy ich miłują, ale my chrześcijanie i nienawidzących nas miłować musimy: „*A ja wam powiadam, mówi Chrystus; miłujcie nieprzyjaciół wasze; dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladowające i potwarzające was*“.
(Mat. 5. 44). To też kto nieprzyjacielowi winę daruje, może być pewien odpuszczenia grzechów swoich, rzekł bowiem Pan: „*odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono*“.
(Łuk. 6. 37.) — i przeciwnie kto bliźniemu urazy darować nie chce, temu i Bóg nie przebaczy: „*albowiem sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czynił*“.
(Jak. 2. 13.). Słuszna, jak mówi Augustyn święty, aby Bóg nie miał miłosierdzia nad tym, który bliźniemu nie przebacza. Chcesz się pomścić krzywdy, jaką ci bliźni wyrządził? A Bóg domaga się zadośćuczynienia za krzywdy, jakieś Mu ty wyrządził.

Nie tak czynili Święci Pańscy — Oni dobrem za złe płacili. Ambroży św. kazał pewnemu oprawcy, który na życie Jego czychał, tyle codziennie dawać pieniędzy, iżby mógł wygodnie żyć. Św. Katarzyna Seneska przez długi czas służyła u oszczerczyni swego imienia. Tak mścili się Święci krzywdy swojej, i tym sposobem Świętymi zostali.

Pierwszym więc obowiązkiem miłości jest

okazywać bliźnim naszym miłość aktami nie tylko wewnętrznymi, ale i zewnętrznymi; dlaczemu obowiązkiem jest naszym bliźniemu, choćby nieprzyjacielowi naszemu, okazać wszystkie zwyczajne oznaki grzeczności, jakie i przyjaciółom naszym okazujemy n. p. musimy odpowiedzieć na ukłon czy przywitanie, ukłonem lub przywitaniem; owszem jeżeliby nieprzyjaciel nasz był jakimś przełożonym, winniśmy z naszej strony jego najprzód przywitać. A niebezpiecznaby to była wymówka, uważa św. Liguori, jeżelibyś mówił, że nie gniewasz się na nieprzyjaciela, ale krzywdy mu darować nie możesz, bo zostajesz w niebezpieczeństwie zachowania w sercu, jeżeli nie nienawiści to przynajmniej odwrócenia od nieprzyjaciela.

Drugim obowiązkiem miłości jest dawać w miarę możności jałmużnę bliźniemu ubogiemu, zwłaszcza, jeżeli tenże słusznie żebrać się wstydzi. O tych uczynkach miłosierdzia obszernie mówiliśmy już dawniej—dziś dodamy tylko słowa Rafaela do Tobiasza: *„jałmużna od śmierci wybawia, i ona jest, która oczyszcza grzechy i czyni, że się znajduje miłosierdzie i żywot wieczny“*. (Tob. 12. 9.). Nie możesz nic dać bliźniemu, nie odpychaj go od domu gromkiem słowem, ale poleć go przynajmniej Bogu, zmów w intencji jego jedno *Zdrowaś Maryo!*

Trzecim obowiązkiem miłości jest smu-

tnych pocieszać, a zwłaszcza chorych, o ile to tylko w naszej jest mocy. Mówi Chrystus Pan: „*Pókiście uczynili jednemu z tych braciej mojej najmniejszych, mnieście uczynili*“ (Mat. 25. 40.). To też św. Magdalena de Pazzis zwykła była mawiać; bardziej się cieszę z czasu, którym poświęciła ubogim, niżli z czasu spędzonego na zachwyceniach, bo w tych Bóg mnie dopomagał, ale kiedy się litowałam nad ubogimi, jam niejako Bogu dopomagała. Dlatego to pisze i Cypryan św.: kto ubożego wspiera lub pociesza, czyni Boga dłużnikiem swoim. Przytoczę tu przykład z historii kościelnej. Św. Teodora panna, była wśród prześladowania chrześcijan wrzucaną między niewiasty najgorszego życia. Tam to udał się św. Dydim i rzekł świętej: Teodoro, przyszedłem, aby ocalić sławę twoją, wdziej moje ubranie i uchodź — swoje mnie zostaw. — I tak się stało. — Święta Teodora w szaty ubrana wojskowe wyszła niepoznana i nienaruszona, Dydim zaś ubrany w szaty niewieście, potem poznany, na śmierć skazany został. Dowiedziała się o tem św. Teodora — spieszy więc do Dydyma i rzecze: przystałam na to, abyś ocalił mój honor dziewiczy, ale nie na to, abyś mi wyrwał wieniec męczeński; ten do mnie należy, jeżeliś mię chciał okraść — pomnij, że to oszukaństwo. Nadszedł na tę sprzeczkę tyran i obojgu głowę ściać kazał.

Czwartym obowiązkiem z miłości bliźniego wynikającym jest dobry dawać przykład bliźniemu, a chronić się, aby kiedy nie dać komu przykładu złego, czyli, aby kogo nie zgorszyć. I cóż to jest zły przykład — co jest zgorszenie? Zgorszenie jest to słowo, albo czyn, albo opuszczenie jakiegoś uczynku, przez które bliźni do grzechu ma okazywać. Tak naucza św. Tomasz z Akwinu. I tak przeklinasz n. p., a dzieci to słyszą i uczą się przekleństwa — tym sposobem dałeś dzieciom okazywać do grzechu, czyli innemi słowy „zgorszyłeś je“. Inny idzie w niedzielę lub święto miasto do kościoła na Mszę św. i na kazanie — idzie na targ, do karczmy lub na zabawę — inni to widzą i także idą za nim — i nie są na Mszy św. — a kto był przyczyną do tego grzechu? Ten pierwszy, co poszedł miasto do kościoła — na targ lub na zabawę — ten dał tamtym zgorszenie.

Straszny to grzech to *zgorszenie*, dlatego narzucę tu jeszcze kilka słów, któreby były jakby rachunkiem sumienia — czyś kiedy tak okropnego grzechu nie popełnił.

I tak zgorszenie dają ci bezbożni, co to żyją bez praktyk religijnych, do kościoła nie uczęszczają, śś. Sakramentów nie używają. Przez te złe przykłady inni, jeżeli swej wiary nie opuszczają, to przynajmniej w niej stygną. Zgorszenie dają ci, co to niedziele

i święta uważają za dni rozkoszy, którzy to całe takie dni święte spędzają tylko na przechadzkach, widowiskach, lub co gorsza po szynkach, kawiarniach, kręgielniach i td. Zgorszenie dają ci, co to i sami szukają jakichś niebezpiecznych znajomości, i drugich do tego pobudzają. Grzeszą tym grzechem rodzice, którzy nie zważając nieraz na prostą uczciwość — prowadzą w obec dzieci własnych lub młodzieży im powierzonej, rozmowy luźne, dwuznaczne, ba nawet nieuczciwe. Mój Boże! i to własni ojcowie, własne matki stają się istnymi szatanami dla dzieci swoich!

Zgorszeniem być można przez naukę, radę, rozkazy do złego, przez chwałbę osobistą ze złych uczynków — zgorszenie daje, kto o Bogu i Świętych Jego, o rzeczach Boskich i religijnych szydę i pogardliwie mówi, kto nieuczciwe miłosne intrygi wprowadza — zgorszeniem być można przez znaki, mrugania, śmiechy, listy podejrzane; gorszycielem jest malarz obrazów nieuczciwych i ci co je pokazują lub rozsprzedają, a nieraz i ci, co się im przypatrują, gorszycielem jest i pisarz książek niemoralnych i krzewiciele tychże. Ileż tu znowu gorszycieli?

Gorszą przez opuszczenie, ci co wedle możliwości swej nie przeszkadzają grzechom, co nie karzą n. p. występków i złych zwyczajów w gminie, do czego są z urzędu obo-

wiązani. Gorszy ojciec, matka, gospodarz, gospodyni, jeżeli dzieci swoje lub sługi do pobożności nie prowadzą, ale owszem do łamania postów i innych przykazań zachęcają, którzy za popełnione winy nie karzą, od niebezpieczeństwa i złych okazji nie powstrzymują, w dobrem nie pouczają, ani się o to starają i td. i td.

Mój Boże! ilorakim to sposobem można być gorszycielem? a cóż się przez to dzieje? Oto mówi Chrystus Pan o szatanie: (Jan 8.) „*On był mężobójcą od początku*“, a Chryzostom św. dodaje: mężobójcą nie ciał ludzkich, ale czegoś droższego, bo dusz nieśmiertelnych. Ale cóż to ma za związek z gorszycielem? Ah! uważ tylko — czyż nie pomaga on szatanowi, jako wysłannik jego? Chryzostom św. mówi, że szatan był mężobójcą od początku sam przez się, ale teraz poluje przez drugich na dusze ludzkie. I dokąd sam dotrzeć nie może, gorszycieli wysyła. I gdzież tu jest zachowanie tego wielkiego przykazania o miłości bliźniego? Dlatego to mówi Chrystus Pan: „*biada światu dla zgorszenia*“!

Ah! Panie, „*strzeż mię od sidła, które na mnie zastawili, i od obrazy tych, którzy broją złości*“ — i daj abym, w razie żem kogo kiedy zgorszył, abym szczerze za to pokutując, mógł nadto naprawić to złe — życiem dobrem, budującym i pobożnem.



V. O trzech Mszach św. w dzień Bożego Narodzenia.

Dziwna to ta noc w roku, noc Bożego Narodzenia — tak uroczysta — tak pociągająca, jakby to był najpiękniejszy dzień wśród majowego miesiąca, mimo że najczęściej w dnie te śnieg i mrozy już do żywa dokuczają. Pociągająca to noc — i nie bez przyczyny porównałem ją do najpiękniejszego dnia majowego, mając na oku, jak w dniu takim wszelkiej warstwy ludźk Boży licznie śpieszy na majowe nabożeństwo, bo poczuwa się do obowiązku oddania Swej Matce hołdu należnego, czuje potrzebę pociechy przy Sercu matczynem, czuje potrzebę Jej pomocy — ale i ta noc Bożego Narodzenia — o jakżeż licznie gromadzi wiernych po

świątyniach. — Noc? owszem północ! Lecz cóż tam o północku po kościołach robią? Gdzie zwyczaj się zachował, a wiara św. jeszcze nie wygasła, śpieszą ludzie o północy z 24 na 25 grudnia na Mszę św., prawda, spieszają inni w innych celach — ale biada — straszna biada takim. Chwila to bowiem pamiątkowa, przypominająca nam, jak P. Jezus w dniu tym o północy na świat przyszedł. O północy przyszedł, rozwidniając blaskiem Swej Boskości i promieniami niebieskiej Swej chwały grube ciemności nocy; co miało i wyższe jeszcze znaczenie, że kiedy świat przed przyjściem Zbawiciela pogrążony był w ciemnościach bałwochwalstwa, że za zjawieniem się Jezusa na ziemi przyszło dlań prawdziwe oświecenie i zbawienie. To też Kościół św., chcąc dzień ten tak pamiątkowy do najwyższej podnieść uroczystości, dozwala każdemu kapłanowi aż trzy Msze św. w dniu tym odprawiać. Jeżeli gdzie jest jeden tylko kapłan, to pierwszą odprawia o północy, drugą na świtaniu, trzecią o zwyczajnej godzinie — gdzie więcej jest kapłanów, to tylko jeden może w tym samym kościele Mszą św. mieć o północy, inni wszystkie trzy Msze św. we dniu o dowolnej godzinie odprawić mogą.

Powodem zaś do tych trzech Mszy św. w dzień Bożego Narodzenia jest przede wszystkim uczczenie trojakiego narodzenia Chry-

stusa Pana: a) odwiecznego Jego rodzenia z Ojca, rodząc się bowiem przed wieki z Ojca niebieskiego, jest równie wiecznym, wielkim, wszechmocnym jak Ojciec; b) Jego narodzenia w czasie z przeczystej Dziewicy, w tym bowiem dniu narodził się docześnie jako człowiek podobny nam w stajence be-
tleemskiej lat temu już 1884; i wreszcie c) narodzenia Jego duchowego w duszach przez łaskę. O jakże się cieszy Chrystus, jeżeli może się narodzić w dniu tym w sercu czyjem w prawdziwie godnej, po dobrze odprawionej spowiedzi, Komunii św.

Mój Boże! tyle łask P. Jezus codziennie na nas zlewa, osobliwie we Mszy św., a jednak w skutek oziębłości, przyzwyczajenia, względu ludzkiego, wszystkie te rzeczy święte tak nam powszednieją, iż nie czujemy nawet ich ważności; wychodzimy z kościoła z sercem nieraz zimniejszym, jakeśmy przyszli — a jednak gdzie jest P. Jezus bliższy nam, jeżeli nie we Mszy św., gdzie jako ofiara i pośrednik staje przed Ojcem i wskazując Mu krzyż i mękę swoją, przedkłada Mu prośby i potrzeby nasze. I chociaż z Ołtarzów naszych nie słyszymy Chrystusa Pana mówiącego, toć jednak milczenie to, ta pozorną beczynność, jak mówi Augustyn św. jest mową dziwnie mocną, która jak gromy dociera aż do uszu Bożych i uzyskuje łaski i zmiłowanie dla nas. Krew Jego wo-

ła z Ołtarza bardziej i głośniej, niżli krew Abla — a wołanie to wzrusza wnętrzości Ojca niebieskiego. I dalej, kiedy to modlitwa nasza przez Chrystusa P. do nieba zanesiona skuteczniejszą być może, kiedy Bogu przyjemniejszą, czyż nie w tej chwili, kiedy Chrystus Pan, jako kapłan najwyższy i pośrednik występuje w postaci błagalnej, jako syn aż do śmierci Mu posłuszny? A to wszystko dzieje się właśnie przy ofierze Mszy św. To też Kościół św., wiedząc o tych korzyściach ze słuchania Mszy św., pod grzechem ciężkim nakazał słuchać Mszę św. w każdą niedzielę i święto uroczyste, aby ludzie jeżeli nie miłością — to przynajmniej groźbą poruszeni, nie pozbawiali się tych rozlicznych łask ze słuchania Mszy św. pochodzących. Ale wracając do trzech Mszy św. w dzień Bożego Narodzenia zachodzi pytanie, czy każdy chrześcijanin katolik jest obowiązany być na wszystkich trzech Mszach św. i to aby zadosyć uczynić przykazaniu kościoła? Na to odpowiem tak: dawniej u nas *mniej się targowano*, że się tak wyrażę, z P. Bogiem, to też i Pan Bóg dla nas był szcudroblwszy — nie pytano się na każdym kroku: „a czy za to jest grzech ciężki? bo jeżeli nie — to to zrobię“. I cóż dziwnego, że z takich wyrodzili się oziębli i na oko niby katolicy — ale w rzeczy samej pobielane groby. Ot i co do obowiązku słuchania

trzech Mszy św., dawniej jak i dziś wiadano, że każdy zadośćczyni obowiązkowi, jeżeli wysłucha jedną Mszę św., a jednak któżby z ojców naszych był opuścił „pasterkę“ czyli Mszę św. o północy, ktoby był opuścił i inne dwie? — to należało do pobożności i zwyczajów naszych przodków. — Nie mawiano, że to dla prostego ludu tylko, nie nudzono się też, bo gdzie była dobra chęć, tam też znalazł się i sposób przy Bożej pomocy jak ten czas z pożytkiem spędzić.

I ja Ci też miły Czytelniku podam sposób prosty a serdeczny, w jaki się masz zachować czasu tych trzech Mszy św. w dzień Bożego Narodzenia. Przy *pierwszej* Mszy św. przyłącz się do ŚŚ. Aniołów — patrz w duchu, jak to wojsko anielskie zstępuje z nieba i słuchaj jak śpiewa: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli“. Pokój z Bogiem, żyjąc w łasce Bożej, zachowując duszę wolną od każdego grzechu — pokój z bliźnim, wyrzucając z serca wszelką cierpkość, nienawiść i złą wolę — pokój z samym sobą przez pokój z Bogiem i bliźnim nabyty — o bo nie ma tam niepokoju w duszy, gdzie jest pokój z Bogiem i bliźnim. Nie spuszczaaj oka czasu tej Mszy św. z Aniołów, bo to Ci będzie powodem, abyś na wzór Ich wielbił Boga, który w poniżeniu swoim Aniołami się otacza. Przypominajmy sobie słowa św. Chryzostoma,

który, ile razy Mszę św. odprawiał, widział tysiące Aniołów otaczających Ołtarz — połącz się z Aniołami i uczej Pana utajonego w Sakramencie.

Przy *drugiej* Mszy św. łączmy się z pasterzami, którzy przyszli do szopki ofiarować Panu serca swoje — ubogimi byli, a jednak dobrze ich przyjęto — to też jak oni ofiarujemy z prostotą Bogu serca nasze — powiedzmy Mu: Panie! nie umię mówić, ale jak pastuszki przynoszę Ci serce moje w ofierze — a Ty Sam wiesz najlepiej co dlań jest potrzebnem.

Czasu *trzeciej* Mszy św. łączmy się z trzema Królami, ofiarujemy Bogu wonne kadzidło naszych modłów, któreby się aż do Jego wzbily tronu i ściągnęły na nas rosę niebieską; ofiarujemy Mu wszystkie uczucia serca naszego, pokażmy Mu jak pragniemy Go miłować — umartwiajmy ciało nasze, a wtedy jak mędracy oddamy Panu ofiarę z czystego złota, kadzidła i mirry.

O gdybyśmy to z żywą wiarą, wielką ufnością, gorącą miłością, a do tego z prostotą jeszcze większą słuchali tych trzech Mszy św. — o to dzień Bożego Narodzenia stałby się dla nas dniem odrodzenia, bobyśmy zagrzawszy serca nasze przy Najśl. Sercu Jezusa, wracali z pasterzami do domów naszych, wyspiewując w sercu cześć i dziękczynienie narodzonemu Panu!

VI. Błogosławieństwa Najśt. Serca P. JEZUSA w naszym kraju.

Marya Haza Radlic. *Lewice W. ks. Poz.* Siostra moja od lat kilku bardzo ciężko była chorą i po ludzku sądząc, nie było nadziei dłuższego życia. Podejmowała różne kuracje, polecałem ją kilkakrotnie modłom Apostolstwa, ale wszystko zdawało się być bezskuteczne — dopiero na wiosnę b. r., kiedy choroba zdawała się być gwałtowniejszą, starałam się uczynić Bogu ofiarę z utraty tak mi ukochanej siostry, podałam ją raz jeszcze do intencji miesięcznej z przyrzeczeniem, że jeżeli wyzdrowieje, złożę Najśt. Sercu Jezusa publiczne podziękowanie. P. Bóg jakby na to czekał. Wkrótce nastąpiło polepszenie — za co składając dzięki Najwyższemu, proszę zarazem wszystkich członków Apostolstwa o modlitwę, aby chora do zupełnego wróciła zdrowia.

Z Ropy. Za siebie i za wyzdrowienie mej siostry składam Najśt. Sercu Jezusa najserdeczniejsze podziękowanie. Julia Skrochowska.

Z Mikuszowic. 5 paźdz. wybuchł u nas ogień, i ogarnął dwie stodoły, a na trzecią własność Barbary Hyre iskry już dolatywały i chwytaly się strzechy. Barbara woła o pomoc Boskie Serce Jezusa i każde 11-o letniemu synkowi swemu podnieść medalik Serca Jezusa do góry i wołać: Najśt. Serce Jezusa ratuj nas. Posłuszne dziecko poczęło na klęczkach wołać do Jezusa o ratunek, i oto w tej chwili płomień tuż obok palącej się stodoły, zwrócił się na pola. Za co Barbara z rodziną podziękowanie składa Najśt. Sercu P. Jezusa.

Z Ciężkowic pod Jaworzniem. Za podobną łaskę ocalenia od pożaru przez wyniesienie obrazu Najśt. Serca P. Jezusa dziękuje Józefa Ciołczyk.

Z Okna. M. C. składa najserdeczniejsze podziękowanie Najśt. Sercu P. Jezusa za wyzdrowienie syna i wnuka z ciężkich i długich chorób. Wido-

cznie P. Bóg chciał usilnej wspólnej modlitwy — więc Nowenna z Mszą św., kilku kapłanów i wiele osób połączyło się w tej intencji ofiarą Mszy św. i modlitwą — i oto chorzy wrócili do zdrowia. Cześć więc Najśl. Sercu P. Jezusa!

Z Rynarz. X. W. S. dziękuje Sercu P. Jezusa za obfite błogosławieństwo w pracach parafialnych, co przypisuje głównie nabożeństwu do Najśl. Serca Jezusa.

Z Jamnicy: X. Ant. Strutyński, dziękuje Najśl. Sercu P. Jezusa za odebrane łaski tak przez siebie, jak i w swej rodzinie. — Olexa Szpileczak także z *Jamnicy* dziękuje Najśl. Sercu P. Jezusa za wyzdrowienie na nogę, którą wedle orzeczenia lekarza, albo by był musiał utracić, albo umrzeć — idąc jednak za radą X. Proboszcza, ofiarował się Sercu P. Jezusa i zobowiązał się ogłosić publicznie podziękowanie, jeśli wyzdrowieje. Dziś wyzdrowiawszy nad wszelkie spodziewanie wywieżuje się z uczynionego przyrzeczenia.

Ze Lwowa. Marya Świetlik dziękuje za wyzdrowienie swej córki po poleceniu jej modłom Apostolstwa i po odprawionej na jej intencję nowennie na cześć Serca P. Jezusa.

Nadto dziękują za odebrane dobrodziejstwa:

P. C. T. z Berlina; M. z Bolechowa; S. B. z Biskupie w król. pols.; J. K. z Brzostka; J. B. z Brodów; M. G., i B. G. z Brodnicy; C. z Bielaw; S. S. z Buku; P. z Chmielowy; T. J. z Chodzież; W. K. z Cebrowa; M. A. z Chęcin; M. P. z Cieszanowa; E. i A. Szt. z Daków Mokrych; Ż. N. z Dolska; A. D. z Dubia; G. P. z Dolnej Liszny; F. J. z Feśkowa; E. K., S. z Ggdańska; P. Ch. z Gniezna; J. D. z Grabionowa; K. S., i Z. S. z Grądów; A. H. z Huty; M. S. z Helmna; N. N. z H; S. M. z Jarosławia; M. R. z Jarocina; T. K., M. N. z Jozefowca; S. T., M. M., Z. N. z Jazłowca; A. D., M. M. z Kowalewa; J. O., M. T., M. S., E. J., M. z P. H. z Kra-

kowa; F. C. z Kostrzyna; H. M. z Krystynopola;
 M. D. z Krysowic; Pewna matka z Klimkówki za
 uzdrowienie dziecka; M. G. z Krajewic; L. N. z Kro-
 ścienka wyżnego; K. W., i M. F. z Kupienina; J.
 M. z Kutkurza; P. M. z Koźmina; A. Kr., M. A.,
 O. H., N. W. C., E. K., M. G., L. W., J. P., J. J., W. E.
 O. ze Lwowa; O. R. z Lubostrowa.; B. i Z., J. R. Łabi-
 szyna; J. H. z Lęk; W. G. z Mogilna; W. J. z Mę-
 cina; S. K. z Mąkowska; Pewna dziewczyna z Mu-
 rowańca; K. K., A. B., M. Ch., M. K., K. P., M. K.,
 Z. G. z Mędrzechowa; R. S., S. K., E. Ch., J. S.
 z Medyni i z Tok.; A. St. z Nakła; J. K., i K. U.
 z Nowosiólek; A. N., A. W. z Niepołomic; F. G.
 z Olsin; J. J. z Obry; M. O. z Osusza; J. A., Z. P.,
 J. B., K. i A. G., W. M. z Przemyśla; K. K., S. W.
 z Posadowa; M. B., L. B. z Poznania; P. S., A. C.,
 S. B., W. S. A. z Podkamienia; J. M. z Pakości;
 T. C. z Rudy; A. Z. Rychcic; Z. z Radomna; W.
 K. ze Świtarzowa; P. G. ze Schmitsch; J. K. G. ze
 S. pod Złoczowem; A. H. ze Stanisławowa; W. S.,
 St., P., St. W. P., A. R. ze Starejwsi; P. S. ze Sie-
 rakowa; T. T. ze Siepienka; J. G. z Tarnowa; M.
 D. z Tenczynka; J. H. z Tyśmienicy; A. W. z Tłu-
 czani; J. B. z Tronpii w Guber. Kowieńs; A. H.
 z Tuchola; W. G. z Ulwina; H. K. z Wojnicza; H.
 S. z Woli Lubeckiej; J. B. z Woli Zdakowskiej;
 M. S., J. B. z Woli Batorskiej; J. W. z Witulina;
 M. R. z Witaszyc; V. S. z Wanudy Kolonieckiej;
 M. B. z Żernik; R. S., J. i B. S. ze Zalesia; W. O.
 z Żerków; Z. T. z Żydowa; K. W. z Żywca; O. D.,
 O. W., J. K. z Tarnopola; S. W. z Warszawy; S.
 K. z Dziedzięka; N. Ł., M. S. z Lucimia; M. M.
 z Trzemeszna; A. J. z Cerekwicy; T. S., K. K.
 z Rabki; J. M., R. L. z Mokrego; L. S., T. B., K. G.,
 P. K., L. S., S. K. z Poznania; B. z Żernik; W. K.
 z Niezuchowa; A. M., D. K. z Podzameczka; Dr.
 A. z żoną z Trzciela; J. K. z Buffalo, Ameryka;
 H. W., J. W. ze Strzałkowa; E. M. z Kałusza; M.
 A. ze Siekierk; X. W. B. z Dobromila.

VII. Od Przewodnika krajowego.

1) Przypominamy, że expedyeya Apostolstwa **tylko druki swego wydawnictwa** na żądanie wysyła, nie może się zaś żadną miarą podjąć bezwzględnie dla nikogo pośrednictwa w sprowadzaniu czy to z miasta czy zkańkolwiekbańż innych rzeczy, nie należących do naszego wydawnictwa. Tak samo przypominamy, że po medaliki, obrazy i obrazki, szkaplerze, których wydawnictwo nie wysyła nikomu, udawać się należy wprost do WW. Matek Miłosierdzia, *Kraków, ul. Straszewskiego* Nr. 16. Robimy tu tylko uwagę, że WW. Matki Miłosierdzia wysyłają te rzeczy, albo po odebraniu uprzednio gotówki wraz z należytością za przesyłkę pocztową, albo za zaliczką — nigdy zaś na późniejszą wypłatę.

2) W tym miesiąca kończy się czwarty kwartał, a zarazem rok, upraszamy przeto bardzo, aby wszyscy zechcieli przed końcem miesiąca Grudnia wyrównać swoje rachunki za pobierane intencye i inne druki Apostolstwa. My z naszej strony chętnie chcemy służyć wszystkim, to też musimy mieć wszystkich druków sporą ilość na składzie, za co z góry tak drukarni, jak introligatorom płacić musimy, ale gdyby nam regularnie przynajmniej co kwartał nie wypłacano, mogliśmy się w bardzo krytycznem znaleźć położeniu. Dla tego raz jeszcze jak najuprzejmiej upraszamy o zapłacenie nam należytości.

VIII. Intencye szczególne Apostolstwa.

1. **P. Ś. Natalii.** Podziękowanie Najśt. Sercu P. Jezusa za wysłuchanie prósb od 2704 osób, 536 rodz., 58 zgrom.
2. **W. Ś. Bibianny.** O miłość Serca P. Jezusa dla 6733 os., 1819 rodz., 215 zgr. Za Najj. Ces
3. **Ś. Ś. Franciszka Ksaw.** (Post ścisły). O błogosławieństwo Serca P. Jezusa dla 6248 os., 1903 rodz., 220 zgr.
4. **C. Ś. Barbary.** O opiekę Serca Pana Jezusa dla 5058 os., 1963 rodz., 219 zgr. Najprzew. Ks. Bisk. Krakowski.
5. **P. Iszy mieś. Ś. Sabby.** (Post ścisły). Odpust w Apost. (albo 7). O rozszerzenie czci Serca P. Jezusa śród 6128 os., 1715 rodz., 164 zgr. 25 spraw szczególnie polec. Za O. Ś. Leona XIII.
6. **S. Ś. Mikołaja.** (Wigilia do M. B.) Za nawrócenie 5519 grzesznik., w 1114 rodz., w 109 par.
7. **N. Isza mieś. (2. Adw.) Ś. Ambrożego.** Odp. w Apost. (albo 5.) O nawrócenie z niedow. 2357 os., 752 rodz., w 59 par.
8. **P. Niepokal. Pocz. N. Maryi P.** Odp. w Apost., Szkap. Niep. Pocz. i Karm., w Żyw. Róż., Pap. O nawrócenie z pijaństwa 3215 osób, w 702 rodz., w 78 par., Int. PP. Niepokalanek w Jarosł., PP. Augustyanek.
9. **W. Ś. Leokadyi.** Za dusze zmarł. 14391 os., w 2513 rodz., w 242 par.
10. **Ś. N. M. P. Loretańskiej.** (Post ścisły.) O zdrowie dla 7254 osób, w 1678 rodz., w 109 zgr.
11. **C. Ś. Damazego.** O błóg. w nauce dla 4332 os., w 771 rodz., w 85 zakł.
12. **P. Ś. Aleksandra.** (Post ścisły). O różne docz. dary dla 4656 os., 1501 rodz., 102 zgr.
13. **S. Ś. Łucyi.** Odp. w Szk. N. Pocz. i Zelat. O pociechę w smutk. dla 4849 os., 1535 rodz., 84 zgr.
14. **N. (3 Adw.) Ś. Izydora.** O światło w wątpliwościach dla 4399 os., 1182 rodz., 58 zgr.

15. **P. Ś. Waleryana.** O zwycięstwo w pokusach dla 5419 osób, w 1552 rodz., w 112 zgr. Int. PP. Elżbietanek w Poznaniu.
16. **W. Ś. Euzebiusza.** O dobrą spowiedź dla 6706 os., 1571 rodz., 141 par.
17. **Ś. Suchedni. Ś. Łazarza.** O wyjście z oziębłości dla 4058 os., 1173 rodz., 83 zgr.
18. **C. Oczekiwanie N. Maryi P.** O powstanie z nałogu dla 3775 os., 934 rodz., w 80 par.
19. **P. Suchedni. Ś. Nemezego.** O zdanie się na wolę Bożą dla 4833 os., 1276 rodz., 131 zgr.
20. **S. Suchedni. Ś. Eugeniusza.** O pokój duszy dla 4324 os., w 1286 rodz., w 95 zgr.
21. **N. (4. Adw.) Ś. Tomasza Ap. Odp. Pap.** O powoł. lub wytrw. zak. dla 2000 os., w 75 zgr. PP. Dachaczki.
22. **P. Ś. Flawiana.** O rozm. łaski i cnoty wewn. dla 8195 os., 2618 rodz., 279 zgr.
23. **W. Ś. Wiktoryi.** O wytrw. w dobrych postan. dla 4279 os., 1202 rodz., 113 zgr.
24. **Ś. Wilia Bożego Narodzenia z postem. Adama i Ewy.** O śmierć szczęśliwą dla 17854 osób, w 2694 rodz., w 161 zgr.
25. **C. Boże Narodzenie.** Odp. w Ap., w Szk. Niep. Pocz., w Żyw. Róż., Pap. O pojednanie i zgodę dla 3942 os., w 1061 rodz., w 80 par.
26. **P. Ś. Szczepana M.** O gorliwe spełnianie obowiązków dla 3373 os., 1313 rodz., w 144 par.
27. **S. Ś. Jana Apost. Odp. w Ap., Pap., Zelat.** O dobre wychow. 103 dzieci, w 261 rodz., w 9 zgr.
28. **N. (w okt. Boż. Nar.) ŚŚ. Młodzianków.** Za zmarłych członków Apostolstwa.
29. **P. S. Tomasza B.** Intencye nieoznaczone P. Bogu wiadome 4579 os., 1254 rodz., 228 zgr.
30. **W. Ś. Dawida.** O błog. dla Przew. i Zel. Ap.
31. **Ś. Ś. Sylwestra.** Intencye, które nie doszły rąk Przew. i podziek. za wszystkie łaski, jakie N. Serce Jezusa na nas w tym r. miłosiernie złało.

Spis rzeczy całego Rocznika.

Patronowie miesięczni. Św. Jan Złotousty str. 3. Św. Dorota str. 33. Św. Gertruda str. 65. Bł. Piotr Kanizy str. 97. Najśw. Marya P. str. 129. Św. Piotr Apostoł str. 161. Bł. Jan z Dukli str. 193. Św. Bernard Klar. str. 225. Św. Mikołaj z Tolent. str. 257. Św. Anioł Stróż str. 289. Św. Karol Boromeusz str. 321. Niepokal. Marya P. str. 353.

Intencye miesięczne. O ustalenie Królestwa Bożego na ziemi str. 5. O szczególniejszą opiekę Najśłod. Serca P. Jezusa dla Ojca św. Leona XIII. str. 35. O szczególniejszą opiekę Najśł. Serca P. Jezusa nad naszym Apostolstwem str. 67. O opiekę nad stowarzyszeniem Komunii wynadgradzającej str. 99. O rozszerzenie czci Najśw. Panny przez Apostolstwo modlitwy str. 131. O szczególniejszą opiekę Najśł. Serca P. Jezusa dla Zelatorów i Zelatorek Apostolstwa str. 163. O rozszerzenie nabożeństwa do Najśw. Sakramentu przez Apostolstwo modlitwy str. 195. O uświęcenie duchowieństwa na całym świecie str. 227. O łaskę, aby członkowie Apostolstwa cnotą i cierpliwością przyczyniali się do rozszerzenia Królestwa Bożego na ziemi str. 259. O rozszerzenie Kongregacyi Maryi str. 291. O Apostolstwie pracy str. 323. O Apostolstwie słowa str. 355.

Pragnienia Najśłod. Serca P. Jezusa. Czeij ojca twego i matkę str. 20. 51. 86. O obowiązkach rodziców względem swych dzieci str. 57. O obowiązkach ojca rodziny str. 116. O obowiązkach panów, sług i małżonków str. 119. Pamiętaj, abys dzień święty święcił. str. 149. O obowiązku słuchania Mszy św. str. 179. Tkliwość Najśłod. Serca Jezusowego str. 231. Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną str. 275. 305. 333. Miłosierdzie Najśł. Serca Jezusowego str. 293. Prostota Najśł. Serca Jezusowego str. 327. Apostolstwo czynne str. 359.

Rozprawy różnej treści. Na dzień Nowego roku str. 1. Święto Objawienia Pańskiego str. 7. Wśród

burzy str. 37. Zbawiciel nasz kuszony od czarta str. 70. O tryumfalnym wjeździe Zbawiciela naszego do Jerozolimy str. 102. O smutku i radości sług Chrystusowych. str. 135. O Zelatorach Apostolstwa str. 142. 207. 239. Na dzień Zesłania Ducha św. str. 169. Nowy zakon i prawo miłości str. 201. Stosunek Apostolstwa do Arcybractwa Najśł. Serca P. Jezusa w Rzymie str. 216. 247. Szczęście sług Chrystusowych str. 264. O narodzeniu Najśw. Panny str. 271. Wspomnienie w 300 letnią rocznicę założenia Arcybractwa miłosierdzia i banku pobożnego w Krakowie str. 300. O trzech Mszach w dzień Bożego narodzenia str. 371.

Opisy cudami słynnych miejscowości w kraju naszym. O kościele i figurze Najśw. P. w Ludźmierzu str. 47. O figurze Zbawiciela na Śnipiskach w Wilnie str. 80. O cudownym obrazie Najśw. Rodziny w Studziannej str. 145. O kościele św. Rafała na Śnipiskach w Wilnie str. 176. O cudownym obrazie Najśw. Rodziny w Miedniewicach str. 213, 244. O kościele św. Jędrzeja w Krakowie str. 342.

Krótkie wiadomości. Kaplica Zygmuntowska str. 17. Sp. O. Henryk Ramiere T. J. str. 78. O wieczniku P. Jezusa str. 113.

Intencye szczególne na każdy dzień. Str. 31. 63. 95. 127. 159. 191. 223. 255. 287. 319. 351. 381.

Błogosławieństwa Najśł. Serca P. Jezusa w naszym kraju. Str. 27. 59. 91. 123. 155. 186. 219. 250. 282. 315. 345. 377.

Od Przewodnika krajowego. Str. 30. 62. 94. 126. 158. 189. 222. 254. 286. 318. 348. 380.

WOLNO DRUKOWAĆ.

(L. S.)

Kraków dnia 31 października 1884.

† Albin Biskup.

W Krakowie w drukarni „CZASU“ pod zarz. J. Lakocińskiego.
Nakładem X. Michała Mycielskiego T. J.

Spis obrazków znajdujących się w Intencyach miesięcznych na rok 1884.

W Styczniu: Św. Jan Złotousty. — Potrójne objawienie Bóstwa P. Jezusa. — Zygmontowska kaplica na Wawelu.

W Lutym: Św. Dorota. — Pan Jezus ucisza burzę. — Figura Najśw. Panny i Kościół parafialny w Ludźmierzu.

W Marcu: Św. Gertruda. — Zbawiciel kuszony od czarta. — Figura Zbawiciela na Śnipiszkach w Wilnie.

W Kwietniu: Bł. Piotr Kanizy T. J. — Tryumfalny wjazd P. Jezusa do Jerozolimy. — Wieczernik Pański.

W Maju: Obraz Najśw. Maryi P. — Serce P. Jezusa pociesza strapionych. — Cudowny obraz Najśw. Rodziny w Studzianny.

W Czerwcu: Św. Piotr Apostoł. — Zesłanie Ducha Świętego. — Kościół św. Rafała na Śnipiszkach w Wilnie.

W Lipcu: Bł. Jan z Dukli. — Serce P. Jezusa wzór miłości bliźniego. — Cudowny obraz Najśw. Rodziny w Miedniewicach.


W Sierpniu: Św. Bernard Klar. — P. Jezus płaczący nad Jerozolimą. — Kościół w Studzianny.

W Wrześniu: Św. Mikołaj z Tolent. — Serce P. Jezusa osładza krzyż niosących. — Najśw. Marya Panna.

W Październiku: Św. Anioł Stróż. — P. Jezus uzdrawia paralytyka. — Sala obrad Arcybractwa miłosierdzia w Krakowie.

W Listopadzie: Św. Karol Boromeusz. — Z Ewangelii o Monecie. — Kościół Św. Jędrzeja w Krakowie.

W Grudniu: Niepokalana Marya P. — Z Ewangelii: Ślepi widzą, chromi chodzą i t. d. — P. Jezus w żłóbku.



CODZIENNA
MODLITWA APOSTOLSTWA
na miesiąc grudzień.

Boskie Serce Pana JEZUSA
ofiaruję Ci przez Serce nie-
pokalane Najświętszej MARYI
Panny wszystkie modlitwy,
sprawy i krzyże dnia dzi-
siejszego. Łączę je z tą in-
tencyą, w jakiej Ty sam za
nas na Ołtarzu się ofiarujesz.
A mianowicie ofiaruję Ci je
za Kościół święty, za Ojca
św. Leona XIII, na upro-
szenie łaski *mówienia w du-
chu Apostolstwa modlitwy*,
i na intencye na dzień dzi-
siejszy wyznaczone. A.